



**Dotknij mnie ABBI GLINES**



Pascal

*Mojej przyjaciółce, Autumn Hull, która wysłuchiwała mnie (niezliczoną ilość godzin), gdy obmyślałam historię Prestona i Amandy. Jej entuzjazm podniósł mnie na duchu, kiedy najbardziej tego potrzebowałam.*

- Prolog -

– A niech mnie, jeśli to nie mała Manda, cała wystrojona i gotowa do zabawy.

Doskonały moment, żeby zakrztusić się wodą, którą właśnie piłam. Zakryłam usta, by zagłuszyć kaszel i odsunęłam głowę od ciepłego oddechu łaskoczącego moje ucho. Pojawiłam się tu dzisiaj tylko z jednego powodu: żeby zobaczyć Prestona Drake’a. Czyż to nie wspaniale, że kiedy wreszcie zdecydował się mnie zauważyć, ja zaczęłam wypluwać własne płuca?

Chichot, którym się zanosił, poklepując mnie po plecach, ani trochę nie pomagał.

– Przepraszam, Amando, nie wiedziałem, że moja obecność aż tak na ciebie działa.

Kiedy w końcu byłam w stanie cokolwiek powiedzieć, odwróciłam się w stronę faceta, który już od kilku dobrych lat pojawiał się w moich nocnych fantazjach. Całe to strojenie się, żeby wyglądać dziś obłądnie, poszło na marne. Preston uśmiechał się do mnie tak jak zwykle. Bawiłam go. On nie widział we mnie nikogo poza młodszą siostrą swojego najlepszego przyjaciela,

Marcusa Hardy'ego. Co za banał. Ile ja się w życiu naczytałam romansów o dziewczynie, która była beznadziejnie zakochana w przyjacielu swojego brata? Nie byłam w stanie tego zliczyć.

– Przestraszyłeś mnie. – Chciałam wyjaśnić swój nagły atak kaszlu.

Preston przechylił butelkę piwa i upił łyk, nie odrywając ode mnie wzroku.

– Jesteś pewna, że to nie mój seksowny głos szepczący ci do ucha spowodował ten chwilowy brak tlenu?

Tak, pewnie o to właśnie chodziło. Ale facet wiedział, że jest piękny. Nie miałam zamiaru jeszcze bardziej pompować jego ego. Skrzyżowałam ramiona i przyjąłam obronną pozę. Nigdy nie wiedziałam, jak mam rozmawiać z Prestonem albo co mu powiedzieć. Bałam się, że gdy spojrzy mi w oczy, zobaczy, że kiedy zamykam je w nocy, wyobrażam sobie wszystkie niegrzeczne rzeczy, jakie mogłabym z nim robić.

– Cholera jasna, Manda – mruknął niskim, seksownym głosem, opuszczając wzrok na moje piersi.

Miałam dziś na sobie białą bluzkę z dużym dekoltem i doskonały stanik *push-up*, a to wszystko w nadziei, że Preston wreszcie zauważy, jak dorosłam. Poza tym wiedziałam, że lubi piersi. To było jasne, zważywszy na to, z jakimi laskami randkował... No dobrze, tak właściwie to nie chodził na randki. On je bzykał. Moje cycki nie były duże, ale dobry stanik i odpowiednia poza sprawiały, że nie wydawały się takie najgorsze.

– To naprawdę bardzo ładna koszulka.

On naprawdę na mnie patrzył. Albo na nie, ale one były częścią mnie, więc wychodziło na to samo.

– Dziękuję – odparłam normalnym tonem, który zdradzał jednak, że mój oddech był nieco przyspieszony.

Preston zrobił krok do przodu, zmniejszając i tak niewielką już odległość między nami. Jego wzrok wciąż skupiony był na moim dekolcie, który wypinałam dla lepszego efektu.

– Ale może jednak włożenie takiej bluzki nie było najlepszym pomysłem? – Jego niski głos spowodował, że

zadrżałam. – O cholera, dziewczyno, nie rób tego. Nie drzyj. – Jego wielka dłoń dotknęła mojej talii. Kciukiem musnął mój brzuch, delikatnie unosząc mi przy tym koszulkę. – Piję dzisiaj od czwartej, skarbie. Musisz mnie odepchnąć i pogonić, bo wątpię, żebym sam zdołał się powstrzymać.

Jęknęłam cichutko. Och tak. Czy już powinnam zacząć go błagać?

Preston podniósł wzrok i spojrzał mi w oczy. Długie, jasne włosy, w które każda dziewczyna chciała wpleść palce, opadły mu na oko. Nie mogłam się powstrzymać. Sięgnęłam dłonią i założyłam mu niesforny kosmyk za ucho. Zamknął oczy i wydał z siebie cichy pomruk satysfakcji.

– Manda, jesteś naprawdę urocza. Kurewsko słodka, ale ja nie jestem typem gościa, do którego powinnaś się zbliżać. – Mówił prawie szeptem, a jego oczy wpatrywały się we mnie intensywnie. Zauważyłam, że były nieco szklące, co tylko potwierdzało, że trochę za dużo dziś wypił.

– Jestem dużą dziewczynką i sama mogę zdecydować o tym, komu pozwolę się do siebie zbliżyć – odparłam, zmieniając pozycję tak, by miał jeszcze lepszy widok na mój dekolt, gdyby tylko zechciał.

– Hmm, widzisz, myślę, że właśnie tu się mylisz, bo takie niewinne i czyste ciała jak twoje nie powinny kusić facetów, którzy szukają tylko kolejnej gorącej laski do pieprzenia.

Nie wiem dlaczego, ale podniecało mnie, gdy z pełnych, różowych ust Prestona wychodziło słowo „pieprzyć”. Ten facet był po prostu zbyt ładny. Zawsze taki był. Miał zbyt długie rzęsy i zbyt kształtną twarz, które w połączeniu z ustami i włosami tworzyły porażające połączenie.

– Może nie jestem aż tak niewinna, jak ci się wydaje? – powiedziałam w nadziei, że nie przyłapie mnie na kłamstwie. Chciałam być jedną z tych niegrzecznych dziewczynek, które bez oporów zabierał za kulisy i bzykał przy ścianie.

Preston pochylił się i delikatnie musnął ustami odkrytą skórę na moim ramieniu.

– Chcesz mi powiedzieć, że ktoś nacieszył się już tą słodyczą?

*Nie.*

– Tak – odpowiedziałam.

– Przejedź się ze mną – szepnął mi do ucha, po czym lekko je przygryzł i delikatnie pociągnął.

– Okej.

Preston odsunął się i skinął w stronę drzwi.

– Chodźmy.

To prawdopodobnie nie był najlepszy pomysł. Jeśli Rock, Dewayne albo którykolwiek z przyjaciół mojego brata nas zobaczy, wkroczą do akcji, by zniweczyć cokolwiek miało się zaraz wydarzyć. A ja chciałam, żeby to się wydarzyło. Samotne, nocne marzenia o Prestonie Drake’u powoli stawały się nudne. Pragnęłam cielesności. Zastanawiałam się, dlaczego Preston nie przemyślał bardziej naszego wspólnego wyjścia z baru. Czyżby chciał, byśmy zostali przyłapani? Rzuciłam okiem w kierunku naszego stolika i zobaczyłam, że Rock kompletnie nie zwraca na nas uwagi. Dewayne puścił mi oczko, po czym wrócił do zabawiania rozmową jakiejś dziewczyny.

Spojrzałam na barmana.

– Muszę najpierw zapłacić rachunek.

Preston pchnął mnie w kierunku drzwi.

– Ja zajmę się twoim rachunkiem. Idź do mojego jeepa.

Okej. Dobrze. Chciałam wsiąść do jego wozu. No i dzięki temu, że pójde pierwsza, nikt nie zobaczy, że wychodzimy stąd razem. Przytaknęłam i ruszyłam do wyjścia, czując się tak, jakbym wygrała na loterii.

Rozglądając się po parkingu, zaczęłam szukać jego samochodu. Kiedy nie znalazłam go przed wejściem głównym, poszłam na tyły knajpy, by sprawdzić, czy nie zaparkował przypadkiem na tamtejszym parkingu. Mało kto tak robił, ponieważ plac nie był oświetlony.

Wchodząc w ciemność, zastanawiałam się, czy to aby na pewno dobry pomysł. Dziewczyna nie powinna przebywać tutaj

sama o tej porze. Może jednak powinnam wrócić na oświetloną część parkingu?

– Nie wycofuj się teraz. Szaleję na samą myśl o tym. – Ramiona Prestona owinęły się wokół mojej talii i przyciągnęły mnie do jego klaty. Jego dłonie ruszyły w górę i wkrótce przykryły moje piersi. Ścisnął je, po czym pociągnął moją bluzkę w dół, tak że mogłam poczuć odkrytą skórę mojego dekoltu.

– Słodki Boże Wszchemogący, prawdziwe są takie niesamowite w dotyku – zamruczał.

Nie mogłam zaczerpnąć powietrza. Preston mnie dotykał. Chciałam, by zrobił o wiele więcej. Sięgnęłam w górę i rozpięłam guziki swojej bluzki. Szybko znalazłam przednie zapięcie stanika i je również rozpięłam, dopóki jeszcze miałam na to odwagę. Byliśmy na środku bardzo ciemnego parkingu, a ja zachowywałam się jak totalna zdzira.

– Cholera, skarbie. Pakuj ten swój tyłek do jeepa – warknął Preston, popychając mnie o kilka kroków do przodu, po czym, trzymając mnie za biodra, skierował nas na lewo. Nagle przed nami pojawił się jego wóz. Byłam prawie pewna, że nie powinniśmy robić tego w jeepie.

– Czy możemy, hmm, zrobić to tutaj? – zapytałam, kiedy obrócił mnie twarzą do siebie. Nawet w ciemnościach jego jasne włosy były wyraźnie widoczne. Powieki miał lekko przymrużone, a długie rzęsy prawie dotykały jego policzków.

– Co zrobić, skarbie? Co chcesz zrobić? Bo przez to, że pokazałaś mi te swoje cycuszki, nieco straciłem rozum. – Przycisnął mnie do samochodu, pochylił głowę i wziął mój sutek do ust. Najpierw zaczął mocno ssać, by po chwili musnąć go językiem.

Nikt nigdy nie całował moich piersi. Naprawdę nie spodziewałam się więc nagłej eksplozji w moich majtkach i głośnego wykrzykiwania jego imienia. Głowę miałam opartą o szybę, a kolana kompletnie się pode mną ugięły. Dłonie Prestona zaciśnięte na mojej talii uratowały mnie od spektakularnego upadku na żwir.

– Kurwa mać – warknął.

Zacząłam go przeproszać, ale on ujął dłońmi mój tyłek i oderwał mnie od ziemi. Złapałam go za ramiona i oplotałam nogi wokół jego talii z obawy, że mnie upuści.

– Gdzie idziemy? – zapytałam, kiedy ruszyliśmy w głąb parkingu. Czy ja go rozzłościłam?

– Zabieram twój seksowny tyłek, żebyś mógł cię rozebrać i włożyć kutasa w tę twoją ciasną cipkę. Nie możesz robić takich rzeczy, a potem oczekiwać, że facet będzie się kontrolować. To tak nie działa, mała.

Preston będzie mnie „pieprzył”. Wreszcie. Nie do końca chciałam, żeby mówił o tym w ten sposób, kiedy już to zrobimy, ale on nie był typem, którego kręca róże i światło świec. Jemu chodziło o przyjemność. Wiedziałam o tym.

Preston sięgnął dłonią i otworzył znajdujące się za mną drzwi. Weszliśmy do ciemnego i nieco chłodnego pomieszczenia.

– Gdzie my jesteśmy? – zapytałam, gdy posadził mnie na jakimś pudle.

– W kanciapie za magazynem. Jest okej. Już z niego korzystałem.

Już z niego korzystał? Och.

Ledwo widziałam go w tych ciemnościach, ale po zarysie jego ruchów domyśliłam się, że się rozbiera. Najpierw zdjął koszulkę. Chciałam zobaczyć jego tors. Słyszałam od dziewczyn plotkujących po mieście, że miał jeden z najlepszych brzuchów, jakie kiedykolwiek widziały. Plotka głosiła, że spała z nim nawet pani Gunner, żona jednego z członków rady miasta. Ja jednak w to nie wierzyłam. Był zbyt przystojny, żeby spać z kimś w jej wieku. Nagle usłyszałam szelest. Właśnie miałam zapytać, co to było, kiedy zrozumiałam, że otwierał prezerwatywę.

Dłonie Prestona zaczęły dotykać wewnętrznej strony moich ud, a mnie natychmiast przestała obchodzić pani Gunner, podobnie jak pozostałe plotki na temat jego życia seksualnego.

– Rozłóż je. – Jego seksowne polecenie natychmiast wywołało oczekiwany efekt. Pozwoliłam swoim nogom opaść na

boki. Jego dłoń momentalnie prześlizgnęła się wyżej, docierając aż do moich majtek. Jednym palcem musnął mnie tam, gdzie najbardziej tego pragnęłam. – Te majteczki są przemoczone. – Aprobata w jego głosie złagodziła poczucie zawstydzenia, jakie mogłabym odczuwać po takim komentarzu. Obiema dłońmi chwycił za moje majtki i pociągnął je w dół, aż znalazły się na wysokości kostek. Preston kucnął i zdjął je przez moje wysokie szpilki. Potem wstał i pochylił się w moją stronę.

– Zachowam je sobie.

Moje majtki?

– Połóż się – rozkazał, nachylając się nade mną jeszcze bardziej.

Ręką sięgnęłam za siebie, by się upewnić, że pudło jest wystarczająco duże, bym mogła się na nim swobodnie położyć.

– Masz mnóstwo miejsca, Manda. Połóż się – powtórzył.

Nie chciałam, żeby zmienił zdanie albo nagle się opamiętał, zrobiłam więc tak, jak kazał. Pudło najwyraźniej było bardzo wytrzymałe, wypchane czymś twardym i ciężkim, ponieważ jak dotąd nie pojawiło się na nim ani jedno wgniecenie.

Preston zbliżył swoje wargi do moich. Byłam przygotowana na nasz pierwszy pocałunek, kiedy nagle się zatrzymał. Jego usta unosiły się nad moimi przez kilka sekund, po czym odsunął twarz i zaczął całować moją szyję. Co się właśnie wydarzyło? Czy mój oddech był nieświeży? Przecież chwilę temu, w barze, zjadłam miętówkę. Delikatne liźnięcia i ukąszenia, jakie składał na moim obojczyku, sprawiały, że trudno było mi się na tym skupić. Po chwili opuścił nieco biodra i zakasał moją spódnicę wysoko do góry. Nie miałam zbyt wiele czasu, by się przygotować, zanim zaczął we mnie wchodzić.

– Ciasno, kurwa mać, tak strasznie ciasno – wyszeptał, a jego ciałem wstrząsnął dreszcz, sprawiając, że ostry ból między moimi nogami stał się nieco łatwiejszy do zniesienia.

– Nie mogę się dłużej powstrzymać, Manda. Pieprzyć to... nie mogę.

Poczułam przeszywający ból, krzyknęłam i zaczęłam się pod



nim wiercić. Preston na przemian klął i mruczał moje imię, ciągle się we mnie poruszając. Ból nagle zaczął maleć i poczułam pierwsze dreszcze rozkoszy.

– ACHHHH, o cholera – wyjęczał wreszcie, a jego ciało zadrżało. Nie byłam pewna, co się właściwie stało, ale wnioskując po jego cichych jękach, sprawiło mu to przyjemność.

Kiedy przestał się ruszać, a jego twardy członek zaczął się kurczyć, zrozumiałam, że już po wszystkim. Preston dźwignął się na rękach i powoli zaczął się ze mnie wysuwać, klnąc przy tym niemiłosiernie. Odsunął się ode mnie i z tego, co udało mi się dostrzec, zaczął zakładać koszulkę. Już?

Usiadłam prosto i poprawiłam spódnicę. To, że byłam przed nim całkowicie odsłonięta, nagle nabrało dla mnie znaczenia. Kiedy usłyszałam zamek jego dżinsów, szybko założyłam stanik i zaczęłam zapinać bluzkę.

– Manda. – Jego głos brzmiał smutno. – Przepraszam.

Otworzyłam usta, by zapytać, za co właściwie przeprasza, skoro sama prosiłam się o to, co przed chwilą zrobiliśmy, ale on nagle otworzył drzwi i uciekł w ciemność.

## - Rozdział I -

Trzy miesiące później...  
Preston

Ostatni stopień był przegniły. Musiałem koniecznie wpisać to na swoją listę pilnych rzeczy do zrobienia. Gdybym to zignorował, zapewne któreś z dzieciaków skończyłoby ze skręconą kostką albo jeszcze gorzej – ze złamaną nogą. Omijając go, pokonałem resztę schodów prowadzących do przyczepy mojej matki.

Minął tydzień, odkąd byłem tu po raz ostatni. Facet mamy był wtedy pijany i skończyło się na tym, że mu przyłożyłem, kiedy nazwał moją siedmioletnią siostrę Daisy zafajdańcem za to, że wylała szklankę soku pomarańczowego. Rozwaliłem mu wargę. Mama nawrzeszczała na mnie i kazała mi się wynosić. Stwierdziłem, że tydzień to wystarczająco dużo czasu, by ochłonęła.

Nagle drzwi z moskitierą otworzyły się szeroko i przywitał mnie wielki, szczerbaty uśmiech.

– Preston przyjechał! – krzyknął Brent, mój ośmioletni brat, po czym wtulił się w moje nogi.

– Siema, kolego, co słyhać? – zapytałem, nie mogąc odwzajemnić uścisku. W rękach trzymałem siatki z zakupami na cały tydzień.

– Kupił jedzenie – oświadczył Jimmy, mój jedenastoletni brat, po czym wyszedł za próg i sięgnął po trzymane przeze mnie torby.

– Z tymi sobie poradzę, ale w jeepie jest ich więcej. Zabierz je z wozu, tylko uważaj na ostatni stopień. Zaraz pęknie. Muszę go naprawić.

Jimmy przytaknął i popędził w stronę samochodu.

– Kupiłeś mi to Fwooty Pebbles\*, które lubie? – zapytała Daisy, kiedy wszedłem do salonu. Daisy miała problemy z mówieniem. Winiłem o to matkę i jej brak zainteresowania własnymi dziećmi.

\* Fruity Pebbles – płatki śniadaniowe o smaku owocowym.

– Tak, Daisy May, kupiłem ci dwa pudełka – zapewniłem ją i ruszyłem po wyblakłym niebieskim dywanie, by odłożyć torby na kuchenny blat.

To miejsce cuchnęło dymem papierosowym i brudem.

– Mamo? – zawołałem. Wiedziałem, że była w domu. Na podwórku stał jej stary chevelle. Nie pozwolę jej mnie unikać. Zbliżał się termin zapłaty czynszu. Potrzebowałem też reszty rachunków, które przyszły do domu pocztą.

– Ona psi – wyszeptała Daisy.

Nie mogłem powstrzymać grymasu niezadowolenia. Ona wiecznie spała. A jak nie spała, to piła.

– Kutas zostawił ją wczoraj. Od tamtej pory się foszy – uzupełnił Jimmy, odkładając na blat kolejne torby.

I bardzo dobrze. Gość był zwykłym naciągaczem. Gdyby nie dzieciaki, nigdy więcej nie postawiłbym stopy w tym miejscu. Ale to mama sprawuje nad nimi całkowitą opiekę, ponieważ w Alabamie o ile masz dach nad głową i nie jesteś agresywny względem dzieci, możesz je zatrzymać. Strasznie to popieprzone.

– Pszyniosłeś czy litery mleka? – zapytała Daisy z niedowierzaniem, gdy wyciągnąłem z torby trzy litrowe butelki.

– Oczywiście, że tak. Jak bez tego masz zamiar zjeść dwa pudełka płatków? – zapytałem, nachylając się do niej i spoglądając jej prosto w oczy.

– Pweston, ja chyba nie napije wszystkich czech – odparła szeptem.

Cholera, była naprawdę urocza.

Zmierziłem jej brązowe loki i wyprostowałem się.

– No cóż, zdaje się, że będziesz musiała podzielić się z chłopakami.

Daisy przytaknęła poważnie, jakby zgadzała się ze mną, że faktycznie jest to dobry pomysł.

– Kupiłeś roladki pizzowe! TAK! Hurra! – wiwatował Jimmy, wyciągając z torby swój ulubiony smakołyk, po czym pobiegł schować go do zamrażarki.

Ich radość, wywołana czymś tak zwyczajnym jak jedzenie, sprawiła, że cała reszta wydawała się bardziej znośna. Kiedy byłem w ich wieku, całe tygodnie potrafiłem przetrwać na białym pieczywie i wodzie. Mamy nie obchodziło to, czy jadłem. Gdyby nie mój najlepszy przyjaciel, Marcus Hardy, i to, że każdego dnia dzielił się ze mną swoim lunchem, pewnie umarłbym z niedożywienia. Nie pozwolę, żeby to się powtórzyło.

– Chyba ci mówiłam, żebyś się stąd wynosił. Przysporzyłeś mi już wystarczająco dużo problemów. Przegoniłeś Randy’ego. Odszedł. Nie mogę go winić, skoro bez powodu złamałeś mu nos.  
– Mama już nie spała.

Odłożyłem do szafki ostatnią puszkę ravioli i odwróciłem się w jej stronę. Miała na sobie poplamiony szlafrok – który kiedyś był biały, teraz miał kolor prawie cielisty. Jej włosy były skołtunione i rozczochrane, a tusz, który nałożyła kilka dni temu, teraz miała rozmazany pod oczami. Ta kobieta była jedynym rodzicem, jakiego miałem. Cud, że dożyłem dorosłości.

– Witaj, mamó – odparłem i złapałem za pudełko serowych krakersów.

– Przekupujesz ich jedzeniem. Ty mały gnojku. Kochają cię tylko dlatego, że karmisz ich tym wyszukanym żarciem. Potrafię nakarmić własne dzieci. Nie ma potrzeby ich rozpieszczać – wymamrotała, szurając gołymi stopami do najbliższego krzesła i siadając na nim.

– Zanim wyjdę, zapłacę za czynsz, ale wiem, że masz jeszcze inne rachunki. Gdzie one są?

Sięgnęła po paczkę papierosów leżących w popielniczce na środku stołu.

– Rachunki są na lodówce. Chowałam je przed Randym, bo go wkurzały.

Wspaniale. Rachunki za prąd i wodę wkurzały tego faceta. Moja mama naprawdę wiedziała, jak ich wybierać.

– Och, Pweston, czy mogę jeść jedną teraz? – zapytała Daisy, trzymając w dłoni pomarańczę.

– Oczywiście, że możesz. Daj, obiorę ci ją – odparłem, wyciągając rękę po owoc.

– Przestań ją niańczyć. Przychodzisz tu i we wszystkim ją wyręczasz, a potem sobie idziesz i to ja muszę się zajmować jej rozpieszczonym tyłkiem. Ona musi wreszcie dorosnąć i sama się sobą zajmować. – Gorzkie słowa mamy nie były niczym nowym. Jednak kiedy obserwowałem, jak oczy Daisy wypełniają się łzami, które będzie próbowała powstrzymać zapewne w obawie przed uderzeniem, krew się we mnie zagotowała.

Nachyliłem się i pocałowałem ją w czubek głowy, po czym wziąłem od niej pomarańczę i obrałem ją. Konfrontacja z mamą tylko by wszystko pogorszyła. Kiedy stąd wyjdę, to na Jimmym będzie spoczywał obowiązek pilnowania, by Daisy była bezpieczna. Opuszczanie ich nie było dla mnie łatwe, ale nie miałem takiej kasy, która pozwoliłaby mi iść z tym do sądu. A styl życia, jaki wybrałem, by mieć pewność, że niczego im nie zabraknie, z pewnością nie spotka się z aprobatą sędziego. Szanse na to, że kiedykolwiek będę mógł się nimi zaopiekować, były raczej marne. Najlepsze, co mogłem w tej sytuacji robić, to przyjeżdżać tu raz w tygodniu, by ich nakarmić i upewnić się, że mają popłacone rachunki. Nie byłem w stanie przebywać z mamą pod jednym dachem dłużej niż przez te kilka chwil w tygodniu.

– Kiedy Daisy ma kolejną wizytę u lekarza? – zapytałem, chcąc zmienić temat i dowiedzieć się, kiedy mam przyjechać po małą.

– Chyba w zeszłym tygodniu. Dlaczego sam nie zadzwonisz do lekarza, żeby się dowiedzieć, skoro aż tak się o nią martwisz? Ona nie jest chora. Tylko leniwa.

Dokończyłem obieranie pomarańczy, wziąłem ręcznik papierowy i podałem wszystko siostrze.

– Cienki, Pweston.

Przykucnąłem, by spojrzeć jej prosto w oczy.

– Nie ma za co. Zjedz całą. Jest bardzo zdrowa. Jestem

pewien, że Jimmy wyjdzie z tobą na werandę, jeśli chcesz.

Daisy skrzywiła się i nachyliła w moją stronę.

– Jimmy nie wyjdzie na dwół, bo obok mieszka Becky Ann. On myśli, że ona jest ładna.

Uśmiechając się, spojrzałem na Jimmy'ego, który zalał się rumieńcem.

– Cholera, Daisy, musiałaś mu wszystko wypaplać?

– Uważaj, co mówisz przy siostrze – ostrzegłem go i wstałem. – Nie ma się czego wstydzić, to normalne, że uważasz jakąś dziewczynę za ładną.

– Nie słuchaj go. On co wieczór dobiera się do innych majtek. Zupełnie jak kiedyś jego ojciec. – Mama uwielbiała robić ze mnie tego złego na oczach dzieciaków.

Jimmy uśmiechnął się szeroko.

– Wiem. Jak dorosnę, będę taki jak Preston.

Pacnąłem go po głowie.

– Trzymaj go lepiej w spodniach, chłopcze.

Jimmy zaśmiał się wesoło i ruszył w kierunku drzwi.

– Chodź, Daisy May. Pójdę z tobą na chwilę na podwórko.

Nawet nie zerknąłem już więcej na matkę, odkładając resztę zakupów do lodówki i zabierając z niej rachunki. Brent siedział cichutko na krześle barowym i uważnie mnie obserwował. Zanim wyjdę, powinienem poświęcić mu choć chwilę. Był środkowym dzieckiem, tym, które nie konkurowało z rodzeństwem o moją uwagę. Specjalnie pozostałą dwójkę wysłałem na zewnątrz, bo Brent lubił mieć mnie tylko dla siebie.

– A więc, co nowego? – zapytałem, opierając się o blat naprzeciwko niego.

Uśmiechnął się i wzruszył ramionami.

– Nic ciekawego. Chciałbym w tym roku zacząć grać w football, ale mama mówi, że to za dużo kosztuje i że będę w tym fatalny, bo jestem za chudy.

Boże, co za suka.

– Doprawdy? No cóż, ja się z nią nie zgadzam. Myślę, że możesz być świetnym obrońcą, albo skrzydłowym. Może

przygotujesz mi jakieś informacje na temat tych zajęć, a ja to sprawdzę?

Oczy Brenta rozbłysły.

– Serio? Bo Greg i Joe grają, a też mieszkają w przyczepie. – Wskazał palcem na plac zastawiony przyczepami takimi jak ta. – Ich tata powiedział, że mogę się z nimi zabierać i takie tam. Potrzebuję tylko kogoś, kto uzupełni papiery i zapłaci.

– No jasne, zapłać mu za to. Pozwól mu zrobić sobie krzywdę, wtedy zobaczymy, czyja to będzie wina – mruknęła matka z papierosem zwisającym jej z ust.

– Jestem pewien, że mają tam trenerów i opiekunów, którzy wszystkiego pilnują i że rzadko się zdarza, by ktoś poważnie ucierpiał – odparłem, rzucając jej ostrzegawcze spojrzenie.

– Przez ciebie wychowuję najżałośniejszą bandę gówniarzy w całym mieście. Jeśli za kilka lat będą potrzebować, żeby ktoś wyciągnął ich z pudła, to będzie twoja wina. – Wstała i poszła do swojego pokoju.

Kiedy drzwi się za nią zatrzasnęły, spojrzałem na Brenta.

– Zignoruj to. Słyszysz? Jesteś mądry i będą z ciebie ludzie. Wierzę w ciebie.

Młody przytaknął.

– Wiem. Dziękuję ci za ten football.

Sięgnąłem w jego stronę i poklepałem go po głowie.

– Nie ma za co. A teraz może chciałbyś mnie odprowadzić do wozu?

Amanda

Mój starszy brat, Marcus, był na mnie zły. Był przekonany, że zostaję w domu, zamiast jechać do Auburn, tak jak planowałam, z powodu sytuacji z mamą. Ale to nie był powód. Nie ten prawdziwy. No, może trochę. Na początku jednak wynikało to z całkowicie egoistycznych pobudek. Chciałam, żeby Preston Drake mnie zauważył. No cóż, trzy miesiące temu moje życzenie spełniło się na jakieś czterdzieści minut. Od tamtej pory ani razu na mnie nie spojrzał. Po kilku żalonych próbach zwrócenia na siebie jego

uwagi przestałam się starać.

Niestety było już nieco za późno, żeby zdecydować się na Uniwersytet Auburn zamiast lokalnego collage'u. A jednak poczułam prawie ulgę, że nie mogłam wyjechać. Mama nadal starała się poradzić sobie ze zdradą i ucieczką naszego taty, który teraz mieszkał zaledwie godzinę drogi stąd ze swoją nową dziewczyną i ich dzieckiem.

Opuszczenie domu wiązało się z zostawieniem mamy samej w tym wielkim gmaszysku. Gdybym nie podjęła decyzji o pozostaniu tutaj i próbie zwrócenia na siebie uwagi Prestona, dziś wyjeżdżałabym już do Auburn. Mama pewnie by płakała, a ja śmiertelnie bym się o nią martwiła. Nie była jeszcze wystarczająco silna, by zostawić ją samą sobie. Może w przyszłym roku.

– Nie możesz tu wiecznie mieszkać, Amando – powiedział Marcus, drepcząc przede mną nerwowo. Wysłałam na zewnątrz z nowym numerem „People” w nadziei, że złapię trochę słońca przy basenie, kiedy pojawił się mój starszy brat. – W pewnym momencie będziemy musieli dać mamie czas na to, żeby nauczyła się radzić sobie sama. Wiem, że to trudne. Spójrz na mnie, wciąż zaglądam tu cztery czy pięć razy w tygodniu, by sprawdzić, czy wszystko u niej w porządku. Nie chcę, byś rezygnowała ze swoich marzeń tylko dlatego, że czujesz się odpowiedzialna za naszą matkę.

Moją rezygnację z wyjazdu do Auburn zdołałam ukryć przed nim aż do dzisiaj. Zwykle jest zbyt zajęty swoją narzeczoną, Willow, i internetowymi kursami, by interesować się tym, co robię.

– Wiem o tym, ale może to ja nie byłam jeszcze gotowa, by opuścić dom. Może tu chodzi o mnie. Pomyślałeś o tym?

Marcus zmarszczył brwi i zaczął pocierać dłonią brodę, co w jego przypadku było oznaką frustracji.

– Okej. W porządku. Powiedzmy, że jeszcze nie chcesz wyjeżdżać. Zastanawiałaś się, czy w takim razie nie zacząć w styczniu? Co myślisz o zasmakowaniu studenckiego życia, będąc jeszcze w domu, a potem o wyrwaniu się stąd?

Wzdychając, odłożyłam magazyn na kolana. Mogłam



darować sobie czytanie, dopóki Marcus nie wyrzuci z siebie tego, co go męczy.

– Nie, nie myślałam o tym, bo to głupie. Mogę cały rok chodzić tutaj, a potem się przenieść. Mnie to pasuje. Znam tu ludzi, chcę być na twoim ślubie. Chcę pomóc Willow go zaplanować. Nie chcę mieszkać cztery godziny drogi stąd i przegapić tego wszystkiego.

Wiem, to był cios poniżej pasa. Wszystko, co było związane z ich ślubem, sprawiało, że mój braciszek stawał się miękki i ugodowy. W końcu przestał chodzić nerwowo i usiadł obok mnie na leżaku.

– Więc chodzi o to, że chcesz zostać w domu, tak? O to, że nie jesteś jeszcze gotowa, by stąd wyjechać? Bo jeśli w tym właśnie rzecz, to nie mam z tym problemu. Nie chcę, żebyś wyjeżdżała, jeśli nie jesteś na to gotowa. A już za cholere nie do Auburn. Skoro tego właśnie chcesz, jeśli TY tego chcesz, to mnie to cieszy. Nie chcę tylko, żeby to, co zrobił ojciec, pochłonęło więcej ofiar niż do tej pory.

Był taki dobry. Dlaczego nie mogłam się zadurzyć w facie takim jak mój nadopiekuńczy, kochający brat? Było na świecie jeszcze paru takich gości. Sama kilku poznałam. Dlaczego więc musiałam się ucześć takiej męskiej dziwki?

– Tu naprawdę chodzi o mnie. Przysięgam.

Marcus przytaknął, po czym pacnął mnie w stopę i wstał.

– Dobrze. Teraz czuję się o wiele lepiej. Skoro się dzisiaj nie wyprowadzasz, jesteś zaproszona na imprezę zaręczynową, którą chłopcy przygotowują dla mnie i dla Low.

Chłopcy?

– Jacy chłopcy?

– No wiesz, moi. Rock, Preston, Dewayne. Prawdę mówiąc, wszystko przygotowuje Trisha, oni tylko organizują alkohol.

– A Trisha nie potrzebuje przypadkiem pomocy? – zapytałam, myśląc jednocześnie o tym, jakie to żenujące liczyć na to, że zostanę przydzielona do tych samych zadań co Preston.

– Tak, jestem pewien, że potrzebuje. Może do niej

zadzwonisz?

Tak zrobię. Jeszcze dzisiaj.

– Okej, spoko. A kiedy ma być ta impreza?

– W najbliższy piątek.

## - Rozdział II -

Preston

– Gdzie mam położyć te wielkie papierowe kule i co to, do cholery, właściwie jest?

Trisha, jedyna kobieta, która jak dotąd zdołała przekonać któregoś z moich przyjaciół do ślubu, spojrzała na mnie z ostatniego stopnia drabiny i wybuchnęła śmiechem.

– Połóż to pudełko z lampionami na stole obok kwiatów – poinstruowała mnie, po czym odwróciła się i zaczęła przywiązywać wstążki do sufitu.

Kiedy zgodziłem się pomóc w zorganizowaniu tej imprezy, myślałem, że dołożę się do piwa. Nawet mi do głowy nie przyszło, że będę coś nosił i wieszał przez cały dzień. Trisha zażądała, byśmy byli tu już o ósmej rano. Ledwo wysępiiliśmy chwilę przerwy na lunch. Następnym razem, kiedy któryś z moich durnych kolegów się zaręczy, nie popełnię już tego błędu i nie zaoferuję swojej pomocy.

– Preston, w samochodzie jest jeszcze pięć pudeł. No co tak stoisz? – zapytał Rock, rzucając na stół kolejne pudło.

– Staram się znaleźć jakąś drogę ucieczki.

Rock zachichotał.

– Życzę powodzenia. Moja kobieta nikogo stąd nie wypuści, dopóki to miejsce nie zacznie wyglądać tak, jak sobie tego życzy.

– Powinieneś być nas ostrzec, że Trisha jest dekoratorskim nazistą.

Rock klepnął mnie po plecach.

– Jeszcze czego. Wtedy zostalibyśmy tylko ja i Trisha. A chciałem, żebyście wszyscy cierpieli razem ze mną.

W porządku. Jeszcze pięć pudeł i znajdę sposób, żeby się stąd wydostać. Poszedłem za Rockiem z powrotem do wozu. Nagle podjechał znajomy mercedes. Co, do cholery, robiła tutaj Amanda? O tej porze miała już być daleko stąd, w college'u. Nie przyszedłbym do Hardy'ch, gdybym wiedział, że jest choć cień

szansy, że ona też się tutaj pojawi. Cholera. Ta laska doprowadzała mnie do szaleństwa. Trzy miesiące temu zaczęła ze mną ostro flirtować. I, jak widać, nie odpuszczała. Nie byłem kimś, z kim mogłaby kręcić. Moje życie było zbyt popieprzone dla kogoś tak niewinnego jak Amanda.

Drzwi jej samochodu otworzyły się i pojawiła się w nich bardzo długa, opalona noga. Zatrzymałem się. Ta dziewczyna była moim słabym punktem. Po bardzo obrazowym śnie o tym, jak wygląda i smakuje, za każdym razem, kiedy pieprzyłem jakąś laskę, zamykałem oczy i wyobrażam sobie, że to Amanda. Straszny ze mnie dupek, ale... no cóż...

Amanda wysiadła z wozu, a maleńkie, czerwone szorty, które miała na sobie, sprawiały, że jej zgrabne, zakończone czerwonymi szpilkami nogi wydawały się jeszcze dłuższe, niż były w rzeczywistości. Kurwa mać, zaraz mi stanie. Marzyłem o tych nogach o trzy miesiące za długo. Gdyby traktowała mnie jak czubka, którym bezsprzecznie byłem, znacznie łatwiej byłoby mi ją ignorować. Uśmiechnęła się, puściła nam oczko, wprawiając w ruch te swoje długie rzęsy, i przerzuciła blond włosy za ramię. Choć w Live Bay, lokalnym barze, udało jej się upić już kilka razy, jej niewinność aż biła po oczach, co było dla mnie wystarczającym ostrzeżeniem.

– Weź to pudło! – krzyknął Rock, wyciągając kolejny pakunek z samochodu.

Starannie unikałem jakiegokolwiek kontaktu wzrokowego z Amandą. Nie mogłem się przemóc. Ona by się uśmiechnęła, a ja wyszedłbym na dupka, starając się ją od siebie odsunąć. Ignorowanie jej było lepszym pomysłem. Nie chciałem patrzeć, jak te flirciarskie błyski w jej oczach zamieniają się w ból i smutek tylko dlatego, że otworzyłem usta, by karmić ją kłamstwami. Tego lata widziałem to już zbyt wiele razy. Moje serce by tego nie wytrzymało.

Podniosłem pudło i ruszyłem w stronę mieszkania jej tatuśka. Znajdowało się ono tuż przy plaży, czyli w idealnym miejscu na dzisiejszą imprezę. Patio kompleksu mieszkaniowego wychodziło

na basen, który dziś zarezerwowany był tylko dla nas.

– Witaj, Prestonie. – Amanda już była obok mnie.

Nie dawała za wygraną.

– Manda, czy nie powinnaś czasem być teraz w drodze na kampus? – Proszę, Boże, niech ona wyjedzie jak najdalej od mojego zboczonego umysłu.

– Zostaję tu na ten rok. Zdecydowałam, że nie jestem jeszcze gotowa, by opuścić dom.

No żeż kurwa! Nie wyjeżdżała? No nie! Ona musi stąd wyjechać, zanim zdążę zrobić coś głupiego. Coś takiego jak na przykład zaciągnięcie jej do najbliższej sypialni, rozebranie jej z tych czerwonych szortów i skosztowanie każdego kawałka jej ciała.

– Kiedyś będziesz musiała dorosnąć. Nie możesz cały czas mieszkać z mamusią. – Byłem dupkiem.

Nie musiałem na nią patrzeć, by wiedzieć, że już koło mnie nie idzie. Znów to zrobiłem. Jedyne, w czym byłem mistrzem, to krzywdzenie jej słowami. Powinienem to tak zostawić, wejść do środka i udawać, że w ogóle ze sobą nie rozmawialiśmy. Ale nie mogłem.

Zatrzymałem się i odwróciłem, by na nią spojrzeć. Stała z dłońmi zaciśniętymi przed sobą, tak że jej cycki były wypchnięte do przodu i... O cholera! Nie miała na sobie stanika. Sutki widocznie przebijały się przez materiał bluzki. Co ona wyprawiała? Nie musiała się przecież tak ubierać.

– Manda, załóż stanik. Wiem, że twoje piersi nie są tak duże, ale ta bluzka naprawdę wymaga stanika.

W jej wielkich, zielonych oczach zebrały się łzy. To był cios poniżej pasa. Nienawidziłem tego, że każde moje słowo było dla niej takie okrutne, ale jakoś musiałem trzymać ją na dystans. Ona nie miała zielonego pojęcia o tym, kim tak naprawdę jestem. Nikt tego nie wiedział. Dla każdego byłem kimś innym. Czasami nawet sam nie wiedziałem, kim właściwie jestem.

Odchyliła głowę, a długie, jasne włosy opadły jej na plecy. Skrzyżowała ramiona na piersi i szybko przeszła obok mnie.

Położyłem pudło przy drzwiach, po czym odwróciłem się i ruszyłem w stronę jeepa. Nie mogłem tu zostać. Musiałem coś zmasakrować, zanim całkiem oszaleję.

Amanda

Miałam dość. Koniec z tym. Nie mogłam już dłużej zabiegać o to, by Preston mnie polubił. Wciąż zachowywał się, jakbym była młodszą siostrą jego najlepszego przyjaciela, której wcale nie bzyknał za klubem. To tylko sprawiało mi coraz większy ból. Nadszedł czas, bym ruszyła z miejsca, zaczęła żyć. Żeby w końcu zostawiła go w spokoju. Właśnie dał mi do zrozumienia, jak niezadowolające jest dla niego moje ciało. Odłożę wspomnienie o swoim pierwszym razie na półkę. Zapomnę o tym i już nigdy nie spojrzę wstecz. I tak nie mogłam przecież nikomu o tym powiedzieć. Wystarczająco upokarzające było już to, że ode mnie uciekł. Nawet mnie nie pocałował. Myśl o dotykaniu mnie ustami musiała być dla niego naprawdę odrzucająca.

Nie musiałam się jeszcze nikomu pokazywać. Zamiast wejść do salonu, gdzie wszyscy przygotowywali dom na imprezę, wbiegłam po schodach. Sadie White, moja najlepsza przyjaciółka, miała być tutaj dziś wieczorem. Nie będę więc taka samotna w tym tłumie. Zamknęłam za sobą drzwi do mojej sypialni w domu ojca, wyjęłam telefon i wykręciłam numer Sadie.

Nie powiedziałam jej wszystkiego. Nie wiedziała, że oddałam Prestonowi swoje dziewictwo w magazynie z tyłu baru, jak jakaś tania dziwka. Byłam zbyt zawstydzona, by wyznać jej tę część brzydkiej prawdy. Wiedziała jednak, że przez cały tamten wieczór ostro ze mną flirtował i że poszliśmy do jego jeepa, gdzie wygłupialiśmy się nieco, zanim on uciekł bez słowa.

– Halo? – Głos Sadie był wesoły i radosny. Jax, gwiazda rocka alias jej chłopak, przebywał właśnie w mieście. Zawsze gdy przyjeżdżał, cała była w skowronkach. Tym razem przyjechał po to, by ją spakować i pomóc jej w przeprowadzce do Kalifornii. Staralam się teraz o tym nie myśleć.

– Wiem, że razem z kochasiem właśnie się pakujecie, ale

chciałam się upewnić, czy przyjdiesz tu dziś wieczorem. – Nie byłam w stanie ukryć swojego smutku. Ona szybko to wyczuje.

– Będę. Co się stało, Amando? – W jej głosie słysząc było zmartwienie.

Przełknęłam ślinę przez zaciśnięte gardło i zacisnęłam dłoń na telefonie, walcząc o kontrolę nad swoimi emocjami.

– Po prostu nie chciałam być sama. Z... wszystkimi.

Sadie westchnęła.

– Chodzi o Prestona, prawda? Przysięgam, że mam ochotę skopać mu tyłek.

– Nie. To... Okej, może i chodzi o niego. Ale to moja wina. Powinnam była trzymać się od niego z daleka. Wiedziałam jaki jest. – No, może i nie przypuszczałam, że mnie bzyknie, ucieknie i już nigdy nie będzie dla mnie miły. Ale miałam przecież świadomość tego, że jest podrywaczem. A to był jego sposób na spławienie mnie.

– Będę tam. Nie będziesz sama. A tak właściwie to będziesz nawet miała osobę towarzyszącą.

Przestałam nerwowo mrugać w próbie powstrzymania łez i czekałam na dalsze wyjaśnienia. Co ona miała na myśli? Miała zamiar podzielić się Jaxem? Nie... to nie miało sensu.

– Co?

Sadie odchrząknęła, po czym przysłoniła mikrofon słuchawki dłonią, by odciąć mnie od prowadzonej przez siebie rozmowy. Czekałam cierpliwie, aż ją zakończy i wyjaśni mi, o co właściwie chodziło.

– Okej. Już mówię, w czym rzecz. Jason, brat Jaxa, jest tutaj teraz. Poznałaś go jakieś pół roku temu, pamiętasz? Był na imprezie urodzinowej, którą zorganizowałam Jaxowi w domku na plaży.

– Oczywiście, że go pamiętam. Trudno byłoby zapomnieć. – Był bardzo podobny do Jaxa. Miał tylko nieco spokojniejsze usposobienie. Tamtej nocy musiałam wciąż podtrzymywać rozmowę, bo on sam nie mówił zbyt wiele.

– No cóż, pytał o ciebie. Wiedziałam, że interesuje cię

Preston, czego kompletnie nie potrafię zrozumieć. Jest ładny i w ogóle, ale to męska dziwka. Jason za to dziś znów o tobie wspominał.

Jason Stone, młodszy brat największej miłości nastoletnich fanów mnie lubił?

– Hmm, no cóż, okej. Tak myślę. To znaczy, serio? Jason? Przecież on umawia się z modelkami. Ostatnio widziałam go w „Teen Heat” z Kipley McKnowel. Nie mogę z tym konkurować. Widziałam reklamę kosmetyków, w której wystąpiła.

Sadie się zaśmiała.

– Ona jest wyfotoszopowana w tej reklamie. W rzeczywistości nie jest aż tak wspaniała. Poznałam ją. Uwierz mi. Poza tym był z nią tylko ten jeden raz. Powiedział potem, że brakuje jej inteligencji. Nie był nią zbytnio zainteresowany.

– Jason Stone... serio? – Z trudem mogłam w to uwierzyć. Dopiero niedawno przyzwyczaiałam się do Jaxa Stone’a, który pojawiał się w moim domu u boku Sadie. Ale żeby teraz iść na randkę z jego bratem?

– Tak, serio. Rozumiem, że jesteś zainteresowana. – Jej rozbawiony głos wywołał uśmiech na mojej twarzy. Może właśnie tego potrzebowałam, żeby zapomnieć o Prestonie. On mnie nie chciał. Musiałam się z tym pogodzić.

– Okej. Tak, to znaczy, jeśli on jest tego pewien.

– Jesteś zupełnie zielona, Amando Hardy. To, że nie możesz zdobyć zainteresowania faceta, którego celem jest przespanie się z połową Ameryki, nie znaczy, że nie jesteś piękna, mądra i niezwykle pociągająca dla każdego, kto ma oczy i mózg. Zaufaj mi, zgoda?

Ciężar w mojej piersi nieco zelżał. Ból wciąż był obecny, ale nadzieja na to, że mogę żyć dalej i Preston już mnie nie zrani, była wielką ulgą. Wciąż nie mogłam uwierzyć, że stanie się to za sprawą Jasona Stone’a. Dzisiejszy wieczór nie zapowiadał się jednak tak tragicznie.

– Ufam ci. A teraz powiedz, w co mam się ubrać?





### - Rozdział III -

Preston

Zignorowałem kilka połączeń od Rocka, który wydzwaniał do mnie po mojej wcześniejszej ucieczce. Będzie musiał mi to wybaczyć. Nie mogłem mu nic wyjaśnić. Będę musiał wyłożyć nieco więcej kasy, niż zakładałem, żeby zrekompensować mu to, że nie pomagałem przy organizacji przyjęcia. Pozostanie w pobliżu Amandy i niepadnięcie przed nią na kolana, by błagać ją o wybaczenie mi mojego głupiego zachowania i tego, co powiedziałem, było niemożliwe. Nie znośmę patrzeć, jak cierpi. Nie znośmę jej ranić. Byłem bydlakiem. Ale nie mogłem pozwolić, by się do mnie zbliżyła. Była na to zbyt słodka i niewinna.

Zamknąłem drzwi jeepa, wziąłem głęboki oddech i ruszyłem w stronę mieszkania ojca Marcusa. Przez otwarte okna już było słychać muzykę, a parking powoli się zappełniał. Przyjechałem nieco wcześniej, żeby mieć okazję wręczyć Rockowi kasę w ramach zadośćuczynienia za to, że zostawiłem go samego z całą robotą.

Zanim dotarłem do drzwi, te otworzyły się, a z mieszkania wyszedł Rock. Jego mina świadczyła o tym, że jest bardziej zmartwiony niż zły. Cholera.

– Wszystko z tobą okej? – To były jego pierwsze słowa.

Sięgnąłem do tylnej kieszeni i wyciągnąłem kilka setek.

– Proszę. Weź to. To moja część za imprezę. Miałem coś do załatwienia, więc musiałem uciekać.

Rock sięgnął po banknoty, ale nie schował ich do kieszeni. Trzymał je w wyciągniętej ręce.

– Wpieprzyłeś się w coś i teraz nie możesz się z tego wygrzebać?

Co? Chwila... Czy on miał na myśli narkotyki?

– Hmm, nie.

Rock skrzywił się i wskazał na banknoty, które wciąż trzymał

w dłoni.

– Więc skąd, do cholery, bierzesz kasę, która ci się nigdy nie kończy? Bo tak się składa, że wiem, skąd pochodzisz, chłopaku, i to na pewno nie jest część spadku.

Nie pierwszy raz unikałem tego pytania. Ale po raz pierwszy musiałem się z nim zmierzyć na trzeźwo.

– Nie chodzi o prochy, Rock. A teraz schowaj to i zaprowadź mnie do środka.

Rock zaczął się wiercić, ale nie ruszył się z miejsca.

– Wiesz, że jeśli będziesz potrzebował pomocy z wydostaniem się z czegoś, to ci pomogę, prawda?

Odkąd byliśmy dziećmi, on zawsze stał za mną murem. Był też jedynym przyjacielem, którego miałem w okresie dorastania w przyczepie. Jednak tylko raz mnie w niej odwiedził. Mama była wtedy nawalona jak stodoła i rzucała przez kuchnię ostatnimi naczyniami, jakie mieliśmy, ponieważ poprzedniego dnia zapomniałem pozbierać puste butelki po whisky i wyrzucić je do śmieci. Tego dnia widziałem przerażenie w oczach Rocka. To był pierwszy i ostatni raz, kiedy komukolwiek pozwoliłem się odwiedzić.

Przytaknąłem, obszedłem go i ruszyłem do drzwi wejściowych. Rock klepnął mnie po plecach, gdy przechodziłem obok niego i wtedy już wiedziałem, że między nami wszystko gra.

Mieszkanie wyglądało niesamowicie. Papierowe kule, które tak dziwiły mnie rano, zwisały z sufitu i całkiem nieźle wyglądały. Wszędzie pełno było kwiatów w wazach owiniętych białymi światełkami. Jeszcze nie wszyscy dotarli, ale wiedziałem, że wkrótce się zjawią. Przeskanowałem pokój w poszukiwaniu Amandy. Jej też jeszcze nie było. Miałem więc czas, żeby się napić i wyrwać jakąś laskę, zanim się zjawi.

Na patio i wokół basenu stało kilka barów. Ruszyłem w tamtą stronę. Świeże powietrze i kieliszek tequili dobrze mi zrobią.

– Zostawiłeś mnie. Powinam cię teraz wepchnąć do tego basenu – powiedziała groźnie Trisha, idąc w moją stronę.

– Wiem, przepraszam. Dałem Rockowi kasę, żeby wam to

jakoś zrekompensować. Coś mi wypadło. Musiałem iść.

Trisha wywróciła oczami.

– Tanie dziwki nie są żadną ważną sprawą. Jest ich pełno.

Pozwolę jej myśleć, że uciekłem, żeby się bzykać. To było zdecydowanie lepsze niż prawda, czyli że zwiąłem, ponieważ Amanda Hardy tak bardzo zalazła mi za skórę, że nie byłem w stanie trzeźwo myśleć. To ona była w mojej głowie, kiedy ulżyłem sobie pod prysznicem tuż przed przyjściem na imprezę.

– Nie wrzucaj mnie do basenu. Bo wpadnę na pomysł rozebrania się i rozkręcenia imprezy – odparłem, puszczając jej oczko.

– Nie byłabym tym specjalnie zaskoczona – dodała i odeszła.

Właśnie zatrzymałem się przy pierwszym barze, kiedy zobaczyłem Dewayne'a, kolejnego przyjaciela z czasów podstawówki. Ja, Rock, Marcus i Dewayne staliśmy się sobie bliscy od momentu, kiedy zostaliśmy zawieszeni w drugiej klasie za bójkę na placu zabaw. To doświadczenie zbliżyło nas do siebie. Potrzebowałem rodziny, a oni mi ją zastąpili.

– Czyż to nie król cipek we własnej osobie? – rzucił Dewayne. – Zjawiłem się, żeby pomóc, a ciebie już nie było. Oczywiście nie byłem tym zaskoczony. Bardziej zdziwiłoby mnie to, gdybyś został i faktycznie pracował cały dzień.

– Zamknij się. Ty leniwa dupo, wiem, że nie siedziałeś tutaj przez cały dzień – odparłem z uśmiechem i spojrzałem na chłopaka w smokingu stojącego za barem. – Kieliszek tequili.

– Zaczynasz z grubej rury, co? O cholera.

Już miałem mu odpowiedzieć, gdy nagle wytrzeszczył oczy i cicho zagwizdał. Podążyłem za jego wzrokiem i prawie zakrztusiłem się własnym językiem.

Pojawiła się Amanda. Miała na sobie obcisłą białą sukienkę. Jej długie opalone nogi wyglądały na jeszcze dłuższe w tych brązowych sandałkach na szpilkach. Jej jedwabiste blond włosy były zakręcone i wysoko upięte, choć kilka loków zwisało swobodnie, dotykając jej nagiego karku i ramion. Do diabła.

– Czy ona jest z Jasonem Stone'em? Kurwa, mam nadzieję,

że nie. Marcus się wkurzy. – Słowa Dewayne’a były dla mnie jak policzek.

Oderwałem od niej wzrok, by zobaczyć, do kogo należy ramię, na którym się opierała. Brat Jaxa Stone’a patrzył na nią i uśmiechał się, mówiąc coś do niej. Rozśmieszał ją. Spoglądała na niego, jakby ją fascynował. Kurwa mać. To podziałało na mnie jak czerwona płachta na byka. Ruszyłem w ich stronę. Nagle poczułem na swoim ramieniu dłoń, która mocno pociągnęła mnie do tyłu.

– Co ty, do diabła, wyprawiasz? – Zaskoczył mnie surowy ton Dewayne’a. Co ja wyprawiałem?

– Ja, on, ona... Sam nie wiem.

Nie spojrzałem mu w oczy. Nie mogłem w żaden sposób wyjaśnić swojej głupiej odpowiedzi. Zamiast tego ponownie odwróciłem się do barmana.

– Nalej podwójnie i od razu proszę o dolewkę.

Amanda

Jason był facetem, jakim Preston z pewnością nie był. Niezwykle uprzejmy. Lubił ze mną rozmawiać. Sprawiał, że czułam się atrakcyjna. Nie ranił mnie słowami. Nie obserwował tłumy w poszukiwaniu laski, którą może porwać i bzyknąć. Był tu ze mną. Całkowicie. To było miłe. Lubiłam czuć się pożądana.

Więc dlaczego wciąż spoglądałam na Prestona? Marcus i Low jeszcze nie zdążyli przyjechać, a on już zaczął pić.

– Masz ochotę czegoś się napić? – zapytał Jason. Oderwałam wzrok od Prestona i odwróciłam się w stronę mojego dzisiejszego partnera.

– Nie, dziękuję. Chyba że ty chcesz – odparłam. Od barów wolałam trzymać się dziś na dystans. Im dalej od Prestona, tym lepiej.

– To wszystko przygotowała Trisha? Wykonała kawał dobrej roboty. To miejsce wygląda magicznie. Bardzo romantycznie – powiedziała oczarowana Sadie, gdy podeszła do nas z Jaxem. Został zatrzymany już przed wejściem i od razu rozpoczęły się

żądania o autografy. Musiałam sprowadzić Trishę, by rozpędziła towarzystwo. Wielu gości było już przyzwyczajonych do obecności Jaxa, dla wielu będzie to jednak nowość i wiedziałam, że wpłynie to na Sadie.

– Tak, pracowała nad tym cały dzień. Ona rozkazywała, a my robiliśmy – odparłam.

Sadie złapała mnie za ramię i przyciągnęła do siebie.

– Preston patrzy w naszą stronę. Nie wygląda na szczęśliwego. Musimy się zmywać – wyszeptała.

Absolutnie się z nią zgadzałam.

– Chodźcie, pójdziemy na plażę i zobaczymy, co jest pod namiotem, który Trisha kazała tam postawić. Wiem, że gra tam muzyka i że jest parkiet do tańca.

– Och, poczekaj. Marcus i Low przyjechali – powiedziała Sadie, wskazując na drzwi, którymi właśnie wyszliśmy na zewnątrz. Faktycznie, byli już w mieszkaniu i rozmawiali z gośćmi. Powinniśmy zamienić z nimi choć kilka słów, zanim pójdziemy na plażę.

– Chodźmy najpierw się przywitać – zaproponowałam, spoglądając na Jasona, by się upewnić, czy odpowiada mu taki scenariusz.

– Tak, miejmy za sobą przywitanie ze starszym bratem. Może dzięki temu będę nieco mniej zestresowany. – Jego rozbawiony ton nie przyćmił niepokoju widocznego w jego oczach. Jason naprawdę był zdenerwowany. Marcus był całkiem w porządku w kwestii mojego randkowania, o ile akceptował mój wybór. Nie próbował odstraszać facetów ani mnie nie zawstydział.

– Będzie miły. Chodź.

– Nie wiem, czy powinieneś jej wierzyć. Masz na nazwisko Stone – powiedział przeciągle Jax.

– Och, przestań. Dobrze wiesz, że już sobie odpuścił. Spójrz na niego. Zobacz, jak zapatrzony jest w Willow – odparła Sadie.

Kiedyś Marcus szalał za Sadie. Właśnie dzięki niemu ją poznałam. Ale to właśnie Jaxowi udało się ją zdobyć. Marcus nie miał najmniejszych szans. Kiedy w jego życiu pojawiła się Willow,

tak bardzo cieszyłam się jego szczęściem. Była równie piękna na zewnątrz, jak i w środku. Musieli pokonać wiele przeszkód rzuconych im pod nogi przez naszego ojca i siostrę Willow, ale zdołali to przetrwać. Kochali się wystarczająco mocno. A może nawet mocniej. Też chciałam kiedyś doświadczyć czegoś takiego.

– Będę szczęśliwy, kiedy Marcus się ożeni i będzie miał dzieciaka, albo nawet dwoje – mruknął Jax. Krzywy uśmieszek przekonał nas, że tylko żartuje. No cóż, może i było w tym ziarenko prawdy. Jax był niezwykle zaborczy, jeśli chodziło o Sadie. Nie lubił, gdy jakikolwiek facet zbyt się do niej zbliżał. A Marcus kiedyś przekroczył tę granicę.

Sadie zaśmiała się i ucałowała go w policzek. Dzięki szpilkom, które miała na nogach, nie musiała stawać na palcach, by to zrobić.

– Jutro się do ciebie przeprowadzam. Czego jeszcze chcesz?  
Jax podniósł brew.

– Serio chcesz, żebym odpowiedział na to pytanie przy świadkach?

Sadie zarumieniła się i opuściła głowę, wywołując tym samym śmiech Jaxa.

– Chodźmy pogadać z Marcusem. Ta dwójka będzie zachowywać się coraz bardziej słodko, jeśli jeszcze chwilę tu zostaniemy – skomentował Jason, przeprowadzając mnie obok swojego brata i Sadie.

Marcus i Low stali pod białymi światełkami, które Trisha i ja połączyłyśmy ze sobą w jeden łańcuch i owinęłyśmy wokół kilku papierowych latarni na środku głównego pomieszczenia. Uśmiech na twarzy Marcusa mnie rozbrajał. Uwielbiałam widzieć go tak szczęśliwego. Cieszyło mnie to, że znalazł Low. Jeśli ktokolwiek zasłużył na szczęśliwe zakończenie, to z pewnością mój starszy brat ze swoim wielkim serduchem.

– Jesteś pewna, że mi nie przywali? – zapytał Jason, zbliżając usta niebezpiecznie blisko mojego ucha.

Przytaknęłam.

– Tak, jestem pewna. Chodź już.

Marcus podniósł głowę i spojrzał na mnie, zupełnie jakby usłyszał nasze szepty. Uśmiech na jego ustach zamarł w momencie, gdy spojrzał na Jasona, ale tylko na chwilę. Szczery wyraz radości znów zagościł na jego twarzy, kiedy spojrzał w oczy mojemu towarzyszowi. Najwyraźniej go zaakceptował.

– Nie spodziewałem się, że z kimś przyjdiesz – powitał mnie, gdy stanęliśmy z Jasonem przed nim i przed Low.

– Wyjaśniło się na chwilę przed imprezą. Jason uratował mnie przed przyjściem solo – wyjaśniłam.

– Albo twoja siostra zgodziła się ze mną przyjść, a ja na tym skorzystałem – dodał Jason.

Marcus uśmiechnął się i przytaknął.

– Mogę cię polubić.

Low wyciągnęła dłoń w stronę Jasona.

– Jestem Willow, bardzo miło cię poznać. Jeśli udało ci się wyciągnąć Amandę na randkę, to musisz być wspaniałym facetem.

Jason uściśnął jej rękę, po czym spojrzał na mnie z uśmiechem.

– Już od jakiegoś czasu próbowałem zebrać się na odwagę, żeby zaprosić ją na spotkanie. Dziś był mój szczęśliwy dzień.

Serio? Był mną zainteresowany już od jakiegoś czasu? Wow. Tego się nie spodziewałam. To był Jason Stone. Gość, który był tematem newsów, którego uwielbiały brukowce.

– No cóż, cieszymy się, że tu jesteś – zapewniła go Willow.

– Co on najlepszego wyrabia? – zapytał nagle Marcus, robiąc krok do przodu. Jego uwaga skupiona była na czymś na zewnątrz mieszkania.

– Cholera – warknął Rock, przebiegając obok nas w stronę drzwi wychodzących na balkon. Marcus ruszył za nim. O co tu, do diabła, chodziło?

Potem zobaczyłem Dewayne'a stojącego pomiędzy Prestonem, który opierał się o bar z rozbawioną miną, a jakimś gościem, który na niego krzyczał i wskazywał palcem zza ramienia Dewayne'a.

Odwróciłam się w stronę tarasu. Coś było nie tak. Czy



Preston wywołał bójkę? Dlaczego to zrobił? I dlaczego, do diaska, tak mnie to interesowało?

– Poczekaj. Nie idź tam, Amando – zawołała Low, kiedy ruszyłam za bratem. Chciałam wybiec na zewnątrz i zignorować jej ostrzeżenie, ale to oznaczałoby, że opuściłam również Jasona. Wielkie oczy Sadie napotkały mój wzrok, kiedy ona i Jax stanęli obok nas, by także pogratulować Marcusowi i Low. Musiałam jakoś im wyjaśnić, dlaczego powinnam być teraz na zewnątrz. Musiałam sprawdzić, czy z Prestonem wszystko dobrze.

– Zaraz wrócę. Mogą mnie tam potrzebować. – To było jedyne wytłumaczenie, jakie przyszło mi głowy, po czym ruszyłam za Marcusem.

- Rozdział IV -

Preston

Nie potrzebowałem teraz tego gówna. Skupiałem się właśnie na zapijaniu Amandy Hardy. Tylko o tym myślałem. I o jej nogach. Cholera, te jej nogi.

A potem zdarzyło się coś takiego. Coś, na co zupełnie nie miałem teraz nastroju.

– Preston, powiedz mu, że nie tknąłeś jego matki – zażądał Dewayne. Zachowywał się jak pieprzony ochroniarz. Spokojnie mogłem załatwić tego gościa. Nie potrzebowałem ochrony. – Powiedz mu – powtórzył.

Nie mogłem tego zrobić. Zarówno ja, jak i facet, który właśnie mi groził, wiedzieliśmy, że to prawda. Przyłapał mnie ze swoją mamą w zeszłym tygodniu. Wciąż pamiętałem jego twarz. Nie mogłem przypomnieć sobie twarzy jego matki, ale dobrze pamiętam furię w jego oczach. Widziałem to już zbyt wiele razy.

– O co chodzi? – zapytał Rock, gdy razem z Marcusem wybiegli z mieszkania i stanęli między mną a tym kolesiem. Nie chciałem mówić facetowi, że jego mamuśka dobrze mi zapłaciła za tę niedzielną gimnastykę w pościeli. Nie kręciły mnie starsze kobiety. Wykorzystywałem je. To tyle. One miały kasę, a ja spełniałem ich fantazje. Gość nie byłby jednak w stanie unieść ciężaru prawdy.

– Staram się zapobiec bijatyce – wyjaśnił im Dewayne, zasłaniając mnie jeszcze dokładniej przed złością syna jednej z moich klientek. To był kolejny argument za tym, by zacząć żądać przeniesienia biznesu z domów tych kobiet. Żeby uniknąć takich właśnie akcji.

– Co on narobił? – zapytał Marcus, spoglądając na mnie.

Wzruszyłem ramionami i wypłem kolejny kieliszek tequili.

– Gość mówi, że Preston spał z jego matką i chce rozlewu krwi – wyjaśnił Dewayne.

– Cholera – wymamrotał Rock i rzucił mi ostrzegawcze

spojrzenie.

– No dalej, Preston. Wyjaśnij, że zaszła pomyłka – ponownie zażądał Dwayne.

Zaczęło mnie to już nudzić. Ani razu się nie odezwałem. Nadal nie załapali, że to prawda? Chcieli, żebym skłamał i tym samym jeszcze bardziej rozzłościł tego typa? On i ja spojrzeliśmy sobie w oczy, kiedy wkładałem na tyłek dzinsy i wychodziłem z pokoju, podczas gdy jego matka wymyślała jakieś niestworzone historie. Nie zostałem, by brać udział w tym przedstawieniu. Po prostu uciekłem.

– Masz nie tego gościa, co trzeba – wtrącił nagle znajomy głos. – On jest mój. Nie spałby z niczyją matką, skoro ma do kogo wracać. Więc się odwal. Nie chcę słyszeć o tym ani słowa więcej.

*Co, do cholery?*

Amanda minęła ścianę moich ochroniarzy i kiwnęła palcem w moją stronę.

– Chodź, skarbie. Idziemy. Ten gość pomylił cię z kimś innym, a ty już za dużo wypiełeś.

Czy ja zemdlałem? Może faktycznie wypiełem więcej, niż powinienem.

– Manda, co do diabła...?

– Odczep się, Marcus. Załatwię to – warknęła, przerywając swojemu zdenerwowanemu bratu.

– Chodź, Preston. *Natychmiast.*

Nie zamierzałem się opierać. Odstawiłem kieliszek i wstałem, po czym ruszyłem w jej kierunku. Co ona wyrabiała? Owinęła ramię wokół mojego pasa i wyprowadziła mnie z dala od wściekłego syna klientki i moich przyjaciół.

– Chodź za mną – szepnęła, kierując mnie przez tłum w stronę schodów prowadzących do sypialni. To nie był najlepszy pomysł. Nie potrzebowałem znaleźć się z nią w pobliżu żadnego łóżka. Szczególnie będąc w takim stanie, w jakim właśnie byłem, czyli będąc nawalonym jak stodoła. Ale może okaże się, że to tylko pijacki sen. A to oznaczałoby, że mógłbym rozebrać jej seksowne ciało z tej obcisłej sukienki i ucałować miejsca, które

kuszą mnie nocami w fantazjach.

Amanda otworzyła drzwi i wepchnęła mnie do środka biało-różowej sypialni z falbaniastą narzutą na łóżku i białym misiem opartym o poduszki. O tak. To było seksowne. Naga Amanda na tym właśnie łóżku. Kurwa, już mi stanął.

– Usiądź. – Wskazała palcem na łóżko, po czym odsunęła się ode mnie. Zdecydowanie nie był to najlepszy sen, jaki kiedykolwiek miałem.

Położyła dłonie na biodrach i rzuciła mi spojrzenie. Seksowne. Jak. Cholera.

– Co ty wyrabiasz? To jest przyjęcie zaręczynowe Marcusa. Nie możesz prowokować ludzi do bójk. Co z tobą? Czy wszystko jest dla ciebie żartem? Dla ciebie życie jest jedną wielką imprezą, prawda? No cóż. Pora się obudzić! Masz tam przyjaciół, którzy cię kochają. Stanęli po twojej stronie, choć pewnie faktycznie bzyknałeś matkę tego biedaka. – Zamilkła i zniesmaczona pokręciła głową. – Boże, powiedz mi, że ona nie jest mężatką. – Podniosła dłoń, jakby chciała uciszyć mnie, zanim cokolwiek odpowiem. – Nie. Nic nie mów. Nie chcę wiedzieć. Zostań tutaj. Prześpij to. Nie zepsuj im tej nocy. Zasługują na szczęście. Marcus cię kocha, Prestonie. Nie rób nic głupiego, co mogłoby go skrzywdzić.

Opuściła dłoń i westchnęła. Była mną rozczarowana. To dobrze. Może nawet wzbudzałem w niej odrazę. To byłoby jeszcze lepsze. Potrzebowałem, żeby przestała ze mną flirtować. Musiała przestać sprawiać, że pragnąłem rzeczy, których nie mogłem mieć. A najbardziej, niech to szlag, pragnąłem właśnie jej. Cholernie mocno.

– Przyszłam tu z kimś, od kogo uciekłam po to, by zapobiec przemianie tej waszej testosteronowej imprezki w wielką paskudną bijatykę. A to tylko dlatego, że nie potrafisz utrzymać go w spodniach przy kobietach. – Opuściła wzrok, a jej policzki zapłonęły. Czyżby myśl o tym, że uprawiam seks, ją onieśmielała?

Odwróciła się i podeszła do drzwi. Jej idealny krągły tyłek kołysał się pod cienkim materiałem sukienki, szydząc ze mnie tym,

czego nigdy nie będę miał. Tym, na co nigdy nie będę wystarczająco dobry.

– Lepiej, żeby był dla ciebie dobry – powiedziałem wystarczająco głośno, by mnie usłyszała, jeśli jeszcze w ogóle chciała mnie słuchać. Zatrzymała się nagle. Usłyszała moje słowa.

Powoli się odwróciła i spojrzała na mnie zdezorientowanym wzrokiem.

– Co to znaczy? – zapytała, obserwując moją twarz, jakby chciała znaleźć w niej wszystkie potrzebne odpowiedzi.

– To znaczy, że mam gdzieś, czyim jest bratem. Jeśli cię skrzywdzi, to i ja go skrzywdzę.

Amanda zaśmiała się krótko i gwałtownie pokręciła głową.

– Serio? Serio, Preston? Obchodzi cię to, czy Jason mnie skrzywdzi? Ponieważ trudno mi uwierzyć w to, że w ogóle obchodzą cię moje uczucia. – Po tych słowach odwróciła się i wyszła, zatrzaskując za sobą drzwi.

Amanda

Nie będę płakać. I przestanę się trząść. Na dole czekał na mnie seksowny, atrakcyjny i w pewnym sensie sławny facet. On nie sprawiał, że czułam się tania i niechciana. Wzięłam głęboki oddech, wyprostowałam ramiona i wygładziłam sukienkę, po czym zesłam po schodach. Przeczesałam wzrokiem salon, od razu wypatrzyłam Jasona. Był z Sadie i Jaxem. Pewnie rozmawiali o mnie. Jestem pewna, że Sadie wyjaśniała im moje zachowanie względem Prestona.

Rozmawiając z gośćmi w drodze przez tłum, przez cały czas miałam na twarzy uśmiech. Nikt się nie domyśli, że to, co zrobiłam, było nie tylko dla Marcusa. Nigdy nie wyjawię przed nimi swoich uczuć do Prestona. Moja duma pozwoli mi pozostać bezpieczną.

– Tak mi przykro. Bałam się, że jeśli nie zareaguję i nie pomogę, to się pobiją, a nie chciałam, żeby cokolwiek popsuło wieczór Marcusowi i Willow – wyjaśniłam, zanim ktokolwiek zdążył się odezwać.

Jason zmarszczył brwi, ale była to oznaka zmartwienia, nie złości.

– W porządku. Wykonałaś kawał dobrej roboty, tłumiąc sprawę w zarodku.

– Proszę, powiedz, że zamknęłaś go w pokoju, żeby nie mógł stamtąd wyjść – mruknęła Sadie. Była poirytowana. Słyszałam to w jej głosie.

– Tak, jest zamknięty. I miejmy nadzieję, że już zdążył zasnąć – zapewniłam ją.

– Przepraszam, ale muszę o to zapytać. Czy ten gość serio sypia z czyjąś matką? – zapytał Jason, na co Jax uderzył go w ramię.

– Stary, serio?

– Byłem tylko ciekawy.

– To najlepszy przyjaciel jej brata. Odpuść.

– Nie. W porządku. Może i jest jednym z przyjaciół Marcusa, ale mam świadomość, że ma swoje problemy. I tak, Jasonie, prawdopodobnie z nią spał. Trudno będzie ci tu znaleźć kobietę, z którą Preston tego nie robił.

Brwi Sadie wystrzeliły do góry, a ja w tym samym momencie zrozumiałam, jak zabrzmiały moje słowa. Za dużo powiedziałam. Musiałam uważać na to, co wychodzi z moich ust. Moja mama zawsze mawiała: „Długi język, krótkie życie”, i miała rację. Powinnam bardziej uważać na to, co mówię.

– Nie mieliśmy czasem iść na plażę, żeby sprawdzić namiot i zespół? – zapytałam, chcąc odwrócić uwagę od tego, co przed chwilą palnęłam.

– Tak, mieliśmy – odparł Jax, sięgając po rękę Sadie i ciągnąc ją w stronę wyjścia.

– Jak dla mnie to dobry pomysł – zgodził się Jason i podał mi swoje ramię. Chwyciłam je i ruszyliśmy na zewnątrz.

Zaraz za drzwiami stał Marcus, tuląc w ramionach Willow i dyskutując intensywnie z Dewayne’em, Rockiem i Trishą. Cage York, najlepszy przyjaciel Willow, i jego dziewczyna, Eva, też zjawili się już na imprezie. Cage i Preston grali razem w baseball,

więc byli ze sobą dość blisko.

– Chodź tutaj, Amando – zawołał mnie Marcus. Miałam cichą nadzieję, że zapomni o tym, co się wydarzyło, ale najwyraźniej tak się jednak nie stało. Nie byłam pewna, co mi powie, ale czułam, że to nie fair pozwolić Jasonowi słuchać, jak mówią o Prestonie. Nie było go tu, by mógł się bronić, a i tak nieźle mu już dziś nagadałam.

– Pozwól mi tylko zapewnić brata, że z Prestonem wszystko w porządku, i spotkamy się na miejscu.

Jason przytaknął.

– Oczywiście.

Gdyby Marcus zmarszczył czoło choć odrobinę mocniej, pewnie popekałaby mu skóra. A to nie był dobry znak.

– Nie pouczaj mnie. Wyprowadziłam go stąd, prawda?

– Nie musisz wściubiać nosa w sprawy Prestona. On ma problemy, od których powinnaś się trzymać z daleka. Rozumiem, że starałaś się uratować imprezę, ale nie podoba mi się to, że się wtrącasz, by pomóc Prestonowi. Mamy wszystko pod kontrolą. Trzymaj się z dala od jego bałaganu.

Może i mój ojciec przez większość czasu był nieobecny, ale Marcus idealnie przejmował jego obowiązki. Gdzie ojciec mnie ignorował, tam Marcus interesował się mną aż do przesady. Kocham go, naprawdę, ale nie lubię, kiedy ktoś mówi mi, co mogę, a czego nie. Nadszedł czas, by nieco przystopował. Miałam już osiemnaście lat.

– Mądrze postąpiła. Opuść trochę i docień ją. – Cage zaczął mnie bronić. Jakby to miało pomóc. Marcus tolerował Cage'a ze względu na Willow. Jego opinia nie za bardzo go obchodziła.

– Posłuchaj. Zobaczyłam, że mogę pomóc i tak zrobiłam. To nic wielkiego. Nie przeprowadziłam z Prestonem żadnej poważnej rozmowy, więc się uspokój. Jestem już dużą dziewczynką. – Rzuciłam mu wymuszony uśmiech i odeszłam, zanim on lub któryś z chłopaków miał szansę cokolwiek powiedzieć. Byłam tutaj z facetem, który właśnie na mnie czekał. Nie miałam zamiaru tracić ani minuty na rozmowę o Prestonie Drake'u.

Nagle poczułam, jak ktoś łapie mnie za ramię. Spojrzałam za siebie i zobaczyłam, że to Dwayne, a nie mój brat. O co mu chodziło? Czy teraz dostanę wykład także od niego?

– Preston gada, kiedy jest pijany. I to dużo. O wielu rzeczach. Wiesz, co mam na myśli? Zachowaj dystans. Kocham go, ale on nie jest dla ciebie. – Jego niski głos brzmiał jak burczenie, ale ja zrozumiałam każde słowo. Powiedział to na szczęście na tyle cicho, by Marcus i cała reszta nie mogli go usłyszeć. Poczułam, jak twarz zalewa mi rumieniec, po czym wyszarpnęłam ramię z jego uścisku.

Co dokładnie wiedział o mnie i o Prestonie? Czy to możliwe, że wiedział o tamtej nocy? Sądziłam, że to był mój sekret. Wychodzi na to, że jednak nie. Przewróciło mi się w żołądku i miałam poczucie, że zaraz zwymiotuję. Świadomość tego, że Preston zabrał mi dziewictwo w magazynie za barem, po czym uciekł, sama w sobie była już straszna. Ale to, że ktoś jeszcze wiedział o moim sekrecie, było jeszcze gorsze.

Musiałam się zmusić do tego, żeby nie pobiec przez tłum. Nie uśmiechałam się, nie udawałam, że wszystko jest w porządku. Moim celem była ciemna plaża na brzegu morza i oświetlony namiot. Najpierw potrzebowałam jednak chwili samotności, żeby się nieco uspokoić.

Zarejestrowałam, że gdzieś przede mną Sadie woła moje imię, ale udałam, że jej nie słyszę. Pobiełam w stronę piasku i cieni.

Potrzebowałam chwili tylko dla siebie.

Oczy zaszyły mi łzami, odwróciłam więc głowę w stronę morskiej bryzy i zaczęłam intensywnie mrugać, by je osuszyć, zanim zniszczą mi makijaż. Ten cień nadziei, że Preston cokolwiek do mnie czuje, teraz został całkowicie rozwiany. Powiedział o tym komuś. Moment, który chciałam pamiętać, a jednocześnie wymazać ze swojej pamięci, nie był już tak osobisty, jak myślałam. Preston opowiadał o nim pijany. Boże, jak ja go nienawidziłam. Jak mogłam tak za nim szaleć, choć facet nie wyznaje żadnych godnych szacunku wartości? Czy ja nie byłam



przypadkiem największą idiotką, jaka chodziła po ziemi?

– Amando. – Zaniepokojony głos Jasona nieco mnie wystraszył. Nie spodziewałam się, że za mną pójdzie. Choć poznaliśmy się już dawno, to był pierwszy raz, gdy przebywaliśmy zupełnie sami, bez żadnego towarzystwa. Chciałam być teraz sama. A nie udawać przed swoją randką.

Wzięłam głęboki oddech, osuszyłam łzy i odwróciłam się w jego stronę.

– Hej, przepraszam. Tłum i cała reszta powoli zaczęły mnie męczyć. Świeże powietrze i chwila ciszy zdawały się dobrym pomysłem.

– Pomyślałem, że sprawdzę, czy wszystko w porządku. Mogę sobie iść, jeśli chcesz zostać sama.

Tak. Chciałam być teraz sama. Ale nie mogłam być dla niego niemiła. Jason, póki co, był bardzo wyrozumiały. Jak dotąd nie byłam dla niego najlepszą towarzyszką. Nadszedł czas, żeby wziąć się w garść.

– Nie, cieszę się, że przyszedłeś. Wspólnie możemy napawać się ciszą. – Uśmiechnęłam się do niego. Był bardzo podobny do Jaxa. Nie miał jednak tego rockowego stylu, co jego brat. Był za to bardziej uprzejmy, wręcz grzeczny.

– Lubię kryć się przed ludźmi. To moja specjalność, odkąd tłumy krążące wokół mojego brata stały się pewnym problemem. – Uśmiezek na jego ustach był naprawdę seksowny.

– Wyobrażam sobie. Nie wydajesz się być taki otwarty jak Jax.

Jason zachichotał.

– Nie. Ani trochę. Jax zawsze był tym, który lubił publiczność.

– Powiedz mi, wyjeżdżasz do Los Angeles razem z Sadie i Jaxem? – Wciąż ciężko było mi zaakceptować fakt, że Sadie się wyprowadzała. Będę za nią piekielnie tęsknić.

– Tak. Za tydzień zaczynają się też moje zajęcia.

Jason też idzie do college'u w Kalifornii. To był jeden z powodów, by nie czuć się winną, że wykorzystuję go, by

zapomnieć o Prestonie. Nie żeby to w ogóle działało.

– No cóż, chyba jestem gotowa wrócić na imprezę. Chciałbyś zatańczyć? – zapytałam, decydując, że najwyższy czas przestać się ukrywać na przyjęciu zaręczynowym własnego brata.

– Brzmi całkiem nieźle.

## - Rozdział V -

Preston

Nie można zostawić faceta, żeby to „przespał”, skoro mało co wypił. Kilka kieliszków tequili nie robi z Prestona pijaka. Leżałem w łóżku i patrzyłem, jak biały wiatrak na suficie powoli się obraca. Pozwalanie na to, aby wszyscy myśleli, że moje życie toczy się od jednej imprezy do kolejnej, zawsze ułatwiało mi funkcjonowanie. Tuszowało to przykrą rzeczywistość. Lubiłem udawać beztroskiego. To zawsze było lepsze od prawdy.

Pozwolenie Amandzie Hardy trwać w przekonaniu o tym, że jestem płytki, bolało jak cholera. Nie chciałem widzieć zawodu ani zniesmaczenia w jej oczach. Przed wypaplaniem jej prawdy, kiedy dawała mi wykład na temat mojego gównianego zachowania, powstrzymało mnie tylko to, że była ona jeszcze gorsza niż jej niesłuszne podejrzania.

Podniosłem z poduszki białego misia i przyłożyłem go sobie do nosa. Należał do Amandy. Pachniał jak ona. Mieszkanie należało do jej beznadziejnego ojca, ale to musiał być jej pokój. Pozostanie tu dłużej będzie niemożliwe. Tylko rozmyślałbym o tym, czego nie mogłem mieć. Odłożyłem miśka na miejsce i podniosłem się z łóżka.

Marcus był moim najlepszym przyjacielem. Jasne, była nas cała grupka, ale to Marcusa kochałem najbardziej. On zawsze zdawał się wiedzieć więcej, niż chciałem, ale nigdy nic nie powiedział. Zamiast zadawać pytania, jak od dzieciaka miał to w zwyczaju Rock, Marcus zawsze przynosił dla mnie dodatkowy lunch. Nigdy o tym nie mówił. Po prostu to robił. Kiedy chodziłem cały posiniaczony przez jednego z chłopaków mojej matki, Dewayne i Rock zadawali pytania. Marcus zmienił temat, po czym wymknął się do szkolnej pielęgniarki, skąd zabrał aspirynę, którą bez słowa położył na mojej dłoni.

Ci faceci byli moją rodziną, ale Marcus był dla mnie jak brat. Więzy krwi nie miały znaczenia. Troszczył się o mnie, nawet gdy

cała reszta nie wiedziała, że jest się o co troszczyć. Musiałem pozbyć się tej fascynacji jego siostrą. Powinienem też zejść na dół i świętować ten dzień razem z nim. Znalazł kogoś godnego siebie. Siedzenie w zamknięciu i zadręczanie się tym, że Amanda zjawiała się tu z Jasonem Stone'em, było wobec Marcusa niesprawiedliwe.

A on sobie na to nie zasłużył.

Zszedłem po schodach do salonu. Kiedy wszedłem do pokoju, Willow uśmiechnęła się do mnie i dała znać, bym do niej podszedł. Była otoczona gośćmi, ale całą uwagę skupiła wyłącznie na mnie. W jej oczach widziałem zmartwienie. Jeśli ktokolwiek choć trochę rozumiał moje życie, była to właśnie Willow. Jej drzewo genealogiczne też było dość popieprzone.

– Wróciłeś – oznajmiła z uśmiechem świadczącym o tym, że mój powrót na imprezę ją ucieszył.

– Tak, pomyślałem, że sytuacja została już opanowana. Nie chciałem opuścić dzisiejszego wieczoru. Przepraszam za wcześniej. – Na tym poprzestałem. Nie mogłem jej nic więcej wyjaśnić.

Willow wzruszyła ramieniem.

– Bez obaw. Myślę, że chłopcy bali się tylko, że facet wywoła jakieś zamieszanie. Był przyjacielem jednego z gości. Został już wyprowadzony.

Sięgnąłem za nią w stronę barmana i wziąłem dla siebie piwo. To było zdecydowanie bezpieczniejsze niż następne kolejki tequili.

Willow podniosła pytająco brew.

– Nie słyszałeś o tym, że nie powinno się mieszać trunków? Podniosłem butelkę do ust, upiłem łyk i uśmiechnąłem się do niej.

– Skarbie, małe piwko raczej nikogo jeszcze nie zabiło.

Zaśmiała się głośno.

– Chyba wiesz o tym lepiej niż ktokolwiek inny.

– On nauczył się pić, jeszcze zanim musiał zacząć się golić – oznajmił przeciągle Marcus, podchodząc do Low i obejmując ramionami jej talię.

Willow odchyliła głowę, a ja patrzyłem, jak Marcus nachyla się do niej i całuje ją w usta. Byli tak kurewsko słodcy, że aż robiło mi się niedobrze na ich widok. No i bardzo im zazdrościłem. Ja nigdy nie doświadczę czegoś takiego. Nigdy nie będę w stanie kogoś tak kochać. Nigdy.

– Cieszę się, że wróciłeś na imprezę. Wiedziałem, że nie jesteś pijany, kiedy Amanda prowadziła cię na górę – dodał, kiedy już skończył całować się z narzeczoną.

– Taa, pomyślałem, że dam kolesiowi ochłonąć albo wyjść. Marcus przytaknął.

– Odprowadziłem go do drzwi. Trisha kazała ci przekazać, że jest jej przykro. Sama powiedziała Kritowi, że może przyprowadzić kilku przyjaciół. To był jeden z nich.

Krit był bratem Trishy i wokalistą w kapeli. Zazwyczaj otaczające go towarzystwo nie było elitą towarzyską. No i zawsze podróżował z obstawą.

– No cóż, przyjaciele Krita są coraz znamienitsi. Tamten gość był synem neurochirurga z Mobile.

Kobiety zawsze gadały. Opowiadały o swoich mężach i o tym, jak bardzo ci je zaniedbywali. Nie potrzebowałem wiedzieć, dlaczego mnie wynajęły, ale one zawsze czuły potrzebę, żeby przedstawić mi jakiś powód, wymówkę. To był mój pierwszy raz z tą kobietą. Zwykle utrzymuję małą listę klientek. Miałem kilka stałych, a ona była przyjaciółką jednej z nich, więc się zgodziłem.

– Więc faktycznie spałeś z jego matką? – zapytał Marcus. Nie było w tym stwierdzeniu ani cienia wątpliwości. On wiedział. On zawsze wiedział.

Westchnąłem i upiłem kolejny łyk piwa. Oczywiście, że z nią spałem. Ale i tak nie miałem zamiaru mu odpowiadać. W każdym razie nie dzisiaj.

– Posłuchaj, albo zatańczysz ze swoją dziewczyną, albo ja to zrobię – odparłem, rzucając Willow zniewalający uśmiešek. Doskonale wiedziała, że żartowałem, ale lubiłem wkręcać Marcusa.

– Odwal się, kochasiu, albo to ja skopię ci tyłek –

odpowiedział rozbawiony.

– Taniec brzmi dobrze. Chciałabym też sprawdzić, co u Amandy i jej nowego przyjaciela. Widziałam, jak szli w stronę parkietu – stwierdziła Willow.

Mój jako tako dobry humor zniknął całkowicie. Nie miałem zamiaru tego oglądać. Nie zniósłbym tego. Chciałbym z nią zatańczyć tylko po to, by sprawdzić, czy jest tak przyjemna w dotyku, jak podejrzewałem.

– Jest ze Stone'em. Wkurza mnie to. Nie powinna się wkręcać w tamten światek. Może i on nie jest gwiazdą rocka, ale znajduje się wystarczająco blisko jednej z nich – syknął Marcus.

Willow wybuchnęła śmiechem i pacnęła go po ramieniu.

– Wygląda na miłego gościa. Nie oceniaj go tylko przez pryzmat jego rodziny.

Chciałem się z nią kłócić, że owszem, powinien oceniać go przez pryzmat jego rodziny, ale milczałem. Nie powinienem pokazywać, że mi na tym zależy. Marcus mógłby się szybko zorientować w sytuacji i osobiście wepchnąłby Amandę w łapy Jasona. Nie było szans, żeby kiedykolwiek pozwolił swojej małej siostrzyczce zbliżyć się do mnie, i wcale mu się nie dziwiłem.

– Już będę grzeczny – odparł Marcus. – Poza tym jestem pewien, że on wkrótce i tak wylatuje do Los Angeles. To tylko przyjacielska relacja. Amanda nie wydaje się nim aż tak bardzo zainteresowana. I bardzo dobrze, ponieważ nie zabierze mi jej do LA. Manda ma moje pozwolenie, by wyprowadzić się do pięciu godzin drogi od domu, ale to tyle.

Willow westchnęła.

– Wkrótce będzie potrzebowała więcej wolności, Marcusie. Możesz ją kochać i opiekować się nią, stojąc z boku i pozwalając jej dokonywać własnych wyborów. Ona już nie jest tą małą dziewczynką, którą opiekowałeś się całe życie. Jest już duża. Nie zapominaj o tym.

Marcus pochylił się i ucałował ją w czubek głowy.

– Nie chcę dziś rozmawiać o rodzinie. Chcę tylko trzymać cię w ramionach. Chodźmy.

Pożegnałem się z nimi i patrzyłem, jak idą w stronę drzwi wychodzących na patio. Mógłbym teraz wyjść i nawet by tego nie zauważyli. Dzięki temu nie musiałbym pić, by zapomnieć o Amandzie i pieprzonym Jasonie Stonie.

– Hej, przystojniaku. Dlaczego nie zadzwoniłeś? – Usłyszałem słodki głosik, spojrzałem przez ramię i zobaczyłem znajomo wyglądającą brunetkę.

– Ponieważ jestem dupkiem, który nigdy nie dzwoni – odparłem, puszczając jej oczko.

Zachichotała i zbliżyła się do mnie. Wielki, sztuczny biust. Brązowe oczy. Już ją kiedyś bzyknałem. To była grupie Jackdown. Spiknąłem się z nią jednej nocy w klubie, kiedy zespół był na scenie.

– Jestem z tych wybaczących – wyszeptała mi do ucha, po czym stanęła przede mną, wsuwając dłonie w tylne kieszenie moich dżinsów. – Bardzo szybko wybaczam.

– Czyżby? – zapytałem, biorąc łyk piwa i obserwując ją uważnie. Była jedną z tych, które dokładnie wiedziały, co robią. Ale przecież wszystkie grupie były utalentowane w tej dziedzinie. Musiały być, żeby utrzymać zainteresowanie gości, na których rzucały się ciągle nowe laski.

– Przyszłaś tu dzisiaj z Kriem? – zapytałem, oglądając się za młodszym bratem Trishy.

– Nie. Przyjaźnię się z Trishą i chodziłam do szkoły z Willow – wyjaśniła, po czym jedną dłonią chwyciła mnie za krocze. – Przyszłam tu dla ciebie.

No jasne. Przyszła wywęszyć jakąś akcję. A ja po prostu byłem pierwszym napotkanym facetem, który budził w niej jakiegokolwiek zainteresowanie. Nie byłem idiotą.

– Co masz na myśli? Może uda ci się mnie przekonać, jeśli się postarasz. – Będzie musiała zaprezentować mi swój talent do niegrzecznych rzeczy, żeby mnie zainteresować. Mój umysł wciąż był skupiony na Amandzie Hardy. Potrzebowałem czegoś, co rozproszy moją uwagę.

Stanęła na palcach i przycisnęła usta do mojego ucha.

– Chodź ze mną do pokoju, a ja przypomnę ci, jak utalentowane są moje usta.

Ach. Tak. To była ona. Teraz sobie przypominałem. Miała ogromne usta. Nigdy jej nie bzyknałem. Tylko mi obciągnęła. Zawsze mogłem zamknąć oczy i udawać, że jest kimś innym.

Sięgnąłem w dół i chwyciłem jej dłoń.

– Myślę, że to doskonały pomysł.

Uśmiechnęła się do mnie, kiedy prowadziłem ją przez tłum. Nie mogłem zabrać jej na górę. To nie byłoby w porządku. Pójdziemy do łazienki. To nie potrwa długo. Nie z głową pełną obrazów Amandy, jakie zapożyczyłem ze swoich erotycznych snów z nią w roli głównej.

Amanda

Stopy bolały mnie od szpilek, które tak zdeterminowana byłam dziś ubrać. Jason był wspaniałym tancerzem. Sprawił, że zapominałam o problemach i uśmieiałam się jak nigdy. Willow i Marcus stali wtuleni w siebie w rogu parkietu i rozmawiali. Uwielbiałam widzieć ich zachowujących się w ten sposób. Nie miałam zamiaru im przerywać tylko po to, by się pożegnać. Jutro i tak pewnie zobaczę się z Marcusem.

– To był niesamowity wieczór – zaszczebiotała Sadie, podchodząc do nas z Jaxem. Oni też większość wieczoru przetańczyli. Ktoś podszedł i poprosił Jaxa o autograf, usłyszałam ciche westchnienie Jasona. Z początku wszystko się uspokoiło, ale teraz ludzie zapewne zauważyli, że chcemy wyjść, postanowili więc wykorzystać ostatecznie chwilę z Jaxem, zanim zniknie na dobre.

– Tak, to prawda. Dawno nie bawiłem się tak dobrze, tańcząc – zgodził się Jason. Czułam na sobie jego wzrok. Spojrzałam na niego i odwzajemniłam uśmiech. Do tej pory bardzo dobrze szło mi nieprzejmowanie się tym, czy Preston śpi w moim pokoju, czy może wrócił już na imprezę. Ale teraz mieliśmy wrócić do mieszkania, a ja bałam się tego, co mogę tam zastać.

– Jutro czeka nas dzień pakowania, więc powinniśmy zwiijać interes – oznajmiła Sadie nieco melancholijnie. Wiedziałam, że jest



podekscytowana przeprowadzką do Jaxa.

– Jestem gotowa pozbyć się tych obcasów – zapewniłam ją. Byłam więcej niż gotowa, by wrócić do domu.

– Chodźmy więc – zdecydował Jax, oddając podpisane przez siebie zdjęcie jednemu z gości.

Jason i ja wiedliśmy naszą małą grupkę oświetloną świecami ścieżką prowadzącą z namiotu na plaży do mieszkania. Trzymał mnie za rękę – to było całkiem miłe.

Kiedy doszliśmy do drzwi wejściowych, wzięłam głęboki oddech, licząc na to, że nie zobaczę tam Prestona. Modliłam się o to, by nadal spał.

W mieszkaniu wciąż jeszcze trwała impreza. Zamieniłam parę słów z kilkoma mijanymi osobami i pomachałam tym znajdującym się w oddali. Zanim dotarliśmy do wyjścia, w kącie pokoju zauważyłam rozczochrane blond włosy, których nie sposób było przeoczyć. Odwrócony był do nas plecami, a po rękach zaciśniętych na jego ramionach wywnioskowałam, że ktoś stał przed nim, wciśnięty w róg pomieszczenia. Ścisnęło mnie w żołądku, chwyciłam mocniej dłoń Jasona i przyspieszyłam kroku. Wydostanie się stąd nagle stało się dla mnie potwornie istotne. Nie chciałam mieć tego obrazu w głowie.

Właśnie miałam odwrócić od nich wzrok, gdy Preston zerknął na mnie przez ramię i nasze oczy się spotkały. Jego lodowate spojrzenie było mi już dobrze znane. Na chwilę przeniósł uwagę na Jasona, po czym znów spojrzał na mnie i puścił mi oczko. Co on wyrabiał?

Rzuciłam mu równie lodowate spojrzenie, po czym otworzyłam drzwi i wyszłam z mieszkania. Co za dupek. Głupi, seksowny i trudny do wymazania z pamięci dupek.

Obudził mnie dźwięk telefonu. Przecierając oczy, przeturlałam się na bok i sięgnęłam po bezprzewodowy telefon. Mama musiała gdzieś wyjść. Rzadko pozwalała, by dzwonił dłużej niż trzy dzwonki.

– Halo.

– Hej, śpisz jeszcze? – zapytał Marcus.

- Taa.
- Obudź się, śpiochu. Już po dziesiątej.
- Mmm-hmm, czego chcesz? – Powieki wciąż miałam ciężkie. Pół nocy przegadałam z Sadie. Dziś wcześnie rano wyleciała do Los Angeles. Miną całe miesiące, nim znów ją zobaczę.
- Wyświadczyć mi przysługę. Nie chcę cię o to prosić, ale nie wiem, do kogo innego mogę zadzwonić.
- Usiadłam i ziewając, zakryłam dłonią usta.
- Okej, słucham.
- Wiem, że nie szalejesz za Prestonem po tym, co zrobił na wczorajszym przyjęciu, ale on jest moim najlepszym przyjacielem i potrzebuję twojej pomocy.
- Oczy natychmiast otworzyły mi się szeroko, nogi przerzuciłam na jedną stronę łóżka. Byłam gotowa do działania.
- Taak – odparłam, czekając, aż dokończy.
- Padł na mojej sofie. Wczoraj późno w nocy pojawił się przed naszym mieszkaniem, powiedział, że jest draniem i kilka innych rzeczy, potem podszedł do sofy, skulił się na niej i zasnął. Nieważne. Low pojechała po Larissę, a ja jestem w pracy. Czy mogłabyś pojechać do naszego mieszkania i go stamtąd wywalić? Nie chcę, żeby Low musiała się z nim siłować. Będzie z Larissą, a ty, no cóż, pewnie wylejesz na niego zimną wodę i pomożesz mu wrócić do domu. Ona nie może zrobić tego wszystkiego, zajmując się jednocześnie małą. Wcześniej starałem się go obudzić, ale nawet nie drgnął, a ja byłem już spóźniony.
- Tłumaczenie bratu powodów, dla których wolałabym tego nie robić, byłoby kiepskim pomysłem. To sekret, o którym nigdy się nie dowie. Zrobię to dla niego po raz ostatni. Ale to by było na tyle. Po dzisiejszym dniu zachowam dystans. Tak zrobię. Przysięgam.
- Okej, dobrze. Pozbędę się go.
- Dziękuję ci. Jestem twoim dłużnikiem.
- Taa, jesteś. Na razie.
- Pa.

Rozłączyłam się i skrzywiłam, patrząc na słuchawkę. Spotkanie się dziś z Prestonem było naprawdę złym pomysłem. Jednak nie mogłam zostawić Low samej z tym wszystkim, nie kiedy miała pod opieką Larissę.

Larissa był siostrzenicą Low i córką mojego ojca. Wyjście na jaw romansu mojego taty z siostrą Low omal nie zniszczyło związku Marcusa i Willow. Straszne było już to, że ojciec zdradzał mamę, ale informacja o dziecku była naprawdę ciężka do zaakceptowania. Siostrę Willow ciężko było polubić. Komukolwiek. Łącznie z Low, którą ta traktowała bardzo źle przez całe lata. Ale Larissa była w tym wszystkim niewinną ofiarą.

Willow była dla niej jak matka. Jak każde dziecko, Larissa łaknęła uwagi, także i mojej. Nie widziałam jej już od kilku tygodni. Tęskniłam za jej słodką buźką. Mogłabym pozbyć się Prestona i spędzić trochę czasu z dziewczynami.

Wykręciłam numer do Willow, by poinformować ją o tym, że będę w ich mieszkaniu, kiedy zjawi się tam z Larissą. Po zakończeniu rozmowy wygramoliłam się z łóżka i rezygnując z prysznicza, upięłam tylko włosy. I tak nie miałam przecież zamiaru nikomu imponować.

- Rozdział VI -

Preston

– Wstawaj – usłyszałem, po czym uderzenie w ramię przerwało mój piękny sen. Ten sam seksowny głos, który przed chwilą błagał mnie, żebym nie przestawał, teraz na mnie krzyczał. Potrząsałem głową, by pozbyć się natrętnych myśli, po czym zmusiłem się do otwarcia oczu.

Amanda wpatrywała się we mnie, w dłoni trzymając jakąś szklankę. Po chwili włożyła palce do naczynia i opryskała mnie po twarzy zimną wodą. Co, do diabła?

– Co ty wyprawiasz? – wymamrotałem, zakrywając twarz ręką, broniąc się tym samym przed kolejnymi atakami.

– Staram się ciebie obudzić – odparła.

Była poirytowana i przepiękna. Jej włosy związane były w kucyk, miała na sobie szorty i koszulkę. Zero makijażu. Nic. Była idealna. Chciałem jak najdłużej gapić się na jej idealne ciało i twarz, ale obawiałem się, że zaraz wyleje mi na głowę całą szklankę wody.

– No dalej, Preston. Wstawaj – błagała. Podobało mi się to. Odsunąłem rękę i rzuciłem jej uśmiezek.

– Zawsze możesz do mnie dołączyć – odparłem, nie mogąc się powstrzymać.

Jej oczy momentalnie się rozszerzyły, a brwi zmarszczyły w grymasie.

– Jedyńm powodem, dla którego nie wylałam ci tej wody na głowę, jest to, że Marcus kocha tę starą kanapę. Ale zaraz przestanie mnie to obchodzić.

Usiadłem szybko. Choć taka wkurzona wyglądała niesamowicie seksownie, nie chciałem zostać obłany lodowatą wodą.

– Już wstałem, skarbie. Może byś tak odłożyła tę szklankę?

– Dobrze. A teraz ubieraj koszulkę i wynoś się stąd.

Widziałam na dole twojego jeepa. Nie potrzebujesz więc

transportu. Żegnam – oznajmiła, po czym odwróciła się ode mnie.

Jej uroczy mały tyłek był ledwo zasłonięty tymi kusymi spodenkami. Byłem tylko facetem, no i właśnie obudziła mnie gwiazda wszystkich moich nocnych fantazji. Poderwałem się z miejsca i oplotłem ręce wokół jej talii, po czym przytuliłem ją do swojej piersi. Mmmm, niesamowicie było trzymać ją w ramionach.

– Co... co ty wyprawiasz? – zapytała skołowana.

– Przepraszam.

Nie sądziłem, że będę ją przeproszał. Nie musiałem tego robić, do cholery, chciałem przecież, żeby mnie nienawidziła. Ale pachniała tak ładnie, a jej tyłek ocierał się o moją poranną erekcję... Nie mogłem jej puścić, dopóki się nie upewnię, że mnie nie nienawidzi za to, jakim byłem dla niej dupkiem.

– Dlaczego? – zapytała zaciekawiona.

– Ostatnio byłem cholernym dupkiem. Nie powinienem był tak do ciebie mówić. Nie chcę, żebyś się na mnie złościła. Miałem zły dzień i odreagowałem go na tobie. Bardzo mi przykro. – Teraz to ja byłem tym, który błagał.

Westchnęła ciężko, a jej klatka piersiowa mocno unosiła się i opadała pod dopasowanym T-shirtem.

– Te cycuszki są całkiem niezłe. Prawdziwe. Mogę się założyć, że są miękkie i niebiańsko cudowne. – Cholera, dlaczego to powiedziałem?

Amanda zeszywniała w moich ramionach. Powinienem był ją puścić i się odsunąć. Tak należało zrobić. Powinienem przeprosić i zapomnielibyśmy o całej sprawie. Byłem w mieszkaniu jej brata. Za trzy godziny miałem mieć spotkanie z klientką. Amanda była zbyt słodka jak na mój dotyk.

– Okej – wyszeptała.

Mogłem wślizgnąć dłonie pod jej bluzkę, skierować je w górę jej brzucha i w tym momencie, już zaraz chwycić ją za piersi. Ona zrelaksuje się w moich ramionach. Oprze się o mnie. Ach, jak dobrze. NIE!

Opuściłem dłonie i zrobiłem krok w tył. Ciało Amandy zeszywniało. Nie odwzajemniła mojego spojrzenia. Stałem tam,

starając się wymyślić coś sensownego, ale nic nie przychodziło mi do głowy.

– Ubierz koszulkę i wyjdź. Niebawem wróci Willow z Larissą. Marcus chciał, żebyś do tego czasu się wyniósł – powiedziała beznamiętnie, po czym odeszła. Obserwowałem ją, aż weszła do pokoju gościnnego i zamknęła za sobą drzwi.

Usiadłem z powrotem na kanapie i schowałem twarz w dłoniach. Dlaczego wciąż to robię? Muszę pamiętać, że ona jest nie do ruszenia. Ale dlaczego tak chętnie do mnie przychodziła? Czy nie powinna być mądrzejsza i wiedzieć, że nie powinna zbliżać się do kogoś takiego jak ja? Nie powinna pozwalać mi się dotykać, miała ze mną walczyć. Ale, cholera jasna, myśl o tym, że z łatwością dałaby mi się dotknąć, doprowadzała mnie do szaleństwa.

Rozejrzałem się po pokoju w poszukiwaniu koszulki i znalazłem ją poskładaną na brzegu sofy. To musiała być sprawka Willow. Włożyłem ją i wymacałem kieszenie spodni w poszukiwaniu kluczyków i telefonu. Przy sobie miałem tylko komórkę. Kluczyki pewnie były w aucie. Powinienem był sobie pójść. Nic nie mówić. Po prostu się zmyć. Miała rację, ukrywając się przede mną.

Ruszyłem z zamiarem dotarcia do drzwi wejściowych, ale jakoś znalazłem się przed pokojem, w którym zniknęła Amanda. Nie mogłem tego tak zostawić.

– Manda – zawołałem i zapukałem, zanim nacisnąłem klamkę.

Siedziała na kanapie z podwiniętymi nogami i wpatrywała się w okno. Nie odwróciła się, nie spojrzała na mnie.

– Przepraszam – powiedziałem, wchodząc do pokoju.

Wzruszyła ramionami, wciąż obserwując ocean za szybą.

– Teraz nie będziesz ze mną rozmawiać? – zapytałem, zbliżając się nieco do łóżka.

– Nasze rozmowy zwykle nie kończą się zbyt dobrze – odparła.

I to była moja wina.

– Wiem.

Nie odpowiedziała od razu. Siedziała, nic nie mówiąc, a ja po prostu na nią patrzyłem. Popołudniowe słońce wdzierało się przez okna, sprawiając, że jej idealna twarz zdawała się jeszcze bardziej anielska. Jakim sposobem zawsze udawało mi się ją skrzywdzić? Ona na to nie zasługiwała. Własny ojciec zniszczył jej życie w zeszłym roku. Potrzebowała przyjaciół. Ludzi, którzy będą ją kochali, a nie wciąż ranili. Dlaczego ja tak nie mogłem?

– Tym razem nie masz za co przepraszać – odparła w końcu.  
– Za bardzo się zbliżyłam, ty się odsunąłeś. Zrozumiałam aluzję. To nic wielkiego. Wszystko w porządku. Tylko idź już sobie.

Cholera. Ona serio nie rozumiała facetów.

– Manda, odsunąłem się, ponieważ pozwoliłem sobie na coś, co nie powinno mieć miejsca. Jesteś dla mnie za dobra. Zdajesz sobie z tego sprawę, prawda? Jestem popieprzony. Moje życie to jeden wielki, chory bałagan. Niezależnie od tego jak bardzo chcę cię dotykać, bo jesteś, skarbie, naprawdę niesamowita, nie mogę tego robić. Nigdy nie będę dla ciebie wystarczająco dobry.

W końcu obróciła głowę i napotkała mój błagalny wzrok. Potrzebowałem tego, by mnie zrozumiała. Pozwoliłem jej grać w tę grę zbyt długo, i sprawiało mi to zdecydowanie zbyt dużo przyjemności. Flirtowanie z nią było czymś, na co czekałem z utęsknieniem, choć wiedziałem przecież, że nie powinienem był tego robić.

– W porządku. Jeśli nie chcesz być dla mnie wystarczający, to nigdy taki nie będziesz. Zasługuję na kogoś, kto chce być tym, kogo potrzebuję. Nie jest tak, że jesteś jedynym gościem, który mi się podoba. Byłeś tylko moim pierwszym. Bardzo dużo nauczyłeś mnie o facetach. – Wstała i podeszła do mnie. – Masz rację. Zasługuję na więcej. Na o wiele więcej niż tylko na gościa, który wchodząc i wychodząc ze mnie, nawet mnie nie pocałował. Jestem wystarczająca na szybki seks, ale nie na pocałunek? Rozumiem. Dostałam nauczkę.

O czym ona, do cholery, mówiła? Nie uprawialiśmy seksu. Nigdy nie zapomnielibym seksu z Amandą Hardy.

– Żegnam, Prestonie. Skończyliśmy ze sobą. Koniec rozmowy.

– Amanda, o czym ty mów...

Nagle otworzyły się frontowe drzwi i dobiegł nas dziecięcy głosik wołający: „Mana! Mana! Gdzie ty?”. Przyjechały Larissa i Willow.

Amanda ominęła mnie i ruszyła w stronę salonu.

Kręciło mi się w głowie. O czym ona, do cholery, mówiła?

– Hej, ślicznotko. Stęskniłam się za tobą – przywitała się słodko Amanda.

– Martus w pracy – odpowiedziała jej Larissa.

– Tak, to prawda.

Larissa podniosła swoje zielone oczy i zobaczyła, że stoję z tyłu i przyglądam się im.

– Pweston tutaj – zaszczebotała wesoło i klasnęła w dłonie.

Przez zawroty głowy nie byłem w tym momencie w stanie pogadać z dzieciakiem. Musiałem stąd wyjść. Przy Willow i tak nie uzyskam żadnych odpowiedzi.

– Hej, piękna. Baw się dziś dobrze z Mandą i Low, okej? – powiedziałem i uśmiechnąłem się, gdy dziewczynka do mnie pomachała.

– Kej – odparła.

– Dzięki, Willow, za użyczenie sofy. Przepraszam, że zjawiłem się tak niespodziewanie. To nie była moja najlepsza noc – dodałem.

Nie mogłem jej przecież powiedzieć, że pojechałem do rodzeństwa, by sprawdzić co u nich tylko po to, żeby się dowiedzieć, że matka zniknęła na dwa dni, zostawiając ich samych w nocy. Musiałem ją znaleźć i zagrozić więzieniem, jeśli nie wróci do domu. Z każdym dniem nienawidziła mnie coraz bardziej. Ale przynajmniej była teraz w domu. Upewniłem się też, że Jimmy ma przy sobie telefon, który będzie mógł schować w swoim pokoju, by zadzwonić do mnie, kiedy znów zdarzy się coś takiego.

Potem skończyłem w barze, upijając się z poczucia winy, że nie pojechałem do nich wcześniej. Zachowywałem się zupełnie jak



matka. Powiniennem przestać tak dużo pić.

– Nie ma problemu. Zawsze znajdziesz u nas miejsce, jeśli będziesz w potrzebie – odparła Willow.

– Dzięki – powtórzyłem, po czym ruszyłem do drzwi.

Nie spojrzałem ponownie na Amandę. Ona już ze mną skończyła. W końcu udało mi się odtrącić jedyną kobietę, która cokolwiek dla mnie znaczyła. Ale co miała na myśli, mówiąc, że dostała nauczkę? Musiałem się tego dowiedzieć.

Amanda

– Atmosfera była tak gęsta, że można ją było ciąć nożem. O co tu, do diaska, chodziło? – zapytała Willow, gdy tylko za Prestonem zamknęły się drzwi.

Nie chciałam jej o tym opowiadać. Ona i tak nigdy by tego nie zrozumiała. Istniała też szansa, że powiedziałaaby o całej sprawie Marcusowi, a z tego mogłyby być nie lada kłopoty. Choć byłam zła na Prestona i czułam się zraniona, nie chciałam, żeby Marcus go znienawidził. Mój brat był jednym z niewielu ludzi, do których Preston mógł się zwrócić po pomoc. Nie podobała mi się myśl, że mógłby zostać sam.

– Był zły, że go obudziłam zimną wodą. Pokłóciliśmy się. Weszłyście w środek jego popisu.

Willow nie wyglądała na przekonaną, ale i tak przytaknęła.

– Okej. Nie będę dociekać. Ale pozwól mi tylko powiedzieć, że Preston jest niebezpieczny. To uroczy, słodki i lubiący zabawę chłopak, ale jest w nim coś mrocznego. Miał kiepskie dzieciństwo. Wiem, bo wychowywał się na tej samej ulicy co ja. Myślę, że miał jeszcze gorzej ode mnie. Uważaj na niego, dobrze? Jesteś jeszcze bardzo młoda i przed wieloma rzeczami byłaś dotąd chroniona. To nie moja sprawa, ale bądź ostrożna.

Nie potrzebowałam żadnego ostrzeżenia. Ale przytaknęłam.

– Okej.

– Teraz powiedzcie, co będziemy dziś robić? – zapytała, uśmiechając się do Larissy.

– Pływać! – krzyknęła radośnie dziewczynka.

– No to pływamy – zgodziła się Willow.

Będę musiała pożyczyć od niej jakiś kostium kąpielowy. Właśnie chciałam ją o to zapytać, gdy nagle zadzwonił mój telefon. Podeszłam do stołu, na którym zostawiłam torebkę i wyciągnęłam komórkę. Spojrzałam na wyświetlacz i westchnęłam, widząc na nim imię Prestona. Czego on chciał?

– Halo? – rzuciłam najbardziej poirytowanym głosem, jaki zdołałam z siebie wydobyć.

– Nie mogę znaleźć kluczyków. Nie ma ich w mieszkaniu ani w jeepie. Możesz mnie podwieźć?

A niech to. Kiedy wreszcie będę mogła od niego odpocząć? Ten koleś był po prostu wszędzie. Jak mam o nim zapomnieć, skoro zawsze jest blisko mnie?

– Okej – odparłam i się rozłączyłam.

Spojrzałam na Willow, która obserwowała mnie uważnie.

– Nie może znaleźć kluczyków. Odwiozę go do domu.

Jestem pewna, że ma tam zapasowe.

Low przygryzła nerwowo dolną wargę. Wiedziałam, że to się jej nie spodobało, ale mnie też wcale nie było na rękę.

– No cóż, bądź ostrożna. Dam znać Marcusowi, że odwozisz Prestona.

Zrozumiałam jej niewinne ostrzeżenie. Nie było ono skierowane do mnie, a właśnie do Prestona. Pochyliłam się i ucałowałam Larissę w główkę.

– Niedługo wrócę, zostawcie dla mnie trochę wody.

– Pływać – powtórzyła radośnie.

Uśmiechając się do niej, wyszłam z mieszkania. Może kiedy już odstawię go do domu, uda mi się zachować między nami jakiś dystans.

Preston stał oparty o drzwi od strony pasażera mojego wozu. Miał na sobie okulary przeciwsłoneczne. Ramiona skrzyżował tak, że wszystkie mięśnie były napięte. Dlaczego, och, dlaczego musi być taki piękny?

Choć przez ciemne szkła okularów nie widziałam jego oczu, wiedziałam, że mnie obserwuje. Czułam to. I, niestety, podobało

mi się to. W każdym razie mojemu ciału.

– Przepraszam. Ktoś musiał zabrać mi kluczyki, żebym nie wsiadł do samochodu. Nie mam jednak pojęcia kto.

Otworzyłam drzwi pilotem. Nie musiałam z nim rozmawiać, skoro tego nie chciałam. Miałam go tylko podwieźć.

Usiadłam na skórzanym fotelu, zapięłam pasy i ignorowałam go, gdy sadowił się na siedzeniu obok mnie. Czarna skóra już była nagrzana od słońca. Włączyłam klimatyzację, żeby nieco ochłodzić wnętrze. Mój ojciec może i niej jest dobry w wielu dziedzinach, ale okazał się niezawodny, kiedy chodziło o samochody. To, że był właścicielem kilku salonów Mercedesa, zapewniało mi najlepszy wybór, jeśli chodziło o fury.

– Co miałaś na myśli wcześniej, kiedy mówiłaś, że cię nie pocałowałem, gdy hmm, robiłem inne rzeczy?

W co on pogrywa? Czy na serio chce do tego wracać?

– Dokładnie to, co powiedziałam, Preston. Byłeś tam. Powinieneś wiedzieć.

Czułam, że się na mnie gapi. Ja nawet na niego nie spojrzałam. Skupiłam się na jeździe.

– Nie pytałbym, gdybym nie był tak kurewsko skołowany.

Skołowany? Byłam przecież bardzo konkretna. Nie pocałował mnie, kiedy uprawialiśmy seks. To było chyba całkiem jasne.

– Naprawdę nie chcę tego powtarzać. Stało się. Jeszcze przed chwilą zachowywaliśmy się, jakby to się nie wydarzyło, wróćmy może do tego. Okej?

Zacisnęłam dłonie na kierownicy i włączyłam się w ruch uliczny. Przez kilka dobrych minut żadne z nas nic nie mówiło. Może zdecydował się spełnić moją prośbę.

– Manda, czy ty chcesz mi powiedzieć, że uprawialiśmy... seks?

Niedowierzenie w jego głosie było dla mnie pierwszą wskazówką. No cóż, może było pierwszą wskazówką, którą wychwyciłam. Inne najwyraźniej przegapiłam. To, że nawet nie próbował się tłumaczyć i że krzywił się, jakbym była wariatką.

Powoli to do mnie dotarło. On tego nie pamiętał!

Moje upokorzenie sięgnęło zenitu. Zapomniał, że uprawialiśmy seks. Ja oddałam palantowi dziewictwo, jak jakaś idiotka, a on był z tyloma laskami, że nawet mnie nie pamiętał. Wow. Myślałam, że już poradziłam sobie z odrzuceniem, ale te nowe informacje zacisnęły mi gardło. Jak on mógł?

– Manda, odpowiedz mi, proszę. Zanim zmuszę cię do zatrzymania samochodu i spojrzenia na mnie. – Wydawał się lekko spanikowany. Ciekawe dlaczego? Czy to nie jest dla niego normalne, że zapomina o laskach, z którymi spał? Teraz byłam jedną z wielu.

– Chcę cię tylko odwieźć i odjechać. Nie rozmawiajmy o tym.

– Kurwa – warknął i opuścił głowę na zagłówek. – Więc to nie był sen. Tylko wspomnienie. Cholera.

Sen? O czym on gadał? Teraz to ja się pogubiłam.

– Manda, proszę, powiedz, że ja nie... – Zamilkł i przełknął głośno ślinę, po czym wziął głęboki oddech. – Proszę, powiedz mi, że ja... że nie uprawialiśmy seksu w magazynie. Na pudłach.

Tego akurat powiedzieć nie mogłam. Dlatego nie zareagowałam. Skupiłam się na jeździe.

– Pieprzyć to – ryknął Preston, zaciskając dłonie w pięści.

– Już to zrobiłam. Nie skończyło się to dla mnie najlepiej – odparłam.

– Nie mów tak. Proszę, tylko tak nie mów. – Emocje w jego głosie mocno mnie zaskoczyły. Czy to, że uprawialiśmy seks, miało aż tak wielkie znaczenie? Najwyraźniej nie było to dla niego godne zapamiętania. Więc dlaczego aż tak się tym przejął? To ja powinnam być zła. Nie on.

– Jestem tylko szczerą – odpowiedziałam, podjeżdżając na parking przed budynkiem, w którym znajdowało się jego mieszkanie.

– Myślałem, że to był sen – odparł niskim głosem. Jego głowa wciąż była oparta o zagłówek, a oczy zaciśnięte. Trochę było mi go żal.

– Nie powiem nic Marcusowi. Gdybym chciała to zrobić, już dawno miałabym to za sobą – zapewniłam go. Nie mogłam się powstrzymać. Nie znośłam widzieć go takiego przybitego.

Preston otworzył oczy i spojrzał na mnie.

– Nie jestem smutny ze strachu, że powiesz o nas swojemu bratu – mruknął szorstko. – Ale tak właśnie o mnie myślisz. Czemu niby miałoby być inaczej?

– Co noc śpisz z inną laską. Pewnego razu byłam nią ja. A może byłam wtedy tylko pierwszą z nich. Kto wie? – Nie mogłam powstrzymać gorzkich słów.

Jego twarz pełna była poczucia winy.

– Manda. Byłem pijany. Bardzo, bardzo pijany. Obudziłem się następnego poranka i pomyślałem, że to wszystko był tylko sen. Który od tamtej pory wielokrotnie odtwarzałem sobie w głowie. Nigdy nie pomyślałem, że ja... O Boże, nie wierzę, że wziąłem cię do magazynu za barem. – Sfrustrowany przeczesał palcami włosy.

Okej. Nie mogłam znieść tego dłużej. Obwiniął się o wszystko, a była to też częściowo moja wina. To ja byłam na tyle głupia, żeby z nim wyjść i pozwolić na to, co się stało. Mogłam to powstrzymać.

– Też mogłam to zatrzymać. Ale nie chciałam – odparłam. Nie miałam zamiaru wyznać mu, że od kilku lat fantazjowałam na temat seksu z nim. To był sekret, który chciałam zachować tylko dla siebie.

– Dlaczego? Dlaczego mi na to pozwoliłaś? Zaslługujesz na o wiele więcej. – Zamilkł i patrzył na mnie intensywnie. – Powiedz, że to nie był twój pierwszy raz.

Czy powinnam teraz skłamać? A może powiedzieć prawdę? Kłamstwo sprawi, że oboje poczujemy się lepiej. Albo przynajmniej on poczuje ulgę. Ja i tak będę o tym ciągle myśleć.

– Taki był mój wybór. Nie piłam. Byłam całkowicie trzeźwa tamtej nocy i wybrałam ciebie.

Preston otworzył drzwi i wysiadł z wozu. Ze swojego miejsca obserwowałam, jak maszeruje przed maską. Kilkakrotnie

przejechał włosy dłońmi, a ja pomyślałam, że chętnie zrobiłabym to za niego. Uwielbiałam to. Tamta noc może i będzie czymś, czego będę żałować, gdy spotkam faceta, za którego wyjdę, ale teraz nie mogłam się do tego nawet zmusić. Miałam naprawdę dobre wspomnienia, jeśli chodziło o Prestona. Nawet jeśli mnie nie pocałował i odszedł, gdy tylko było po wszystkim.

Siedziałam w wozie i obserwowałam, jak Preston, w nieco bardziej dramatyczny sposób niż podejrzewałam, stara się przyswoić sobie te rewelacje. Kiedy w końcu przestał krążyć i spojrzał na mnie, otworzyłam drzwi, by wysiąść z wozu.

– Byłem twoim pierwszym. Tamtej nocy. Odebrałem ci niewinność w gównianym magazynie na kupie pudeł. – To nie było pytanie. On tylko potwierdzał fakty.

Przytaknęłam.

– Czy ty wiedziałaś, że jestem totalnie nawalony?

Nie. Tego nie wiedziałam. Owszem, wiedziałam, że tamtego wieczoru pił, ale nie wiedziałam, że aż tyle. Pokręciłam głową.

– Już nigdy więcej się nie napiję. Koniec z tym. Przysięgam. Mam dość. – Oparł obie dłonie o maskę mojego samochodu i zwiesił głowę. – Nie jestem w stanie powiedzieć, jak bardzo jest mi przykro. Powinnaś mnie zniechęcić do końca życia. Nie w taki sposób powinnaś stracić dziewictwo. Cholera, Manda. Niech ktoś mnie zastrzeli.

Nie mogłam się na niego złościć. Nie kiedy zachowywał się w taki sposób. Zamknęłam drzwi i podeszłam do niego. Niepewnie dotknęłam jego ramienia.

– Chciałam, żebyś to był ty. Teraz zrozumiałam, że jeśli chciałam zrobić to właśnie z tobą, to nie było na to innego sposobu. Już się z tym pogodziłam.

Preston podniósł głowę i spojrzał na mnie.

– Dlaczego ja? Dlaczego wybrałaś właśnie mnie?

Emocje w jego głosie były jedynym argumentem przemawiającym za tym, by wyznać mu prawdę.

– Ponieważ ci ufałam. Pragnęłam cię. Już od dłuższego czasu.

Preston pokręcił głową i się wyprostował.

– Nie pragniesz mnie, Manda. Nie pragniesz. Rozumiesz?  
Nie jestem dla ciebie.

To zabolalo. Zmusilam sie do tego, aby przytaknac. Teraz rozumialam. On nie chcial, zeby cokolwiek sie miedzy nami wydarzylo. Musialam jakos z tym zyc.

– Wiem – odparlam pewnie.

– Nie bede w stanie sobie tego wybaczyc.

Slyszac te slowa, poczulam jeszcze wiekszy bol. Byl tym zdecydowanie bardziej zasmucony, niz przypuszczalam.

Wiedzialam, ze nie chce przekroczyc ze mna pewnej granicy, ale dopiero teraz zauwazylam, jak bardzo tego nie chcial. On naprawde nie zamierzal dopuscic do jakiegokolwiek bliskości miedzy nami. Uswiadomienie sobie tego bylo bardzo bolesne.

– Nie ma czego wybaczac. Dostalam to, czego chcialam. To tyle – oznajmilam, po czym odwrócilam sie i wrócilam do samochodu. Zaczynalam zycie bez niego. To bylo moje zamknienie.

Nie powiedzial nic, zeby mnie zatrzymac. Stal tylko i patrzył, jak odjezdzam.

## - Rozdział VII -

Preston

Dla mnie sezon już się skończył. Poza treningami po zajęciach miałem wolne. Od ostatniego roku codziennie imprezowałem. W tym roku wszystko się zmieni.

Podjechałem pod boisko juniorów. Według dokumentów, które wypełniłem dla Brenta, jego treningi będą odbywać się właśnie tutaj, w każdy wtorek i czwartek od siedemnastej trzydzieści do dziewiętnastej.

Podszedłem do ogrodzenia od strony, gdzie siedzieli obserwujący swoje pociechy rodzice. Kiedy ja grałem jako dzieciak, na trybunach też zawsze się od nich roiło. Moja mama oczywiście nigdy nie przyszła. Byłem pewien, że na żaden trening czy mecz Brenta też się nie wybierze. Nie chciałem, by czuł się tak niechciany jak ja. I to akurat mogłem mu zapewnić. Mogłem przyjść. Dopingować go. Nie zaznałby wtedy tego rodzaju odrzucenia i samotności.

Kiedy dotarłem do bramy, zacząłem uważnie obserwować rozgrzewających się i rozciągających chłopców, próbując odgadnąć, który z nich to Brent. Wszystkie dzieciaki w strojach do footballu wyglądały zupełnie tak samo.

– Nie wyglądasz na dość starego, żeby mieć syna. Musisz być czymś starszym bratem – powiedziała jakaś starsza kobieta za moimi plecami.

Spojrzałem na nią przez ramię i zauważyłem uśmiechającą się do mnie czyjąś mamę. Była blisko czterdziestki, choć ubrana była tak, jakby miała nie więcej niż dwadzieścia lat. Mogłem stwierdzić, po tanich i obcisłych ciuchach, że ją na mnie nie stać. Poza tym dziś nie pracowałem. Byłem tu dla Brenta.

– Tak, proszę pani. W tym roku mój brat zaczął grać – odparłem. Kobiety w jej wieku nie znosiły, gdy zwracano się do nich „pani”. Bawiło mnie to. Teraz się odczepi.

Odwróciłem się ponownie w stronę boiska, gdy trener



zawołał:

– Idźcie po wodę.

Chłopcy zdjęli kaski i ruszyli w stronę płotu, gdzie poustawiane były wielkie kontenery z wodą.

Oczy Brenta napotkały mój wzrok. Zawahał się przez moment, po czym wielki uśmiech zawitał na jego twarzy. Minął stanowisko z wodą i ruszył w moją stronę.

– Preston! Przyszedłeś. – Ekscytacja w jego głosie aż ścisnęła mnie za serce.

– Oczywiście, że przyszedłem. Masz trening. Nie chciałem tego przegapić.

Brent wypiął dumnie pierś.

– Jestem na pozycji biegacza. Trener mówi, że jestem szybki.

– Oczywiście, że jesteś szybki. W końcu jesteś moim bratem.

Jego szczerbaty uśmiech momentalnie się poszerzył.

– Muszę wziąć wodę i wracać. Będziesz tu jak skończę?

Nawet gdybym miał inne plany, to teraz bym je odwołał.

Jego pełne nadziei oczy były niemożliwe do zignorowania.

– Pewnie, że tak. Pójdziemy na wielkiego cheeseburgera, a potem zabiorę cię do domu.

Brent aż podskoczył, po czym pomachał do mnie i ruszył w stronę stanowiska z wodą. Wciąż się odwracał, chcąc się upewnić, czy czasem nie ruszyłem się z miejsca. Nigdzie się nie wybierałem.

– Jesteś spokrewniony z Brentem Careyem? – Trudno było nie zauważyć zaskoczonego tonu kobiety.

Mój instynkt obronny dał o sobie znać, odwróciłem się więc, by na nią spojrzeć.

– Tak. Jest moim młodszym bratem – odparłem, rzucając jej wyzwanie. Miałem gdzieś, że jest kobietą. Nie pozwolę, by jej pyskate, plotkarskie usta powiedziały coś, co zrani Brenta.

– No cóż. Chodzi o to, że nikt nigdy po niego nie przychodzi. Ani do szkoły, ani nigdzie. Nie wiedziałam, że ma starszego brata.

Nie zasługiwała na wyjaśnienia. Ale, cholera, nie chciałem, żeby gadała o mojej rodzinie. Dobrze wiedziałem, jak to jest, gdy

inne matki rozprawiają na temat twoich bliskich. To bolało. Dzieciaki nie powinny tego wysłuchiwać.

– Ma. – To była moja cała odpowiedź.

Znów skupiłem się na boisku. Brent obserwował mnie, gdy zajmowałem swoją pozycję. Miałem zamiar zignorować komentarze idiotów, który potrafią jedynie wtykać nos w cudze sprawy.

Przez kolejne półtorej godziny patrzyłem, jak Brent trenuje. Był dobry. Nawet więcej niż dobry. Jego trener miał rację. Dzieciak był szybki. Będzie potrzebował rękawic, jeśli aż tyle będzie przy piłce. Kupimy mu je dzisiaj.

Po zakupie rękawic, z niesamowicie szczęśliwym Brentem, ruszyliśmy w kierunku Pickle Shack. To było jedyne miejsce w mieście, gdzie podawali dobre burgery. Wiedziałem też, że Brent lubił tamtejsze gry.

Wszedłem za młodszym bratem do środka i powiedziałem hostessie, że potrzebujemy stolika dla dwóch.

– Budka będzie w porządku? – zapytała, trzepocząc rzęsami.

Dziewczyna miała może szesnaście lat. Cholera, szybko się uczyły. Przytaknąłem, a ta odwróciła się i zaprowadziła nas do stolika w rogu sali. Szedłem tuż za Brentem, ale zatrzymałem się nagle, gdy niespodziewanie napotkałem wzrok Amandy. Siedziała w wielkiej budce z trzema dziewczynami i dwoma kolesiami. Nie widziałem jej, odkąd trzy dni temu zostawiła mnie na parkingu przed moim mieszkaniem. Myślałem o niej bez przerwy, ale zachowywałem dystans. Spotkanie jej tutaj było dla mnie wstrząsem. Wydawało mi się, że uporałem się już z tym, co zrobiłem, ale patrząc teraz w jej zielone oczy, zrozumiałem, że nigdy się z tym nie pogodzę. Była taka słodka, a ja byłem największym dupkiem, jakiego nosiła ta planeta.

– Idziesz, Preston? – zapytał Brent, wytrącając mnie z transu.

Oderwałem wzrok od Amandy i podszedłem do naszego stolika. Chciałem, żeby dzisiejszy wieczór był tylko dla młodego. Nie potrzebowałem, by prześladował mnie obraz zranionej Mandy. Nie musiałem też oglądać, jak o wiele za blisko niej siedzi jakiś duppek, który na nią nie zasługuje. Nie znałem go, ale wiedziałem,

że nie jest dla niej wystarczająco dobry. Nikt nie był.

– Kto to? – zapytał Brent, patrząc na mnie z zaciekawieniem, po czym spojrzał na Amandę, która uparcie wpatrywała się w swój napój, nerwowo kręcąc przy tym słomką.

– Hmm, nikt – odparłem, otwierając menu.

– Ta ładna blondynka wciąż na ciebie patrzy – dodał, nieco zbyt głośno.

Nie mogłem się powstrzymać. Ponownie na nią spojrzałem. Brent miał rację. Patrzyła na mnie. Jej pełne usta wykrzywiły się w delikatnym uśmiešku. Nigdy ich nie pocałowałem. Ona tego nie rozumiała, ale ja tak. Nawet pijany wiedziałem, że pewne rzeczy nie były dla mnie. Te idealne usta dla kogoś takiego jak ja były zakazane. Nie zasługiwałem na choćby ich muśnięcie. Żałowałem, że nie byłem taki mądry, jeśli chodziło o resztę jej ciała. Zamiast zachować dystans, wziąłem ją całą. Moje sny były tego dowodem.

– To siostra mojego przyjaciela – wyjaśniłem i ponownie skupiłem się na menu.

– Którego przyjaciela? – zapytał zaciekawiony.

Miałem ochotę powiedzieć mu, żeby skończył ten temat, ale nie chciałem go zasmucić. Był dosyć wrażliwy, jeśli chodziło o takie sprawy. Nasza niezaangażowana w rodzicielstwo matka sprawiła, że chłopak był bardzo ostrożny, jeśli chodziło o zaufanie komukolwiek. Zwykle był też małomówny. Ale gdy był ze mną, otwierał się. Podobało mi się to.

– Marcusa Hardy’ego. Nie poznałeś go jeszcze.

Brent przytaknął.

– Słyszałem, jak mówisz o Marcusie. Mama mówi, że ma mnóstwo kasy. Czy to znaczy, że ona też ma dużo pieniędzy? Bo jest bardzo ładna i myślę, że cię lubi.

Nie mogłem powstrzymać uśmiechu. Dzieciaki były aż za bardzo spostrzegawcze.

– Tak. Ona ma pieniądze, ale mylisz się co do tego, że mnie lubi. Tak właściwie to za bardzo jej nie obchodzę.

Brent westchnął dramatycznie.

– Niefajnie być biednym. Ładne dziewczyny nigdy nie

zwracają na ciebie uwagi.

Cholera. Nie znośłem, kiedy tak mówił.

– Kiedy będziesz starszy, nie będzie już chodziło o pieniądze. Teraz dziewczyny słuchają tego, co mówią ich mamy. Nie zawsze tak będzie.

Brent zmarszczył się, po czym znów spojrzął w stronę Amandy.

– Ona wyjdzie z tym chłopakiem. On szepcze jej do ucha, ale ona wciąż patrzy na ciebie.

Ciężko było ją ignorować, kiedy Brent dawał mi szczegółowy opis tego, co robi. Spojrzałem na nią, gdy właśnie, razem z pozostałymi, wstawała od stolika. Głowa koleśka była pochylona nieznośnie blisko jej ucha, ale Brent miał rację. Jej uwaga skupiona była na mnie. Podobało mi się to. Nie było sensu temu zaprzeczać. Cholernie mi się to podobało. Chciałem jej uwagi. Chciałem, żeby mnie chciała, bo ja pragnąłem jej jak szalony.

Pokręciła głową w odpowiedzi na coś, co ten koleś szepnął jej do ucha. Ulżyło mi. Mdlilo mnie na samą myśl o tym, że mogłaby iść gdzieś z jakimś gościem. Dobrze wiedziałem, czego on chciał. Nie winiłem go za to, ale ani trochę mi się to nie podobało.

Amanda ruszyła w naszą stronę. Cholera.

– Ona tu idzie – ogłosił z niedowierzaniem Brent.

Też byłem nieco zaskoczony. Nie spodziewałem się, że w ogóle zwróci na mnie uwagę. Dziś nie miała na sobie szortów. Jej piękne nogi ukryte były pod bardzo obcisłymi dżinsami. Ale to wcale nie pomagało. Jedyne jeszcze bardziej podnieciło moją wyobraźnię.

– Witaj, Prestonie – powiedziała, uśmiechając się do mnie. Napięcie dostrzegalne w jej spojrzeniu było jedyną wskazówką świadczącą o tym, że podejście tutaj nie było dla niej łatwą decyzją. Nagle spojrzała na Brenta. – Witaj, jestem Amanda.

Brent uśmiechnął się do niej szeroko.

– Cześć. Jestem Brent. Preston jest moim starszym bratem.

W jej uśmiechu pojawiła się delikatność. Zniknęło zdenerwowanie i napięcie. A niech mnie. Pozwolenie na to, by poznała wszystkie moje słabe punkty, nie było dobrym pomysłem. Potrzebowałem, by trzymała się ode mnie z daleka, bo Bóg mi świadkiem, że nie miałem sił ciągle jej odmawiać.

– Miło cię poznać, Brent. Widzę podobieństwo.

– Serio? – zapytał zdziwiony młody.

Amanda zaśmiała się radośnie, na co moje serce zareagowało gwałtownym przyspieszeniem.

– Tak, serio.

– Chcesz z nami usiąść? – zapytał, odsuwając się nieco i robiąc jej miejsce.

Amanda spojrzała na mnie, a w jej oczach dostrzegłem niepewność.

– Ja... hmm...

– Obaj chcemy, żebyś do nas dołączyła – zapewniłem ją.

Uśmiechnęła się i usiadła obok Brenta.

– Jadłaś już? – zapytał młody, wciskając jej menu w dłoń.

Był zdeterminowany, żeby z nami została. To było całkiem zabawne. Mały miał dobry gust.

– Mogę się skusić na deser. Już zjadłam burgera z frytkami – odparła, uśmiechając się do niego.

– Okej. Super – dodał Brent, odbierając jej menu, żeby na nie spojrzeć.

Nie mogłem przestać na nią patrzeć. Była tak blisko. Miałem trzy dni na to, by zrozumieć, że ten gorący, intensywny sen wydarzył się naprawdę. Dotknąłem jej. Byłem w niej. Teraz myślałem tylko o tym, że chciałbym to powtórzyć, ale na trzeźwo.

Chciałem ją pocałować i upewnić się, że wie, jak bardzo jej pragnę. Chciałem usłyszeć te seksowne dźwięki, które nawiedzały mnie nocami, żebym mógł myśleć o nich w chwilach samotności.

– Jak się masz? – zapytała, przerywając moje rozmyślenia o tym, jak bardzo chcę jej nagiej pode mną.

– Dobrze, chyba. Dużo myślałem.

Zamknąłem się i spojrzałem na Brenta, który nadal czytał

menu, po czym znów przeniosłem wzrok na nią.

– Ja też. Przepraszam za to, jak to wszystko wyszło.

Dlaczego było jej przykro? To ja powinienem żałować.

– Manda, nie masz za co przepraszać. To była wyłącznie moja wina.

Na jej ustach pojawił się delikatny uśmiezek. Czy one mogły być jeszcze bardziej seksowne?

– Może. Ale ja też nie myślałam zbyt trzeźwo.

– Chcę cheeseburgera – oświadczył Brent, podając mi menu. I dobrze, bo potrzebowałem przypomnienia, że mamy świadków. Prawie powiedziałem coś, czego młody nie powinien usłyszeć.

– Dobry wybór. Właśnie tego zawsze zamawiam – pochwaliła go Amanda.

– Preston przyprowadził mnie tu raz i zamówiłem hamburgera. Był dobry. Ale frytkami musiałem podzielić się z Daisy, bo ona zapomniała o nie poprosić i zachciało jej się, jak zobaczyła moje. To było irytujące.

Amanda spojrzała na mnie.

– Kim jest Daisy?

– To moja młodsza siostra. Preston traktuje ją jak dziecko. A wcale nim nie jest.

Jej uśmiech złagodniał. Podobało jej się to, co słyszała.

– Preston ma podejście do kobiet. Jestem pewna, że twoja siostrzyczka nie jest tu wyjątkiem – powiedziała do Brenta.

Ten przytaknął.

– Tak, wiem. Mama mówi, że co noc ma inną...

– Wystarczy, Brent – powstrzymałem go, nim zdążył dokończyć. Młody uśmiechnął się i opuścił głowę. Doskonale zdawał sobie sprawę z tego, co przed chwilą powiedział.

Amanda próbowała powstrzymać śmiech, a jej oczy błyszczały w rozbawieniu, gdy patrzyła na mnie spod firany rzęs.

Amanda

Brent był uroczy. Był taką miniwersją Prestona. Przysłuchiwałam się, jak opowiadał o swoich treningach i o tym,

że zbliża się jego pierwszy mecz. Preston zapisał go w tym roku do drużyny i zapłacił za niego, za co chłopak był mu bardzo wdzięczny. Coś tak małego miało dla niego ogromne znaczenie. Dało mi to do myślenia o tym, jak ciężko musiało być w ich rodzinie. Wiedziałam, że Preston dorastał w tej „trudniejszej” części miasta, ale nie wiedziałam, że było aż tak źle.

– To co, przyjedziesz w sobotę na mój mecz? – zapytał Brent, przerywając moje rozmyślenia.

Nie spodziewałam się zaproszenia. Spoglądając na Prestona, który bacznie mnie obserwował, nie byłam pewna, jak powinnam odpowiedzieć. Nie chciałam zawieść Brenta, ale nie chciałam też, by Preston pomyślał, że wykorzystuję jego brata, by się do niego zbliżyć. Bo też wcale tego nie chciałam. Już raz to zrobiłam. I źle się to dla mnie skończyło.

– Hmm, no cóż, z przyjemnością przyjdę na twój mecz. Jeśli wszyscy... się na to zgodzą... – Urwałam, czekając, aż Preston powie bratu, że mu to nie odpowiada.

– W porządku, okej. Preston też będzie. Możesz usiąść z nim.

– Okej, mały, wystarczy. Nie zmuszaj jej do niczego. Jestem pewien, że ma inne plany.

A oto i wymówka, na którą czekałam. Patrzyłam, jak na twarzy Brenta pojawia się smutek i miałam już gdzieś, co pomyśli sobie o mnie Preston. Jeśli martwił się o to, że przyjdę tam wyłącznie dla niego, spokojnie mógł przestać się tym zadręczać. Nie miałam zamiaru odrzucać zaproszenia tylko po to, by zadowolić Prestona.

– Będę tam. Czy mogę przyprowadzić przyjaciela? On też lubi football. – Nie miałam pojęcia, kogo niby miałabym zabrać, ale teraz brzmiało to jak dobry pomysł. Moim głównym celem było pokazanie Prestonowi, że nie przychodzę tam dla niego. Później zajmę się szukaniem tego „przyjaciela”.

– Jasne! Super. Przyprowadź, kogo chcesz. – Spojrzenie Brenta od razu się rozjaśniło. Mogłam ignorować dorosłego Prestona, ale nie małego chłopca, który miał w oczach tyle nadziei.

Nagle z mojej torebki dobiegł mnie krótki fragment piosenki

*Wanted* Huntera Hayesa, informując o nowym SMS-ie. I dobrze, potrzebowałam na chwilę zająć myśli czymś innym. Wyciągnęłam telefon, a na ekranie zobaczyłam wiadomość od Jasona Stone'a.

*Jason: Mogę zadzwonić?*

Właśnie takiego przypomnienia o tym, że zbliżanie się do Prestona Drake'a było złe, potrzebowałam. Jason to co innego. On był bezpieczny. Spojrzałam na Prestona.

– Zostawię was teraz. Muszę zadzwonić i uciekać do domu. Wcześniej rano mam zajęcia.

Wymuszony uśmiech Prestona nie umknął mojej uwadze. Dlaczego się zirytował? Znów zwróciłam się do Brenta:

– Będę na twoim meczu. Poproś Prestona, żeby podesłał mi szczegóły – powiedziałam.

Jego promienny uśmiech zdecydowanie wart był tej niezręcznej sytuacji, w którą dzieciak mnie wpakował.

– Powiem. Do zobaczenia – odparł Brent.

Przytaknęłam i wyszłam z budki. Pomachałam im obu i ruszyłam w stronę drzwi. Kiedy byłam już na zewnątrz, odpisałam Jasonowi.

*Ja: Tak.*

Mój telefon zadzwonił, gdy tylko zapięłam pasy w swoim wozie.

– Hej.

– Nie przeszkadzam ci, prawda? – zapytał Jason.

– Ani trochę. – Raczej dajesz mi dobry powód, żebym trzymała się z daleka od Prestona.

– To dobrze. Jak twoje pierwsze dwa dni zajęć?

Zatrzymałam się na prawie nieuczęszczanej drodze. Latem nie było szans, żeby o tej porze tędy przejechać. Parę godzin zajęłoby pokonanie zaledwie kilku kilometrów. Ale prawie wszyscy turyści wyjechali wraz z rozpoczęciem nowego roku szkolnego. Choć pogoda wciąż dopisywała, tłumy zniknęły.

– Póki co dobrze. Jutro jednak wszystko może się zmienić. Będziemy omawiać całki i mega mnie to stresuje. A jak tam u ciebie? Jak zajęcia?



Jason zaśmiał się do słuchawki.

– Póki co miałem tylko dwoje zajęć, których już nie znoszę. Może jutro będzie lepiej. Ale całki na pierwszym roku? Serio? Jestem pod wrażeniem.

Matematyka była moim konikiem.

– Tak, jestem dobra w matmie.

– Ja też.

– Serio? Na jakim kierunku się bronisz?

Tu nastała cisza.

– Hmm, miałem już kilka kłótni z rodzicami na ten temat. Dam ci znać. – To dziwne. Jego rodzice kłócili się z nim o kierunek studiów? – Dzwonię do ciebie nie po to, żeby zanudzić cię opowieściami o swoich zajęciach. Zastanawiałem się, czy znajdziesz może jakiś wolny dzień w tym miesiącu? – dodał wyraźnie rozbawiony.

– Hmm, tak... chyba mam jakieś luki w harmonogramie – odparłam z uśmiechem.

– Więc moje następne pytanie brzmi: kiedy masz najbliższą lukę? Myślałem o odwiedzinach... niebawem.

To będzie dobra decyzja. Jason mnie lubił. Nie odpychał mnie, nie dawał ostrzeżeń.

– Co powiesz na przyszły weekend?

– Idealnie.

## - Rozdział VIII -

Preston

Całki. Dlaczego, do cholery, zgodziłem się na całki? Zdanie tych zajęć graniczyło z cudem. Częścią mojej umowy dotyczącej stypendium było zachowanie dobrych ocen. Jeśli obleję ten przedmiot, to je stracę. A na to nie mogłem sobie pozwolić. Jeśli ten sezon rozegram tak jak poprzedni, to dwa lata na stanowym collage'u mam jak w banku. Ale najpierw muszę zaliczyć te zajęcia. Wciąż to odkładałem. Nadszedł czas, żeby się za to zabrać.

Wchodząc do klasy, zrobiłem szybki rekonesans w poszukiwaniu miejsca w pierwszych rzędach. Zamiast miejsca znalazłem jednak Amandę. Śmiała się z czegoś, co mówiła jej koleżanka, podczas gdy jakiś koleś bezczelnie zaglądał jej w dekolt, również śmiejąc się z opowieści dziewczyny. Co za duppek.

Siedziała z przodu sali. Kiedy szedłem w jej stronę, kilka lasek zaczęło mnie wołać, ale je zignorowałem. Skupiłem się na Amandzie. Nagle podniosła wzrok i spojrzała na mnie. Uśmiech na jej twarzy nieco osłabł. Starła się zachować między nami dystans, bo była mądra. A ja byłem dupkiem, nie pozwalając jej na to. Powinienem pozwolić jej uciec, ale za każdym razem kiedy się ode mnie odsuwała, ja znów mieszałem jej w głowie. Byłem beznadziejny. Uświadomienie sobie tego nie odwiodło mnie jednak od pomysłu posadzenia tyłka tuż obok niej. Jej kolega musiał się odpieprzyć. Wpatrywał się w miejsce, w którym nie był mile widziany. Manda potrzebowała pieprzonego ochroniarza.

– Hej, Preston. – Jako pierwsza powitała mnie brunetka, która tak rozśmieszyła wcześniej Amandę. Gruchający ton jej głosu był mi znajomy. Była mną zainteresowana. Wiedziała, co lubię, i wciąż była chętna. Często mi się to zdarzało. Udało mi się odrobinę uśmiechnąć i przytaknąć, ale nie odwróciłem wzroku od Amandy.

– Hej, Manda – powiedziałem, siadając obok niej.

– Preston. Cześć. – Spodziewałem się takiego nerwowego

przywitania. Nie chciała, bym się do niej zbliżał. Nie mogłem jej za to winić ani się na nią obrażać.

– Już na pierwszym semestrze studiów zaliczasz całki?  
Jestem pod wrażeniem. Ja ciągle to odkładałem.

Amanda wzruszyła ramionami.

– Lubię matematykę.

Całki to nie była matematyka. To jakiś pieprzony eksperyment naukowy, który zakończył się katastrofą. Już miałem jej odpowiedzieć, kiedy koleś obok odchrząknął. Spojrzałem na niego z irytacją. Dlaczego wciąż tu stał?

– Zająłeś moje miejsce – mruknął.

Teraz to mnie rozbawił.

– Więc chyba powinieneś być już na nim siedzieć.

Znów skierowałem całą uwagę na Amandę, której zaróżowione policzki zdradzały, że czuła się zawstydzona, zapewne przeze mnie.

Nie taki był mój zamiar.

– Możliwe, że będę potrzebował pomocy. Cieszę się, że jesteś dobra w liczbach – odparłem, opierając się na krześle i sadowiąc się na nim wygodnie. Koleś właśnie zaczął coś mówić, ale rzuciłem mu uciszające spojrzenie. Sam nie miałem zamiaru się stąd ruszać, ale zadbam o to, żeby on się ulotnił.

Westchnął tylko głośno i odszedł. Mądry chłopiec.

– Co ty wyprawiasz, Preston? – wyszeptała Amanda, nachylając się do mnie.

– A co dokładnie masz na myśli?

– Dobrze wiesz, o co mi chodzi. Dlaczego tu siedzisz?  
Myślałam, że doszliśmy do porozumienia, że zachowujemy dystans. Po... tym wszystkim.

Nie chciałem zachowywać żadnego dystansu. Może i nie będę jej znów miał, ale lubiłem być blisko niej. Ona mnie uszczęśliwiała. Sprawiała, że ciemność wokół mnie nie była tak dusząca.

– Chcę, żebyśmy zostali przyjaciółmi – wyjaśniłem, patrząc, jak nerwowo przygryza dolną wargę.

– Jak mamy to zrobić? – zapytała niskim głosem.

Nie miałem zielonego pojęcia. Chciałem ją tylko utulić i zatrzymać przy sobie. To jednak nie wchodziło w rachubę.

– Po prostu.

Jej zmartwiony wzrok wywołał we mnie poczucie winy. Prosiłem ją o coś, na co nie była gotowa. Ale potrzebowałem tego.

– Okej. Jeśli tego właśnie chcesz – odparła w końcu.

Do sali wszedł profesor i rozpoczęły się zajęcia, nasza rozmowa dobiegła więc końca. Na razie.

Przez cały wykład nie spojrzała na mnie ani razu. A ja miałem niemały problem, żeby patrzeć gdzie indziej niż na nią. Czy wspomnienie tego, co między nami zaszło, doprowadzi mnie do obłędu? Zwykle po zaliczeniu panienki przestawała mnie ona kręcić, żyłem sobie po prostu dalej. Ale coś w Amandzie nie pozwalało mi zostawić jej w spokoju. Czy to dlatego, że byłem wtedy tak pijany, a moja pamięć szwankowała?

Kiedy zajęcia dobiegły końca, Amanda szybko wstała, złapała swoje książki i wrzuciła je do plecaka. Spieszyła się, by jak najszybciej ode mnie uciec. Nie tego chciałem.

– Masz kolejne zajęcia? – zapytałem, wstając i przeciągając się.

Spojrzała na mnie, a jej wzrok skupił się na moim brzuchu. Opuściłem powoli ręce, a materiał koszulki zasłonił kawałek ciała, któremu tak intensywnie się przyglądała. Jej pełen podziwu wzrok sprawił, że chciałem zdjąć z siebie ten pieprzony T-shirt. Gdyby to wystarczyło, by odzyskać jej uwagę, zrobiłbym to.

– Hmm. Ja... nie. Nie teraz – wyjąkała, zrzucając plecak na ramię.

– Może chcesz wyskoczyć na kawę? Dziś rano nie miałem na to czasu.

Amanda ponownie spojrzała na drzwi, gdzie czekała na nią dziewczyna, z którą wcześniej rozmawiała.

– Miałam zamiar iść do biblioteki, ale kawa nie zaszkodzi – odparła, zerkając na mnie.

Tak. Łatwo poszło.

– Możemy iść sami? Chciałem z tobą o czymś porozmawiać. Jej oczy nieco się rozszerzyły. Widziałem, jak pojawia się w nich błysk zrozumienia. Czy ona chciała udawać, że to się nie wydarzyło? Ja nie byłem w stanie tego zrobić.

– Okej. Pozwól, że powiem Kelsey, że później do niej dołączę.

Amanda

Dlaczego to robiłam? Zasługiwałam na nagrodę dla najgłupszej kobiety na Ziemi. Ale z drugiej strony, jak dziewczyna może się oprzeć tym jego niebieskim oczom? To było niemożliwe. Kiedy ten facet zabiegał o czyjąś uwagę, był niezwykle trudny do zignorowania. Jeszcze nie pogodził się z tym, co między nami zaszło. Wiedziałam, że o to w tym wszystkim chodziło. Musiał jakoś uporać się z tą sprawą. On i Marcus byli ze sobą blisko. Pewnie czuł się winny. Im szybciej zdejmę mu z barków ten ciężar, tym szybciej zyskam upragniony dystans. Ta cała przyjaźń nie była czymś, czego pragnął. Miał już przyjaciół. Całą masę. I żaden z nich nie był kobietą.

Kiedy wyszliśmy z budynku wydziału, chwyciłam Prestona za ramię i odciągnęłam z dala od tłumu, w pobliże rosnącego nieopodal dębu. Nie było potrzeby, byśmy szli na kawę i udawali. To tylko pozwoli mu jeszcze bardziej zająć mi za skórę.

– Posłuchaj, wiem, co cię gnębi. Rozumiem to. Chodzi ci o Marcusa. Więc jeśli jest coś, co pomoże mi nieco uspokoić twoje sumienie, żebyś mógł powrócić do swojego szczęśliwego życia, to po prostu mi powiedz. Nie udawajmy, że będziemy przyjaciółmi. Bo tak serio, nie mogę być twoją przyjaciółką. To nigdy nie wypali.

Preston stał cicho, obserwując, jak moja oczyszczająca sytuację przemowa przechodzi w głośną paplaninę. Nie chciałam, żeby mnie poniosło, ale tak właśnie się stało. Samo patrzenie na niego i odczuwanie tego, jak bardzo moje ciało podekscytowane jest jego bliskością, piekielnie mnie złościło. Co musiałby zrobić, żebym go znienawidziła?

– Tu nie chodzi o Marcusa. Chciałby, żeby tak było. Ale nie jest. – Preston sięgnął dłonią, chwycił moją talię i przyciągnął mnie do siebie. Och, wow. Nie tego się spodziewałam. – Nie mogę przestać o tobie myśleć, Manda. Staram się. Staram się, cały ten czas, ale nie mogę.

Wow. Moje kolana zadrżały.

– Chcę być blisko ciebie. Nie potrafię utrzymać dystansu.

Podwójne wow. W tym momencie nie byłam w stanie sformułować żadnych słów. Kosmyk jasnych włosów opadł mu na oko, a ja chciałam tylko założyć mu go za ucho. Dotknąć go. A jednak tego nie zrobiłam.

Przyciągnął mnie do siebie jeszcze bardziej.

– Czy nie możemy być przyjaciółmi? Wybaczysz mi tamtą noc?

I znów mówił o przyjaźni. W tym momencie nienawidziłam tego słowa. Nigdy nie przyjaźniłam się z kimś, na widok kogo moje serce szalało, a ciało aż mrowiło. Jakim sposobem wytrzymam taki związek?

– Możemy spróbować – wydusiłam z siebie.

Jego dłoń zsunęła się nieco i dotknęła mojego pośladka. Przyjaciele by tak nie stali. Póki co kiepsko radził sobie z tą całą przyjaźnią.

– Będę grzeczny. Obiecuję. Będę najlepszym przyjacielem, jakiego kiedykolwiek miałaś. – Jego głos zniżył się do chropawego szeptu. Zadrżałam, słysząc ten seksowny dźwięk.

– Mmmmm, będę musiał nad tym popracować – dodał. – Czuję, jak drżysz. Podoba mi się to. Będę chciał czuć to nieco częściej.

Przełknęłam ślinę.

– Przyjaciele nie są ze sobą aż tak blisko – odparłam, starając się trzymać emocje na wodzy. Zaczęłam się od niego odsuwać, ale przyciągnął mnie do siebie z powrotem.

– Nie, Mando, nie są. Ale nie mogę przestać pragnąć, byś była blisko. Nie możemy być bliskimi przyjaciółmi? – zapytał, nachylając się tak, że jego oddech zaczął gilgotać moje ucho.

Zamknęłam oczy i chwyciłam jego ramiona, żeby nie runąć na ziemię. – Lubię mieć cię blisko siebie. Bardzo blisko.

– Czy ty postradałeś zmysły? – głos Cage’a Yorka sprowadził nas na ziemię, a ja znalazłam siłę, by odsunąć się od Prestona.

– Nie wtrącaj się, Cage – syknął Preston, zwracając na niego przymrużone oczy.

– I pozwolic, żeby ci natłukli? Bo jeśli jej dotkniesz, żaden z twoich koleżków nie stanie po twojej stronie, gdy Marcus będzie próbował cię zabić.

– Powiedziałem chyba, żebyś się nie wtrącał.

Cage uśmiechnął się i pokręcił głową.

– Nie zrobię tego. Idź, znajdź sobie inną laskę do bzykania. Amanda jest nie do ruszenia. Skrzywdzisz ją, to skrzywdzisz Low. Nie mogę na to pozwolić. Widzisz więc, że zaczyna się to powoli robić moją sprawą.

Cage zawsze był opiekuńczy w stosunku do Willow. Dorastali razem i byli najlepszymi przyjaciółmi. Marcus czasem miał z tym problem, ale coraz bardziej to akceptował. Zwłaszcza od kiedy Cage zakochał się w Evie.

– Jesteśmy tylko przyjaciółmi. Zostaw nas w spokoju. – Preston odwrócił się w stronę Cage’a.

Nie wyglądało to zbyt dobrze.

– Cage ma rację. Jesteśmy tylko przyjaciółmi. Odpuść. Nigdy nie byliśmy i nie będziemy niczym więcej. Obiecuję.

Cage znów na mnie spojrzał. Trudno było nie zauważyć niepokoju i niedowierzania w jego oczach. Nie wierzył żadnemu z nas. Ale tak naprawdę nie była to jego sprawa.

– W porządku – odparł wreszcie przeciągle. – Ale będę pilnował, żeby tak zostało.

Dłonie Prestona zacisnęły się w pięści.

– Tak będzie – zapewniłam.

Cage przytaknął po raz ostatni, po czym odwrócił się i ruszył w stronę budynku wydziału, z którego chwilę wcześniej wyszliśmy.

– I to jest jeden z wielu powodów, dla których nasza przyjaźń

może być problemem. Wszyscy wiedzą, że nie przyjaźnisz się z dziewczynami. – Nie mogliśmy im przecież powiedzieć, że już mnie bzyknął i mamy to za sobą.

– Cage York jest ostatnią osobą na tej planecie, której rad powinniśmy słuchać. Jasne, nigdy wcześniej nie przyjaźniłem się z żadną dziewczyną, ale też nigdy nie spotkałem kogoś, z kim chciałem się przyjaźnić. Ty jesteś inna. Chcę mieć cię blisko siebie.

Nie miałam zamiaru zrobić niczego mądrego. Miałam zamiar palnąć kolejną głupotę.

– Okej. Przyjaciele.

Na twarzy Prestona pojawił się ogromny uśmiech, który sprawił, że moja głupia decyzja w tym momencie zdawała się naprawdę genialna.

– Czy możemy iść teraz na tę kawę? – zapytał.

– Jasne. Prowadź – odparłam.

Kilka dziewczyn patrzyło w naszą stronę, kiedy przechodziliśmy przez ulicę do kampusowej kawiarni. Preston wykonał kawał dobrej roboty, nie zwracając na nie uwagi. Znałam go wystarczająco dobrze, by wiedzieć, że zwykle takich zachowań nie ignorował. Zazwyczaj mierzył panienki szybko wzrokiem i decydował, czy jest zainteresowany czy nie.

– Co pijesz? – zapytał, gdy zaprowadził nas do stolika w tylnym rogu sali.

– Jakąś mrożoną kawę. Cokolwiek, byle z kofeiną. – Nie próbowałam jeszcze tutejszych kaw, nie potrafiłam więc sprecyzować swojego zamówienia.

– Jasne. Najbardziej babski napój jaki mają – odparł, puszczając do mnie oko, po czym poszedł złożyć zamówienie.

W środku nie było zbyt wielu ludzi. Kilka osób siedziało pod parasolami na zewnątrz, ale tutaj było prawie pusto.

Usłyszałam dźwięk przychodzącego SMS-a. Wyjęłam telefon i zobaczyłam wiadomość, w której Kelsey przypominała mi, że dziś wieczorem mamy korki z ekonomii. Kiedy zajęcia mają odgórnie narzuconego korepetytora, wiesz, że masz kłopoty. Cóż, i



tak zamierzałam chodzić na wszystkie dodatkowe lekcje.

– Nazywa się „Skandalicznie Zmrożona”, gdybyś chciała kiedyś zamawiać – powiedział Preston, stawiając przede mną napój z bitą śmietaną i karmelem.

– Dziękuję – odparłam, patrząc, jak siada naprzeciwko mnie.

– Możesz też poprosić o babskiego drinka, barman i tak będzie wiedział, o co chodzi. – Rozbawił mnie droczący się ton jego głosu. Nigdy wcześniej nie rozmawiałam z Prestonem o czymś, co nie miało związku z seksem czy jakimiś naszymi dramataми. To było miłe.

– Będę pamiętała.

Preston upił łyk kawy i oparł się na łokciach, obserwując mnie uważnie.

– Dlaczego cię onieśmielał, Manda?

Dlaczego mnie onieśmielał? Jak miałam na to odpowiedzieć? Może dlatego, że od lat się w nim bujałam, oddałam mu swoje dziewictwo, no i dlatego, że był tak niesamowicie przystojny.

– Nie onieśmielasz. No może trochę, ale nigdy wcześniej nie rozmawialiśmy ze sobą. Nie w ten sposób.

Preston odstawił kubek, ale jego oczy wciąż wpatrzone były we mnie.

– Więc czemu wyszłaś ze mną z klubu? Nie mogę przestać o tym myśleć. Myślami wciąż wracam do tego, że tam ze mną poszłaś. Dlaczego?

Jeśli mieliśmy być przyjaciółmi, musiałam być z nim szczerą. Przynajmniej z grubsza. Pracowałam nad tym, by o nim zapomnieć, więc to, co powiem, nie będzie tak do końca kłamstwem.

– Bujałam się w tobie. Od lat. Chciałam być tą, którą zabierzesz tamtej nocy do domu. Tak się nie stało, w każdym razie nie całkiem. Poszliśmy do twojego jeepa, a potem zaciągnąłeś mnie do magazynu. Po tamtej nocy już mi przeszło.

Nie do końca była to prawda, ale uznałam, że to wystarczy. Nie potrzebował znać szczegółów. Nie musiał też wiedzieć, że odtwarzam tę noc w pamięci, gdy chcę poczuć go blisko siebie.

– Bujalaś się we mnie? – powtórzył i przeklął cicho. – Manda, przepraszam. Żałuję, że nie byłem wtedy trzeźwy.

Zaśmiałam się, po raz pierwszy odkąd zaczęliśmy tę niewygodną rozmowę.

– Gdybyś był trzeźwy, wciąż żyłabym w świecie fantazji, że pewnego dnia na mnie spojrzysz i też mnie zapragniesz. Tamta noc w końcu pozbawiła mnie złudzeń.

– Zrozumiałaś, że jesteś dla mnie za dobra. – Zraniony wzrok Prestona nieco mnie zaskoczył.

– Nie, zrozumiałam, że nigdy nie będę „tą” dziewczyną, tą, która ci się podobała. Już się z tym pogodziłam.

Preston sięgnął w moją stronę i dotknął dłońmi mojego podbródka. Nasze oczy się spotkały.

– Jest wiele rzeczy, które można o mnie powiedzieć. Ale uwierz mi, że to prawda, kiedy mówię, że podobasz mi się bardziej, niż jest to bezpieczne dla kóregokolwiek z nas.

– Amanda, hej! – Ktoś nam przeszkodził. – Nie widziałam cię od dawna. Prestonie Drake’u, puszczaj młodszą siostrę Marcusa, zanim cię z niej zdejmę.

Jess, kuzynka Rocka i miejscowa zdzira, odsunęła sobie krzesło obok Prestona i usiadła.

– Hej, Jess – odpowiedziałam.

– Odejdź, Jess – dodał poirytowany Preston, zdejmując dłoń z mojej twarzy.

– Ojoj, jacy jesteśmy wrażliwi. Ochłoń nieco, kochasiu. Ona nie jest dla ciebie.

– Wiem o tym. Jesteśmy przyjaciółmi – warknął, opierając się na krzesle i upijając łyk kawy.

– Przestałaś przychodzić do Live Bay i pić ze mną. Zastanawiałam się, co ci się stało. Spędziłyśmy razem parę fajnych nocy – dodała z uśmiechem i niegrzecznym błyskiem w oku.

Tego lata, po tym jak Preston zostawił mnie w magazynie, robiłam wszystko, co mogłam, żeby zwrócić na siebie jego uwagę, co wiązało się między innymi z imprezowaniem w towarzystwie Jess. Aż pewnej nocy jakiś koleś wymknął mi się spod kontroli. Na

szczęście pojawił się Dwayne i obił mu głowę. To była moja ostatnia noc w towarzystwie Jess. Takiej pobudki potrzebowałam. Nie byłam taką dziewczyną. Nigdy nie będę. I żadna liczba godzin spędzonych na imprezowaniu nie sprawi, że Preston znów na mnie spojrzy. Już się nacieszył.

– Tak, byłam zajęta – odpowiedziałam.

– Czy ty nie miałaś przypadkiem jechać na studia? Do Auburn albo jakiegoś innego gówna?

Główny powód, dla którego nie pojechałam, siedział właśnie przede mną i słuchał wszystkiego, co mówiłam.

– Tak, miałam. Ale nie chciałam przegapić przygotowań do ślubu Marcusa i Willow. I moja mama wciąż mnie potrzebuje. Nie jest jeszcze gotowa na to, żebym ją opuściła. Zwłaszcza teraz, kiedy Marcus się żeni.

– Jesteś tego pewna? – zapytała znacząco.

Pewnie powiedziałam jej za dużo podczas jednego z naszych pijackich wieczorów. A niech to. O tym nie pomyślałam. Może mój mały sekret nie był już wcale tylko mój. Nie byłam lepsza od Prestona. Dwayne już coś wiedział. Teraz Jess. Cholera.

– Jestem pewna – odparłam ze sztucznym uśmiechem.

– Jeśli już skończyłaś wywiad, to rozmawialiśmy właśnie o całkach. Możesz więc już sobie iść – mruknął Preston, odkładając kubek na stolik. Jego długie opalone palce owinięte wokół kubka sprawiły, że zaczęłam myśleć o innych rzeczach, do jakich zdolne są te ręce.

– Taaa, o całkach – odparła Jess, wstając z krzesła. – Ty zwykle nie wężysz w miejscach, w których już raz byłeś.

Zirytowany wyraz twarzy Prestona przerodził się w pełne furii spojrzenie. Powoli wstał z krzesła.

– Cokolwiek wydaje ci się, że wiesz, mylisz się. Mam gdzieś, kim jest twój kuzyn. Przyjaciół czy nie. Nie powtórzysz tego nikomu.

Jess uniosła brew i odwzajemniła spojrzenie.

– Nigdy nie pisnęłabym ani słowa. Ale nie dlatego, że mi żałośnie groziłeś, ale dlatego, że lubię Amandę. To jedyny powód.

Bo wiesz co, Prestonie Drake'u, chciałabym zobaczyć, jak wisisz za jaja. – Spojrzała na mnie. – Do zobaczenia, Amando.

Przytaknęłam, bałam się cokolwiek powiedzieć.

Najwyraźniej wypaplałam jej o naszej małej przygodzie. To było upokarzające. Komu jeszcze powiedziałam o tym podczas swoich pijackich eskapad?

Jess obróciła się na pięcie i wyszła. Zebrałam się w sobie i spojrzałam na Prestona. Bacznie przyglądał się swojemu kubkowi. Pewnie też zastanawiał się nad tym, komu jeszcze się wygadałam.

– Nie mogę uwierzyć, że zdobyłaś jej lojalność. To wredna suka – powiedział w końcu, podnosząc wzrok i spoglądając w moje pełne niepokoju oczy.

Wzruszyłam ramionami. Sama nie byłam pewna, jak tego dokonałam. Przy wódce zawiązała się między nami jakaś więź. Dziwne, ale prawdziwe.

– Ciężko ją zrozumieć. To tyle.

Preston zachichotał.

– Nie, Manda. Jess jest przebiegłą, manipulującą ludźmi zdzirą. Ona nie przyjaźni się z laskami. Nigdy.

– Nie jest taka zła – odparłam, stając w jej obronie.

Preston uniósł brew i zaczął obracać kubek w dłoniach.

– Niech każdy pozostanie przy swoim. Co ty na to?

Przytaknęłam.

Westchnął zmęczony.

– Nie wiedziałem, że w te twoje pijackie epizody zamieszana była też Jess. Myślałem, że te dwa razy, kiedy cię znalazłem i odwiozłem do domu, były przypadkowe. Że to były takie twoje próby buntu.

– To były moje próby buntu. Ale szybko zrozumiałam, że to nie dla mnie.

– Dlaczego to robiłaś? – zapytał.

Wiedziałam, że nie był gotowy na to, by usłyszeć szczerą odpowiedź. Nie chciałam dawać mu kolejnego powodu do odczuwania wyrzutów sumienia. Zamiast odpowiedzieć, wzruszyłam tylko ramionami, sięgnęłam po kawę i upiłam łyk

przez słomkę.

– Proszę, powiedz, że to nie przez to, co zrobiłem...

Nie chciałam go okłamywać, ale to była jedna z tych sytuacji, w których kłamstwo było jak najbardziej uzasadnione.

– Nie, Prestonie. To nie miało z tobą nic wspólnego.

Ucieszyłam się, że skłamałam, widząc malującą się na jego twarzy ulgę.

– Masz dzisiaj jeszcze jakieś zajęcia? – zapytał.

Nie miałam. Miałam pojechać z Willow po kreacje dla druhen. Chciałyśmy wziąć ze sobą Larissę, by sama wybrała dla siebie sukienkę.

– Nie, to mój najłżejszy dzień tygodnia.

Preston założył mi za ucho kosmyk włosów.

– Ja muszę lecieć na siłownię, żeby potrenować z chłopakami, ale może później chcesz coś porobić? Może wytłumaczysz mi, co, do cholery, robiliśmy dziś na zajęciach? Stawiam kolację.

Był bardzo zdeterminowany, żeby ta nasza przyjaźń wypaliła, i żeby przy okazji skorzystać z darmowych korepetycji. Choć uwielbiałam spędzać z nim czas, wiedziałam, że to kiepski pomysł.

– Nie mogę. Wychodzę z Willow i Larissą wybrać sukienki dla druhen i dla małej.

Preston przechylił głowę, a jego jasne włosy musnęły mu ramię, zwracając tym na siebie moją uwagę. Wyglądał jak jeden z tych wyfotoszopowanych modeli z gazet. Żaden facet nie powinien wyglądać tak dobrze. To było nie fair.

– To może po waszych zakupach? Sklepy zamykane są o szóstej. Później powinnaś być już wolna.

Miał rację. W domu pewnie będę nawet wcześniej, ale musiałam słuchać instynktu samozachowawczego.

– Tak, ale mam dziś korki z ekonomii – powiedziałam, zakładając plecak na ramię. Powinnam jak najszybciej pojechać do Marcusa i Willow po dziewczyny. Powinnam stąd uciekać, zanim Preston przekona mnie do porzucenia zdrowego rozsądku.

– Okej – mruknął. Oparł się na krzesło i spojrzał na mnie

tymi swoimi seksownymi, wiem-że-mnie-pragniesz oczami.

Przytaknęłam zdecydowanie.

– Do zobaczenia – dodałam, po czym szybko wyszłam z kawiarni.

## - Rozdział IX -

Preston

Choć naprawdę chciałem, żeby Amanda spędziła ze mną dzisiejszy wieczór, teraz cieszyłem się, że odmówiła. Trzydzieści minut po tym, jak zostawiła mnie w kawiarni, dostałem telefon od klientki. Ta była singielką po czterdziestce i takiej liczbie operacji plastycznych, że wyglądała jakby dopiero skończyła trzydzieści. Była właścicielką kilku ekskluzywnych salonów urody i właśnie przyjechała do miasta w interesach. Nigdy nie uprzedzała mnie o swoich wizytach, ale dobrze płaciła, pojechałem więc do niej, jak tylko zadzwoniła. Z kasą nie stałem teraz najlepiej, bo właśnie zapłaciłem za czynsz mamy. Poza tym musiałem wpłacić zaliczkę za aparat na zęby dla Jimmy'ego.

Wchodząc do Live Bay, wiedziałem, że spotkam tu przynajmniej jednego z moich przyjaciół. Po skończonej robocie uznałem, że zasłużyłem na drinka. Kiedyś mi to nie przeszkadzało. Nie miałem problemu z tym, żeby rozerwać nieco jakąś gorącą mamuszkę. Ale kiedy tego lata Amanda pojawiła się w moich snach, musiałem zacząć grać. Seks za pieniądze nagle stał się brudny. Był czymś złym. Nagle okazało się, że mam pieprzone sumienie, o które wcale nie prosiłem, a to wszystko przez pewne piękne, zielone oczy i pełne, naturalne usta.

Zatrzymałem się przy barze i wypilem czekający tam na mnie kieliszek tequili. Aż za dobrze mnie tu znali. Przychodziliśmy tutaj, jeszcze zanim mogliśmy legalnie pić. Małe nadbrzeżne miasteczka nie miały wiele do zaoferowania. Live Bay było dla nas wybawieniem.

Dewayne siedział przy naszym zwyczajowym stoliku, obserwując mnie, kiedy szedłem w ich stronę. Eva siedziała na kolanach Cage'a, a ten szeptał jej coś do ucha, kompletnie ślepy na to, co działo się wokół niego. Odkąd pojawiła się w Live Bay i zaśpiewała mu tę piosenkę, kilka tygodni temu, nie mogli się od siebie odkleić. Rzadko widywało się ich osobno. Cage obserwował

każdy jej ruch, jakby była najbardziej fascynującym zjawiskiem na ziemi.

– Zastanawiałem się, czy się tu dzisiaj zjawisz – powiedział Dewayne, witając mnie podniesioną butelką piwa.

– Jestem. Gdzie indziej miałbym być? – Nie pozwoliłem, by odczuwana frustracja była słyszalna w moim głosie. A przynajmniej tak mi się wydawało. Jednak kiedy Eva podniosła wzrok i zaczęła mnie z ciekawością obserwować, zacząłem w to wątpić.

– Cieszę się, że tu jesteś – odparł Cage, patrząc na mnie tymi swoimi świadomymi całej sytuacji oczami. Chciał mnie widzieć z kimkolwiek poza Amandą. Choć nie był w naszej paczce od samego początku, teraz, kiedy graliśmy razem w drużynie, a jego przyjaciółka miała wyjść za członka naszej ekipy, Cage jakoś się w to wszystko wpasował. Był już częścią naszej rodziny. Wiedział też, że moje zabawianie się z młodszą siostrą Marcusa nie wchodziło w grę. Wkurzało mnie to, że on sam mógł być z kimkolwiek tylko chciał. Nikt i nic nie stało mu na przeszkodzie.

– Źle wyglądasz – powiedziała Eva, wciąż mnie obserwując.

– Jestem zmęczony – odparłem, patrząc na Dewayne'a. – Gdzie jest Rock?

– Nie jestem pewien. Myślałem, że Trisha będzie chciała dziś tutaj być, skoro gra Jackdown. – Trisha rzadko opuszczała koncerty brata. To ona w zasadzie go wychowała, więc ich relacje były bardziej jak matki z synem niż jak rodzeństwa. Była niczym dumna matka.

– Wierć się tak dalej, a będziemy musieli wyjść – warknął Cage, przygryzając Evie płatek ucha. Ta zachichotała i wstała z jego kolan.

– Więc chodź ze mną zatańczyć. – Wyciągnęła do niego dłoń, a on ruszył za nią posłusznie. W tym momencie była to dla mnie lekka przesada. Nie potrzebowałem ich teraz oglądać.

– Czy Cage może być jeszcze większym pantoflarzem? – wymamrotałem, po czym opróżniłem kieliszek tequili, który kelnerka chwilę wcześniej postawiła na stoliku przede mną.



– Ktoś jest dzisiaj wkurzony. Nie mów, że teraz kręci cię Eva  
– zakpił Dewayne.

Nawet na niego nie spojrzałem. Chciał mnie sprowokować.  
Był w tym naprawdę dobry.

– Co ja ci naopowiadałem o Mandzie? – Pamiętałem jakieś  
pijackie zwierzenia, pewnej nocy, już po tym, jak z nią byłem, ale  
nie byłem pewien, co wtedy mówiłem.

– Więcej niż chciałem wiedzieć – odpowiedział.

Spojrzałem na niego.

– Muszę wiedzieć, co to było, Dewayne. Zrobiłem coś, ale  
nie pamiętam tego zbyt dokładnie.

Dewayne pokręcił głową.

– Chyba dobrze, że masz tylko szczątkowe wspomnienia. Nie  
ma sensu ci tego przypominać.

Uderzyłem kieliszkiem o stół.

– Gadaj, do cholery, co mówiłem.

Dewayne nachylił się, opierając łokcie o stół i spojrzał na  
mnie uważnie.

– Nie. Byłeś pijany jak cholera. Nie chcę tego pamiętać. Ona  
jest jak moja młodsza siostra, ty pieprzony dupku. Dla ciebie też  
nie powinna być nikim więcej. Wciąż próbuję zrozumieć, jak  
mogłeś zrobić to z nią jak z jakąś tanią dziwką. Wiem, że masz  
problemy. Ale to nie jest żadne wytłumaczenie. Ona patrzy na  
ciebie w taki sposób, który wyraźnie świadczy o tym, że możesz ją  
skrzywdzić. Zresztą, już ją skrzywdziłeś, a ona wciąż patrzy na  
ciebie rozmarzona. Tak bardzo mnie to wkurza, że mam ochotę ci  
przyłożyć. Okej?

– Z nią jest inaczej, D. – Nie mogłem powiedzieć nic więcej,  
bo sam nie byłem w stanie całkowicie tego zaakceptować. Nie  
było szans na to, że kiedykolwiek będzie między nami coś więcej  
niż tylko przyjaźń, ale chciałem, by wiedział, że ona nie jest dla  
mnie taka jak inne.

– Może. Ale jest urocza. Dobra. I jest też niewinna. Odwal  
się od niej, zanim Marcus się zorientuje, że jest powód, dla którego  
powinien wpakować ci kulkę w łeb.

Nie mogłem tak zupełnie się od niej odwalić. Potrzebowałem jej przyjaźni. Chciałem być blisko niej.

– Teraz jesteśmy przyjaciółmi. To coś, co będzie musiał zaakceptować. Nic więcej.

– Przyjaciółmi? Bzdura.

Nie oczekiwałem, że mi uwierzy. Niby dlaczego miałby to zrobić?

Amanda

Kiedy wyszłam z dodatkowych zajęć, było już po dziewiątej. Dzisiejszy dzień był bardzo pracowity, ale i pełen sukcesów. Znalazłyśmy sukienkę dla Larissy, odpowiednią do sypania kwiatów na ślubie. Za to zakup odpowiednich sukien dla druhen nie był już taką łatwą sprawą. Na przyszły tydzień znów zaplanowałyśmy zakupy, tym razem w Mobile, żeby tam rozejrzeć się za czymś sensownym.

Zauważyłam, że na podjeździe stoi znajomy jeep. Co robił tutaj Preston? Wiedziałam, że mama jest w domu, bo już z nią dziś wieczorem rozmawiałam. Jak długo on tu siedział?

Ustawiłam się koło niego i wysiadłam z wozu. Musiałam się go stąd pozbyć, zanim zauważy go mama. Wpadnie w szal, jak się dowie, że spędzam czas z Prestonem Drakiem. Jako jeden z kumpli Marcusa był okej, ale to by było na tyle. Nigdy nie ukrywała, że nie jest jego wielką fanką.

Zauważyłam uśmiech Prestona, jak tylko podeszłam na tyle blisko, by zobaczyć jego twarz. Dach jego jeepa był złożony, a on opierał się o zagłówek z twarzą zwróconą w moją stronę.

– W końcu wróciłaś – powiedział. Nie bełkotał, a więc nie był pijany. To dobrze.

– Taa, hmm, co ty tu robisz?

– Przejedź się ze mną. – Tak brzmiała jego cała odpowiedź.

Zerknęłam za siebie na dom. Światło w pokoju mamy było zgaszone, co zwykle oznaczało, że wzięła już swoje proszki na sen. Ale on tego nie wiedział.

– Mama na mnie czeka.

- Proszę – odparł.
- Moja mama...
- Śpi. – Nie pozwolił mi dokończyć.

Westchnęłam i zaczęłam nerwowo przestępować z nogi na nogę, zachowując dobry metr odległości między mną a jego wozem.

- Ale dlaczego? Jest już późno, jestem zmęczona.
- Bo chcę spędzić z tobą trochę czasu. Stęskniłem się już za tobą.

Stęsknił się? Serio?

- Nie sądzę, żeby to był dobry pomysł.
- To prawdopodobnie najgorszy pomysł, jaki kiedykolwiek miałem. Proszę, pojedź ze mną – błagał.

Byłam tylko kobietą. Jak mogłam coś takiego zignorować?

- W porządku. Ale zgadzam się tylko na krótką przejażdżkę, potem muszę się położyć.

Obeszłam jego samochód i wsiadłam do środka. Ostatnim razem, kiedy poprosił mnie o wspólną przejażdżkę, nie udało mi się ta sztuka. Preston patrzył przez chwilę na drzwi, które właśnie za sobą zamknęłam, po czym spojrzał na mnie.

- Czy ty... – Przełknął głośno ślinę. – Czy miałaś tamtej nocy przy jeepie orgazm?

Wracało do niego coraz więcej wspomnień z naszej wspólnej nocy. Wątpię, żebyśmy w najbliższym czasie przestali o tym rozmawiać. Im więcej będzie sobie przypominał, tym bardziej będzie chciał mnie o wszystko wypytać. W końcu będę musiała powiedzieć mu prawdę.

Obróciłam głowę, żeby spojrzeć na zewnątrz, po czym odpowiedziałam:

- Tak.
- Miałaś zdjętą bluzkę – odparł powoli.
- Tak, Prestonie, zdjęłam bluzkę. Czy możemy o tym nie rozmawiać?

Powoli ruszył z podjazdu.

- Przepraszam. Po prostu... wciąż wracają do mnie

fragmenty tamtych wydarzeń i właśnie sobie przypominałem, że doszłaś, kiedy trzymałem cię na masce samochodu.

Nie zawstydzę się. Nie zrobię tego.

– Nikt wcześniej nie robił mi czegoś takiego. To było jasne, że szybko dojdę – odparłam.

– Ale ja tylko całowałem twoje piersi. Nikt wcześniej ci tego nie robił? – Zaskoczenie w jego głosie sprawiło, że od razu pożałowałam tej całej wycieczki. Wejście do tego samochodu było moim kolejnym kiepskim posunięciem.

– Zmiana tematu, proszę.

Preston nie powiedział nic więcej. Zawiózł nas na publiczną plażę, która o tej porze dnia była już całkowicie opuszczona, i zaparkował na żwirowym parkingu. Światło księżycy odbijające się od fal było czymś, co zawsze uwielbiałam obserwować. Wydawało mi się to takie romantyczne – wiele razy marzyłam o tym, że siedzę tu razem z Prestonem, ale teraz tego nie chciałam. Romans i Preston – zdecydowanie nie powinnam łączyć ze sobą tych dwóch spraw.

Preston wysiadł z wozu, obszedł go i otworzył mi drzwi. Wyciągnął do mnie dłoń.

– Chodź obejrzyć ze mną fale.

– Jest późno – odparłam.

– Tylko kilka minut. Proszę.

Poddając się, podałam mu dłoń i pozwoliłam, by pomógł mi wyjść z samochodu.

Sandały zostawiłam w jeepie, wysiadłam boso. Preston zamknął za mną drzwi, po czym wymownie zerknął na nie i na mnie. Jego intensywne spojrzenie było bardzo wymowne, o czym myślał. Mój puls przyspieszył na myśl o tym, że ta sytuacja go podnieca. Nie mogłam powstrzymać w sobie chęci wywoływania u niego takiej reakcji. Chciałam, aby mnie pragnął.

– Chodźmy – powiedział wreszcie, sięgając po moją dłoń i zaplatając ze sobą nasze palce. Szliśmy wzdłuż brzegu, aż Preston znalazł dla nas idealne miejsce: wystarczająco blisko wody, by widzieć fale i dostatecznie daleko, by się nie zmoczyć.

Pociągnął mnie za sobą tak, że oboje usiedliśmy na piasku.  
– Dlaczego tu jesteśmy? – zapytałam.  
– Nie wiem. Chciałem tu przyjechać, żeby trochę pomyśleć.  
Tu najlepiej mi to wychodzi. I chciałem, żebyś była tu ze mną.  
Moje zdradzieckie serce przyspieszyło. Preston potrafił mówić najśłodsze rzeczy. Musiałam pamiętać, że umiał też wyrzucić z siebie te najokrutniejsze. Jego usta były niebezpieczne. Na wiele sposobów.  
– Dlaczego ja?  
Odwrócił głowę w moją stronę i uśmiechnął się szeroko.  
– Nie chcesz znać odpowiedzi na to pytanie.  
A właśnie że chciałam.  
– Pozwól, że sama o tym zdecyduję.  
Jego uśmiech zmienił się w seksowny uśmieszek, a dłoń powędrowała po piasku prosto na moje kolano.  
– Ponieważ nie mogę o tobie zapomnieć. Zwykle kiedy jestem z dziewczyną, szybko o niej zapominam. Kończę z nią po pierwszym razie. Ale ty... – Zamilkł i spojrzał ponownie na wodę, przerywając nasz kontakt wzrokowy. – Jesteś inna. Wciąż cię pragnę. Myślę o tobie cały czas.  
Ups. Przepadłam. Takie słowa wypowiedziane przez kobieciarza pokroju Prestona Drake’a roztopiłyby serce każdej kobiety. Nie grał fair.  
– To dlatego, że byłeś pijany i nie pamiętasz. – Przypomniałam to zarówno sobie, jak i jemu.  
– Nie, Manda. Im więcej sobie przypominam, tym bardziej cię pragnę.  
Jego dłoń powoli sunęła w górę mojego uda, wślizgując się między moje nogi. Powinnam go teraz odepchnąć. Ale nie mogłam się do tego zmusić.  
– Każdej nocy, Manda. Każdej pieprzonej nocy śnię o tobie. O tym, jaka jesteś słodka. Jaka niesamowita. To doprowadza mnie do szaleństwa.  
Wstrzymałam oddech, gdy jego dłoń wspinała się coraz wyżej po moim udzie. Nie byłam zdolna wypowiedzieć ani

jednego słowa. Ostatnim razem Preston nie powiedział do mnie niczego tak słodkiego, tak romantycznego. Po prostu wyprowadził mnie z knajpy i jakoś poszło. Tym razem starał się zrobić wszystko jak należy, a ja nie byłam w stanie tego zignorować.

– Czy skosztowałem cię wszędzie, Amando?

Och nie. Nie odpowiem na to pytanie. Nie mogłam sobie na to pozwolić. Nie kiedy jego dłoń już prawie dotykała moich króciutkich szortów.

– Jeśli było choć trochę tak jak w moich snach, to musiało być niesamowicie. Naprawdę starałem się zachować dystans. Marcus nigdy by się na to nie zgodził. A gdybyś mnie знаła, prawdziwego mnie, już dawno byś uciekła. Nie jestem tym, za kogo mnie bierzesz. Jestem o wiele gorszy.

Nie mogłam tego znieść. Nie mogłam słuchać, jak sam się znieważa. To prawda, sypiał z wieloma laskami. Jak wielu chłopaków. Chciał się wyszaleć. I to było w porządku.

Dziewczyny raczej wiedziały, na co się piszą, zadając się z nim.

– Przestań. Znam cię. Obserwowałam cię od lat. Nie jesteś gorszy od Cage'a, a spójrz teraz na niego. Ma swoją Evę. Ona jest w nim szalenie zakochana i wie wszystko o jego życiu playboya.

Preston wsunął palce pod nogawkę moich szortów.

– Powstrzymaj mnie – wyszeptał.

Powstrzymać go? Jak niby miałam to zrobić? Przez niego aż dyszałam z podniecenia. Jak mogłam go teraz zatrzymać?

Opuściłam wzrok, żeby obserwować jego dłoń znikającą pod moimi spodenkami i niemal natychmiast poczułam, jak jego palce muskają materiał moich jedwabnych majteczek. Już tak dawno nie dotykał mnie w ten sposób, zaskoczona zamknęłam więc oczy i jęknęłam.

Nagle Preston znalazł się nade mną, jedną dłonią przytrzymując mi ręce nad głową, podczas gdy druga kontynuowała pieszczotę.

– Tym razem cię pocałuję, skarbie. Nie mogę się oprzeć – wyszeptał, a jego usta zbliżyły się do moich, by wreszcie połączyć się w pocałunku.

Sądząc po jego wyrazie twarzy, spodziewałam się, że pocałunek będzie władczy. Ale zamiast tego jego usta delikatnie muskały moje. Prawie jakby mnie smakował, napawając się każdym kęsem. Nagle jego język wślizgnął się między moje wargi i splótł z moim. Z każdą pieszczotą coraz bardziej chciałam poczuć jego ciało blisko siebie. Nie mogłam go jednak dotknąć. Wciąż trzymał mi ręce unieruchomione nad głową. Pocałowałam go więc, tak dziko i swobodnie, jak tylko potrafiłam. Zawarłam w tym pocałunku wszystko, co do niego czułam. Jęk, jaki wyrwał się z jego piersi, kiedy wkładał mi palec pod majtki, sprawił, że cała zadrzałam. Takie rzeczy robiłam do tej pory tylko z nim, tylko z Prestonem. Tylko o nim myślałam, fantazjując o takich chwilach. Jego twarz była tą, którą zawsze miałam wtedy przed oczami.

– Manda, proszę, skarbie, każ mi przestać – błagał tym swoim głębokim, seksownym głosem, wyznaczając ustami drogę od moich ust do szyi, gdzie zaczął lizać i kąsać delikatną skórę.

– Nie chcę – jęknęłam, gdy jego palec wszedł we mnie bez oporów przez zebraną tam już wilgoć.

– Taka słodka. Taka mokra. Nie powinienem cię dotykać. Nie jestem dla ciebie wystarczająco dobry. – Jego zrozpaczony głos jeszcze bardziej mnie podniecał. Rozchyliłam szerzej nogi, a on pochylił się nade mną jeszcze bardziej, z łatwością wkładając i wyciągając ze mnie palce.

– Jesteś tak cholernie gorąca – wyszeptał, całując mnie po dekolcie i w końcu puszczać wolno moje ręce, tak by móc wsunąć drugą dłoń pod moją bluzkę. Ten właśnie moment wybrał, by zacząć pieścić palcem moją łechtaczkę. Krzyknęłam z rozkoszy i uczepliłam się palcami jego ramion. Byłam tak blisko.

– Nie – warknął, a po chwili już go nie było.

Mój oddech stał się ciężki, a ciało zaczęło protestować. Chciałam, by wrócił. By znów mnie dotykał.

– Nie! Nie mogę. Nie powinienem był tego zaczynać. – Preston wstał w momencie, gdy otworzyłam oczy. Jego twarz była surowa, nie patrzył na mnie. Całkowicie skoncentrował się na ciemnym niebie nad nami. – To jest złe – powiedział ponownie z

determinacją w głosie.

Poprawiłam koszulkę i zdołałam usiąść. Nie odważyłam się jeszcze wstać. Byłam gotowa eksplodować, kiedy tak brutalnie się ode mnie odsunął. Moje ciało starało się z tym teraz uporać. Co złego zrobiłam?

– Tak bardzo mi przykro, Manda. Nie powinienem był cię dotykać.

Zdezorientowana podniosłam się powoli, licząc na to, że kolana zdołają mnie utrzymać. Kiedy stałam już pewnie na nogach, spojrzałam na niego.

– Dlaczego?

Preston pokręcił tylko głową i ruszył w stronę jeepa. Obserwowałam go przez chwilę, po czym pobiegłam za nim. Dziwnie się zachowywał. Pomyślałam nawet, że mnie tutaj zostawi. Podszedł do wozu od strony kierowcy, wszedł do środka i trzasnął za sobą drzwi.

Stan całkowitej dezorientacji po niedoszłym orgazmie powoli mijał, a jego miejsce zajmowała złość. Za kogo on się uważał? Dlaczego byłam taka głupia, że wciąż do niego wracałam i ciągle pozwalałam mu się ranić? Nie chciałam wsiadać do tego głupiego samochodu. Przeszłam więc obok niego i ruszyłam deptakiem prowadzącym do głównej drogi. Mój dom był oddalony tylko o jakieś trzy kilometry. Spokojnie mogłam się przejść. Bez problemu.

– Manda, co ty robisz? – zawołał za mną Preston. Nie odwróciłam się. Nadal szłam w stronę drogi. W końcu się odczepi. Nie potrzebowałam tego. Nie chciałam tego. Nienawidziłam, jak mnie po tym wszystkim traktował. Kilka minut w rajku nie było warte piekła, jakie mi zaserwował, gdy miał już dość.

– Proszę, wróć. Nie mogę pozwolić ci iść pieszo. Jest już późno.

Nie on będzie o tym decydował. Nie miał prawa podejmować za mnie żadnej decyzji. Preston Drake nie zrobił nic, by zyskać jakiegokolwiek przywileje, jeśli chodziło o moje życie.

– Manda, przepraszam. Tak bardzo cię przepraszam. – Na



dźwięk jego załamane go głosu nieco zwolniłam. Odwróciłam się do niego. Wszedł z wozu i szedł w moją stronę. – Nie potrafię się przy tobie kontrolować. Przepraszam. To było niewłaściwe. Musiałem przystopować.

- Rozdział X -

Preston

– Jeśli to jest takie złe, to przestań. Przestań się do mnie zbliżać. Najpierw jesteś czuły, a po chwili zimny jak lód. Mam już tego dosyć. Nie mogę za tobą nadażyć. I już nie chcę.

Gniewne spojrzenie, jakie rzuciła mi, przechodząc obok jeepa, zniknęło. Teraz była już tylko obojętna. Zmęczona tym wszystkim. Nie mogłem jej za to winić. Nie byłem wart zadreżczenia się mną. Nigdy nie będę tym, kogo ona pragnie. Myślała, że jestem jak Cage i że odpowiednia dziewczyna zdoła mnie oswoić. Tu nie o to chodziło. Nie potrzebowałem oswojenia. Ja potrzebowałem ocalenia.

Nie będę wolny aż do momentu zakończenia studiów i znalezienia na tyle dobrze płatnej pracy, bym mógł opiekować się braćmi i siostrą. Do tego czasu nie mam prawa dotykać kogoś takiego jak Amanda. Ona nie jest jak inne laski, z którymi się zabawiałem. Tamte od początku wiedziały, na czym stoją. Nic dla mnie nie znaczyły. Manda była inna. Ona sprawiała, że czułem. Czułem coś, o co modliłem się, by nigdy tego nie doświadczyć, ponieważ w moim przypadku kierowanie się emocjami nie wchodziło w rachubę.

– Pozwól mi się odwieźć do domu. Obiecuję, że to się już nie powtórzy. Nie powinienem był cię tutaj przywozić. Twoja bliskość sprawia, że zapominam o wszystkim, co czyni naszą relację niemożliwą. To by się nigdy nie udało.

Amanda odwróciła się na pięcie i ruszyła w stronę drogi. Jej zgrabny tyłeczek bujał się kusząco w tych wiecznie za krótkich, doprowadzających mnie do szaleństwa szortach. Już od kilku lat fantazjowałem o tym, że wsuwam pod nie dłoń. Dzisiaj to pragnienie przejęło nade mną kontrolę.

– Manda, proszę, nie rób tego. Powiedziałem, że jest mi przykro. Pozwól mi się podwieźć. Nie musisz nawet ze mną rozmawiać. Poza tym jesteś boso. Nie możesz iść do domu bez

butów.

Zatrzymała się, ale nie odwróciła się w moją stronę. Oparła dłonie na biodrach i po prostu stała tak w ciemnościach. Musiała to przemyśleć. Nie winiłem jej za to. Na jej miejscu też bym mnie zniechęcił. Zabawa nią była czymś złym. Nigdy nie będę mógł wyjść z nią poza flirt. Ponieważ prawda była taka, że kiedy tylko zadzwoni klientka, będę musiał ją zostawić, a nie ma mowy, żebym był w stanie opuścić łóżko Amandy dla jakiejś innej kobiety.

W końcu odwróciła się i podeszła powoli do jeepa. Nie spojrzała mi w oczy. Nawet nie skierowała wzroku w moją stronę. Patrzyła pod nogi, mijając mnie, po czym otworzyła drzwi od strony pasażera i wsiadła do wozu.

Zająłem miejsce kierowcy. Zerkając na nią, pomyślałem, że powinienem się jej wytłumaczyć. Może nawet powiedzieć jej całą prawdę. Musiałem się komuś wygadać. Czy mogłaby mnie zrozumieć?

– Przestań, Preston. Po prostu jedź – mruknęła, jakby czytała mi w myślach. Odpaliłem jeepa i ruszyliśmy w stronę ciemnej ulicy. Miała rację. Powiedzieliśmy sobie już wystarczająco dużo.

Trzy kilometry dzielące nas od jej domu pokonaliśmy w całkowitej ciszy. Zaparkowałem na podjeździe, a ona natychmiast otworzyła drzwi i wysiadła, zabierając ze sobą sandały. Nie spojrzała na mnie ani się ze mną nie pożegnała. Tylko mocno zatrzęsła za sobą drzwi. To był jej sposób, by powiedzieć mi, że cokolwiek między nami było, właśnie definitywnie się skończyło.

Przełykając ślinę przez mocno zaciśnięte gardło, pojechałem do domu. Nie będę przez nią płakał. Nie będę. Nigdy jej przecież nie miałem, w każdym razie nie tak do końca. Ona mnie nie знаła. Nigdy nie pogodziłaby się z prawdą o mnie. Tak było lepiej. Udawanie, że mógłbym ją mieć w jakiejkolwiek formie, było torturą, której nie potrzebowałem. Miałem rodzinę i karierę sportową – to były sprawy, na których powinienem się skupić. Amanda Hardy była tylko rozrywką, przez którą mogłem to wszystko stracić.

## Amanda

– A co myślisz o tej? – zapytała Willow, wchodząc na niewielki podest ustawiony przed ścianą pełną luster w kolejnej pięknej, białej sukni ślubnej. Pomyślałam, że wygląda jak żywa fantazja każdego faceta. Te jej długie rude włosy i dekolt wyeksponowany przez sukienkę bez ramiączek. Była typem kobiety, dla której faceci się zmieniali. Mnie brakowało takiego seksapilu. Sama byłam raczej typem uroczej dziewczynki z sąsiedztwa, a nie seksowną boginią jak Low. Nic dziwnego, że mój brat, gdy tylko ją zobaczył, zmienił się w posłusznego pieska leżącego u jej stóp.

– Wspaniała. Wyglądasz w niej naprawdę zjawiskowo. Jednak wciąż najbardziej podoba mi się ta pierwsza. Podoba mi się, że jest krótka z przodu, przez co pokazujesz nogi, ale długa z tyłu. Tamta jest seksowniejsza. Ta spodobałaby się mojej mamie, ale za bardzo wszystko zasłania. Masz świetne ciało. Pokaż je z dumą w dniu swojego ślubu.

Willow aż się zarumieniła, co przypomniało mi o kolejnym powodzie, dla którego mój brat tak bardzo ją kochał. Ta dziewczyna była całkowicie ślepa na to, jak bardzo jest piękna. Za każdym razem, kiedy ktoś ją komplementował, cała się czerwieniła, zupełnie jakby w to nie wierzyła albo jakby nie umiała na coś takiego zareagować.

– Też podoba mi się tamta. Bałam się tylko, że ten krótki przód to przesada. Twoja mama chce, żebyśmy się pobrali w kościele. Czy mogę mieć na sobie taką krótką sukienkę?

Moja mama miała zdecydowanie za dużo do powiedzenia, jeśli chodziło o ten ślub. Willow nie miała matki, na którą mogłaby liczyć, a jej starsza siostra nie była dla niej żadną pomocą w tych sprawach. To, że Tawny mieszkała z moim ojcem i ich wspólnym dzieckiem, sprawiało, że sytuacja wydawała się mocno dziwaczna. Poza tym Willow nie była z siostrą zbyt blisko.

– Myślałam, że chcesz mieć ślub na plaży. To idealna sukienka na uroczystość w takim miejscu.

Willow nawinęła na palec jeden ze swoich długich loków.

– No cóż, chcę. Ale twoja mama bardzo chciałaby, żebyśmy się pobrali w kościele. Nie chciałam jej zasmucić. Z tak wieloma rzeczami musi się teraz zmierzyć. A Marcusowi jest to obojętne. On tylko chce się ze mną ożenić.

Willow będzie musiała się nauczyć stawiać na swoim, bo inaczej zostanie całkowicie zdominowana. Mama uwielbiała organizować i być przy władzy. Low tak bardzo chciał jej dogodzić, że pozwoliła jej na wszystko. Ale ja się na to nie godzę.

– Jeśli chcesz mieć ślub na plaży, to wyjdź za mąż na plaży. To nie jest wesele mojej mamy. Ona nie ma prawa planować go za ciebie. Uroczyście oświadczam, że ja nie pozwolę jej zaplanować mojego ślubu. Nie możesz pozwolić, by zaczęła wpływać na wszystkie twoje decyzje. Bo wtedy całkiem przejmie nad tobą kontrolę. Cholera, nawet nazwie twoje dzieci. To jest twoje życie. Marcus jest twój. Nie jej. Jest już dużym chłopcem i jest twój. Ty podejmujesz decyzje. Tamta sukienka wyglądała na tobie przepięknie. Marcus oszaleje. Miej to swoje wesele na plaży i szalej w wybranej sukience.

Willow uśmiechnęła się i przygryzła wargę, po czym przytaknęła.

– Masz rację. Nie powinnam robić tego, czego oczekują ode mnie inni, zwłaszcza w dzień mojego własnego ślubu. Tu chodzi o mnie i o Marcusa. O nikogo innego.

Poczułam, jak rozpiera mnie duma z tego, że udało mi się przekonać ją, by poszła za głosem serca. By zrobiła to, co chce. Przytaknęłam, po czym usiadłam na krześle, założyłam nogę na nogę i czekałam, aż znów przymierzy sukienkę, która tak nam się spodobała.

Nagle usłyszałam krótki sygnał przychodzącego SMS-a. Sięgnęłam do torebki i wyciągnęłam telefon.

*Jason: Co byś powiedziała o kolacji w Nowym Jorku zamiast mojego przyjazdu na weekend?*

O czym on gadał? Czy napisał do mnie przez pomyłkę? Przecież mieszkałam kawał drogi od Nowego Jorku.

*Ja: Chyba napisałeś nie do tej osoby, co chciałeś :)*

To było niezręczne. Zwłaszcza że wspominał coś o swoich odwiedzinach w najbliższy weekend. Musiał chyba mieć plany związane z jakąś inną dziewczyną.

*Jason: Jestem pewien, że napisałem do tej osoby, do której chciałem. Nie zwykłem prosić brata o udostępnienie mi samolotu, żeby zabierać dziewczyny na randki. Robię to tylko w przypadku kogoś wyjątkowego.*

Och. Chciał polecieć ze mną do Nowego Jorku na kolację? Serio? Co powinnam mu odpisać? Wiedziałam, że Sadie wielokrotnie robiła takie rzeczy w trakcie ostatniego roku w liceum, kiedy Jax miał trasę po Stanach. Ale Jason i ja byliśmy zaledwie na jednej randce. Lot do Nowego Jorku wydawał mi się lekką przesadą jak na drugie spotkanie.

*Jason: Twoje milczenie nie jest obiecujące.*

*Ja: Zaskoczyłeś mnie. Nie wiem, co powiedzieć.*

*Jason: „Tak” byłoby naprawdę świetną opcją.*

Zaśmiałam się na jego szybką odpowiedź. Naprawdę lubiłam tego faceta.

– Przez kogo tak się szczerzysz do telefonu? – zapytała Willow z uśmiechem na twarzy, wychodząc z przymierzalni w sukni, która wyglądała, jakby była stworzona specjalnie dla niej.

– Przez Jasona Stone’a – odpowiedziałam.

Willow poruszyła sugestywnie brwiami.

– Umawiasz się z celebrytą.

– On nie jest żadnym celebrytą. Po prostu jest spokrewniony z Jaxem.

Low zaśmiała się i ponownie weszła na podest.

– Taa, ja tam myślę, że bycie bratem gwiazdy robi z ciebie celebrytę.

*Ja: Czy mogę to przemyśleć?*

Nie byłam jeszcze gotowa na to, by przyjąć taką propozycję. Jasne, byłam zła na Prestona za tę noc na plaży. Nie widzieliśmy się od tamtego czasu, ale nie mogłam przestać o nim myśleć. Kiedy wściekłość minęła, znów przed oczami widziałam jego

twarz. I tę bezradność w jego oczach. Wszystko to sprawiało, że miałam ochotę go odszukać i zapytać: Dlaczego?

*Jason: Oczywiście. Daj znać, kiedy będziesz gotowa.*

*Ja: Dziękuję.*

– No i, co pisze? – zapytała Low.

– Chce, żebym się z nim wkrótce umówiła.

– I co, umówisz się?

Wzruszyłam ramionami. Nie byłam pewna. To zależało od Prestona. Wszystko od niego zależało. Jeśli jakimś trafem nie wiedziałam o czymś ważnym, nie chciałam tak po prostu odchodzić, nie znając faktów.

– Może. Nie jestem pewna. Muszę to przemyśleć.

Low przytaknęła.

– Dobry pomysł. Związek z nim postawi cię na świeczniku.

A wyobrażam sobie, że to nie zawsze jest fajne.

Wiedziałam od Sadie, że faktycznie nie zawsze było to przyjemne. Ona wciąż próbowała się do tego przyzwyczaić. Ale nie będziemy teraz o tym rozmawiać. Nie przyjechałyśmy tutaj, by dyskutować na temat mojego życia miłosnego, tylko po to, żeby znaleźć dla Willow idealną sukienkę.

– To ta – stwierdziłam, wskazując na jej odbicie w lustrze.

Willow odwróciła się i spojrzała na siebie.

– Tak, chyba masz rację.

– Marcus padnie ci do stóp – zapewniłam ją.

Uśmiechnęła się promiennie.

– No dobrze. Wciąż musimy znaleźć idealną kiecę dla ciebie. Myślisz, że Jason będzie miał ochotę przyjść? Powinnam zaprosić go jako twoją osobę towarzyszącą?

Jeszcze o tym nie myślałam. Czy wtedy nadal będziemy ze sobą kręcić? Istniała spora szansa, że do tego czasu przerwuci się już na jakąś modelkę. Wzruszyłam ramionami i poprawiłam tren jej sukni. Był pokryty małymi perłami i ważył chyba z tonę. Ten tren całkowicie rekompensował skromność i prostotę sukienki.

– To zaprosisz go czy nie? – powtórzyła.

Zrozumiałam, że nie odpowiedziałam jej na pytanie o Jasona.

Sadie i Jax mieli przyjechać, więc w sumie dlaczego nie zaprosić też Jasona? Nawet jeśli nie będziemy parą, wierzę, że zostaniemy przyjaciółmi.

– Jasne. Wyślij mu zaproszenie.



## - Rozdział XI -

Preston

Dziś wieczorem zespół Jackdown nie występował w Live Bay. Dziś była noc muzyki country. Na scenie właśnie grali muzycy z Tennessee. Byli niezli w coverach, ale ich oryginalny materiał też był całkiem imponujący.

Marcus usiadł obok mnie z piwem w ręce. Ostatnimi czasy rzadko można go było spotkać bez Willow. Kiedy zadzwonił, żeby zapytać, czy przejdę się z nim na drinka do Live Bay, byłem zaskoczony. Potem wyjaśnił, że Low i Amanda wybrały się po suknię ślubną. To wszystko wyjaśniało. Marcus naprawdę rzadko pojawiał się gdziekolwiek bez narzeczonej.

– Widujesz czasem Amandę na kampusie? – zapytał, po czym upił łyk piwa.

– Tak. Mamy razem jedno zajęcia. – Nic więcej nie miałem zamiaru mu powiedzieć. Nie chciałem rozmawiać z nim o Amandzie. Szybko by się na mnie poznał. A potem dostałbym od niego łomot.

– Nigdy bym jej tego nie powiedział, ale cieszę się, że nie wyjechała do Auburn. Chcę przeżywać przygotowania do ślubu razem z Willow, a gdyby Amanda wyjechała, cały czas bym się o nią martwił. Nie wiedziałbym, czy jakiś gość jej nie wykorzystuje albo czy jest bezpieczna. A tak mogę się cieszyć przygotowaniami razem z Low i jednocześnie mieć oko na Amandę, na wypadek, gdyby mnie potrzebowała.

Niemal się zadławiłem.

Nigdy nie pomyślałem o tym, że wyjazd mógłby być dla niej niebezpieczny. Byłem tak zdeterminowany, by się od niej odseparować, że nawet nie pomyślałem, że w Auburn może jej coś grozić. Poczulem nagłą ulgę, że nie wyjechała. Może i nie byłem dla niej odpowiedni, ale nie pozwoliłbym jej nikomu skrzywdzić. Cholera. Jak poradzę sobie z jej wyjazdem w przyszłym roku? Dlaczego Marcus musiał ze mną o tym gadać?

– Na co się tak krzywisz? – zapytał, przerywając mi te rozważania.

– Przepraszam. Myślałem o zadaniach domowych. Mam tego całą masę.

Marcus się zaśmiał.

– Nie znalazłeś jeszcze jakichś lasek, które by je za ciebie zrobiły? Czyżby Preston Drake tracił formę? Powiedz mi, że tak nie jest.

No tak, zwykle nie odrabiałem zadań. Miałem dziewczyny, które się tym za mnie zajmowały. Zwykle wystarczał mały flirt, z niektórymi zabawiałem się też do końca semestru. Robiłem tak już od liceum. Kumple znajdowali w tym niezłą rozrywkę. Szczególnie wtedy, gdy kończył się semestr i nadchodził czas na splewienie panienek. To były dramaty, na które w tym roku nie miałem ochoty. Odkąd moje usta i dłonie dotknęły ciała Amandy, wszystkie moje myśli krążyły wyłącznie wokół niej. Ciężko było mi skupić się na czymkolwiek innym.

– W tym roku ograniczam liczbę dramatów – wyjaśniłem.

Marcus gwizdnął.

– Nigdy nie sądziłem, że usłyszę od ciebie takie słowa.

Niestety nie mogłem powiedzieć mu o dziewczynie, przez którą tak wariowałem. Nasłuchałem się już opowieści o tym, jak Willow pojawiła się w jego życiu. A teraz sam miałem kogoś, za kim szalałem, a nawet nie mogłem mu o tym opowiedzieć. Nie mogłem też upić się w jego towarzystwie, żeby się przypadkiem nie wygadać. W każdym razie jeśli chciałem jeszcze pożyć. Zabiłby mnie. Nie miałem co do tego żadnych wątpliwości.

– Hej, Preston. Minęło trochę czasu. Gdzie się ukrywałeś? – Blondyna z wielkimi, sztucznymi cyckami przysunęła się do mnie i musnęła dłonią moją klatkę piersiową. Taa. Pewnie z nią spałem. Miała ku temu predyspozycje i była wystarczająco swobodna, żeby mnie dotykać.

– Byłem zajęty – odparłem z wymuszonym uśmiechem.

– No cóż, tęskniłam za tobą. Chodź, zatańcz ze mną – zamruczała mi do ucha.

Już chciałem jej odmówić, ale zobaczyłem, że Marcus mnie obserwuje. Oczekiwał, że się zgodzę. I kiedyś tak właśnie bym zrobił. Ta laska była łatwą zdobyczą. Była też wystarczająco seksowna. Jeśli jej odmówię, Marcus zacznie zadawać pytania. A ja nie chciałem, żeby to robił. Znał mnie zbyt dobrze. Jeśli powiem cokolwiek, co zasugeruje mu, że zależy mi na jego siostrze, wpadnie w szal. Powinienem zatańczyć z tą dziewczyną. Nie musiałem jej przecież przelecieć. Wystarczy z nią zatańczyć. Choć przez chwilę powinienem grać starego siebie, by nikt nie kwestionował mojej nagłej przemiany. Poza tym nie musiałem przecież być wierny Amandzie. Nie miałem żadnych szans na związek z nią. Teraz zachowa dystans. Ostatniej nocy nieco przesadziłem.

Wstałem, położyłem dłoń nad tyłkiem blondyny i zaprowadziłem ją na parkiet, zanim Marcus zorientował się, że kompletnie nie jestem nią zainteresowany.

Amanda

Pojechałam za Willow do Live Bay. Marcus napisał jej, żeby mnie ze sobą przyprowadziła. Czekał na nią, popijając piwko z Prestonem. I właśnie dlatego miałam zamiar wejść do środka. Musiałam zobaczyć twarz Prestona, zanim odpowiem Jasonowi.

Ten facet był dla mnie jak narkotyk, od którego nie mogłam się uwolnić.

– Tam jest Marcus – powiedziała Willow, przeciskając się przez tłum do stolika, przy którym zwykle siadała nasza ekipa. Poza Marcusem nie było przy nim jednak nikogo, to dziwne. Zwykle można było tu zastać jeszcze kogoś z przyjaciół mojego brata. Wiedziałam na pewno, że Preston jest w barze, bo Marcus wspomniał o tym w SMS-ie do Willow. Skoro nie było go ani przy stole, ani przy barze, to znaczyło, że był z dziewczyną. Postanowiłam, że nie spojrzę na parkiet. Jeszcze nie teraz. Najpierw musiałam się uspokoić.

– Cześć, skarbie. – Marcus uśmiechnął się promiennie do Low, po czym wstał i przyciągnął ją do siebie. Od razu zaczęły się

pocałunki. Naprawdę nie chciałam oglądać, jak mój brat wkłada komuś język do ust, więc usiadłam i zaczęłam się zastanawiać, czy powinnam wypatrywać w tłumie Prestona. A jeśli stoi gdzieś przy ścianie i bzyka na sucho jakąś pannę? Czy zniosłabym ten widok? Wiedziałam, nie mam do niego żadnych praw, ale czy to by mnie nie zabolowało, bardzo? Tak, pewnie tak właśnie bym się poczuła.

– Tęskniłem za tobą – powiedział Marcus, odsuwając się po swoim zachłannym ataku na twarz Willow.

– Też za tobą tęskniłam, ale kupiłam sukienkę, która na pewno ci się spodoba – odparła, po czym spojrzała na mnie. – Nie wiem, jak poradziłabym sobie z tym wszystkim bez Amandy. Cieszę się, że nie wyjechała do szkoły.

Marcus odwrócił się w moją stronę i puścił mi oczko.

– Też się cieszę, że tu jest.

– My, hmm, rozmawiałyśmy o miejscu ślubu i Amanda powiedziała, że powinnam go wziąć tam, gdzie chcę. Mam nie pozwolić waszej mamie, by przekonała mnie do swojego pomysłu.

Marcus skrzywił się i spojrzał na Willow.

– I ma rację. To nasz ślub. Myślałem, że podoba ci się propozycja mamy z kościołem, ale jeśli tak nie jest, po prostu powiedz. Pobierzemy się, gdzie tylko zechcesz.

To był właśnie mój brat. Idealny. Trudno było spotkać faceta takiego jak on.

– Chcę, żebyśmy się pobrali na plaży – wyznała Low.

– Tak więc będzie. Powiem mamie, by odwołała kościół, a my zaczniemy szukać domków na plaży do wynajęcia.

Willow aż zapiszczała, po czym chwyciła w dłonie jego twarz i znów zaczęła go całować. Odwróciłam od nich głowę i spojrzałam na parkiet. Nie zajęło mi wiele czasu dostrzeżenie na nim Prestona. Jego jasne włosy zawsze rzucały się w oczy. Prawie naga laska, z którą tańczył, też była nieźle widoczna. Wiem, że powinnam była odwrócić wzrok, ale nie potrafiłam tego zrobić. Chciałam zobaczyć, jak zachowuje się przy kimś innym. Wiedziałam, że mnie traktował inaczej, ale chciałam się przekonać, jak bardzo inaczej.

Dziewczyna przeczesła palcami jego włosy i gdyby jej na to pozwolił, z pewnością zaczęłaby się ocierać o jego nogę. Bliżej siebie już stać nie mogli. Kiedy przyciągnęła do siebie jego twarz, by złączyć ich usta w pocałunku, szybko odwróciłam wzrok. Nie będę tego oglądać.

– Amando, dla ciebie cola? – zapytał Marcus.

Spojrzałam na niego i zorientowałam się, że w końcu oderwał się od Low. Nastrój miałam co prawda nie najlepszy, w sumie chętnie poszłabym sobie do domu, ale zdecydowałam, że obserwowanie Prestona z inną laską może być tym, czego mi trzeba, żeby wreszcie przestać o nim myśleć.

– Tak, dzięki – odparłam.

– Gdzie są wszyscy? – zapytała Willow.

Marcus skinął w stronę parkietu.

– Preston tańczy. Dwayne jest w drodze. Rock i Trisha spędzają wieczór w domu. A Cage i Eva pewnie zabunkrowali się w mieszkaniu Cage’a i jak zwykle się spóźnią.

Willow się zaśmiała.

– Zostaw ich w spokoju. Uwielbiam oglądać Cage’a w takim stanie. Jest taki szczęśliwy.

– Uwierz mi, skarbie, ja też uwielbiam to, że ma na czyimś punkcie obsesję. Łatwiej mi się oddycha.

Willow wywróciła oczami.

Kiedy piosenka się skończyła, znów spojrzałam na parkiet i zobaczyłam, że Preston wraca do stolika, a laska, z którą tańczył, drepcze tuż za nim. Przynajmniej jej nie dotykał. Zwykle macał laleczki, z którymi się akurat zabawiał.

Teraz jego uwaga wyraźnie skupiona była na mnie, a ja cieszyłam się tylko, że Marcus siedział zwrócony tyłem do parkietu. Kelnerka położyła przede mną podkładkę, a na niej mój napój. Opuściłam wzrok i upiłam łyk zimnej coli.

– Hej, Low – przywitał się Preston, podchodząc do stolika. – Amando.

Nie podniosłam wzroku. Odpowiedziałam tylko krótkim „cześć” i kontynuowałam sączenie napoju.

– Hej, Preston – odparła pogodnie Willow. – Nie widziałam cię jeszcze na kampusie. Chyba nie mamy ze sobą żadnych zajęć.

– Chyba nie – potwierdził.

– Chcę piwo – oznajmiła dziewczyna, zajmując puste miejsce obok mnie. – Cześć. Jestem Jill.

Z całych sił powstrzymałam się przed zrzuceniem jej ze stołka.

– Amanda. Miło cię poznać – powiedziałam zamiast tego. Uprzejmość została mi wpojona. Matka wbiła mi ją do głowy. Czułam na sobie wzrok Prestona. Obserwował mnie. Czy myślał, że będę dla niej niemila? Tylko dlatego, że wybrał do bzykania ją zamiast mnie? W takim razie musiałabym znienawidzić całe miasto, bo przecież przespał się tu z większością kobiet.

– Och, jesteś młodszą siostrą Marcusa. Pamiętam, że widywałam cię z Sadie White.

Znała Sadie?

– Skąd znasz Sadie? – Zdecydowanie nie była to dziewczyna, z którą Sadie mogłaby się przyjaźnić.

– Nie znam jej. Po prostu wiem o niej co nieco. Jestem wielką fanką Jaxa Stone’a.

To miało już większy sens.

– Amanda chodzi z bratem Jaxa – wtrąciła wesoło Willow, uśmiechając się promiennie.

– Serio? – zapytała blondynka z niedowierzaniem w głosie.

– Nie, nie do końca – odparłam, kręcąc głową i modląc się do Boga, by Willow nie mówiła już nic więcej.

– Bardzo się o nią stara. Właśnie niedawno do niej pisał, i to coś, co wywołało u niej ogromny uśmiech.

Najwyższy czas, żebym się stąd wyniosła. Sięgnęłam po torebkę, nie patrząc na nikogo.

– Jason Stone wciąż się z tobą kontaktuje? Czy on czasem nie wyjechał z Sadie i Jaxem? – zapytał zaciekawiony Marcus.

A to menda. Nie zdołam się z tego wymigać.

– Wciąż gadasz z Jasonem? – zapytał Preston, mocno mnie tym zaskakując. Nie spodziewałam się, że wtrąci się do rozmowy.

Nie, kiedy obok siedział Marcus. Spojrzałam na brata gotowa mu odpowiedzieć. Nie będę patrzyła na Prestona. To nie była jego sprawa.

– Tak, jest w Los Angeles. Chciał tylko wiedzieć, czy możemy się jeszcze zobaczyć.

Willow ukryła śmiech, kaszląc. Rzuciłam jej błagalne spojrzenie, prosząc tym samym, by już nic nie mówiła. Zrozumiała i przytaknęła.

– On chce z tobą chodzić? – zapytała Jill. – Wszędzie pełno jego zdjęć z modelkami i aktorkami. – Jej wąpiący ton głosu zaczynał mnie denerwować. Byłam świadoma tego, że nie do końca mogłam konkurować z zazwyczaj wybieranymi przez niego partnerkami, ale, o dziwo, Jason Stone coś we mnie polubił. Nawet jeśli odrzucił mnie sam Preston Drake.

– Muszę już uciekać. Mam pracę do napisania i powinnam sprawdzić, co u mamy – odparłam, podnosząc się z krzesła.

– Przepraszam. Nie powinnam była tego mówić. Nie wychodź przez mój niewyparzony język. – Willow była szczerze zmartwiona.

Uśmiechnęłam się do niej.

– Daj spokój, i tak nie miałam zamiaru dzisiaj z wami siedzieć. Chciałam się tylko z wszystkimi przywitać. Teraz Preston może zająć moje miejsce.

Nawet na niego nie spojrzałam.

– Wielkie dzięki za dzisiaj. Bardzo mi pomogłaś i świetnie się z tobą bawiłam – powiedziała Low, wstając i obejmując mnie ramionami.

– Mnie też bardzo się to podobało – odparłam i odwzajemniłam uścisk, po czym odsunęłam się od niej i omiotłam wzrokiem stół, łącznie z Prestonem, który stał obok Jill, przypatrując mi się uważnie.

– Do zobaczenia wszystkim. – Pomachałam im, po czym ruszyłam w stronę drzwi.

Nie mogłam się stąd wydostać wystarczająco szybko. Przyjście tutaj było złym pomysłem. Nie wrócę tu więcej. W

każdym razie przez jakiś czas. Udawanie, że nie przeszkadza mi to, że Preston jest męską dziwką, było łatwiejsze, gdy nie byłam tego naocznym świadkiem. Dzisiejszy wieczór był tylko przypomnieniem, którego bardzo potrzebowałam, a jednocześnie o którym chciałam zapomnieć.

– Manda. – Usłyszałam za sobą głos Prestona, gdy tylko dotknęłam klamki samochodu.

Co on wyrabiał?

Mogłam udać, że go nie usłyszałam, wejść do środka i odjechać. Albo dowiedzieć się, po co tu za mną wybiegł. Moje wahanie dało mu tylko czas, by się do mnie zbliżyć. Ucieczka był już więc niemożliwa.

– Czego chcesz? – zapytałam, patrząc mu w oczy.

Pokręcił głową, a jego wzrok znów wydawał się smutny i zdezorientowany. A niech to. Nienawidziłam tego spojrzenia.

– Zobaczysz się z nim jeszcze?

Chodziło mu o Jasona. Serio?

– Prawdopodobnie – odparłam i otworzyłam gwałtownie drzwi auta.

– Nie, poczekaj. – Podeszedł do mnie i zablokował mi wejście do wozu.

– Co ty wyrabiasz? – Byłam coraz bardziej zniecierpliwiona. Znów wysyłał mi sprzeczne sygnały. Nie mogłam za nim nadażyć.

– Chcesz się z nim zobaczyć?

Co to miało być? Czy on chciał, bym pragnęła tylko jego? Nikogo więcej? Lubił mieć głupią, niewinną, uganijającą się za nim Amandę. No cóż, teraz mógł mnie pocałować w tyłek. Miałam go już gdzieś. I dzięki niemu nie byłam już taka niewinna.

– Tak, Prestonie. Chcę. On mnie lubi. Chce być blisko mnie. Nie odpycha mnie od siebie.

Zbliżył się do mnie, a niepokój na jego twarzy zmienił się w wyraźny grymas.

– Jak bardzo się do ciebie zbliżył? Dotknął cię?

To nie działało się naprawdę. Najwyraźniej śniłam o tym szaleństwie. Bo jak inaczej wytłumaczyć to, że Preston właśnie



stawał się zaborczy, choć sam mnie nie chciał?

– Posuń się. Mam dość. Nie mogę tak dłużej.

Chwył mnie za talię i przyciągnął do siebie.

– Przepraszam, że nie mogę być tym, kogo potrzebujesz.

Kilka tygodni temu chciałam mu udowodnić, że może się zmienić. Wierzyłam, że byłam tą dziewczyną, która może go do tej przemiany popchnąć. Ale teraz byłam już mądrzejsza. On nie był nawet w stanie cieszyć się moim dotykiem na trzeźwo. Nie byłam tą, która go zmieni.

– W porządku. Rozumiem. A teraz się odsuń. Chcę pojechać do domu. – Pchnęłam dłońmi jego tors, ale on nawet nie drgnął.

– Chcę się zmienić. Ty sprawiasz, że chcę wszystko zmienić. Ale nie mogę.

Westchnęłam zmęczona, po czym spojrzałam na niego.

– Wiem. Pewnego dnia pojawi się ktoś, dla kogo się zmienisz. To będzie ta, bez której nie będziesz wyobrażał sobie życia, będzie dla ciebie ważniejsza niż ktokolwiek lub cokolwiek innego. Kiedy to się stanie, zmienisz się. Ja po prostu nią nie jestem. A teraz proszę, pozwól mi wrócić do domu. Skończyliśmy.

Preston zacisnął zęby i pokręcił głową, jakby chciał się powstrzymać przed powiedzeniem czegoś, po czym wypuścił powietrze, odsunął się od drzwi mojego wozu i pozwolił mi wsiąść do środka. Po prostu stał i patrzył, jak zamykam za sobą drzwi. Wycofałam z miejsca parkingowego, a on wciąż mnie obserwował. Kiedy wyjechałam na drogę i spojrzałam w lusterko wsteczne, on wciąż tam stał. Tydzień temu zawróciłabym, wróciłabym do niego. Ale już zmądrzałam. W końcu i tak by mnie odtrącił – starałby się wszystko między nami naprawić, ale nie byłby w stanie się zmienić.

## - Rozdział XII -

Preston

Amanda mnie unikała, a ja miałem zamiar jej na to pozwolić. Jedno z nas musiało być wystarczająco silne, żeby powstrzymać mnie przed skrzywdzeniem jej. Najwyraźniej już to zrozumiała i dlatego unikała jakiejkolwiek interakcji między nami. Nie widziałem jej, od kiedy zostawiła mnie na parkingu Live Bay aż do naszych wspólnych zajęć tydzień później. Kiedy wszedłem do sali wykładowej, od razu ją dostrzegłem. Otoczyła się znajomymi i siedziała w jednym z tylnych rzędów, a nie z przodu jak w ubiegłym tygodniu.

Mądra dziewczynka.

Usiadłem na przedzie sali, nawet na nią nie zerkając. To by mnie tylko rozkojarzyło. Dupek, który w zeszłym tygodniu zaglądał jej w dekolt, dziś siedział za nią. Chciałem sprawdzić, czy się nad nią nie nachyla. Lepiej dla niego, żeby wzrok miał skierowany w inną stronę.

Biłem się właśnie z myślami, czy powinienem się odwrócić i sprawdzić, co u niej, czy grzecznie wpatrywać się w tablicę, kiedy zadzwonił mój telefon. Wyciągnąłem komórkę i na wyświetlaczu zobaczyłem imię Jimmy'ego. To był telefon, z którego miał dzwonić tylko w pilnych sprawach. Było już po dziewiątej, więc młody powinien być teraz w szkole. Coś było nie tak. Zgarnąłem swoje książki i wybiegłem z sali.

– Jimmy – powiedziałem do słuchawki, wychodząc na korytarz.

– Mama nie wróciła wczoraj do domu, a Daisy ma naprawdę wysoką gorączkę. Miała ją całą noc, więc przyłożyłem jej zimne ręczniki na głowę i dałem Tylenol, ale to nic nie pomogło. Daisy nie chce nic jeść, a teraz wciąż płacze.

Cholera. Pobiegłem przez parking.

– W porządku, przynieś jej jeszcze zimne ręczniki i przyłóż jej do skóry. Niech upija małe łyki zimnej wody i powiedz jej, że

jestem w drodze.

Nienawidziłem mojej matki. Ta kobieta nie wyznawała żadnych wartości. Jeśli przez jej zaniedbanie coś stanie się Daisy, zabiję ją.

– Brent, idź po wodę z lodem. – Słyszałem, jak Jimmy wydaje instrukcje. – A ja przyniosę więcej ręczników.

– Będę u was niebawem. Opiekuj się nią i zadzwoń, jeśli się jej pogorszy.

– Zadzwonię – zapewnił mnie, po czym się rozłączył.

Otworzyłem drzwi jeepa i w tym momencie usłyszałem Amandę wołającą mnie po imieniu. Spoglądając za siebie, zobaczyłem, że biegnie w moją stronę.

– Preston, poczekaj, co się stało? – zapytała spanikowana.

– Rodzinne sprawy. Muszę lecieć – odparłem. Nie chciałem uciekać, zwłaszcza teraz, gdy była taka miła, ale Daisy mnie potrzebowała.

Odpaliłem silnik wozu, gdy drzwi od strony pasażera otworzyły się i do środka wskoczyła Amanda. A niech to.

– Manda, nie mam na to czasu. Muszę lecieć.

Przytaknęła.

– Owszem, musisz – zgodziła się. – Jedź.

– To wysiadaj z jeepa – warknąłem sfrustrowany.

– Nie. Ty nigdy się nie złościsz ani nie martwisz. Nigdy. Coś jest nie tak i potrzebujesz pomocy. – Miała rację, ale za nic nie zabiorę jej do przyczepy mojej matki.

– Manda, proszę... – Przerwał mi dzwonek telefonu.

Cholera. – Co jest? – zapytałem, cofając jeepa. Nie miałem teraz czasu na to, żeby się kłócić z upartą kobietą. Moja siostrzyczka mnie potrzebowała. To nie był dobry moment na myślenie o własnej dumie. Co z tego, że zobaczy gdzie dorastałem? Dlaczego mnie to obchodziło? Przecież nie chciałem jej zaimponować.

– Upiła nieco wody i od razu zwymiotowała – powiedział Jimmy. Napięcie w jego głowie świadczyło o tym, że jest zdenerwowany. To nie było coś, z czym powinny zmagać się dzieci w jego wieku. Jimmy musiał zachowywać się jak dorosły

już jako jedenastolatek i to doprowadzało mnie do furii.

– Okej, upewnij się, że ręczniki cały czas są zimne. Będę za pięć minut.

– Dobrze – odpowiedział tylko i się rozłączył.

Rzuciłem telefon na kolana, wcisnąłem gaz i wyjechałem na ulicę.

– Zapnij pasy, Manda.

Kątem oka zarejestrowałem, że mnie posłuchała.

– Co się stało? Kto to był? – Sama zaczęła już lekko panikować.

– To był mój brat. Drugi. Ma jedenaście lat. Daisy, moja siostrzyczka, jest chora, a mojej pożałuj Boże matki nie było całą noc w domu. Jimmy i Brent powiedzieli, że mała jest bardzo rozgrzana, nie chce nic pić ani jeść. Starają się ją nawodnić, ale wymiotuje.

– O Boże – jęknęła. – Okej. Wszystko będzie okej. Musimy ją zawieźć do szpitala. Ma gorączkę, więc wymioty wyglądają mi na symptom przegrzania. Daj mi telefon – zażądała, sięgając po aparat, zanim zdążyłem jej go podać.

– Co ty robisz? – zapytałem.

– Dzwonię do twojego brata – odparła, obgryzając nerwowo paznokcie.

– Hej, Jimmy, tu Amanda. Jestem przyjaciółką twojego brata. Posłuchaj, idź do zamrażarki i wyciągnij tyle lodu, ile znajdziesz. Potem wetrzyj go Daisy w czoło, policzki, usta, a nawet w ramiona. Najważniejsze, żeby ją trochę ochłodzić.

Skręciłem w ulicę wiodącą do przyczepy, której tak cholernie nienawidziłem. Przyczepy, której nie widział nawet Marcus. Nie przyprowadzałem tutaj nikogo. Ale teraz byłem bardzo wdzięczny Amandzie za to, że wskoczyła do mojego wozu. Z nią u boku bałem się jakby trochę mniej. Była zdenerwowana. Słyszałem to w jej głosie i widziałem po tym, jak obgryza paznokcie, ale jakoś się trzymała. Nie czułem się taki samotny. Pierwszy raz w życiu nie czułem się tak cholernie samotny.

– Dobra robota. Tak, szybko się rozpuści, bo jest rozgrzana.

Zostaw resztę na niej. Nie, jest okej, Jimmy. Wszystko będzie z nią w porządku. Już prawie jesteśmy na miejscu. Zabierzemy ją do szpitala i tam dostanie specjalne leki. Wszystko będzie dobrze.

Nagle coś ścisnęło mnie w piersi. Słuchając, jak starała się pocieszyć mojego brata, chciałem wziąć ją w ramiona i zapłakać. Czyste szaleństwo, prawda? Wariowałem przez tę dziewczynę.

Podjechałem pod przyczepę, wciąż powtarzając sobie w myślach, że najważniejsze jest teraz zawiezenie Daisy do szpitala. Fakt, że Manda zobaczy to miejsce, nie miał w tym momencie żadnego znaczenia. Mogła sobie myśleć, co tylko chciała.

Amanda, nie czekając na mnie, z impetem otworzyła drzwi samochodu, jeszcze zanim zdążyłem zaparkować, i już biegła przez podwórko w stronę przyczepy. Ruszyłem zaraz za nią. Nie zapukała, ale od razu weszła do środka, wołając Jimmy'ego. Ten wbiegł do salonu w momencie, gdy dotarłem do środka. Spojrzał na Amandę, potem na mnie i znowu na nią.

– Jest tutaj – zwrócił się do niej.

Amanda nie rozejrzała się wokół siebie z odrazą, tak jak się tego spodziewałem. Zdawała się nie zauważać niczego oprócz Jimmy'ego, za którym poszła.

– Hej, Amanda – przywitał się siedzący obok Daisy Brent. Tak jak poinstruowała ich przez telefon, przykładał łód do ramion młodszej siostry.

– Hej, Brent. Świetnie się spisujesz – pochwaliła go i podeszła do łóżka, po czym dotknęła czoła Daisy. Ta spojrzała na nią przesklonymi oczami i zapłakała.

– Wszystko będzie dobrze – zapewniła ją Amanda i spojrzała na mnie.

– Weź ją. Chodźmy – dodała, wstając.

Podniosłem małą i przytuliłem do swojej piersi. Daisy nie leżała bezwładnie, tylko wtuliła się we mnie, co nieco złagodziło mój strach. Nie była apatyczna. To był dobry znak.

– Chodźcie, chłopcy. Wsiadajcie do jeepa – zarządziła Amanda, po czym poszła otworzyć nam drzwi.

Kiedy dotarliśmy do samochodu, poprosiła Jimmy'ego, by

usiadł na przednim siedzeniu, a sama wskoczyła do tyłu i wyciągnęła do mnie ręce.

– Daj mi Daisy. Zapnę ją ze sobą i będę trzymać w ramionach. Ty lepiej i szybciej poprowadzisz to coś niż ja.

– Okej – zgodziłem się. Podałem jej małą, która zresztą nie stawiała najmniejszego oporu. Nie знаła Amandy, ale, zupełnie jak chłopcy, była gotowa całkowicie jej zaufać. To chyba przez tę jej anielską twarz. Po prostu nie można było jej nie ufać.

Obiegnąłem wóz i wsiadłem za kółko. Kilka sekund później pędziliśmy już w stronę szpitala.

– Jak długo ma już gorączkę, chłopcy? – zapytała Manda, patrząc na moich braci.

– Wczoraj była ciepła i mówiła, że boli ją gardło. Dałem jej Tylenol i położyłem do łóżka. Potem całą noc się przewracała, kręciła i płakała. A jej skóra stawała się coraz bardziej gorąca – wyjaśnił Jimmy.

Czekałem, aż Amanda zapyta, dlaczego moja matka nie wróciła do domu. Albo czy próbowali się z nią skontaktować. Ale nie zrobiła tego. Po prostu przytaknęła.

– No cóż, obaj świetnie się spisaliście, zajmując się siostrą. Nikt nie zrobiłby tego lepiej.

Gdyby moja mała siostrzyczka nie leżała właśnie chora i skulona w jej ramionach, chwyciłbym twarz Amandy i ucałowałbym ją. Nie miała pojęcia, jak bardzo ci chłopcy potrzebowali kogoś, kto im to powie. Nigdy nie słyszeli takich słów od nikogo poza mną. Jej pochwała znaczyła dla nich więcej, niż mogła podejrzewać.

– Powinienem wcześniej zadzwonić do Prestona – powiedział załamany głosem Jimmy.

– Zrobiłeś dokładnie to, co uznałeś za słuszne. Zaopiekowałeś się nią, a potem zrozumiałeś, że potrzebuje lekarza. Każdy by tak postąpił – zaoponowała.

Zatrzymałem samochód przed wejściem na ostry dyżur. Mogli próbować mnie stąd przegonić, ale najpierw zaprowadzę Daisy do środka. Jak tylko Amanda podała mi małą, od razu

pobiegłem szukać lekarza.

Pielęgniarka siedząca w recepcji spojrzała na mnie poirytowana, czyli tak jak zwykle, gdy pojawiałem się tu z dziećmiakami.

– Proszę się wpisać – mruknęła.

– To nagły wypadek. Ma bardzo wysoką gorączkę – wyjaśniłem.

– To ostry dyżur, każdy tu jest z nagłego wypadku, mogę pana zapewnić. A teraz proszę się wpisać – dodała znudzonym tonem, tylko jeszcze bardziej mnie tym nakręcając.

– Ona potrzebuje lekarza natychmiast. Nie mogę jej puścić i się wpisać, bo jest zbyt chora, żeby sama ustać. – Staralem się nie warczeć, ale ta kobieta zwyczajnie mnie prowokowała.

– Proszę się wpisać – powtórzyła.

Krew zaczęła mi wrzeć w żyłach.

– W czym problem? – Głos Amandy powstrzymał mnie przed wypowiedzeniem cisnących mi się na język słów, i chyba dobrze, że tak się stało.

– Musicie się wpisać i zająć miejsce w poczekalni. On zdaje się tego nie rozumieć.

Dłoń Amandy uściśniła moje ramię w niemym ostrzeżeniu. Odwróciła się na pięcie i podeszła do pielęgniarki wychodzącej właśnie z jednej z sal.

– Witaj, Diano. Czy mogłabyś powiedzieć doktorowi Mike'owi, że jestem tutaj z chorą dziewczynką, która potrzebuje natychmiastowej pomocy?

– Tak, oczywiście. – Pielęgniarka zerknęła na mnie i na Daisy, po czym machnęła ręką. – Chodźcie ze mną.

Amanda rzuciła jej pełen wdzięczności uśmiech.

– Bardzo ci dziękuję, Diano. Bardzo się o nią martwimy. Od kilku godzin ma wysoką gorączkę.

Pielęgniarka przytaknęła i pospieszyła otworzyć przed nami drzwi. Amanda podeszła do mnie.

– Zaraz wrócę. Pójdę sprawdzić, co z chłopcami, i usadzę ich w poczekalni, a potem przyjdę do ciebie.

– Oni nie figurują w naszym systemie – krzyknęła kobieta zza lady, najwyraźniej zdeterminowana, żeby nas nie wpuścić.

Pielęgniarka się skrzywiła.

– W porządku. Upewnimy się, że mamy wszystkie potrzebne informacje. Amanda jest siostrzenicą doktora Mike’a.

Po raz pierwszy w życiu ucieszyłem się ze statusu społecznego Amandy.

– Dziękuję ci – powiedziałem, po czym ruszyłem za pielęgniarką.

Amanda

Chyba nigdy w życiu nie byłam tak przerażona. Trzymanie fasonu nie było moją mocną stroną. Zwykle załamywałam się i zalewałam łzami, kiedy coś wymykało mi się spod kontroli. Ale kiedy patrzyłam na przerażoną twarz Prestona, coś się we mnie zmieniło. On potrzebował, bym teraz była silna, więc nagle taka właśnie się stałam. To było bardzo dziwne. Wiedziałam, że mnie potrzebuje, i chciałam mu pomóc. Wtedy zobaczyłam Daisy i poczułam, jak narasta we mnie panika, ale jakoś udało mi się zachować spokój. Świadomość tego, że oni wszyscy potrzebują kogoś, kto im pomoże, sprawiła, że zaczęłam zachowywać się jak dorosła.

Zostawiłam Jimmy’ego i Brenta w poczekalni przed telewizorem, z napojami i chipsami, które kupiłam w maszynie, a potem poszłam poszukać Prestona i Daisy.

Diana czekała na mnie przy recepcji, gdzie podpisywała jakieś papiery. Miałam szczęście, że to właśnie ona pojawiła się na horyzoncie, kiedy desperacko potrzebowałam kogoś, kto mnie rozpozna i będzie chciał nam pomóc. Odkąd byłam małą dziewczynką, chodziłam z nią do kościoła. Poza tym umawiała się kiedyś z młodszym, i to znacznie, bratem mojej mamy – to było jeszcze w ich czasach licealnych. Teraz ze sobą pracowali. Często droczyłam się o to z wujkiem.

– Chodź ze mną. Podłączyliśmy ją do kroplówki i robimy potrzebne badania. Mike wpadł na chwilę w drodze na zabieg



szycia rany głowy. Wróci tu jeszcze, ale po szybkim obejrzeniu dziewczynki stwierdził, że to jakiś paciorkowiec. Całkiem poważny przypadek, ale wyzdrowieje. Czekamy teraz na wyniki badań. Jak tylko będą, podamy jej antybiotyki przez kroplówkę.

Weszliśmy za kotarę, gdzie Preston krążył nerwowo obok łóżka, na którym spokojnie spała Daisy. Zatrzymał się i spojrzał na mnie.

– Hej.

– Hej – odparłam. – Wujek Mike myśli, że to paciorkowiec. Wyliże się z tego. Usiądź i przestań tak łązić.

– Wróć do was za kilka minut, żeby sprawdzić, czy wszystko w porządku. Teraz muszę iść asystować przy nastawianiu kości – powiedziała Diana, po czym zniknęła za zasłoną oddzielającą nas od reszty pacjentów.

– Nie mam pojęcia, jak mam ci dziękować. Ty po prostu... – Zamilkł i pokręcił głową. – Przejęłaś pałeczkę. Kiedy ją tam zobaczyłem, na tym łóżku, taką bezbronną, byłem przerażony. Ale ty ze wszystkim sobie poradziłaś. Potem przyjechaliśmy tutaj, a ty załatwiłaś jej najlepszą możliwą opiekę.

– Cieszę się, że mogłam pomóc. Zwykle nie radzę sobie zbyt dobrze z nagłymi wypadkami, ale dziś wiedziałam, że za wszelką cenę musimy zawieźć Daisy do lekarza. Na szczęście jestem z jednym spokrewniona.

Preston gapił się na mnie przez moment, a potem na jego ustach, po raz pierwszy dzisiaj, pojawił się niewielki uśmiech. Cieszyłam się z tego uśmiechu.

– Jesteś niesamowita i nawet nie masz o tym pojęcia.

Nagle poczułam ciepło na twarzy i opuściłam głowę. Wcale nie byłam niesamowita, ale słysząc te słowa z ust Prestona, znów zaczynałam mieć nadzieję na coś niemożliwego. Byłam blisko, gdy kogoś potrzebował. Był mi po prostu wdzięczny. Nie poczuł do mnie nagle czegoś więcej. To były dwie zupełnie różne sprawy i musiałam o tym pamiętać.

Nagle kotara została gwałtownie odsunięta i zobaczyłam wujka Mike'a. Ciemnobrązowe włosy miał krótko obcięte, choć z

przodu były nieco dłuższe i rozczochrane – na coś takiego mógł sobie pozwolić tylko wyglądający tak jak on trzydziestoczterolatek.

– A oto i mój ulubiony przedstawiciel Hardych – uśmiechnął się promiennie, wchodząc do sali. To był jego ulubiony żart. Zwłaszcza teraz, kiedy nienawidził mojego ojca. No i kochał droczyć się z Marcusem, że to ja jestem jego ulubienicą.

– Hej, wujku. Czy ona wyzdrowieje? – zapytałam.

– Pewnie, że tak. Dzieciak ma paciorkowca. Dość ciężki przypadek. Wymaga stałej opieki. Wyliże się za jakieś trzydzieści sześć godzin od podania antybiotyku, ale bardzo ważne jest, żeby nawadniać jej organizm oraz podawać jej niewielkie ilości pokarmów, kiedy zacznie mieć na nie chęć. Póki co zaraża, więc musicie ją odseparować od innych dzieci, jeśli jest taka możliwość. Największe zagrożenie zarażeniem jest wtedy, gdy zjedzą z tych samych naczyń co ona. Kiedy minie doba od rozpoczęcia podawania antybiotyku, nie będzie już zarażać.

Przytaknęłam, po czym sięgnęłam po dłoń Prestona i ścisnęłam ją. Jego palce splotły się z moimi. Wujek spojrzał na nasze złączone dłonie, po czym wrócił do czytania karty pacjenta.

– Zleciłem wypisanie jej recepty. Chcemy ją tu zatrzymać na nieco dłużej, żeby skończyła pierwszą dawkę antybiotyków, zanim ją wypiszemy.

– Tak, jasne. Dziękuję panie doktorze – powiedział Preston. Wujek Mike spojrzał na niego.

– To twoje dziecko? – zapytał, lustrując nas wzrokiem.

Myślał, że Preston miał dziecko. Nic dziwnego, że dziwnie zareagował na widok naszych splecionych dłoni.

– Nie, proszę pana. A właściwie tak. Daisy to moja siostrzyczka. Zajmuję się nią, kiedy mama nie może.

Wujek wydawał się nieco uspokojony.

– To niezwykle miłe z twojej strony. Większości chłopaków w twoim wieku nie obchodziłoby ich młodsze rodzeństwo.

Preston nie odpowiedział. Ta rozmowa nie była dla niego zbyt komfortowa. Nie wiedziałam co prawda za dużo na temat

jego mamy, ale widziałam, że jej przyczepa była brudna, no i że ta kobieta zniknęła, zostawiając dzieci same w domu na nie wiadomo jak długo. To wystarczyło, by być pewnym, że dzieciaki często musiały liczyć na pomoc starszego brata.

– Dziękuję, że tak szybko się nią zająłeś. Jestem twoją dłużniczką – dodałam, ściskając wujka serdecznie.

Przytulił mnie mocno do siebie i wyszeptał: „Uważaj na niego”, po czym opuścił ramiona, skinął głową Prestonowi i wyszedł z sali, zasuwając za sobą kotarę.

Odwróciłam się w stronę Prestona.

– Wszystko będzie okej – powiedziałam.

Tym razem uśmiechnęłam się z prawdziwą ulgą, podeszłam do niego i przytuliłam go do siebie. Może i mnie nie chciał, ale teraz to ja potrzebowałam bliskości. Był taki smutny, ale już wszystko zmierzało ku dobremu. Naprawdę potrzebowałam tego uścisku.

## - Rozdział XIII -

Preston

Stałem w drzwiach swojej sypialni i patrzyłem na dwie dziewczyny śpiące w moim łóżku. Amanda zasnęła, czytając Daisy bajkę, i teraz książka leżała jej na brzuchu. Kiedy mogliśmy już zabrać małą do mnie – w tym czasie udało mi się nawet odnaleźć matkę – Daisy była zdeterminowana, by zatrzymać Amandę przy sobie. Prosiła ją bardzo zawzięcie, żeby została z nami na noc, a gdy ta spojrzała na mnie w poszukiwaniu wsparcia, pozwoliłem sobie zauważyć, że to doskonały pomysł. Pojechała więc ostatecznie po kilka podstawowych rzeczy – między innymi po parę swoich ulubionych bajek – gdy mała ucięła sobie popołudniową drzemkę.

Miałem wtedy czas, by zadzwonić do mamy i ustalić z nią odbiór chłopców i kwestię nocowania Daisy u mnie. Nie próbowała dyskutować, nie weszła też do mieszkania, by sprawdzić, co u jej córki, kiedy zjawiała się po Jimmy'ego i Brenta. Nie podobało mi się to, że musiałem ich oddać, ale nie mogłem zatrzymać u siebie całej trójki. Musiałbym mieć nakaz sądowy, a moja matka była wystarczająco mściwa, żeby mi to uniemożliwić. A zresztą, nawet gdyby pozwoliła im u mnie zostać, lepiej żeby chłopcy nie mieli teraz kontaktu z siostrą. Poza tym nie poradziłbym sobie z tym sam. Może i nie była najlepszą matką na świecie, ale jednak bywała w domu częściej niż ja. A kiedy zacznie się sezon, będę zbyt zajęty nawet na to, żeby się porządnie wyspać, a co dopiero, żeby zająć się dziećmi. Nie istniało dobre rozwiązanie tej sytuacji. Wciąż musiałem sobie powtarzać, że sam przeżyłem przecież to samo z moją matką, a nie miałem starszego brata, który by mi pomógł.

Nagle książka zaczęła się wyślizgiwać z dłoni Amandy, prawie spadając przy tym na podłogę, co natychmiast ją obudziło. Mrugnęła kilkakrotnie, po czym odwróciła głowę, by spojrzeć na Daisy, która spała skulona obok niej. Sięgnęła ręką i odgarnęła jej

z twarzy kosmyki włosów, potem wierzchem dłoni sprawdziła jej temperaturę i wstała z łóżka. Kiedy odwróciła się i ruszyła w stronę drzwi, spojrzała mi w oczy. Przeczesła włosy palcami, najwyraźniej uznając, że coś wymaga poprawienia, a potem uśmiechnęła się do mnie.

– Wygląda na to, że też byłam zmęczona – wyszeptała, kiedy odsunąłem się, by pozwolić jej przejść.

Zamknąłem za nią drzwi.

– Tak, Daisy zajęła ci chwilę.

Amanda zachichotała delikatnie.

– Ona jest urocza. Podobał mi się czas, który z nią spędziłam.

Nie miała pojęcia, jak wiele znaczyło to dla Daisy. Amanda była pierwszą kobietą, która zwróciła na nią uwagę.

– Dziękuję. Wątpię, czy poradziłbym sobie dziś bez twojej pomocy. Ona nigdy wcześniej nie była taka chora. To było cholernie przerażające.

Amanda uśmiechnęła się do mnie.

– Po tym, czego dzisiaj byłam świadkiem, jestem pewna, że świetnie byś sobie poradził. Nigdy nie pomyślałabym, że jesteś takim wspaniętym starszym bratem.

To jej droczenie się ze mną było całkiem sexy. Wszystko w niej było sexy. No i miała tu dzisiaj nocować. Przy niej nie byłem w stanie się kontrolować. Ewidentnie czegoś od niej potrzebowałem, czegoś od niej chciałem. Kotłujące się we mnie emocje brały górę. Czułem wszystko: od pociągu fizycznego, przez wdzięczność, aż po ulgę. Dziś przeżyliśmy razem coś ważnego. Chciałem to uczcić. Z nią.

– Pójdę pod prysznic i wracam do łóżka, jeśli pozwolisz. Gdzie chcesz, żeby spała?

Cóż, to gdzie chciałem, żeby spała, a gdzie faktycznie będzie spała to dwie zupełnie różne sprawy.

– Pościelę sobie na podłodze w sypialni. Możesz spać na kanapie. Chyba że chcesz się podzielić kanapą. Nie będę stawiał oporu. Jestem świetnym kumplem do spania.

Oczy Amandy rozszerzyły się lekko, po czym zachichotała.

– Choć z pewnością jesteś utalentowanym kumplem do spania, muszę jednak zrezygnować. Zawszę mogę spać na podłodze, jeśli chcesz.

Nie ma takiej opcji, aby jedyną noc, którą Amanda spędzi w moim domu, przespała na podłodze. Chciałem mieć ją na swojej kanapie. Tak właściwie to chciałem mieć ją w swoim łóżku, ale w tym momencie okupowała je Daisy. Upewnię się, że Amanda będzie spała na jednej z moich poduszek. W ten sposób jej zapach pozostanie ze mną na trochę dłużej.

– Nie, nalegam. Śpisz na kanapie.

Amanda obserwowała mnie przez chwilę. W jej oczach widziałem troskę i niepewność. Chciała mnie o coś zapytać, ale nie mogła się zdecydować, czy powinna to robić czy lepiej nie. Postoję tu i pozwolę jej pomyśleć nad tym, jak długo zechce.

– Chłopcy dotarli do domu? – zapytała w końcu.

Nie o tym chciałem teraz rozmawiać. Dobrze wiedziałem, do czego zmierzała.

– Tak, moja mama przyjechała i ich zabrała.

– Czy oni, hmm... to znaczy, czy myślisz, że wszystko będzie z nimi okej... tam... to znaczy... – Z nerwów zaczęła się jąkać.

Podszedłem do kanapy i usiadłem na niej.

– Mają telefon. Jeśli będą mnie potrzebowali, zadzwonią.

Amanda skrzywiła się i zrobiła krok w moją stronę.

– Czy twoja mama była tu, by sprawdzić, co u Daisy?

To nie był świat, który Amanda mogłaby zrozumieć. Może i jej ojciec zdradzał matkę i zostawił ich jakiś czas temu, ale jej życie pełne było różnych przywilejów.

– Nie, Manda. Nie była. Ma to gdzieś. Nie ma na świecie takiej osoby, której nienawidziłbym bardziej niż własnej matki. Czy to cię tak ciekawiło?

Moje słowa były ostrzejsze, niż zamierzałem. Amanda podeszła do kanapy i usiadła obok mnie.

– Prestonie, tak mi przykro. Nie chciałam być wścibska. Byłam ciekawa, bo Daisy ani razu o nią nie zapytała, nawet o niej

nie wspomniała. To było dla mnie dość niespotykane. Kiedy byłam dzieckiem i chorowałam, zawsze chciałam do mamy. Nie mogłam zrozumieć, dlaczego o nią nie pyta.

Oparłem głowę o ścianę i obróciłem się, żeby spojrzeć na Amandę. Była zmartwiona i wyraźnie zasmucona. Właśnie mówiłem jej o świecie, o którego istnieniu nie miała dotąd pojęcia, a przecież nie była to nawet najgorsza część mojej historii.

– Jesteś pierwszą kobietą, która poświęciła Daisy swój czas, która po prostu go z nią spędziła. Moja matka jest albo pijana, albo śpi, albo w ogóle jej nie ma. W domu Daisy wychowywana jest przez Jimmy’ego. Ja upewniam się, że mają popłacone rachunki i jedzenie w lodówce. I, jak sama dzisiaj widziałaś, pomagam, jeśli któreś choruje.

– O mój Boże, boli mnie serce, kiedy tego słucham – wyszeptła, pocierając pięścią klatkę piersiową na wysokości serca. – Chcę iść do Daisy i ją przytulić. Nic dziwnego, że Jimmy zachowuje się jak dwudziestolatek, a nie jak jedenastoletni chłopiec.

Sięgnąłem w jej stronę i chwyciłem dłoń, którą pocierała pierś.

– Poradzą sobie. Ja sobie poradziłem, a nie miałem starszego rodzeństwa, które mi pomagało. Sam dałem sobie radę. Nie smuć się tym. To nie są jedyne dzieci, które dorastają w takiej właśnie sytuacji.

Do oczu Amandy napłynęły łzy i widziałem, jak bardzo się starała, żeby jej dolna warga nie zaczęła drżeć. A niech to. Doprowadziłem ją do płaczu, a przecież nie po to jej to wszystko mówiłem. Po prostu odpowiedziałem na jej pytanie. Wpuściłem ją nieco do swojego popieprzonego życia. Bardziej niż kogokolwiek wcześniej.

– Jesteś jedyną osobą, której powiedziałem o dzieciakach i mojej matce. Nie mówiłem o tym nawet twojemu bratu.

Amanda zacisnęła wargi i przytaknęła. Nic nie powiedziała. Wciąż bardzo starała się, żeby nie płakać. Jej miękkie serce nie było w stanie tego znieść. Gdyby dowiedziała się nieco więcej o

tym, co moja matka zrobiła mnie i tym dzieciom, nigdy by sobie z tym nie poradziła.

– Chodź do mnie – powiedziałem, delikatnie sięgając po jej ramiona i przyciągając ją do siebie.

Amanda

Wtulenie się w ramiona Prestona prawdopodobnie nie było najlepszym pomysłem, ale w tamtym momencie miałam to gdzieś. Musiałam go objąć. Nie mogłam przytulić Jimmy’ego ani Brenta, ale mogłam przytulić ich brata. A jutro poświęcę Daisy każdą sekundę, której nie spędzę na zajęciach. Może nawet je opuszczę, żeby z nią zostać. Wkrótce wróci do swojej mamy. Myśl o tym, że znów będzie zaniedbywana, była bolesna.

– Przepraszam, że ci o tym powiedziałem – szepnął Preston, tuląc mnie mocno do siebie.

Ja nie żałowałam. Otworzył się przede mną. Właśnie tego pragnęłam. Choć nie miałam pojęcia, że dowiem się czegoś takiego. Przez głowę przebiegły mi obrazy Prestona na przestrzeni lat. Kiedy go poznałam, był chudym dzieciakiem z tak długimi włosami, że musiał wiązać je w kucyk. Był piękny mimo przetartych dżinsów i znoszonej koszulki. Ale zawsze zastanawiałam się nad tym, dlaczego matka pozwala mu się tak ubierać.

– Dziękuję, że mi o tym powiedziałaś. Że pozwoliłaś mi dzisiaj sobie pomóc. Wiem, że reaguję jak rozpieszczony bachor, którym jestem, ale staram się sobie jakoś z tym poradzić. Mam ochotę zabrać całą trójkę od twojej matki i trzymać blisko siebie. Zaopiekować się nimi. Upewnić się, że mają odpowiednie fryzury i czyste ubrania.

Klatka piersiowa Prestona zadrżała ze śmiechu, więc spojrzałam na niego.

– Odpowiednie fryzury i czyste ubrania? – zapytał, uśmiechając się do mnie.

– Wciąż pamiętam pierwszy raz, kiedy cię zobaczyłam. Twoje włosy były absurdalnie długie, a ciuchy mocno znoszone.



To nie zmieniło faktu, że uważałam cię za najpiękniejszego chłopca, jakiego w życiu widziałam, ale... – O cholera. Czy ja naprawdę właśnie powiedziałam to na głos?

Preston odchylił głowę na bok i przyglądał mi się przez chwilę.

– Uważałaś, że jestem piękny? – Wzdychając, próbowałam uwolnić się z jego ramion, ale on mocno trzymał mnie w objęciach. – Odpowiedz mi – wyszeptał, nachylając się nade mną tak, że jego usta prawie dotykały mojego ucha.

– Tak. Wiesz, że jesteś piękny.

Przejechał dłonią po moich plecach aż po talię, po czym przyciągnął mnie do siebie jeszcze mocniej.

– Może wcale o tym nie wiem – odparł, sięgając drugą dłonią do mojej twarzy i muskając kciukiem mój policzek. – Może wciąż się zastanawiam, dlaczego chcesz mieć ze mną cokolwiek wspólnego.

On tak na serio?

– Bujałam się w tobie, odkąd skończyłam szesnaście lat. Ale pewnie już o tym wiesz. Nie kryłam się z tym specjalnie. Nigdy nie opuściłam żadnego twojego meczu, nawet na wyjeździe. Wymyślałam różne dziwne rzeczy, żeby tylko stanąć na twojej drodze. Kiedy wreszcie zwróciłam na siebie twoją uwagę, byłeś zalany, ale miałam to gdzieś. Byłam skłonna wziąć cokolwiek. Może i nie wiedziałam, że byłeś aż tak pijany, jak utrzymujesz, ale cieszyłam się, że w końcu nie traktujesz mnie jak małej dziewczynki. Byłam zmęczona już fantazjowaniem o tobie. Chciałam czegoś więcej.

Preston nagle zamarł. A niech to. Znowu otworzyłam usta i powiedziałam zbyt wiele. Teraz na pewno wygoni mnie do łazienki, a sam schowa się w sypialni.

– Fantazjowałaś o mnie?

Serio? Tylko tyle wyniósł z mojego monologu?

– Tak – potwierdziłam, wywracając oczami i znów starając się od niego odsunąć, ale mocno przytrzymał mnie ręką w talii.

Nachylił się nade mną i muskając ustami mój policzek,

powiedział:

– Może opowiesz mi o tych fantazjach? Wiesz, żebym mógł lepiej zrozumieć. – Jego oddech łaskotał moją skórę, wywołując moje drzenie.

– Kiepski pomysł – odparłam.

Dłoń Prestona wślizgnęła się pod krawędź mojej koszulki, a jego palce delikatnie dotykały mojego brzucha.

– Nie zgadzam się z tobą. Myślę, że to doskonały pomysł – dodał, po czym zaczął obsypywać mnie pocałunkami, od ucha aż po szyję.

Nie było mi łatwo logicznie myśleć, gdy jego dłoń pieściła mój brzuch, a usta muskały moją skórę. Zapomniałam, o czym rozmawialiśmy.

– Widzisz, Manda, to naprawdę doskonały pomysł. Po prostu idealny – mruknął, by po chwili objąć dłonią moją pierś.

Skupić się. Powinnam się skupić. Istniał powód, dla którego był to kiepski pomysł. Musiałam jedynie pomyśleć i go sobie przypomnieć.

– Zdejmij dla mnie tę koszulkę – szepnął rozkazująco, a zaraz potem zdarł ze mnie bluzkę, rzucając ją gdzieś niedbale. Miał przymrużone oczy, przez co wyglądał jeszcze seksowniej. Nie zdawałam sobie sprawy, że to w ogóle możliwe.

Jedną ręką sięgnął za moje plecy i rozpiął mi stanik, po czym go ze mnie zdjął. Kiedyś znajdowaliśmy się już w podobnej sytuacji, ale wtedy było całkowicie ciemno. Teraz było inaczej – widzieliśmy się nawzajem. W tym momencie wróciły do mnie słowa Prestona: „Wiem, że twoje piersi nie są tak duże”, by znów mnie prześladować. Nie miałam takiego rozmiaru miseczki jak większość dziewczyn, z którymi się umawiał. On lubił wielkie piersi. Moje zdecydowanie nie zaliczały się do tej kategorii. Nerwowo rozejrzałam się w poszukiwaniu koszulki.

– Manda, przestań. – Preston przeczesał palcami moje włosy i odwrócił moją twarz w swoją stronę. Potem jego usta znalazły się na moich. Delikatne ciepło jego warg sprawiło, że roztopiłam się jak masło. Oplotłam ramionami jego szyję i przytrzymałam go

mocno w miejscu w obawie, że ucieknie, gdy w końcu zorientuje się, jak małe mam cycki albo że wcale nie chce tego robić.

Jęcząc, chwycił moje nogi i przyciągnął mnie do siebie tak, że teraz siedziałam na nim okrakiem. Dotyk jego erekcji sprawił, że przez moje ciało przeszły dreszcze podniecenia.

Zacisnęłam pięści na jego włosach i kosztowałam go, zatracając się w bliskości, której wcześniej mi odmawiał. Przygryzł moją dolną wargę i delikatnie ją pociągnął. Zadrzałam i mocniej napałam na jego twarde podniecenie, przez co oboje jęknęliśmy z rozkoszy.

Preston przejechał dłońmi w górę moich ud, po czym objął nimi moje piersi. Po raz kolejny przypomniałam sobie, jak niedoskonała byłam pod tym względem. Spięłam się momentalnie i odsunęłam się od niego.

– Coś nie tak? – zapytał, przyciągając mnie bliżej, choć próbowałam stawiać opór.

– Nic. Ale... czy mogę założyć koszulkę?

Preston pochylił się, nie spuszczać ze mnie wzroku i polizał jeden z moich sutków. Potem wziął go do ust, na co moje zdradzieckie ciało zareagowało, eksplodując falami rozkoszy. Uczepiłam się jego ramion, kiedy ten skupiał całą swoją uwagę najpierw na jednej piersi, potem na drugiej. Jęki rozkoszy wydobywające się z moich ust były nie do powstrzymania. Język Prestona przejął całkowitą kontrolę nad moim ciałem.

Kiedy przestałam czuć na sobie ciepło jego utalentowanego języka, otworzyłam usta, by błagać go o więcej, ale powstrzymał mnie dźwięk rozsuwanego zamka. Spojrzałam w dół i obserwowałam, jak Preston rozpina moje dżinsowe szorty i dotyka satynowych majteczek.

– Dlaczego chciałaś ubrać koszulkę? – zapytał, podnosząc na mnie wzrok.

Moją koszulkę? Co? Byłam zdezorientowana...

– Słucham? – zapytałam zahipnotyzowana jego długimi rzęsami, które prawie dotykały jego policzków, gdy wpatrywał się we mnie tym swoim wygłodniałym, intensywnym wzrokiem.

– Chciałaś ubrać koszulkę. Dlaczego?

Ach tak... moją koszulkę. Zapomniałam.

– Hmm, moją... chodziło o to, że... – Nie chciałam się do tego przyznawać. Nie chciałam o tym wspominać. Chciałam za to, żeby dalej wkładał dłoń w moje szorty. A jeśli przypomnę mu, że moje cycki są zbyt małe, zaraz może się rozmyślić i do niczego nie dojdzie.

Dotknął mojej piersi i przejechał kciukiem po sutku.

– Smakują tak słodko, jak wyglądają – szepnął seksownym głosem.

– Och – wydyszałam, obserwując, jak mnie dotyka.

– Więc dlaczego chciałaś je zakryć?

Nie miał zamiaru odpuścić. Wzdychając, próbowałam jakoś zachęcić jego dłoń do wsunięcia się nieco głębiej w moje szorty. Nie podziałało. Nie miał zamiaru posunąć się dalej, dopóki mu nie odpowiem.

– Ponieważ są mniejsze, niż lubisz – wymamrotałam, opuszczając głowę, by ukryć swoje upokorzenie.

Preston zamarł, a ja przeklełam w myślach. Wiedziałam. Teraz to już na pewno nic z tego nie będzie.

– Wstań, Amando. – To nie była prośba. To był rozkaz.

Wysłał mnie, żebym wzięła zimny prysznic. Zeszłam z jego kolan i wyprostowałam się, zakładając ręce na piersi. Później poszukam koszulki. Odwróciłam się i ruszyłam w stronę łazienki, kiedy Preston chwycił mnie za biodra i przyciągnął do siebie.

– Gdzie ty się wybierasz? – zapytał.

Spojrzałam na niego.

– Do łazienki, ochłonać.

Preston zmarszczył brwi i pokręcił głową.

– Nie, nigdzie nie idziesz.

Czy chciał, żebym całkiem opuściła jego mieszkanie?

– Odwróć się, Manda. – Jego niski, władczy głos brzmiał bardzo seksownie, ale problem polegał na tym, że ja nie chciałam się obrócić. Teraz chciałam tylko ukryć się w łazience. – Proszę, skarbie. Odwróć się do mnie – wyszeptał mi do ucha.

Wiedział, jak ze mną rozmawiać. To było pewne. Powoli odwróciłam się w jego stronę, wciąż zasłaniając piersi. Preston sięgnął w dół i do końca rozpiął zamek moich szortów, które natychmiast zsunęły się na ziemię.

– Wyjdź z nich – powiedział, a ja wykonałam jego prośbę.

Dotknął delikatnie moich piersi, jakby były cennym skarbem, po czym spojrzał mi w oczy.

– Jesteś idealna. Wszystko w tobie jest idealne. Twój uśmiech. Twój śmiech potrafi rozjaśnić mój dzień. To, jak dbasz o ludzi, że potrafisz rzucić wszystko, żeby im pomóc. A przez te seksowne jak cholera nogi od lat mi staje. Idealne, krągłe i delikatne piersi z sutkami, które, jak Boga kocham, smakują jak cukierki. No i jeszcze to. – Sięgnął dłonią między moje nogi i musnął środkowym palcem moje wilgotne majtki. – Kurwa, skarbie. Nie może być już lepiej. – Jęknął, po czym pocałował mnie mocno i szybko. Każdy ruch jego języka sprawiał, że moje kolana stawały się coraz słabsze. Wiedziałam, czego pragnął. Wiedziałam, czego chciałam ja sama, a nasz pocałunek tylko zwiększył moje pożądanie.

Sięgnęłam po jego koszulkę, złapałam za materiał i zdjęłam mu ją przez głowę. Chciałam, żeby on też był nagi. Przerwałam pocałunek i zaczęłam dotykać dłońmi jego torsu, wyczuwając pod palcami każdy mięsień. Uśmiechnęłam się, gdy poczułam, jak się napinają.

– Daję ci jeszcze jakieś trzy sekundy na zabawę. Nie wytrzymam dłużej.

Przejechałam palcami aż do guzika jego spodni, który odpięłam, by po chwili rozsunąć również zamek. Kiedy zaczęłam ciągnąć materiał w dół, Preston podniósł mnie i mocno pocałował, po czym po prostu rzucił mnie na kanapę.

– Czas minął – jęknął, kładąc się na mnie.

Rozszerzyłam nogi. W najbardziej wrażliwym punkcie swojego ciała poczułam dotyk jego erekcji. Dzieliły nas tylko jego dzinsy. Preston przejechał dłonią po moim brzuchu, po czym wsunął palce pod moje majtki. Kiedy jego opuszki sięgnęły celu,

ścisnęłam go mocno i zaczęłam się ocierać o jego dłoń.

– O mój Boże, Preston – wydyszałam.

Opuścił głowę na moją szyję i zaczął poruszać dłonią, wkładał we mnie palce i je wysuwał. Za każdym razem, gdy czułam je w sobie, napierałam na niego jeszcze bardziej. Ciało przejmowało nade mną kontrolę i w tym momencie liczyła się tylko moja przyjemność.

– Właśnie tak – jęknął tuż przy mojej skórze. – Pozwól mi się zaspokoić. Chcę, żebyś doszła na mojej ręce, chcę to poczuć.

Jego niegrzeczne słowa wystarczyły. Wykrzyknęłam jego imię, a on uciszył mnie pocałunkiem. Pulsowanie przeszło w ekstazę, a moje ciało zadrżało. Preston wysunął ze mnie palce i gwałtownie wstał. Spanikowana otworzyłam oczy i zaczęłam błagać, by do mnie wrócił. Ale on nigdzie się nie wybierał. Właśnie zdejmował spodnie.

Obserwowanie, jak Preston Drake się rozbiera, jest jedną z tych rzeczy, których dziewczyna nigdy, nigdy nie zapomni. Jego bokserki opadły na ziemię razem z dżinsami. Przełknęłam ślinę... z trudem. Choć już uprawialiśmy ze sobą seks, nigdy tak naprawdę nie widziałam go nago. Nigdy żadnego faceta nie widziałam nago. To było niesamowite.

Preston chwycił za brzeg moich majtek i pociągnął je w dół, po czym rzucił gdzieś na podłogę.

– Jesteś taka piękna – wydyszał z podziwem w głosie, przyglądając mi się intensywnie.

– Ty też jesteś piękny – odpowiedziałam, bo taka była przecież prawda.

Uśmiechnął się szeroko.

– Musisz przestać nazywać mnie pięknym i wspaniałym. Bo będę miał kompleksy. Czemu nie mogę być sexy albo zniewalający?

– Taki też jesteś. Uwierz mi. – Odwzajemniłam uśmiech.

Preston pochylił się nade mną, patrząc mi prosto w oczy.

– Tamta noc. W magazynie. Nigdy sobie tego nie wybaczę.

Między nami już nigdy tak nie będzie.

Założyłam mu za ucho kosmyk włosów, który opadł mu na oczy.

– Ale było dobrze. Naprawdę bardzo dobrze. Lepiej niż kiedykolwiek w moich fantazjach.

Preston zamarł.

– Kiedy mówisz „fantazjowałam”... masz na myśli to, że dotykałaś się, myśląc o mnie?

Moja twarz momentalnie zapłonęła. Wiedziałam, że to zauważył i poznał już odpowiedź na swoje pytanie. Nie było sensu zaprzeczać, przytaknęłam więc.

– O cholera – wydyszał. – Teraz już nigdy nie pozbędę się tego obrazu z mojej głowy.

Nachylił się jeszcze mocniej i delikatnie pocałował mnie w usta.

– Tak bardzo pragnę być w tobie. Ale jeśli chcesz, żebyśmy przystopowali, tak właśnie zrobimy.

Żadnego stopowania. Byłam tak zdesperowana, że gdyby teraz chciał uciec, przywiązałabym go do łóżka.

– Też tego pragnę.

Preston przygryzł swoją dolną wargę i zacisnął mocno powieki.

– Kotku, po tym, jak przyznałaś, że dotykałaś się, myśląc o mnie i że chcesz, bym w ciebie wszedł, obawiam się, że wybuchnę, zanim zdążę to zrobić.

Chichocząc, poruszyłam biodrami, by poczuć go nieco lepiej.

– Mmm, jeszcze nie – mruknął, po czym mnie pocałował.

Po chwili jego pocałunkami zaczęły schodzić coraz niżej, aż wreszcie dotarł do sutków. Wessał każdy z nich do ust, po czym ruszył w dół. Kiedy jego dłonie dotknęły wnętrza moich ud i rozsunęły je szerzej, wstrzymałam oddech. Pierwszy ruch jego języka, a ja już musiałam przygryźć wargę, by nie wykrzyknąć jego imienia.

Sięgnęłam w dół i zacisnęłam dłoń na jego włosach, gdy kontynuował tę słodką torturę. To, że był trzeźwy, tylko wzmagало moje podniecenie. Moje ciało zaczęło drżeć i wiedziałam, że

jestem już blisko. Nie będę w stanie powstrzymać się od krzyku.

Nagle usta Prestona zniknęły i już byłam gotowa błagać go więcej, gdy usłyszałam dźwięk rozrywanej folii i zobaczyłam, że zakłada gumkę. Och... nieważne. Tak bardzo go pragnęłam.

Podniósł wzrok i spojrzał na mnie.

– To było niesamowite. Nic nie smakuje lepiej niż ty.

Był świetny w takich niegrzecznych gadkach. Zapewne mógłby doprowadzić mnie do orgazmu, szepcząc mi tylko do ucha coś takiego. Zastanawiałam się, czy kiedyś byśmy tego nie spróbowali.

Gonitwę myśli w mojej głowie przerwał kładący się na mnie Preston. Gdy główka jego penisa weszła we mnie, zacisnął mocno powieki.

– Nie chcę cię skrzywdzić – wydyszał.

– Nie skrzywdzisz. Proszę – błagałam go, unosząc jednocześnie biodra. Wszedł we mnie powoli.

– Taka ciasna. Jak w pieprzonym niebie.

Kiedy wsunął się już cały, oboje jęknęliśmy. Był we mnie. Chciałam go tu zatrzymać. Nigdy wcześniej nie czułam z nikim takiej bliskości. Teraz zrozumiałam, jak bardzo nieświadomy był, kiedy robiliśmy to po raz pierwszy. Teraz było zupełnie inaczej. Był tu ze mną. Odczuwał to samo co ja.

– Jesteś taka ciepła i ciasna. Chcę w tobie zostać – powiedział, po czym złączył nasze usta w pocałunku. Jego język wsunął się pomiędzy moje wargi, a ja zaczęłam go ssać.

Preston zaczął się poruszać. Moje biodra wychodziły mu naprzeciw, gdy we mnie wchodził, by po chwili znów się ze mnie wysunąć. Pocałował mnie i wyszeptał pełne namiętności słowa, a jego ruchy stawały się coraz szybsze. Dochodziłam razem z nim. Chciałam więcej. Tym razem wiedziałam, co mnie czeka, i pragnęłam tego.

Kiedy orgazm nadszedł z pełną mocą, Preston złapał mnie za biodra i wszedł we mnie ostatni raz, krzycząc moje imię. Tym razem było idealnie.





## - Rozdział XIV -

Preston

Po tym, jak kilkakrotnie w ciągu nocy budziłem się, by znaleźć wtuloną we mnie Amandę, poranna pobudka bez niej była bardzo rozczarowująca.

Przeciągnąłem się i usiadłem, szukając wzrokiem ciuchów, które wczoraj porzucaliśmy po pokoju. Ubrań Amandy nie było, moje natomiast leżały ładnie poskładane na krześle. Kiedy ona wyszła? Wstałem i sięgnąłem po dzinsy, które wciągnąłem na tyłek, zanim ruszyłem na poszukiwania telefonu. Chciałem się dowiedzieć, gdzie ona, do cholery, poszła.

Jeśli myślała, że wczorajsza noc niczego nie zmieniła, to była w wielkim błędzie. Bo ta noc zmieniła wszystko. Moje życie było popieprzone i nic nie mogłem na to poradzić, ale nie miałem zamiaru rezygnować z Amandy. Nie po tym wszystkim.

Nagle usłyszałem dobiegający z sypialni chichot i szepty. Wciąż tu była, no chyba że Daisy mówiła sama do siebie. Otworzyłem powolutku drzwi i zobaczyłem Amandę siedzącą na łóżku z moją siostrą. Rozmawiały bardzo cicho, ale o czymkolwiek była ta rozmowa, rozśmieszała Daisy do łez. Manda miała na sobie króciutką spódniczkę, więc prawie każdy centymetr jej złotych nóg był odsłonięty. Wczoraj te same nogi były owinięte wokół mojego pasa. Zamknąłem oczy i przegoniłem natrętne myśli. Daisy jest tutaj. Przy niej muszę się pilnować i trzymać ręce przy sobie. To będzie niezwykle trudne.

– Pweston – zapiszczała mała i zaklaskała wesoło w dłonie. Zostałem zauważony. Jej policzki były dziś zdrowo zaróżowione i wyraźnie czuła się znacznie lepiej. Radość wymalowana na jej twarzy chwytała mnie za serce. To wszystko dzięki Amandzie.

– Witaj, moja Daisy May. Wygląda na to, że dziś czujesz się już zdecydowanie lepiej – powiedziałem, wchodząc do pokoju. Walczyłem ze sobą, żeby nie gapić się na Amandę. Nie byłem jeszcze pewien, jak mam wyjaśnić jej swoje uczucia. Wiedziałem

jednak, że nie mogę powiedzieć jej, skąd biorę pieniądze na to mieszkanie, opłacanie rachunków mamy oraz na zajmowanie się dziećmi. Wtedy na pewno by mnie zostawiła, a po wczorajszej nocy nie wchodziło to już w rachubę. Po prostu nie mogłem jej stracić.

– Czuje się lepiej – odparła Daisy. – A Amanda zakreci mi dziś włosy.

– Czyżby? Masz jakąś randkę, o której nie wiem? – zażartowałem, siadając obok niej. Mała zachichotała i pokręciła głową.

– Lubie loki – odparła.

Amanda się poruszyła i nie mogłem już dłużej unikać spojrzenia na nią. Odwróciłem głowę w jej stronę i obserwowałem, jak wstaje z łóżka i poprawia tę swoją niesamowicie krótką spódniczkę. Powinna się przebrać. Ta kiecka była zdecydowanie zbyt krótka.

– Dokąd idziesz? – zapytałem.

Wzruszyła ramionami i zaczęła nerwowo bawić się kosmykiem włosów.

– Pomyślałam, że dam wam chwilę. Za pół godziny mam zajęcia. Mogłabym po nich wrócić, jeśli się zgodzisz. Obiecałam Daisy, że zakręcę jej włosy... – Zamilkła, patrząc na podłogę.

Spałem, gdy ona się obudziła, nie mieliśmy więc okazji, by porozmawiać. Nie wiedziałem, co siedzi jej teraz w głowie. Wiedziałem jednak, że muszę wyjaśnić kilka spraw, zanim wyjdzie z mojego mieszkania w tej cholernej spódniczce.

– Daisy May, może pooglądasz przez chwilę telewizję, a ja zrobię śniadanie i odprowadzę Amandę do drzwi, okej? – powiedziałem, po czym wstałem z łóżka.

Daisy przytaknęła, a ja podałem jej pilot do płaskiego telewizora, który wygrałem w ubiegłym miesiącu, grając w pokera. Znowu spojrzałem na Amandę i skinąłem w stronę drzwi. Podeszła do nich, a ja zaraz za nią. Tak, ta spódnica była o wiele za krótka, zwłaszcza z tyłu. Jeśli się schyli, ktoś zobaczy jej słodki tyłeczek. Będzie musiała się przebrać. Bez dyskusji.

Zamknąłem za sobą drzwi sypialni, po czym szybko złapałem Amandę w tali. Odwróciłem ją przodem do siebie i przycisnąłem do lodówki.

– Nie było cię obok, kiedy się obudziłem – wyszeptałem, po czym ucałowałem kącik jej ust.

– Wcześniej wstałam – odpowiedziała.

– Ominął mnie widok ciebie rozczochranej snem, no i możliwość dotykania cię, kiedy twoje oczy były jeszcze seksownie, sennie zamglone. – Przesunąłem dłonią po jej udzie i z łatwością chwyciłem ją za prawie nagi pośladek, a to wszystko dzięki skąpych majteczkom, które miała na sobie. – Manda.

– Tak? – zapytała bez tchu.

– Będziesz musiała się przebrać.

Zamarła w moich ramionach.

– Nie mogę pozwolić ci tak wyjść. Bo zwariuję. Ta spódniczka jest zbyt krótka, skarbie. Faceci będą się gapić, a ja nie chcę, żeby się gapili.

Jej pełne, czerwone usta powoli ułożyły się w uśmiech. Dzięki Bogu. Najwyraźniej nie miała zamiaru się o to wkurzać. Na szczęście, bo naprawdę nie chciałem jej do niczego zmuszać.

– Jesteś zazdrosny? – zapytała niedowierzająco.

– Oczywiście, że jestem zazdrosny – odparłem, głaszcząc delikatną skórę jej pośladka. – Nie mam zamiaru z nikim się tym dzielić. Nie chcę myśleć o facetach, którzy mogliby to zobaczyć.

Uśmiech Amandy momentalnie się powiększył, a ja byłem o włos od zerwania z niej majtek i bzyknięcia jej przy lodówce. To, że moja mała siostrzyczka przebywała akurat w pokoju obok, było jedynym powodem, dla którego nie wszedłem w nią w tej właśnie minucie.

– Przebiorę się – stwierdziła, dotykając mojej twarzy. Ucałowała mnie w policzek, po czym wzięła głęboki wdech, jakby chciała mnie powąchać. – A więc poprzednia noc... nie była tylko jednorazową zabawą?

Mógłbym się obrazić za to pytanie, gdyby nie fakt, że już raz się z nią przespałem, a potem odszedłem. Miała prawo myśleć, że

zrobię to po raz kolejny. Nie wiedziała jednak, że nie byłem już zdolny jej odtrącić. Siedzieliśmy w tym już zbyt głęboko.

– Wczorajsza noc wszystko zmieniła – zapewniłem ją, całując kącik jej ust. – Nigdy nie będę w stanie pozbyć się ciebie z mojej głowy. I nie chcę tego robić. Potrzebuję cię, Manda.

Przywarłem do niej ustami i wsunąłem w nią język, żeby jej skosztować. Ta więź między nami była pierwszą rzeczą w moim życiu, która autentycznie mnie przerażała. Nigdy wcześniej się nie bałem, byłem w stanie przetrwać wszystko. Moi bracia i siostra mogli na mnie liczyć. Byłem gotów się nimi zaopiekować. Robiłem to, co musiałem, i byłem pewien ich miłości. Ale jeśli chodziło o Amandę... Jeśli to stracę, jeśli stracę ją, stracę wszystko. W moim popieprzonym życiu ona była jedynym źródłem pocieszenia. Przebywanie z nią sprawiało, że wszystko nabierało kolorów. Zawsze będę z nią szczery... Poza tą jedną sprawą, która może mi ją odebrać. Ona nigdy tego nie zrozumie. A nawet gdyby zrozumiała, nie zaakceptowałaby tego. Gdyby wiedziała, że sypiam z bogatymi kobietami za kasę, zostawiłaby mnie. Nie może się o tym dowiedzieć. Nigdy.

Amanda

*Jason: Myślałaś o naszej kolacji w Nowym Jorku?*

SMS od Jasona przyszedł do mnie podczas zajęć z literatury. Gapiałam się na wyświetlacz, próbując wymyślić jakąś odpowiedź. Jeśli miałam wybierać między nim a Prestonem, wybór padał na Prestona. Lubiłam Jasona, i prawdopodobnie był on bezpieczniejszym wyborem, jeśli chodziło o oddanie komuś swojego serca. Ale to by było na tyle. Nie obawiałam się, że Jason mnie skrzywdzi, a to dlatego, że nie miał nade mną żadnej władzy. Byliśmy tylko na jednym spotkaniu, i to na imprezie zaręczynowej mojego brata. Niczego mu nie obiecywałam.

Włożyłam telefon do plecaka, myśląc o tym, że zajmę się tą sprawą później. Musiałam przygotować właściwą odpowiedź. Kiedy profesor zakończył zajęcia, pobiegłam prosto do samochodu, by jak najszybciej wrócić do mieszkania Prestona.

Obiecałam Daisy, że zajmę się jej włosami, a jeśli miałabym być całkiem szczerą, to chciałam zobaczyć Prestona. Wczorajsza noc i dzisiejszy poranek były jak spełnienie moich marzeń.

Sposób, w jaki na mnie patrzył, te wszystkie emocje dostrzegalne w jego oczach, to było naprawdę niesamowite. A kiedy powiedział, że mam się przebrać... Może i było to nieco szowinistyczne, ale szczerze, a dla niego mogłabym się przebrać nawet w dres, gdyby tylko mnie o to poprosił. To, że był władczy i że nie chciał, by inni faceci na mnie patrzyli, sprawiało tylko, że moje głupie serce rosło.

Najgorsze w tym wszystkim było to, że wciąż czekałam, aż się obudzę. To było jak nierealny sen.

Nagle zadzwonił mój telefon, sięgnęłam więc do plecaka. Preston. Uśmiechnęłam się i odebrałam.

– Hej.

– Hej. Wyszłaś już z zajęć?

Czy on mnie sprawdza? Serio?

– Tak, właśnie wyszłam.

– Wracasz do mnie?

– Hmm, taki był plan. Obiecałam Daisy, że zakręcę jej włosy, pamiętasz?

Zamilkł na chwilę, po czym westchnął. O nie, pewnie już chciał zakończyć naszą małą przygodę. Pora na pobudkę.

– Pamiętam. Chciałem tylko zapytać, czy twoje plany się nie zmieniły. Muszę skoczyć na siłownię i spotkać się z trenerem. A nie mogę zostawić Daisy samej.

Ach... czyli jednak jeszcze się mnie nie pozbywał.

– Nie chcę cię prosić, żebyś tu zostawała, kiedy mnie nie będzie.

Z uśmiechem na twarzy otworzyłam drzwi swojego samochodu i weszłam do środka.

– Cieszę się, że mogę się nią zaopiekować. I tak zamierzałam spędzić z nią cały dzień, więc nie ma żadnego problemu. Będę za kilka minut.

Kolejna pauza. Co się z nim dzisiaj działo?

– Okej. Dzięki, Manda.

Czy on naprawdę był aż tak nieprzyzwyczajony do tego, że ktoś chce mu pomóc przy dzieciakach?

– Nie ma za co dziękować. Widzimy się za chwilę. –  
Zakończyłam rozmowę i ruszyłam w stronę domu Prestona.

Drzwi mieszkania otworzyły się, jeszcze zanim zdążyłam zapukać. Preston sięgnął w moją stronę, złapał mnie za rękę i wciągnął do środka. Jego usta natychmiast znalazły się na moich. Tym razem było jednak inaczej. Pocałunek był pełen desperacji. Jakby bał się mnie puścić. Czy martwił się, że zmienię zdanie? Po miesiącach pogoni za nim? Mój plecak upadł na ziemię, a ja wsunęłam palce w jego włosy. Czułam, że potrzebował ode mnie jakiegoś zapewnienia. Więc mu je dałam.

– Nie chcę cię zostawiać – powiedział bardzo blisko moich ust, po czym zamknął za mną drzwi i oparł mnie o nie.

– Będę tu, kiedy wrócisz – zapewniłam go i delikatnie przygryzłam jego dolną wargę, by po chwili znów wsunąć język w jego usta.

– Ale ja nie chcę cię opuszczać – powtórzył, wkładając mi dłonie pod bluzkę i obejmując moje piersi. W jego głosie słychać było lekką panikę. – Pragnę cię, Manda. Tylko ciebie.

Nie mogłam się nie uśmiechnąć. To brzmiało niesamowicie.

– To tylko trening. Po powrocie zrobię ci masaż.

Jego ramiona zacisnęły się mocniej wokół mnie i poczułam nagle wibrację jego telefonu. Przeklął cicho i odsunął się ode mnie. Opuszką kciuka przejechał po mojej dolnej wardze.

– Muszę iść, ale wolałbym zostać.

Preston przylepa. Coś nowego. Podobało mi się to, ale też nieco mnie to martwiło. Nie chciałam, żeby opuszczając mnie, za każdym razem martwił się tym, że coś się zmieni, kiedy już wróci. Czy był aż tak niepewny siebie? Nigdy go za takiego nie uważałam.

– Im szybciej wyjdiesz, tym szybciej wrócisz –  
powiedziałam, gryząc lekko jego kciuk, którym wciąż dotykał mojej wargi. – Zmykaj.

Przytaknął i opuścił dłoń. Otworzył usta, by coś powiedzieć, ale po chwili zamilkł. Odsunęłam się od drzwi i obserwowałam, jak je otwiera. Zerknął na mnie jeszcze raz. Uśmiechnęłam się do niego, a na jego ustach pojawił się seksowny uśmiezek. Lubiłam, kiedy się uśmiechał. Nie chciałam, żeby się martwił albo smucił. Kiedy wyszedł, zauważyłam, że nie wziął ze sobą żadnej torby. Dziwne. Może trzymał zapasowe ubrania w szafce na siłowni.



- Rozdział XV -

Preston

Nie mogłem tego zrobić. Cassandra Gregory była jedną z moich najlepszych klientek. Podsyłała mi też inne bogate kobiety. Ale niech mnie szlag, jeśli byłem w stanie zostawić Amandę tylko po to, żeby pieprzyć jakąś mamuszkę. Cudem byłoby, gdyby mi w ogóle stanął. Poczucie winy spowodowane tym, że okłamałem Amandę i zostawiłem ją z Daisy, było już wystarczająco paskudne. Wspomnienie tego, jak dobrze było być w Amandzie, jak wtulała się we mnie i jak wołała moje imię, dochodząc, było kolejnym problemem. Nikt jej nie dorówna. Spojrzałbym później na nią i poczułbym się jak ostatnia łajza. Nie mogłem tego zrobić.

Zatrzymałem samochód na podjeździe do plażowego domku Cassandry. Będę musiał coś wymyślić. Cokolwiek, co pozwoliłoby mi jakoś się od tego wymigać. Potrzebowałem kasy. W przyszłym tygodniu Jimmy miał ustaloną kolejną wizytę u ortodonty i potrzebowałem na to przynajmniej tysiąca dolców. Powinienem też wymienić okna w pokojach maluchów. Dwa z nich były pęknięte. Jimmy powiedział, że kiedy pada, woda dostaje się przez nie do środka i moczy ściany oraz podłogę. Ostatnią rzeczą, jakiej potrzebowałem, była zgniła podłoga w przyczepie.

Nagle zadzwonił mój telefon. Spojrzałem na ekran i zobaczyłem imię mojej matki. Cholera. To nie był ktoś, z kim chciałbym teraz rozmawiać. Ale jeśli ją zignoruję, pojawi się w moim mieszkaniu, a teraz jest tam Amanda.

– Co? – rzuciłem rozzłoszczony. To przez nią znalazłem się w tak trudnej sytuacji.

– Przywieź Daisy do domu. Już powinna czuć się lepiej. A, i złapałam kaptur. Potrzebuję nowych opon.

– Przywiozę Daisy wieczorem, jeśli uznam, że już doszła do siebie. A jeśli potrzebujesz nowych opon, to idź do pieprzonej roboty.

Głupia suka nienawidziła, gdy płaciłem jej rachunki, ale nie

miała żadnych oporów, by prosić mnie o kasę.

– Chcesz, żebym na tych oponach jeździła z twoim rodzeństwem? Dobrze. Będę ich odwozić do szkoły. I tak nie znoszą jeździć autobusem.

To była groźba, której zapewne by dotzymała. Była na to wystarczająco podła.

Spojrzałem na dom przede mną. Potrzebowałem kasy. Zawsze potrzebowałem więcej kasy. Powinienem był zażądać od gościa, którego Dwayne przywłókł na pokera, żeby zapłacił gotówką, a nie telewizorem. Nie byłoby tego wprawdzie zbyt wiele, ale zawsze coś.

– Kupię ci te opony. Ale lepiej, żebyś nie zabierała nigdzie dzieciaków, dopóki tego nie zrobię.

Rozłączyłem się i rzuciłem telefon na siedzenie pasażera. Chowając głęboko w sobie wszystkie emocje i uczucia, jakie żywiłem w stosunku do Amandy, otworzyłem drzwi i wysiadłem z wozu. Robiłem to już od trzech lat. Mogłem zrobić to i teraz. Musiałem.

Trzy godziny później zaparkowałem samochód przed swoim mieszkaniem i wysiadłem z niego, trzaskając za sobą drzwiami. Miałem wystarczająco dużo czasu, żeby się nakręcić. Kopnąłem w oponę, a potem obiema dłońmi wałnąłem w maskę. Głębokie oddechy. Powinienem głęboko oddychać. Serce jakoś dziwnie mnie bolało, żołądek miałem zaciśnięty, a pieniądze z seksu ciążyły mi w kieszeni jak nigdy wcześniej. Wcześniej, zanim zbliżyłem się do Amandy, było to dla mnie łatwe i proste. Teraz wydawało się po prostu chore. A ja byłem popieprzonym skurwysynem, i to dosłownie. Potrzebowałem znów poczuć się jak człowiek. Potrzebowałem być blisko Amandy. Przemierzyłem parking i wspiąłem się po schodach, mijając po dwa stopnie na raz. Kiedy ją zobaczę i wezmę w ramiona, znów wszystko będzie dobrze.

Nagle przypomniałem sobie kobietę, która przed chwilą słono zapłaciła za to, żebym ją nieco rozerwał. Zamarłem. Nie mogłem teraz dotknąć Amandy. Musiałem się umyć.

Potrzebowałem prysznic. I to najgorętszego, jaki tylko będę w stanie znieść. Amanda nie powinna się zbliżyć do tego taniego, nic nieznaczącego seksu, który właśnie uprawiałem.

Otworzyłem drzwi mieszkania i wszedłem do środka. Telewizor w moim pokoju był włączony, słyszałem dobiegające stamtąd głosy dziewczyn. Zanim którakolwiek zorientuje się, że wróciłem, ruszyłem do łazienki.

Amanda

Usłyszałam dźwięk zamykanych drzwi do mieszkania i obserwowałam wejście do sypialni w nadziei, że zaraz pojawi się w nich Preston. Tak się jednak nie stało. Spojrzałam na Daisy, która znów całkowicie skupiła się na oglądanym programie – przed chwilą tłumaczyła mi, że dziewczyna widoczna na ekranie jest nianią dzieciaków, z których kilkoro zostało adoptowanych. Wstałam z łóżka.

– Zaraz wrócę – zapewniłam ją, kiedy odwróciła w moją stronę ozdobioną lokami główkę. Uśmiechnęła się i wróciła do oglądania.

Zamknęłam za sobą drzwi sypialni i poszłam do salonu. Szum prysznic rozwiął moje wątpliwości. Preston wrócił z siłowni spocony i najpierw chciał się wykąpać. Szkoda. Chciałabym zobaczyć go takiego spoconego.

Podeszłam do lodówki i wyciągnęłam z niej pieczonego kurczaka i ciasteczka, które pomogła mi zrobić Daisy. Preston na pewno będzie głodny po trzech godzinach ćwiczeń. Włączyłam piekarnik i włożyłam do niego pierś z kurczaka i udko oraz kilka ciastek na osobnym papierze. Nie byłam fanką mikrofalówek. Byłam przekonana, że są one przyczyną wielu chorób.

Szum wody w łazience ustał, a motyle w moim brzuchu momentalnie zaczęły wariować. Nie mogłam się doczekać, by znów go zobaczyć. Moja ekscytacja była wręcz absurdalna. Zniknął zaledwie na trzy godziny.

Drzwi łazienki wreszcie się otworzyły i pojawił się w nich Preston. Jego nagość zakrywał jedynie ręcznik. Nie było

odpowiednich słów, by opisać to zjawisko. Nikt nie mógł mu dorównać. Nasze oczy się spotkały, a na jego ustach od razu pojawił się uśmiech.

– Hej – mruknął, podchodząc do mnie.

Zamarłam na swoim miejscu.

– Hej. – Jakoś udało mi się odpowiedzieć. Skupienie wzroku na jego oczach, a nie na tym prawie nagim ciele, było naprawdę trudne.

– Coś ładnie pachnie. – Spojrzał na piekarnik. – Gotowałaś?

– Może.

Preston pochylił się w moją stronę tak, że jego usta zbliżyły się do moich.

– Seksowna jak diabli i gotuje. Cholera, dziewczyno, nie mogłem trafić lepiej.

Chichocząc, stanęłam na palcach i dałam mu buziaka, po czym odsunęłam się, chcąc sprawdzić kurczaka.

– Daisy mi pomogła – dodałam.

– Czyżby? Myślę, że powinnaś sprawdzić go jeszcze raz – powiedział z zawadiackim uśmieszkiem, obserwując, jak zamykam piekarnik i się prostuję.

– Potrzebuje jeszcze kilku minut – wyjaśniłam.

– A ja podziwiałem widok.

Pozwoliłam sobie zlustrować wzrokiem jego mokre, ledwo zakryte ciało.

– Mogłabym powiedzieć to samo.

Przymrużył oczy, które nagle pociemniały i patrzył na mnie tak cholernie seksownie.

– Spójrz tak na mnie jeszcze raz, a zaciągnę cię do łazienki i wezmę przy umywalce.

Podeszłam krok bliżej.

– To groźba czy obietnica?

Preston chwycił moją talię i przyciągnął mnie do siebie w momencie, gdy otworzyły się drzwi sypialni. W podskokach wybiegła z niej uśmiechnięta Daisy.

– Pweston – zawołała na powitanie, po czym się skrzywiła. –

Gdzie ma ubrania?

Zakryłam usta dłonią, by zagłuszyć śmiech, i sięgnęłam po rękawicę, by wyjąć z piekarnika jedzenie dla Prestona.

– No cóż, Daisy May, muszę iść po swoje ubrania. Brałam prysznic, żeby nie być brudasem.

– Ugotowałyśmy ci obiad – odparła zadowolona, wskazując na jedzenie, które właśnie nakładałam mu na talerz.

– Wygląda smakowicie. Dziękuję, dziewczyny, że zadbałyście o mnie. Pójdę się ubrać i zaraz wszystko zjem.

– Doby pomys – zgodziła się Daisy.

Obserwowałam, jak Preston idzie w stronę swojej sypialni, a widok jego tyłu był równie zachwycający jak przodu.

Potrzebowałam nieco ochłonać.

– Pofiedzialesz mu jusz o maśle oszechowym? – szepnęła Daisy, gdy zamknął za sobą drzwi.

– Nie. Pomyślałam, że pozwolę ci zrobić mu niespodziankę, skoro i tak to ty wykonałaś całą ciężką pracę.

Daisy aż zaklaskała i podskoczyła z radości. Nie było najmniejszej szansy na to, że pozwoli mu dokończyć posiłek przed wyciągnięciem ciasta z lodówki.

– Może pomożesz mi przygotować Prestonowi coś do picia?

Daisy pobiegła do zmywarki i wyciągnęła z niej czystą szklankę. Podała mi ją.

– On lubi pić pifo koszenne, chyba. Bo Jimmy mófił, że pije pifo, ale chyba nie to, co mama. On nie lubi, jak ona to pije.

Słodkie dziecko. Była taka mała, a już tyle wiedziała. Nie zamierzałam być tą osobą, która powie jej, że Preston pije normalne piwo. Ale wiedziałam też, że piwa korzennego raczej w jego lodówce nie znajdę.

– A może mrożoną herbatę, którą zrobiłam wcześniej? Myślisz, że mu zasmakuje? – Sama miałam taką nadzieję, bo właśnie to dostanie.

Otworzyłam lodówkę, przesunęłam puszkę piwa na koniec półki i zasłoniłam je sokiem pomarańczowym.

– To pyszna hebatka. Myśle, że mu zasmakuje – odparła

Daisy.

Właśnie skończyłam nalewać mu napój i przygotowywać talerz z jedzeniem, kiedy wyszedł z pokoju w dopasowanym jasnoniebieskim T-shircie pasującym do jego oczu i w nisko wiszących mu na biodrach dżinsach. Taki wygląd powinien być zabroniony przez prawo. Stopy miał białe i opalone. Wcześniej nie zwracałam na nie zbytnej uwagi, ale teraz już wiedziałam, że nawet jego stopy są sexy.

– Czy powinienem stać bez ruchu, dopóki nie skończysz? – zażartował. Podniosłam gwałtownie głowę i spojrzałam na niego. – Nie pozwól mi sobie przeszkodzić. Podobało mi się. Proszę, kontynuuj.

Nie mogłam się powstrzymać. Wybuchnęłam śmiechem. Przyłapał mnie.

– Trudno nie patrzeć, kiedy się tak ubierasz – odparłam i odwróciłam się, by opróżnić zmywarke.

– Co jest nie tak z jego ublaniem? – zapytała zdeorientowana Daisy.

Otworzyłam usta, by powiedzieć, że wszystko z nim w porządku, ale Preston mnie uprzedził.

– Nic, Daisy May. Myślę, że Amandzie po prostu podoba się, jak wyglądam w moich ubraniach.

Popatrzyłam na niego i napotkałam jego rozbawiony wzrok.

– Jesi tak, to poninieneś nosić je cały czas. Ona jest sodka i zabafna i ładna, a ty możesz ją przywosić, kiedy nas odwiedzasz.

Ekscytacja w jej głosie sprawiała, że chciałam ją mocno przytulić i zapewnić, że z pewnością spotkamy się jeszcze wiele razy. Wciąż nie wspomniała nawet o matce ani o powrocie do domu. A to wyrażało więcej niż słowa. I łamało mi serce.

– Wspaniały pomysł, Daisy May. Może powinienem ubierać się tak codziennie. Wtedy Amanda zostanie ze mną trochę dłużej. Razem moglibyśmy od czasu do czasu zabrać ciebie i chłopców na hamburgera.

Daisy aż podskoczyła podekscytowana.

– Tak, tak, proszę. – Odwróciła się do mnie. – Lubisz go też

w innych ubraniach czy tylko te? – Powaga, z jaką zadała mi to pytanie, szczerze mnie rozbawiła. Ona naprawdę chciała zmusić Prestona, by codziennie chodził w tych samych ciuchach, tylko po to, żeby móc znów mnie zobaczyć. Gdyby do tej pory jeszcze nie chwyciła mnie za serca, zrobiłaby to właśnie teraz, w tym momencie.

– Powiem szczerze, że zawsze wygląda dobrze. Tylko tym razem przyłapał mnie na podglądaniu.

Oczy Daisy rozszerzyły się, a kiedy ponownie spojrzała na Prestona, na jej ustach pojawił się promienny uśmiech.

– Ona cie lubi i jest bardzo, bardzo ładna i mieszna. – Teraz Daisy zachwalała mnie Prestonowi. Czyż to nie słodkie?

– I w dodatku ładnie pachnie, a mnie podobają się te jej blond włosy – uzupełnił Preston, opierając się o krzesło i obserwując mnie badawczo.

– Pachnie łanie – zgodziła się Daisy. – A jej herbata jest pycha.

Preston przytaknął.

– Tak, inne jej rzeczy też są pyszne.

Zacisnęłam wargi, by nie zaśmiać się głośno. Oparłam się biodrem o blat i patrzyłam, jak oboje mnie obserwują.

– I umie piewać. Piewała mi łószne piosenki.

Preston wybałuszył oczy, słysząc komentarz Daisy. A niech to. Nie chciałam, żeby mu o tym mówiła. Owszem, śpiewałam jej. Prosiła mnie o to, a ja pomyślałam, że pewnie nigdy wcześniej nikt jej nie śpiewał. Pozwoliłam jej wspiąć się na moje kolana i zaśpiewałam jej każdą piosenkę, jaką sobie zażyczyła.

– Serio? – zapytał z zawadiackim uśmieszkiem. – Hmm. Nie wiedziałem o tym. Zdaje się, że to będzie dla mnie czynnikiem decydującym. Amanda będzie musiała mi zaśpiewać, żebym mógł zdecydować, czy chcę ją zatrzymać czy nie.

Daisy zdawała się być usatysfakcjonowana tym pomysłem.

– Hurra! Zaczynasz ją. Ona piewa bardzo łanie.

Ale się wkopałam.

Nagle zadzwonił telefon Prestona, a on momentalnie się

spiał. Rozbawiony wyraz jego twarzy zniknął natychmiast. Kogo spodziewał się usłyszeć w aparacie?

Sięgnął do kieszeni i wyciągnął komórkę, po czym westchnął.

– Niedługo przywiozę ją do domu. Pozwól, że najpierw zjem.

Och, nie. To była jego mama. Nie byłam gotowa na to, by oddać małą tej kobiecie.

– Pół godziny.

Odłożył telefon i spojrzał na siostrę.

– Mama jest gotowa, żebyś wróciła do domu, Daisy May. Może pójdziesz przygotować swoje rzeczy, a ja w tym czasie zjem obiad?

Na jej buzi pojawił się grymas, ale wykonała polecenie – przytaknęła i poszła do sypialni. Patrzyłam za nią, dopóki nie zniknęła mi z oczu, po czym zwróciłam się do Prestona.

– Czy ona musi jechać? – zapytałam niskim głosem.

Zmarszczył brwi i przytaknął.

– Tak. – Jemu też się to nie podobało.

– Myślisz, że wszystko będzie z nią w porządku? Czy twoja mama będzie pamiętała, żeby codziennie dawać jej antybiotyki? Bo to niezwykle ważne, żeby brała je do końca.

– Jimmy dopilnuje, by zażyła wszystkie. On jest dobry w takich sprawach.

Łzy napłynęły mi do oczu. Nie chciałam, by Daisy zobaczyła mnie w takim stanie. Poszłam do łazienki i odkręciłam wodę w zlewie, żeby zagłuszyć szloch. Myśl o tym, że musimy odwieźć Daisy do tej brudnej przyczepy i do matki, która ma ją gdzieś, była straszna.

– Hej. – Preston otworzył drzwi łazienki i wszedł do środka.

– Chodź do mnie. – Przyciągnął mnie w swoje ramiona i oparł brodę o moją głowę. – Wiem, że to do bani, ale obiecuję ci, że wszystko będzie w porządku. Zadbam o to, żebyś mogła się z nią widywać. Cholera, jeśli dzięki temu przestaniesz płakać, to zaraz kupię jej telefon, żebyście mogły ze sobą częściej rozmawiać.

Przytaknęłam. Podobał mi się ten pomysł.



– Okej.

– Okej, znaczy chcesz, żebym kupił jej telefon? – zapytał.

– Tak.

Preston się zaśmiał.

– Załatwione. A teraz przestań płakać. Zaglądam do nich przynajmniej raz w tygodniu.

Nie chciałam, żeby przeze mnie poczuł się tak, jakby się nie starał – widać było, że robił co w jego mocy, by się nimi opiekować. W sumie nie wiedziałam nawet, czy ma jakąś regularną pracę ani czym się zajmuje. Zawsze miał szkołę i treningi. Przez lata podejmował się różnych drobnych zleceń, jednak nigdy nie było to coś na dłużej. Ale jakimś sposobem miał kasę. Właśnie chciałam go o to zapytać, kiedy otworzyły się drzwi łazienki i stanęła w nich Daisy, marszcząc brwi.

– Co sie stao?

Nie mogłam jej powiedzieć, dlaczego płaczę. Uśmiechnęłam się więc i odsunęłam od Prestona.

– Nic. Miałam coś w oku i przyszłam to sobie wyciągnąć. – Sięgnęłam za siebie i zakręciłam wodę.

– A czemu Preston cie tuli?

Dzieciakowi nic nie umknęło.

– Chciałem jej to wyciągnąć – wyjaśnił Preston.

Daisy zdawała się uspokojona taką odpowiedzią, bo przytaknęła.

– Pszygotofałam jusz sfoje reczy.

– W porządku, moja Daisy May, pozwól, że dokończę obiad i wtedy pojedziemy.

– Ale co z niespodziankom? – zapytała, patrząc na lodówkę wzrokiem pełnym nadziei.

– Myślę, że teraz jest idealny moment na pokazanie mu naszej niespodzianki – odparłam, na co ona zrzuciła torbę z ramienia i pobiegła wyciągnąć z lodówki ciasto.

Preston spojrział na mnie pytająco, a ja tylko się uśmiechnęłam.

– Wykonaam calom cieszkom prace. Zapytaj Mandy –

poinformowała Prestona, dumnie prezentując mu ciasto z masłem orzechowym.

– Zrobiłaś mi ciasto? – zapytał zdumiony, nachylając się do niej.

– Tak jes. Z masem oszechowym.

Preston pocałował ją w policzek.

– Założę się, że to będzie najlepsze ciasto z masłem orzechowym, jakie kiedykolwiek jadłem.

Daisy rozpromieniła się szczęśliwa i w tym właśnie momencie Preston Drake stał się dla mnie facetem absolutnie idealnym.

- Rozdział XVI -

Preston

Byłem niespokojny. Amanda wyszła, kiedy odwoziłem Daisy do domu. Powiedziała, że musi zjeść kolację z matką. Wczoraj okłamała ją, mówiąc, że śpi u znajomej. Stwierdziła też, że jej mama zaczęłaby się interesować tym, dlaczego znów nie wróciła na noc. Całe mieszkanie pachniało Amandą. Nie mieliśmy dzisiaj chwili tylko dla siebie. A potrzebowałem naszej intymności. Strach zjadał mnie żywcem. Jeśli ona kiedykolwiek się dowie... To nie mogło się wydarzyć.

Nagle zadzwonił mój telefon, podszedłem więc do blatu, na którym zostawiłem komórkę i spojrzałem na wyświetlacz, by stwierdzić, że to nie tego Hardy'ego, chciałbym teraz usłyszeć.

– Hej – przywitałem się, próbując ukryć irytację faktem, że dzwoni do mnie Marcus, a nie Amanda.

– Hej, jakieś plany na dzisiejszy wieczór?

Cóż. *Czekanie przy telefonie na sygnał od twojej siostry.*

Tego jednak raczej nie mogłem mu powiedzieć.

– Żadne. Siedzę w domu.

– Low uczy się do egzaminu i chce, żebym zszedł jej z oczu. Masz ochotę na spotkanie w Live Bay? Będzie Rock. Dziś gra Jackdown, a wiesz, że Trisha nie opuści ich występu.

Nie. Chciałem zostać tutaj i poczekać na Amandę. Ale jeśli nie zadzwoni, to zacznę wariować. Potrzebowałem zająć czymś myśli.

– Okej, jasne. Spotkamy się na miejscu.

– Brzmi dobrze – odpowiedział, po czym się rozłączył.

Włożyłem buty i chwyciłem kluczyki. Spędzę czas z przyjaciółmi, czekając na wieści od Amandy.

Kiedy wszedłem do Live Bay, knajpa już pękała w szwach. Zanim ruszyłem do stolika, zahaczyłem o bar, żeby kupić piwo. Marcus już tu był. Rock i siedząca mu na kolanach Trisha zajmowali jedno krzesło. Dewayne'a nie było.

– Oto i on – rzucił na powitanie Marcus, gdy odsunąłem krzesło, by usiąść obok niego.

– Pytanie, jak długo z nami zostanie? Wkrótce jakaś laska przyjdzie tu węszyć i znów stracimy go na resztę wieczoru – odparł, przeciągając słowa, Rock.

Marcus zaśmiał się głośno. A ja usilnie starałem się nie spinać. Zauważyliby, gdybym nagle zaczął się inaczej zachowywać. Zaczęliby zadawać pytania. Marcus był dla mnie jak brat, ale jeśli będzie próbował odseparować mnie od Amandy, to będziemy mieli problem. Nikt nie miał prawa wchodzić pomiędzy nas.

– Robię sobie wolną noc – odparłem.

– Ktoś cię wczoraj porządnie wymęczył? – zapytał Rock.

O tym też nie mogłem mówić. Nie będzie lekko. W końcu nigdy nie miałem problemu z tym, żeby rozmawiać z nimi o dziewczynach. Ale i tak o Amandzie nie byłbym w stanie opowiadać, jak o innych laskach.

– Nie jestem w nastroju – wyjaśniłem i upiłem duży łyk piwa z butelki.

Nagle zadzwonił telefon Marcusa.

– Wszystko z nią w porządku?... Tak, byłem dziś u niej... Przepraszam, jestem w Live Bay. Teraz mnie słyszysz?... Skoro spokojnie śpi, to powinno być w porządku, jeśli chcesz wyjść... Nie. Są tu Preston, Rock i Trisha. Chcesz się ze mną zobaczyć?... Ha! Jasne, że tak. Widzimy się za chwilę.

A więc rozłączył się.

– Moja matka wykończy Amandę. Gdyby wyjechała, strasznie bym za nią tęsknił, ale nie podoba mi się to, że tutaj musi się zajmować mamą. Ona też powinna mieć swoje życie.

Rozmawiał z Amandą.

Telefon zawibrował mi w kieszeni. Wyciągnąłem go i spojrzałem na wyświetlacz.

*Amanda: Nie będziesz miał nic przeciwko, jak przyjadę do Live Bay? Jeśli tak, to uciekam do łóżka i zobaczymy się później.*

Nie ma szans. Musiałem ją dziś zobaczyć.

*Ja: Twój brat myśli, że tu będziesz. Przyjedź go uspokoić.  
Potem zastanowimy się, jak stąd wyjść.*

– Czy Preston pisze SMS-y? – zapytał Rock. – Kiedy, do cholery, zaczął to robić?

*Amanda: Okej. Do zobaczenia za chwilę.*

Wsunąłem telefon z powrotem do kieszeni i spojrzałem na gapiących się na mnie z ciekawością przyjaciół. Okej, nie esemesowałem zbyt często. W czym problem?

– Co? – zapytałem, sięgając po piwo.

– Pisałeś do kogoś – stwierdził Marcus.

– Intensywnie – dodała Trisha.

Nie potrzebowałem ich wzmożonej uwagi, zwłaszcza że za chwilę miała się tu pojawić Amanda.

– Tak naprawdę to nazywa się to seksting. Tak je kręcisz, że zaczynają ci wysyłać różne filmiki. – Puściłem im oczko i oparłem się na krześle.

Tego właśnie się po mnie spodziewali. Marcus zaśmiał się i pokręcił głową. Rock uniósł brwi i spojrzał na Trishę.

– Jeśli kupię ci nowego iPhone'a, to będziesz mi wysyłała seksowne filmiki?

Trisha zachichotała i wyszeptała mu coś do ucha.

Odwróciłem od nich wzrok i zacząłem obserwować drzwi wejściowe. Udawało mi się jakoś nadażać za rozmową przy stoliku, nie zdradzając, jak mało mnie ona w tym momencie interesuje.

Nagle drzwi się otworzyły i w końcu w barze pojawiła się Amanda.

*A niech to wszyscy diabli.*

Miała na sobie króciutką czerwoną sukienkę i kowbojskie buty. Zdaje się, że czeka mnie dziś jakaś bójka.

Amanda

Nie byłem stuprocentowo przekonana do tego pomysłu. Za każdym razem, kiedy byłem w Live Bay, Preston był pijany, a wokół niego zbierał się tłum lasek. Trzy razy się przebierałam,

zanim wreszcie znalazłam coś, w czym wyglądałabym na tyle sexy, żeby móc konkurować z dziewczynami, z jakimi zapewne przyjdzie mi się dzisiaj zmierzyć. Niestety, żaden strój nie sprawiał, by mój biust wydawał się większy. Postanowiłam więc postawić na swoje atuty. Preston lubił moje nogi, a zatem je wyeksponowałam.

Spojrzałam w stronę stolika, który zazwyczaj zajmowała ekipa mojego brata. Preston wpatrywał się we mnie intensywnie. Wyglądał... jakby był zły. Dlaczego się złościł? Może zresztą „złość” to nie było dobre określenie. Wyglądał... zaciekle. Sama nie byłam już pewna. Na szczęście okazało się, że jedyną dziewczyną przy stoliku była Trisha. Byłam przygotowana na o wiele gorszą scenę.

Kiedy szłam w stronę ich stolika, nagle ktoś zagroził mi drogę. Spojrzałam w górę i zobaczyłam uśmiechniętą twarz Dameona Wallace’a. W liceum uważałam, że jest niesamowicie przystojny. Ale teraz nie był już dla mnie taki doskonały.

– Witaj, Dameonie – przywitałam się, robiąc jednocześnie krok w bok, aby go wyminąć.

– Hej, Amando. Nie widziałem cię od zakończenia szkoły. Co u ciebie słychać?

Uśmiechnęłam się.

– Dobrze, dziękuję. A u ciebie?

Nagle czyjaś dłoń chwyciła moją rękę i przyciągnęła mnie mocno do siebie.

– Co ty masz na sobie? – wyszeptał mi do ucha Preston, odsuwając mnie od Dameona.

– Sukienkę – odparłam, starając się zrozumieć, dlaczego zadaje mi tak śmieszne pytanie i czemu robi scenę przed moim bratem.

– Dzisiaj przez tę twoją sukienkę ktoś dostanie ode mnie w mordę – warknął i puścił moją dłoń. – Idź do stolika. Zajmę się Marcusem.

Przytaknęłam i ruszyłam w stronę znajomych, starając się zachowywać naturalnie, choć Marcus bacznie mi się przyglądał.

– Dojechałaś – stwierdził, patrząc przez ramię na Prestona, który szedł zaraz za mną.

– No. – To była najlepsza odpowiedź, na jaką było mnie teraz stać.

Uśmiechnęłam się do Rocka i Trishy, którzy z zaciekawieniem obserwowali najpierw mnie, a potem Prestona.

– Mogę wiedzieć, o co tam chodziło? – zapytał Marcus, patrząc na Prestona.

Sama bałam się na niego nawet zerknąć, ale nie mogłam się powstrzymać. Musiałam być pewna, że wszystko z nim w porządku.

– Ten dupek się do niej przystawiał, a ty miałaś zamiar siedzieć i na to pozwolić. Ktoś musiał zadziałać – odpowiedział poirytowanym głosem.

– To niezwykle szlachetne z twojej strony – stwierdziła z rozbawieniem Trisha, która najwyraźniej ani trochę mu nie wierzyła.

Marcus obrócił się w moją stronę.

– Czy ten gość cię dotknął? – Napięcie w jego głosie świadczyło o tym, że uwierzył Prestonowi. I dobrze. Nie chciałam jednak, by zrobił coś Dameonowi tylko dlatego, że ten się ze mną przywitał.

– To kumpel z liceum. W szkole trochę flirtowaliśmy, ale to tyle. Preston źle zinterpretował całą sytuację.

Ramiona Marcusa nagle się rozluźniły, przytaknął. Zaryzykowałam szybkie spojrzenie na Prestona, ale on nie zrelaksował się ani trochę. Był jeszcze bardziej spięty niż na początku. To był naprawdę zły pomysł. Moje przyjście tutaj może wywołać kłopoty.

– Czy zajęłam twoje miejsce, Prestonie? – zapytałam, starając się odwrócić nieco jego uwagę od tego zdarzenia.

Spojrzał mi w oczy. – Nie. Spoko. Pójdę po kolejne piwo i przyniosę krzesło. Chcesz coś?

– Poproszę colę – odpowiedziałam.

Przytaknął i ruszył w stronę baru.

– Amanda. – Marcus wypowiedział moje imię, a ja oderwałam wzrok od odchodzącego Prestona i spojrzałam na brata.

– Tak?

– Dlaczego czuję, jakby mnie coś tutaj omijało? – zapytał, obserwując bacznie moją twarz.

Wzruszyłam ramionami.

– Nie wiem.

Znów spojrzał na Prestona, który stał teraz przy barze. Zamawiał nasze drinki, splawiając jednocześnie podbijającą do niego dziewczynę. Wyglądał na wybitnie niezainteresowanego, co wywołało uśmiech na mojej twarzy. Nagle jego oczy napotkały mój wzrok, a jego usta ułożyły się w znany mi już uśmieszek. Kiedy jednak zerknął na mojego brata, uśmiech niemal natychmiast zniknął z jego twarzy.

Postanowiłam sprawdzić, co dzieje się na scenie. Przed chwilą wrócili na nią chłopaki Jackdown, na co Trisha zareagowała swoim tradycyjnym skandowaniem.

– Twoja cola – powiedział Preston, stawiając przede mną szklankę z lodem i puszkę, po czym wziął krzesło i usiadł po drugiej stronie Marcusa. To było takie frustrujące. Chciałam powiedzieć bratu wszystko i mieć już święty spokój. Co złego mogłoby się stać?

Muzyka była zbyt głośna, żeby normalnie rozmawiać, więc siedzieliśmy w milczeniu, kiedy głos Krita wypełnił całe pomieszczenie. Brzmiał gładko, jednak z nutą szorstkości, za którą tak szalały dziewczyny. Musiałam przyznać, że gość był gorący. Co prawda nigdy się za nim nie uganiałam, jak większość moich przyjaciółek, ale ja zawsze miałam słabość do Prestona, trudno było mi się więc zainteresować kimś innym. W liceum lubiłam Dameona, ale nigdy nie było to nic poważnego.

Nagle do Prestona podeszła jakaś dziewczyna i zaczęła szeptać mu coś do ucha. Ramieniem objęła jego szyję, a on natychmiast zerknął na mnie. Tego właśnie się obawiałam, kiedy zdecydowałam się tu dzisiaj przyjść. Dziewczyny wiedziały, że Preston jest podrywaczem. Uwielbiały go za to. Odsunął się od jej



ust, które były zdecydowanie zbyt blisko jego ciała.

Cały czas nie odrywał ode mnie spojrzenia. Wbiłam wzrok w swoją colę, zastanawiając się, czy nie byłoby lepiej, gdybym stąd wyszła. To było dla mnie zbyt trudne. Nie mogłam okazać niezadowolenia, bo był tu Marcus. Preston nie mógł zachowywać się, jakby był już zajęty, bo był tu Marcus. Jeśli to ma być czymś więcej niż tylko przelotną znajomością, musimy powiedzieć o nas mojemu bratu.

Nie mogłam tak dłużej. Reputacja Prestona będzie wymagała od niego pewnych konkretnych zachowań, jeśli nie chce zacząć wzbudzać niczyich podejrzeń. Sięgnęłam po torebkę i wstałam. Pożegnaj się z bratem i wróć do domu, czyli tam, gdzie powinnam była dziś zostać.

Preston wystrzelił ze swojego krzesła, zanim zdołałam cokolwiek powiedzieć. Zatrzymałam się i patrzyłam, jak odtrąca dziewczynę i rusza w moim kierunku.

– Zatańcz ze mną – wyszeptał mi do ucha, wyciągając mi z dłoni torebkę i kładąc ją ponownie na stole, po czym zaciągnął mnie na parkiet.

## - Rozdział XVII -

Preston

Naprawdę wdam się dzisiaj w bójkę, ale nie z jakimś gościem, który zbyt blisko zbliży się do Amandy. Tylko z jej bratem. Obserwował mnie bardzo uważnie, a ja dałem mu doskonały powód do tego, żeby zaczął coś podejrzewać. Miałem wybór pomiędzy pozwoleniem jakiejś lasce na macanie mnie w obecności Amandy i patrzeniem, jak ta cierpi, albo dostaniem w mordę od najlepszego przyjaciela – wybrałem więc opcję numer dwa.

Nie mogłem pozwolić, żeby wyszła w takim stanie. Była smutna i najwyraźniej miała zamiar stąd zwać. Nie miałem zamiaru na to pozwolić.

– Co ty wyprawiasz? – zapytała, kiedy wciągnąłem ją w tłum tańczących ciał. Miałem nadzieję, że jesteśmy z dala od wzroku Marcusa. Istniała też spora szansa, że stał tuż za nami.

– Tańczę z tobą – odpowiedziałem, przejeżdżając dłońmi po jej biodrach.

Uśmiechnęła się na to.

– Nie o to mi chodzi i dobrze o tym wiesz.

Zerknąłem przez ramię, chcąc sprawdzić, czy Marcus za nami ruszył. Teren był czysty. Znów spojrzałem na Amandę.

– Chciałaś już wyjść – powiedziałem.

Na jej twarzy pojawił się grymas.

– Tak, no cóż, zobaczyłam więcej, niż chciałam.

Przyciągnąłem ją do siebie i pochyliłem się, by dosięgnąć jej ucha.

– Tylko ty mnie interesujesz. Gdybyś wyszła, musiałbym lecieć za tym twoim seksownym tyłkiem – szepnąłem.

Amanda zaśmiała się i musnęła delikatnie mój tors, po czym objęła dłoń moją szyję.

– Pozwoliłabym się złapać. Nie musiałbyś się zbyt starać.

Byłem gotów zabrać ją stąd, żebyśmy zostali sami. Ale nie mogłem tego zrobić, dopóki nie zmierzę się z nieuniknionym.

– Będę musiał porozmawiać o tym z Marcusem.

Uśmiech momentalnie zniknął z jej twarzy.

– Wiem.

Chciałem ją pocałować i pocieszyć, ale i tak już zdecydowanie dzisiaj przesadziłem. Istniała duża szansa, że i ja, i Marcus wyładowałibyśmy na pogotowiu, jeśli podążyłbym za tym pragnieniem.

– Będzie zły – powiedziała.

Zaśmiałem się.

– Nie, skarbie. On będzie wkurzony. Tak wkurzony, że rzuci mi się do gardła.

Chwyła mocno moje włosy. Co zamierzała, zatrzymać mnie przy sobie siłą?

– Może nie musimy mu nic mówić. Ja nauczę się jakoś radzić sobie z tymi dziewczynami.

Nie nauczy się, a ja też nie miałem zamiaru oglądać kolejnych śliniących się na nią facetów. Nie było już sensu tego ukrywać. Kiedy zatrzymał ją ten koleś, myślałem tylko o jednym. Miałem gdzieś, kto mnie widzi i co sobie myśli. Po prostu chciałem, żeby się od niej odsunął. Gdyby jej dotknął, byłoby o wiele gorzej.

– Chcę, żeby faceci wiedzieli, że jesteś ze mną. Nie podoba mi się, kiedy się do ciebie zbytnio zbliżają.

Zachichotała i wtuliła się we mnie.

– No cóż, na mnie przynajmniej nikt się nie wieszał. Poza tym miałeś tu laskę, która prawie bzyknęła się z twoimi plecami.

Obiema dłońmi objąłem jej tyłek i ścisnąłem jej pośladki, sprawiając, że zaśmiała się jeszcze głośniejsze.

– Gdyby cię dotknął, sytuacja wyglądałaby zupełnie inaczej.

– Och, czyżby? Jak to?

Droczyła się ze mną. Łatwo było mi zapomnieć, że nie jesteśmy sami, kiedy tak na mnie patrzyła.

– Musiałbym. Skopać. Mu. Tyłek.

Nagle jakaś dłoń chwyciła mnie mocno za ramię. Była zbyt wielka na to, by należała do kobiety, a uścisk mówił mi, że Marcus

w końcu postanowił się ze mną rozprawić. Oczy Amandy rozszerzyły się i zaczęła kręcić głową, wpatrując się w swojego brata.

– Ja się tym zajmę. Będzie okej – zapewniłem ją. Zdjęła dłonie z mojej szyi i mocno chwyciła mnie za ramię.

– Na zewnątrz. Natychmiast – warknął głośno Marcus. O tak. Był wkurzony. – Puść go, Amando – syknął na nią.

– Nie odzywaj się tak do niej. – Podniosłem głos i wykrzychałem mu to w twarz. Rozumiałem, że jest zły, ale na pewno nie będzie wyżywał się na niej.

– Wychodzimy. Już – powtórzył.

Spojrzałem na Amandę, podczas gdy Marcus już ruszył w stronę drzwi. Trzymała się mnie tak mocno, że aż wbijała mi w ramię paznokcie.

– Zostań tu – powiedziałem, na co ona gwałtownie pokręciła głową.

– Nie ma mowy – krzyknęła na tyle głośno, że bym usłyszał ją w tym hałasie.

Ruszyłem przez tłum z wciąż uwieszoną na moim ramieniu Amandą. Będzie musiała mnie puścić. Marcusa tylko dodatkowo rozwścieczyłby ten widok.

– O kurwa. Coś ty zrobił? – rzucił Rock, który złapał nas, zanim zdążyliśmy dotrzeć do drzwi.

– Posuń się, Rock – powiedziałem, starając się go ominąć.

– Proszę, powiedz, że ty nie... – zamilkł i spojrzał na Amandę – zrobiłeś tego, o czym myślę – dokończył.

– To nie jest twoja sprawa. Pozwól mi pogadać z Marcusem – dodałem.

Rock zaśmiał się głośno.

– On nie ma zamiaru z tobą rozmawiać. On chce złać ci dupsko i zamknąć Amandę w jej pokoju do końca życia. Mam tylko nadzieję, że nie ma przy sobie broni.

Amanda zacisnęła dłoń. Nie byłem pewien, czy bardziej martwi się o to, że Marcus zrobi mi krzywdę, czy o to, że będzie chciał nas rozdzielić. Nigdy wcześniej nie biłem się z Marcusem,

więc nie wiedziałem, kto wygra, ale byłem pewien, że nie pozwolę mu nas rozdzielić.

– Manda, musisz zostać w środku z Trishą – powiedział Rock, sięgając po jej ramię. – Nie ma powodu, żebyś tam szła. Puść Prestona, zanim Marcus zobaczy, jak się go trzymasz i wybuchnie.

– Nie. Dotykaj. Jej – wycodziłem przez zęby, starając się z całych sił nie odepchnąć go od niej.

– Uspokój się, do cholery. Staram się oszczędzić jej widoku. Nie musi tego oglądać.

Wzięłem głęboki oddech i spojrzałem na nią.

– Chcesz iść do Trishy?

Pokręciła głową i chwyciła mnie jeszcze mocniej.

– Nie zmuszę jej, żeby mnie zostawiła. Poza tym żaden z nas nie pozwoli, żeby stała jej się krzywda.

Rock pokręcił głową i westchnął.

– Co ty sobie myślałeś? – zapytał. – To młodsza siostra Marcusa. Mogłeś bzykać kogokolwiek. Dlaczego wybrałeś jego młodszą siostrę?

Miałem gdzieś to, że Rock jest wielkości niedźwiedzia, i w dodatku twardy jak skała. Nie będzie porównywał Amandy do którejkolwiek z lasek, z którymi spałem. Zbliżyłem się do niego.

– Nigdy nie mów o niej w ten sposób. Ona nie jest kimś, z kim się bzykam.

Otworzyłem gwałtownie drzwi i wyszedłem z Amandą z baru.

– Może powinienesz być być miłszy dla Rocka i zabrać go tu ze sobą – powiedziała, trzymając się tak blisko mnie, jak tylko była w stanie.

– Nie potrzebuję Rocka. Wszystko będzie okej. Ale on ma rację. Musisz mnie puścić. To nam na pewno nie pomoże.

Pokręciła głową, a ja się poddałem.

Marcus krążył nerwowo przed swoim wozem. Kiedy nas zobaczył, zatrzymał się, a dłonie zacisnął w pięści.

– Puść go, Amando – rozkazał jej, kiedy do niego

podeszliśmy.

– Nie, Marcusie. Posłuchaj mnie. Nic nie rozumiesz. Musisz się uspokoić i pozwolić mi to wyjaśnić.

– Nie potrzebuję żadnych wyjaśnień. Znam Prestona od dzieciaka. Widziałem już wszystko. Wystarczająco dużo, by wiedzieć, że nie jest facetem, którego dziewczyna taka jak ty powinna bronić. Nie znasz go, Amando. A ja tak.

– Tak, znam! Wiem o nim dużo, a ty nie masz pojęcia, co tu się naprawdę dzieje. To ja to zaczęłam. On od miesiący ode mnie uciekał. Odtrącał mnie, a ja wciąż wracałam. I nie traktuje mnie tak, jak ci się wydaje.

– Ona się za mną nie uganiała – odparłem. Nie mogłem słuchać, jak mówi mu, że tak za mną łąziła, że w końcu jej uległem. Nie tak to było.

– Też tak myślę – odparł śmiertelnie spokojnym głosem Marcus.

– A właśnie, że tak! Nawet go wykorzystałam, kiedy był pijany – dodała, stając przede mną.

– Manda, przestań...

– On był kompletnie pijany, kiedy do niego przyszedłam. Nawet tego nie pamięta. Tak bardzo się starał, żeby trzymać mnie na dystans. Był miły, ale wciąż mi odmawiał. Potem zachorowała jego siostrzyczka, a ja pobiegłam do jego jeepa i pojechałam razem z nim. Ona jest taka uroczą i malutką, Marcusie. Oboje się nią zaopiekowaliśmy, a potem to się stało. W końcu przedarłam się przez ściany, jakie postawił wokół siebie. Wpuścił mnie do środka. Nie niszczy tego. Jestem w nim zakochana.

*Co?*

Marcus sięgnął po rękę Amandy i pociągnął ją w swoją stronę. Jego pięść mocno uderzyła w moją twarz, zanim zdążyłem się zastanowić nad tym, co przed chwilą usłyszałem.

– Ty żałosny sukinsynie! – wrzasnął Marcus i poderwał mnie do góry za koszulkę, po czym znów przyłożył mi z pięści.

Słyszałem gdzieś w oddali krzyk Amandy. Wzrok miałem zamglony i kręciło mi się w głowie. Potrząsnąłem nią i podniosłem

dłonie, chcąc się obronić przed kolejnymi ciosami i starając się jednocześnie nieco uspokoić wirujący mi przed oczami świat.

– Marcus, NIE! – Amanda płakała. Szybko otrząsnąłem się z szoku. Płakała przez nas. Nie chciałem doprowadzać jej do łez.

Kiedy tym razem jego pięść wystrzeliła w moją stronę, zablokowałem ją i odepchnąłem go od siebie. Uderzenie go tylko jeszcze bardziej zasmuciłoby Amandę, ale nie mogłem też pozwolić się pobić.

– Ufałem ci. Jesteś moim najlepszym przyjacielem. Jak mogłeś to zrobić z moją siostrzyczką? Ona myśli, że cię kocha – warknął Marcus. – Ona cię nawet nie zna. Powiedz jej, jakie grzeszki masz na sumieniu.

– Zamknij się! – krzyknąłem. – Przyłożyłeś mi. Ona się popłakała. Nie będę się z tobą bił, bo to tylko jeszcze bardziej ją zasmuci. – Wytarłem dłonią krew ciekącą mi z nosa. Amanda ominęła brata i ruszyła w moją stronę.

– Cholera! – warknął Marcus.

– Przepraszam, tak bardzo mi przykro – łkała wtulona we mnie Amanda. Szalałem, widząc ją w takim stanie. Czy on nie widział, co robi?

– Daj mi minutę – syknąłem do niego. – Pozwól mi ją najpierw uspokoić. Musi wiedzieć, że się nie pozabijamy. Nie widzisz tego?

Pochyliłem głowę i dotknąłem jej twarzy, by móc na nią spojrzeć. Lewe oko miałem zamknięte przez opuchnięte powieki, ale mimo to widziałem jej zapłakaną twarz. Nienawidziłem widzieć jej w takim stanie. Gdyby nie to, że nie chciałem jej jeszcze bardziej dobijać, chętnie zamachnąłbym się kilka razy na jej braciszka.

– Wszystko okej. Nie pozwolę mu się już uderzyć. Wziął mnie z zaskoczenia.

Ona mnie kocha. Odtwarzałem w głowie jej słowa. Jak ktoś tak słodki jak Amanda Hardy mógł mnie kochać?

– Chcę stąd iść. Muszę przynieść ci trochę lodu, no i krwawisz – powiedziała, czkając.

– Wiem. Pozwolę ci zrobić wszystko, tylko daj mi z nim chwilę sam na sam, okej?

Amanda objęła mnie ramionami i trzymała w mocnym uścisku. To był jej sposób na to, by mnie chronić. Nikt wcześniej tego nie robił, nikt nigdy mnie nie bronił.

– Okej, widziałem wystarczająco dużo – odezwał się gdzieś z tyłu Rock. – Odczep się, Marcus.

– Tu chodzi o moją siostrę, Rock. Nie mów mi, żebym odpuścił.

– Tak, właśnie dlatego pozwoliłem ci obić mu twarz. To samo sobie pomyślałem... – Rock stanął między nami i spojrzał na mnie. Po chwili skierował wzrok na Amandę i znów na mnie. – Ale to coś innego.

– To nic innego – wycedził. – Ona jest moją siostrą. Mam ją chronić. Zawsze ją chronilem. Nie mogę pozwolić, żeby się do niej zbliżył. On na nią nie zasługuje.

Ból, jaki poczułem, słysząc te słowa od kogoś, o kim myślałem, że akceptuje mnie takiego, jakim jestem, był ogromny.

Amanda odwróciła głowę w stronę swojego brata.

– Nie waż się tak o nim mówić. ZAMKNIJ SIĘ, Marcus.

Rock machnął ręką w naszą stronę.

– Widzisz to? Czy kiedykolwiek widziałeś, żeby zachowywał się wobec kogoś w ten sposób? Nawet się nie bronił, i nie dlatego, że nie umie, bo gdyby chodziło o prawdziwą walkę, to całą kasę postawiłbym na Prestona. Całe życie walczył. Nie uderzył cię tylko dlatego, że nie chce martwić twojej siostry. On ją chroni.

Marcus wziął szybki oddech, po czym spojrzał na Amandę i na mnie. Przeczesał palcami włosy.

*Cholera.*

– Ona powiedziała, że go kocha – powiedział Rockowi, po czym spojrzał na mnie. – Ona cię kocha. Czy ty w ogóle wiesz, co z tym zrobić?

Ucałowałem czubek jej głowy.

– Dbać o to, jakby był to najcenniejszy skarb na ziemi – odparłem szczerze.



– A niech mnie. Jaki poetycki – dodał Rock z uśmiechem i pokręcił głową. – A już myślałem, że nigdy tego nie zobaczę.

Marcus oparł się o maskę swojego wozu, skrzyżował ramiona i zwiesił głowę. Wygraliśmy. Ustępował.

– Twoje oko zaraz zamknie się całkowicie, jeśli nie przyłożysz do niego lodu. Idźcie. Ja zajmę się Marcusem – dodał Rock i skinął głową w stronę jeepa, dając nam tym samym znak, żebyśmy się stąd zmywali.

Chciałem obiecać Marcusowi, że nigdy jej nie skrzywdzę albo powiedzieć, że też ją kocham. Ale nie mogłem tego zrobić. Jeśli ona kiedykolwiek dowie się, co robiłem, żeby zapewnić byt rodzinie, poczuje się skrzywdzona. Pragnąłem jej. Potrzebowałem. Ale czy ją kochałem? Czy mogłem ją kochać, nie będąc z nią całkowicie szczerym?

Amanda

Przygotowałam okład z lodu, podczas gdy Preston brał prysznic i zmywał krew z twarzy. Aż się wzdrygnęłam na wspomnienie jego poobijanej buzi. Trudno będzie mi wybaczyć Marcusowi. Bił Prestona, choć tamten nawet się nie bronił. Wiedziałam, że będzie zły, ale nie przypuszczałam, że będzie aż tak agresywny. Nigdy wcześniej nie widziałam, żeby się bił, nawet rzadko słyszałam, jak przeklina. Dziś byłam świadkiem jednego i drugiego.

Nie rozumiałam, dlaczego nie chciał mnie wysłuchać, pozwolić mi wyjaśnić. Puściły mu wszystkie hamulce. Gdybym nie puściła ramienia Prestona, nigdy by go nie uderzył. To była moja wina. Jediną rzeczą, jaką mogłam zrobić, by ochronić Prestona, było stanie na linii ognia, a ja przesunęłam się w nadziei, że zdołam przemówić Marcusowi do rozsądku. W nadziei, że mnie wysłucha.

Drzwi do łazienki otworzyły się i pojawił się w nich Preston zasłonięty jedynie ręcznikiem. Mogłabym się do tego przyzwyczaić. Siniaki na jego twarzy i opuchnięte oko skupiły jednak na sobie całą moją uwagę.

– Usiądź. Musimy przyłożyć ci lód do oka – poinformowałam, po czym popchnęłam go w stronę sofy.

– Pozwolisz mi się najpierw ubrać? – zapytał rozbawionym tonem.

– Nie. Już zbyt długo z tym zwlekaliśmy. Usiądź.

Nie oponował. Poprawił tylko ręcznik, by nie spadł mu podczas siadania i opadł na sofę. Podałam mu kompres.

– Sam sobie przyłóż, nie chcę zrobić ci krzywdy.

– Przydałby się stek. Zadziałałby o niebo lepiej – odparł, biorąc ode mnie okład i przykładając go sobie do twarzy.

– Tak mi przykro – powtórzyłam. Nic nie mogłam na to poradzić. Za każdym razem, kiedy patrzyłam na jego twarz, czułam się winna.

– Przestań, Manda. – Sięgnął w moją stronę. – Chodź do mnie.

Podeszłam do niego chętnie. Musiałam poczuć go blisko siebie i przekonać się, że wszystko z nim w porządku. Poza tym miał nagi tors, w który miałam ogromną ochotę się wtulić.

– Spodziewałem się, że tak to się potoczy. Był wściekły. Nie mogę mieć mu tego za złe.

Przejechałam palcami po widocznych mięśniach jego brzucha.

– Zachował się jak dupek. Nie wierzę, że do tego doszło.

Preston się zaśmiał.

– Taa, no cóż, skarbie, wielu rzeczy o mnie nie wiesz.

Marcus za to wie większość z nich. Wie dość, żeby nie pozwolić mi zbliżyć się do swojej młodszej siostrzyczki.

Co miał na myśli? Czy teraz i on mówił, że jestem idiotką?

Zaczęłam się od niego odsuwać, ale on wzmacnił uścisk.

– Dokąd się wybierasz? – zapytał.

Dziś wyznałam bratu, że kocham Prestona. A niech to, powiedziałam to każdemu, kto był w tym czasie na parkingu. Preston nie odpowiedział mi tym samym. Nie oczekiwałam tego. Wiedziałam, że mnie nie kocha. Ale chyba liczyłam na coś więcej z jego strony. Więcej niż tylko potwierdzenie, że złość Marcusa

była uzasadniona. To tak jakby przyznał, że popełnił błąd.

– Manda, powiedz mi, co się dzieje. – W jego głosie usłyszałam niepokój.

Łzy napłynęły mi do oczu, ale szybko je osuszyłam. Nie chciałam płakać. Byłam już zmęczona tym swoim płaczem prawie na wszystko. Nic dziwnego, że Marcus traktował mnie jak dziecko. Tak się właśnie zachowywałam.

– Brzmisz, jakbyś się z nim zgadzał. Jakbyś myślał, że moja chęć bycia z tobą jest czymś złym.

Ciało Prestona napięło się, a kompres z lodem spadł mu z twarzy. Jego dłonie znalazły się na mojej talii, po czym wciągnął mnie na swoje kolana.

– Spójrz na mnie, Manda – powiedział delikatnie.

Zrobiłam, jak prosił, a emocje, jakie dostrzegłam w jego oczach, zupełnie mi wystarczyły. Może i mnie nie kochał, ale na pewno coś do mnie czuł. Widziałam to.

– To, co między nami jest, nie jest niczym złym. Ale nie będę kłamał: nie zasługuję na ciebie. Jestem pewien, że jesteś dla mnie za dobra, ale dopóki mnie chcesz, jestem twój.

Nie było to wyznanie miłości, ale w przypadku Prestona nie mogłam oczekiwać niczego więcej. Wiedziałam wystarczająco dużo, by być świadomą, że nigdy wcześniej nie traktował poważnie żadnej dziewczyny.

– Czy to między nami jest na wyłączność? Czy to tylko coś przelotnego... – Zamilkłam, nie wiedząc, jak ubrać swoje myśli w słowa. Nie chciałam mówić „tylko seks”, bo tu nie chodziło o seks. Byliśmy czymś więcej, tak przynajmniej mi się wydawało.

– Oczywiście, że na wyłączność. Nie możesz umawiać się z nikim innym. Nie poradziłbym sobie z tym. Dziś byłem gotowy wyrwać facetowi łapy tylko dlatego, że z tobą rozmawiał.

Czyli siedzieliśmy w tym oboje.

– Hmm, a ciebie... też obowiązuje wyłączność? – zapytałam niepewnie.

Gdyby zaprzeczył, nie mogłabym tego ciągnąć. Byłam już zbyt zaangażowana emocjonalnie.

Preston rzucił mi uśmiezek. Przeczesał palcami moje włosy i położył dłoń z tyłu mojej głowy.

– Skarbie, moje oczy patrzą tylko na ciebie. To coś, czego nigdy nie doświadczyłem, ale wiem, że teraz liczysz się ty. Tylko ty.

Serce waliło mi w piersi. Preston przyciągnął do siebie moją twarz i złączył nasze usta w pocałunku. Wiedziałam, że był obolały, więc ucałowałam go tak delikatnie, jak tylko potrafiłam. Nie chciałam go skrzywdzić.

– Pragnę cię, Mando – wyszeptał w moje usta.

Nie były to wprawdzie te trzy słowa, które najbardziej chciałam usłyszeć, ale znajdowały się na drugim miejscu. Zeszłam z jego kolan i stanęłam przed nim, po czym zaczęłam odpinać sukienkę, która po chwili opadła na podłogę.

– Słodki Jezusie – wyszeptał Preston.

Nie miałam na sobie stanika, a jedynie najbardziej skąpe majteczki jakie znalazłam w swojej komodzie. Schyliłam się, żeby zdjąć buty, ale Preston złapał mnie za ramię.

– Zostań w butach.

– Ale jak ja zdejmę majteczki?

Rzucił mi zawadiacki uśmiezek, po czym złapał mnie za nogi, przyciągnął do siebie i zakleszczył pomiędzy swoimi kolanami. Muskając moje uda, wsunął dłonie pod cieniutkie paseczki majtek i jednym szybkim ruchem zerwał je ze mnie.

– Nawet nie pytam, skąd wiedziałeś, jak to zrobić.

– Odkupię ci je. Kupię ci całą kolekcję – obiecał, wciągając mnie na swoje kolana, z których przed chwilą zerwał zakrywający go ręcznik.

- Rozdział XVIII -

Preston

– Czy dzisiaj możemy to zrobić w ten sposób? – zapytała nerwowo Amanda, siadając na mnie okrakiem.

Boże, była taka niewinna. Świadomość tego, że byłem jedynym, który jej dotykał, był w niej, kosztował jej, sprawiała, że stawałem się wobec niej jeszcze bardziej zaborczy. Chciałem, by była blisko mnie. Z dala od wszystkich innych ludzi.

– Tak, skarbie, tak jest wspaniale – zapewniłem, trzymając ją za biodra. – Będziesz miała całkowitą kontrolę.

Pochyliłem się lekko i wziąłem do ust jeden z jej sutków. Były tuż przede mną, kusząc mnie. Nie potrafiłem ich zignorować. Byłem przekonany, że się od nich uzależniłem. Wygięła się w łuk i jęknęła delikatnie.

– Chcę poczuć go w środku – błagała.

Uśmiechnąłem się do niej.

– Więc go tam włóż.

Spojrzała na mnie zaskoczona, po czym powoli opuściła się na mnie, aż czubek mojego penisa dotknął jej cipki, do której obydwójce tak bardzo chcieliśmy go włożyć.

– Czy mam się po prostu obniżyć? – zapytała, spoglądając na mnie.

Gdybym nie była tak potwornie napalony, to pewnie wybuchnąłbym śmiechem.

– Tak, obniż się na niego. – Podobało mi się brzmienie tych słów.

Przygryzła dolną wargę i obniżyła się odrobinę.

– Ach, jak dobrze – jęknąłem, gdy Manda postanowiła torturować nas oboje, zaczynając powoli.

– Tak – wydyszała – bardzo dobrze.

Zatrzymała się, a ja natychmiast chciałem wystrzelić w górę i wejść w nią gwałtownie, ale jakoś się powstrzymałem. To ona kontrolowała sytuację.

– Powinam kontynuować? – Oddychała szybko i głęboko, przez co jej cycki skakały tuż przed moimi oczami. Boże, nie mogło być już lepiej.

– Całkiem w dół – powiedziałem.

Obniżyła się całkowicie, na co moje biodra wystrzeliły do góry, sprawiając, że jęknęła z rozkoszy.

– Kurwa, skarbie – warknąłem, kiedy mięśnie jej cipki zacisnęły się na moim penisie.

– O Boże. To niesamowite – mruknęła, odchylając głowę do tyłu i dając mi tym samym idealny dostęp do swojej szyi.

Pochyliłem się, ucałowałem i polizałem kilka strategicznych miejsc, po czym ona znów zaczęła się poruszać. – Chcę się ruszać – oznajmiła, unosząc biodra.

– W górę i w dół, kochanie. Tak szybko lub wolno, jak chcesz. Ty decydujesz.

– Och – jęknęła, a jej oczy lekko rozszerzyły się na dźwięk moich słów.

Znów opuściła się na mnie, a ja musiałem zacisnąć pięści, żeby nie przejąć kontroli. Doprowadzało mnie to do szaleństwa. Przewrócenie jej na plecy i pieprzenie, aż oboje zaczniemy krzyczeć z rozkoszy, było bardzo kuszące. Ale obserwowanie, jak doświadczają tego po raz pierwszy, było czymś, czego nigdy nie zapomnę.

– Prestonie – wydyszała.

– Tak, skarbie?

– Czy mogę przyspieszyć? Chyba chcę trochę szybciej.

A niech mnie.

– Kochaj się ze mną, jak szybko i mocno chcesz. Wierz mi, że jeśli tobie jest dobrze, mnie jest równie niesamowicie. Słowo. Nie można tego zepsuć.

Przytaknęła i położyła obie dłonie na moich ramionach, po czym uniosła się i szybko opuściła.

– AAA! – jęknęła.

Znów to zrobiła, tym razem mocniej. To było najbardziej niesamowite uczucie na świecie. W środku było nieco cieplej niż

wcześniej i bardziej miękko...

CHOLERA!

Nie miałem na sobie gumki. Cholera, cholera, cholera.

Chwyciłem ją w pasie, kiedy właśnie znalazła swój rytm i zatrzymałem ją.

– Nie, proszę – błagała, opuszczając się na mnie. – Och tak, Boże, Preston.

Niech mnie. Jak miałem to zatrzymać?

Uniosła biodra i mocno je opuściła, krzycząc z rozkoszy. Była już blisko. Gdybym nie był tak cholernie pewny tego, że wystrzelę, jak tylko dojdzie, pozwoliłbym jej skończyć.

– Manda, muszę założyć gumkę.

Nie zatrzymała się, tak jak się tego spodziewałem. Nadal poruszała się na mnie, wydając z siebie seksowne odgłosy, które szybko doprowadzą mnie do orgazmu.

– Manda, kondom, skarbie. Zapomniałem o kondomie.

– OK, biorę tabletki – wydyszała, przyspieszając.

Dlaczego, do cholery, brała tabletki?

– Preston, ACH! Preston! – wykrzyczała. Złapała za moje ramiona i pochyliła się w moją stronę, drżąc przy tym na moich kolanach.

Nie mogłem już dłużej się powstrzymać. Oplotłem ją ramionami, a głowę wtuliłem w jej szyję, dochodząc w niej.

Amanda

Nie chciałam się ruszać. Już nigdy. Preston był we mnie. Byłam całkowicie zaspokojona, a jego usta muskały moją szyję. Nic dziwnego, że dziewczyny w liceum tak bardzo lubią seks. Nic, co kiedykolwiek wcześniej robiłam w łóżku, nie było aż tak przyjemne.

– Dlaczego bierzesz tabletki? – zapytał wciąż wtulony w moją szyję Preston.

Uśmiechając się, odchyliłam głowę jeszcze bardziej, dając mu więcej miejsca na pocałunki.

– Nieregularne, ciężkie okresy. Biorę je od szesnastego roku

życia.

Nawet nie sądziłam, że codzienne połykanie małej tabletki kiedyś tak mi się opłaci.

– Nigdy wcześniej nie kochałem się bez gumki – powiedział, odchylając się, by na mnie spojrzeć. – Bycie w tobie bez żadnych barier było najwspanialszym doświadczeniem w moim życiu.

Moje ciało zapłonęło. Cieszyłam się, że podobało mu się tak bardzo jak i mnie.

Preston pochylił się i mnie pocałował.

– Ale to nie jest bezpieczne. Niesamowite, owszem, ale nie możemy już tego powtórzyć. Musimy cię chronić... ja też muszę być zabezpieczony. Czy możemy zrobić to jeszcze raz?

– Jeśli będziesz dobrym chłopcem – zażartowałam.

Jego dłonie ześlizgnęły się po moich plecach i zaczęły pieścić mój tyłek.

– Mogę być bardzo dobry. Tak dobry, że cały czas będziesz chciała się dla mnie rozbierać.

Chichocząc, poruszyłam biodrami i poczułam, że wciąż jest we mnie na wpół twardy. Och.

– Manda, jeśli ze mnie nie zejdziesz, bardzo szybko będziemy musieli przejść do rundy drugiej.

Pokręciłam się jeszcze przez chwilę na jego kolanach, ale tym razem się zaśmiał.

– Zabijesz mnie. Śmierć na skutek seksu z najgorętszą kobietą na świecie. To nie byłoby takie złe.

Przestraszyło mnie niespodziewane pukanie do drzwi. Preston zamarł. Spojrzałam najpierw na drzwi, a potem na niego. Podniósł mnie ze swoich kolan i podał mi swój ręcznik.

– Idź do łazienki i weź prysznic.

Martwiłam się, że mógł to być Marcus. Nie chciałam, by znów skrzywdził Prestona. Owinęłam się ręcznikiem, nadal stojąc w miejscu. Preston wskazał mi palcem na łazienkę, a ja pokręciłam głową.

– To może być Marcus – powiedziałam.

Zaśmiał się.



– No cóż, nie pomożesz, stojąc tutaj w samym ręczniku.

– Nie możesz otworzyć drzwi nago.

Spojrzał na siebie i uśmiechnął się.

– Nie, nie mogę.

Ruszył do łazienki.

Kolejne pukanie i okrzyk: „Wiem, że tam jesteś. Otwórz te pieprzone drzwi!” uświadomiły nam, że był to Dewayne.

Preston pojawił się ponownie, tym razem ubrany w spodnie dresowe. Znów wskazał palcem na łazienkę.

– To Dewayne, oboje wiemy, że nie przyszedł tu po to, żeby dać mi w mordę. Idź, weź prysznic i nie wychodź w ręczniku.

Uśmiechając się, weszłam do łazienki i zamknęłam za sobą drzwi. Przyłożyłam do nich ucho i zaczęłam podsłuchiwać.

Chciałam się dowiedzieć, z czym przyszedł Dewayne. Mógł się zjawić po to, by ostrzec nas przed Marcusem.

– Ona wciąż tu jest? – zapytał.

– Wieści szybko się rozchodzą.

Dewayne wybuchnął śmiechem.

– No jasne, że tak. Zabawiasz się z siostrą Marcusa, to popieprzone. Nawet jak na ciebie.

– Zamknij się, D. Czego chcesz, poza sprawdzeniem, czy jest u mnie Amanda?

– A, wiesz, normalka. Przez ciebie Marcus zachowuje się tak, jakby chciał skrócić o głowę każdego, kto krzywo na niego spojrzy. Rock i ja musimy teraz pilnować, żeby nie wsadzili go do więzienia. Muszę więc wiedzieć, czy tylko ją pieprzysz, czy może chodzi tu o coś więcej?

– Tu chodzi o Amandę, D. Nie mów tak. Nigdy.

Cisza.

– Więc Rock miał rację. Zaczęłaś z nią kręcić z głębszych powodów. Zaszła ci za skórę.

– Podobała mi się już od kilku lat, ale była zbyt młoda. Już nie jest, a ja... Tu chodzi o coś innego. Wszystko jest już inne.

Słyszając, jak przyznaje, że w naszym związku chodzi o coś więcej, poczułam się trochę uspokojona. Teraz miałam już

pewność, że coś do mnie czuł.

– Chętnie powiedziałbym, że to twoja sprawa, ale odkąd byliśmy dziećmi, jak coś szło źle jednemu z nas, to była to sprawa całej paczki. Bądź ostrożny. Wiem rzeczy, o których pewnie nie wiesz, że wiem. Nie na tym buduje się związek. A Manda nie jest dziewczyną, którą możesz tak sobie wykorzystać.

– Wiem o tym. Naprawdę myślisz, że nie zdaję sobie z tego sprawy?

Znów zapadła cisza, a po chwili usłyszałam, jak Dewayne wychodzi.

Nagle drzwi do łazienki otworzyły się, a do środka wszedł uśmiechnięty Preston.

– Skoro czekałaś na mnie, podsłuchując rozmowę, myślę, że pomogę ci się umyć, podczas gdy ty zaprezentujesz mi te swoje umiejętności wokalne. Cały dzień czekałem, żeby to usłyszeć.

## - Rozdział XIX -

Preston

Ciężko było mi rozstać się z Amandą i pozwolić jej wrócić do domu. Chciałem ją tutaj zatrzymać. Za każdym razem, kiedy wychodziła, obawiałem się tego, że już do mnie nie wróci. Że dowie się o mnie całej prawdy. Dziś miała w domu rodzinną kolację. Powiedziała, że Marcus poprosił ją, by nie mówiła o nas mamie, która jest teraz zbyt niestabilna emocjonalnie, żeby przyjąć taką informację.

Nie spodziewałem się akceptacji ze strony matki Amandy. Wiedziała, że jestem z tej „złej” strony miasta. Wiedziała też, że w liceum sprawiałem kłopoty, z których wyjść pomagał mi Marcus. W jej oczach byłem tylko ubogim kolegą jej syna, któremu trzeba było pomóc. Nigdy nie będę wystarczająco dobry dla jej córki.

Nagle telefon zawibrował mi w kieszeni, przypominając o zaplanowanym na dzisiaj spotkaniu. Za każdym razem, kiedy musiałem iść do pracy, coraz bardziej nią gardziłem. Codziennie przeglądałem gazety w poszukiwaniu zajęcia, które zapewniłoby mi wystarczającą kasę, by zaopiekować się dziećmi i które będzie na tyle elastyczne, bym zdołał pogodzić je ze szkołą i rozpoczynającym się lada moment sezonem. Póki co niczego nie znalazłem. Nie byłem wystarczająco wykwalifikowany. Ale nie zamierzałem się poddawać. Musiałem znaleźć jakieś wyjście z tej sytuacji. Chciałem być godny Amandy, a jeśli nie przestanę robić tego, co robię, nigdy mi się to nie uda.

Sięgnąłem po kluczyki. Musiałem to zrobić. Jeśli chciałem zatrzymać stypendium i wykarmić dzieciaki, po prostu musiałem to zrobić.

Wchodziłem po schodach prowadzących do trzypiętrowego ceglanego domu, który należał do naszego wspaniałego burmistrza. Gość bzykał swoją sekretarkę, więc jego żona płaciła mi za podobną usługę. Już od ponad roku.

Musiałem zaparkować pół kilometra stąd i wejść do domu

tylnymi drzwiami. Zawsze zostawiała je otwarte.

Wszedłem do środka i ruszyłem ku schodom prowadzącym na wyższe kondygnacje. Czasami czekała na mnie w jakiejś niedorzecznej bieliźnie, innym znów razem po prostu leżała naga w łóżku i piła wino. To zależało od jej nastroju.

Kiedy stanąłem na pierwszym stopniu, usłyszałem głosy. To nie wróżyło niczego dobrego. Zawsze była sama, kiedy do niej przychodziłem. Zamarłem i zacząłem nasłuchiwać. Była z nią jakaś druga kobieta. Słyszałem czyjś głos, ale nie mogłem skojarzyć, do kogo konkretnie należał. Z pewnością nie zaprosiła żadnej z moich klientek do trójkąta. Za to brałem więcej, zresztą w tym momencie i tak wątpiłem w to, czy bym podolał. Podniesienie go dla niej samej już będzie niezłym wyczynem. Ostatnimi czasy musiałem zamykać oczy i udawać. Tylko to działało.

– Zobaczmy się więc na kolejnym spotkaniu komitetu. Dziękuję, Janice, za zaoferowaną pomoc. Twoje nazwisko zawsze przyciąga więcej wolontariuszy. – Janice była żoną burmistrza. Najwyraźniej miała jakąś niespodziewaną wizytę, a ze swoim gościem właśnie zbliżała się do miejsca, w którym stałem. Cholera jasna.

Już chciałem ruszyć do ucieczki, kiedy zza rogu wyszła pani Hardy i nasze oczy się spotkały.

*Do kurwy nędzy.*

Janice spojrzała na mnie zaskoczona. Ona też nie przypuszczała, że zostaniemy przyłapani.

Stałem tam, nie będąc w stanie wykonać żadnego ruchu. Jak miałem to wyjaśnić? Nie potrzebowałem, żeby ta kobieta wiedziała, czym się zajmuję. Miałem zamiar znaleźć inną pracę i stać się mężczyzną wartym Amandy. To, że jej matka dowie się o moim sekrecie, może wszystko zaprzepaścić. Jeśli kiedykolwiek dowie się o naszym związku, wszystko jej wypapla.

– Och, Prestonie. Cieszę się, że tu jesteś. Ta... toaleta na górze po lewej jest zepsuta. Wciąż leci z niej woda. – Jej wymuszony uśmiech i nienaturalnie wysoki głos nie były zbyt przekonujące. – Biegnij tam i napraw to. – Machnęła dłonią i

uśmiechnęła się do mamy Amandy.

Pani Hardy wciąż bacznie mi się przyglądała. Właśnie zaczęła łączyć fakty, do cholery.

– Tak, proszę pani. Pamiętam, że wspominała pani o tym, kiedy zepsuła się pani zmywarka – powiedziałem zdecydowanie bardziej przekonująco od Janice, po czym przytaknąłem i ruszyłem na górę, modląc się o to, by pani Hardy uwierzyła w te bzdury.

– Uroczy dzieciak. Potrafi wszystko naprawić – dodała Janice tym samym nerwowym tonem.

– Czyżby? – zapytała pani Hardy.

Mój żołądek zacisnął się boleśnie na dźwięk jej głosu. Ona wiedziała.

A niech to szlag. Wiedziała.

Amanda

Preston znów poszedł na siłownię. Dostał telefon od trenera i musiał natychmiast wyjść. Byłam właśnie w drodze do niego. Mieliśmy iść razem na plażę. Pozostało tylko kilka ciepłych tygodni, zanim zacznie się jesień, która nas stamtąd przegoni.

Z nudów zaczęłam przeglądać wiadomości na swoim telefonie i zauważyłam SMS-a od Jasona, na którego do tej pory nie odpowiedziałam. Minęły już dwa tygodnie. Więcej się do mnie nie odzywał. Byłam tak zajęta Prestonem, że zupełnie o tym zapomniałam.

*Ja: Przepraszam, że nie odpowiedziałam. Byłam bardzo zajęta. Zaczęła się szkoła, i w ogóle sporo się działo.*

Może powinnam do niego zadzwonić. Dwa tygodnie bez odpowiedzi to wyjątkowo niemiłe z mojej strony.

Nagle na wyświetlaczu pojawiła się odpowiedź od Jasona.

*Jason: W porządku. Rozmawiałem z Sadie. Wiem, że się z kimś spotykasz. Szczęściarz.*

Sadie nie wspominała nic o Jasonie, kiedy ostatnio rozmawialiśmy. Cieszyła się razem ze mną, ale była też trochę zmartwiona.

*Ja: Tak. To też. Ale powinnam była odpisać. Bardzo mi*

przykro.

*Jason: Nie martw się tym. Obiecay mi tylko, że jeśli się wam nie ułoży, to do mnie zadzwonisz. Zachowaj mój numer.*

Był naprawdę uroczy. Ale jeśli mnie i Prestonowi nie wyjdzie, załamie się. Nie będzie żadnych telefonów do kogoś innego.

*Ja: Zapamiętam sobie. Dziękuję jeszcze raz za propozycję. Lot do NY na kolację byłby czymś niesamowitym.*

*Jason: Oferta wciąż jest aktualna. Powiedz tylko słowo.*

Nagle drzwi wejściowe otworzyły się i do mieszkania wszedł Preston z grymasem na twarzy. Nie było go zaledwie półtorej godziny, nie był też zbyt spocony.

– Hej. – Odłożyłam telefon, żeby wstać i do niego podejść.

On jednak podniósł rękę, zatrzymując mnie tym gestem.

– Jestem paskudny. Pozwól, że najpierw wezmę prysznic. – Nie powiedział nic więcej. Ruszył do łazienki i zamknął za sobą drzwi. Głośno.

Czyżby był zły, że wciąż tu jestem?

Usłyszałam dźwięk przychodzącej wiadomości, chwyciłam więc telefon.

*Jason: Dostałem zaproszenie na ślub twojego brata.*

Willow pewnie je wysłała, gdy myślała, że coś między nami będzie.

*Ja: Wybierasz się?*

Boże, proszę, nie. Preston nie byłby dla niego zbyt miły. A ja nie mogłabym z nim nawet pogadać, jeśli nie chciałabym drażnić Prestona.

*Jason: Chciałbym.*

Co ja miałam mu na to odpisać? Nie mogłam być dla niego nieuprzejma. No i Sadie i Jax też się wybierali.

Nagle drzwi do łazienki się otworzyły.

– Przepraszam, że byłem w takim nastroju, kiedy wróciłem – powiedział Preston, podchodząc do mnie.

Podniosłam wzrok znad wyświetlacza.

– W porządku. Martwiłam się, że chcesz, bym sobie stąd

poszła. Mogę, jeśli masz coś do roboty.

Zmarszczył brwi i zmniejszył dystans między nami.

– Boże, nie. Chcę, żebyś tu ze mną była. Miałem nieciekawę popołudnie. Nienawidzę cię tak zostawiać.

– Nie zniknąłeś na aż tak długo. Mamy dość czasu, żeby posiedzieć na plaży, zanim zajdzie słońce.

Preston pochylił się i pocałował mnie.

Nagle zabrzmiał dźwięk przychodzącego SMS-a.

O nie. Preston odsunął się lekko i spojrzał na mój telefon.

*Jason: Nie napisałaś nie. Biorę to za zgodę.*

Zamarłam. Preston to przeczytał. Usunięcie wiadomości już niczego nie zmieni. Nie wiedziałam, czego mam się teraz spodziewać, i czy będzie z tego jakaś afera. Czekałam więc na jego reakcję.

– Jason? Jason Stone?

Przytaknęłam. Rozgniewany ton jego głosu dał mi do zrozumienia, że bardzo mu się to nie spodobało.

Zabrał telefon z moich rąk, a ja mu na to pozwoliłam. Nie napisałam przecież niczego złego.

Zaczął czytać wszystkie nasze wiadomości. Kiedy dotarł do ostatniej, podniósł na mnie wzrok.

– Tego chcesz, Amando? Prywatnych lotów do Nowego Jorku?

Rzucił telefon na stół i ruszył do swojej sypialni. Aż podskoczyłam, kiedy zatrzasnął za sobą drzwi. Do oczu napłynęły mi łzy. Nawet nie pozwolił mi wyjaśnić. Po prostu wyszedł. Nie powiedziałam, że tego pragnę. Chciałam tylko być uprzejma.

Drzwi sypialni nagle otworzyły się ponownie, a ja cofnęłam się niepewna tego, jak powinnam postąpić. Mam wyjść czy zacząć się tłumaczyć? Nie byłam przyzwyczajona do złości faceta. To było straszne. Mój tata nigdy na mnie nie krzyczał, a do tamtej nocy, kiedy Marcus dowiedział się o mnie i o Prestonie, brat również nigdy tego nie zrobił. Serce waliło mi w piersi i czułam się tak, jakbym miała zaraz zwymiotować.

Preston wskazał palcem na mój telefon.

– Często z nim rozmawiasz? Hmm?  
Pokręciłam głową.  
– Niii-e-e – powiedziałam, jękając się.  
– Bo właśnie tak to wygląda. Gość ma kasę. Twój brat  
pewnie go akceptuje, skoro wysłała mu zaproszenie na ślub.  
– Nie wiedziałam o zaproszeniu aż do teraz.  
Preston zaśmiał się nerwowo.  
– Ale wiedziałaś o przejeździe do Nowego Jorku, co? I  
wygląda na to, że to ty zaczęłaś z nim dzisiaj rozmowę.  
– Zapomniałam mu odpisać na jego ostatniego SMS-a.  
Staralam się być grzeczna. To brat Jaxa – wyjaśniłam.  
Preston odwrócił się i uderzył pięścią w ścianę.  
– Kurwa mać, Amanda. To ty do niego napisałaś. Ty chciałaś  
z nim rozmawiać.

Łza spłynęła mi po policzku. Nie wiedziałam, co powiedzieć,  
żeby właściwie zrozumiał sytuację. Był taki zły. Po raz pierwszy  
chciałam wyjść z jego mieszkania. Chciałam zaszyć się gdzieś i  
płakać.

Chwyciłam swój telefon, potem zabrałam swoją torbę  
plażową i ruszyłam w stronę drzwi wyjściowych. Nie oglądałam  
się za siebie. Nie mogłam, inaczej na pewno bym się rozryczała.

Nie chciałam, żeby widział moje łzy. Chciałam być na niego  
zła, krzyczeć na niego i powiedzieć mu, jaki jest głupi, ale  
zaciśnięte gardło skutecznie mnie przed tym powstrzymywało.

Wybiegłam przez drzwi i popędziłam po schodach. Kiedy  
moja stopa dotknęła ostatniego stopnia, wybuchnęłam płaczem.  
Nie byłam w stanie powstrzymać się na tyle długo, by dotrzeć do  
samochodu. Wytarłam twarz i założyłam okulary  
przeciwsłoneczne, które miałam na głowie, po czym ruszyłam do  
swojego wozu.

Przestraszył mnie stukot ciężkich kroków, odwróciłam się  
więc, by zobaczyć biegnącego za mną Prestona.

– Manda, poczekaj. Przepraszam. Proszę, nie odchodź.  
Mądra osoba poszłaby dalej. Ale ja nie byłam zbyt mądra.  
Spanikowana twarz Prestona miała na mnie większy wpływ



niż zdrowy rozsądek.

– Jestem dupkiem. Boże, skarbie. Tak bardzo mi przykro. Byłem zły, kiedy wróciłem, a potem zobaczyłem tego SMS-a i coś we mnie pękło. Nie będę kłamał, jestem zazdrosny jak cholera. Jesteś moja, a on za tobą lata. On ma kasę i akceptację twojej rodziny. Dwie rzeczy, których ja nie posiadam. Chciałbym móc polecieć z tobą do Nowego Jorku i gdziekolwiek tylko zechcesz, ale nie mogę.

To było jedyne wyjaśnienie, jakiego potrzebowałam. Rozumiałam go. Pokonałam dystans między nami, chwyciłam jego twarz w obie dłonie i pocałowałam go namiętnie. Całowałam go zaborczo i władczo. Chciałam, by zrozumiał, że pragnę tylko jego, a nie wozu, samolotu czy eleganckiej kolacji. Jęknął i przeczesał palcami moje włosy, przyciągając mnie do siebie. To ja kontrolowałam pocałunek. Ugryzłam go w wargę i wciągnęłam jego język do moich ust, ssąc go mocno, by po chwili zagłębić się w ciepło jego ust. Kiedy w końcu przerwałam pocałunek, oboje ciężko dyszeliśmy.

– A niech mnie – wyszeptał.

– Nikt nie może się z tobą równać. Nikt. Zrozum to w końcu – powiedziałam, wędrując dłońmi po jego torsie. – Nie potrzebuję samolotów i eleganckich miejsc. Potrzebuję ciebie.

- Rozdział XX -

Preston

Amanda zasnęła na brzuchu. Po świetnej i wyczerpującej zabawie w wodzie postanowiliśmy odpocząć nieco na ręcznikach. Zasnęła, gdy smarowałem jej plecy kremem do opalania. Przez ostatnie pół godziny leżałem obok niej i obserwowałem ją. Walczyłem też z silną potrzebą zakrycia jej tyłka ręcznikiem. Za każdym razem, kiedy czułem czyjś wzrok skierowany w naszą stronę, odwracałem się i gapiłem na tego kogoś tak długo, aż odwracał głowę w inną stronę.

Wcześniej, po tym jak musiałem ją zostawić, żeby iść do pracy, wróciłem wkurzony. Wciąż szukałem innego zajęcia, które zapewniłoby mi tyle kasy, ile potrzebowałem. Szukałem nawet nocnych zmian, gdziekolwiek. Złapałbym się czegokolwiek, co wyrwałoby mnie z tego piekła, w którym tkwiłem.

Wiadomość od Jasona Stone'a wystarczyła, bym po raz kolejny zrozumiał, że Amanda zasługuje na więcej. Nie mogłem jej nawet wyznać miłości. Ona sama nie powtórzyła więcej swoich słów. Zrobiła to tylko raz, podczas kłótni z bratem, i tyle.

Wiedziałem, że czekała, aż jej to powiem, ale jak mógłbym to zrobić? Czy jej pragnąłem? Tak. Czy potrzebowałem jej jak powietrza? Tak. Czy mogłem wyobrazić sobie życie bez niej? Nie. Ale czy mogłem być w niej zakochany, tak naprawdę zakochany, jednocześnie ją oszukując? Tego nie byłem pewien. Miłość wymagała szczerości. I powinna być czysta. A ja nie wyróżniałem się żadną z tych cech. Więc jak niby miałem ją kochać?

Jej rzęsy zaczęły trzepotać i po chwili otworzyła oczy. Śpiąca królewna się budziła. Serce bolało mnie od samego patrzenia na nią. Była niesamowita. Wszystko w niej takie było.

– Obserwujesz, jak śpię? – zapytała, uśmiechając się do mnie.

– To fascynujące zajęcie – odparłem.

Schowwała twarz w ręczniku, ale udało mi się zauważyć

zadowolony uśmiezek na jej ustach. Nigdy nie prosiła o żadne wyrazy uznania, ale bardzo ich potrzebowała. To mnie zaskoczyło. Do tej pory myślałem, że słyszała ich wystarczająco dużo, gdy dorastała, więc teraz były jej zbędne. W tej chwili zastanawiałem się jednak, czy faktycznie tak było. Miała ojca, który wciąż pracował i matkę, która była w każdym Komitecie tego miasta. Czyżby była bogatą dziewczynką w wielkim domu, której tylko brat mówił, że jest piękna, mądra i że zasługuje na kogoś lepszego niż taki żaloszny gość jak ja?

Usiadła i się przeciągnęła. Prawie każdy centymetr jej złotej skóry był odsłonięty.

– Mam dziś kolejną rodzinną kolację. Będę więc musiała zaraz zmykać – oznajmiła z kwaśną miną.

Co tydzień miała taką kolację. Odkąd ojciec ich opuścił, nigdy żadnej nie przegapiła. Wiedziałem, że jest to ważne dla jej matki, a Amanda nie chciała jej zasmucać.

– Okej. Zostanę w domu i przygotuję się na uczelnię, czekając, aż wczolgasz się pod pościel i zaczniesz mi wysyłać niegrzeczne wiadomości.

Zachichotała i spięła włosy w kucyk. Uwielbiałem obserwować, jak robi takie codzienne, zwykłe rzeczy. Mogłem tak siedzieć cały pieprzony dzień i nigdy się tym widokiem nie znudzić.

– Niegrzeczne SMS-y, co? Myślałam, że to się nazywa seksting – odparła.

Sięgnąłem w jej stronę, chwyciłem ją za ramię i wciągnąłem na siebie.

– O tak, możemy sekstować, ile zapragniesz. Możesz mi zdradzić wszystkie rzeczy, jakie chcesz, żebym ci zrobił, a ja napiszę ci, jak je zrobię – wyszeptalem, po czym delikatnie przygryzłem płatek jej ucha.

– Mmm, okej. Podoba mi się ten pomysł – mruknęła.

Uśmiechając się, wsunąłem kolano między jej nogi.

– Musisz mi tylko obiecać, że będziesz się zabawiała tą śliczną cipką.

Amanda sapnęła i uderzyła mnie w ramię.

– Jesteś taki niegrzeczny, Prestonie Drake'u.

– Tylko dla ciebie, skarbie. Tylko dla ciebie.

Jej telefon zaczął grać jakąś piosenkę o kowbojach i aniołach. Potrzebowała nowego dzwonka, inaczej zacznę być zazdrosny o każdego gościa w kowbojskim kapeluszu.

– To Willow – oznajmiła, spoglądając na mnie. – Ona o nas nie wie. Marcus jej nie mówi, bo boi się, że zmusi go, by powiedział mamie, a z tym chce poczekać do ślubu. Nie chce dokładać dramatów i takie tam.

Cholera. Zakładałem, że nigdy nie powie o tym matce. Albo przynajmniej, że kiedy to zrobi, będę już miał inną pracę i będę mógł wszystkiemu zaprzeczyć. Pani Hardy tak naprawdę nie miała żadnych dowodów. Powiedziano jej, że jestem tam, by pomóc przy hydraulice. Musiałem znaleźć inną pracę. I to przed tym cholernym weselem.

– Halo – powiedziała Amanda do telefonu. – Tak. Będę. Przywiozłaś suknię do domu?... Super! Teraz musimy mieć nadzieję, że pasuje. Czuję, jakbym przytyła ostatnio kilka kilogramów... Jeśli nie będzie pasowała, to zacznę dietę. Obiecuję... Do zobaczenia niebawem.

Rozłączyła się i uśmiechnęła, schodząc ze mnie i wstając.

– Muszę jechać do domu i wziąć prysznic przed kolacją. Low przynosi moją sukienkę druhny.

Nie chciałem, żeby mnie opuszczała, ale musiałem też poświęcić chwilę na szukanie pracy.

– Będę czekał na mój seks.

Amanda

Mama cały wieczór jakoś dziwnie się zachowywała. Zwykle na naszych rodzinnych kolacjach była bardzo szczęśliwa. Uwielbiała Willow i lubiła pomagać w planowaniu ślubu, który teraz miał się odbyć na plaży, a nie w kościele, jak chciała mama, i na który czekała z utęsknieniem.

Niewiele powiedziała na temat mojej sukienki, która, ku

mojej uldze, pasowała idealnie. Kiedy rozmawialiśmy o torcie weselnym i o tym, czy ciasto pana młodego powinno być sernikiem czy ciastem czekoladowym, mama wpatrywała się w okno zupełnie nieobecna duchem.

Kiedy za Willow i Marcusem zamknęły się drzwi wejściowe, odwróciłam się i ruszyłam po chodach na górę.

– Musimy porozmawiać.

Zatrzymałam się i spojrzałam na mamę. Stała na dole schodów ze skrzyżowanymi ramionami i patrzyła na mnie. Coś ewidentnie było nie tak.

– Okej – odparłam, schodząc i idąc za nią do salonu.

– Usiądź, Amando.

Nagle poczułam zdenerwowanie. Poważny ton jej głosu nie był czymś, do czego byłam przyzwyczajona. Nie mogłam zrozumieć, o co tu może chodzić. Chyba że... wiedziała o Prestonie. W takim razie nie będzie to zbyt miła rozmowa, ale przynajmniej oczyścimy atmosferę i nie będę już musiała tego przed nią ukrywać. Poza tym byłam przekonana, że jak tylko lepiej go pozna, to go polubi. Do tej pory po prostu nie miała na to szansy.

– Otrzymałam dziś ciekawy telefon od jednego z moich przyjaciół. To był ktoś, kto widział cię dzisiaj. Na plaży.

Chodziło o Prestona.

– Więc wiesz, z kim tam byłam?

Przytaknęła.

– Z Prestonem Drakiem.

– Posłuchaj, mamó. Wiem, że go nie akceptujesz. Ale wiesz o nim tylko tyle, że jego matka jest z niższej klasy społecznej i że miał ciężkie dzieciństwo. Dorastając, wpadł kilka razy w tarapaty, ale teraz jest zupełnie inny. Gdybyś tylko...

– On sypia z kobietami za pieniądze. Jest żigolakiem, Amando. Bardzo dobrze opłacanym.

Wybuchnęłam śmiechem. Gdzie ona to niby usłyszała? To było niedorzeczne. Jak mogła wpaść na coś tak szalonego?

– To nie jest żart, Amando. Widziałam go.

Widziała go? Co to, do cholery, znaczyło? Jak mogła go zobaczyć?

– Mamo, cokolwiek myślisz, że widziałaś, to nieprawda. Preston nie sypia z kobietami za kasę.

Mama podeszła do krzesła stojącego naprzeciwko mnie.

– Poszłam odwiedzić Janice. Zobowiązała się pomóc w komitecie Sea Festival. Nie spodziewała się mnie, zauważyłam, że była nieco podenerwowana. Przegadałyśmy wszystko w przeciągu pół godziny. Kiedy skończyłyśmy i szłyśmy w stronę drzwi, Preston Drake zakradał się po jej schodach. Zatrzymał się i spojrzał na mnie, jakby zobaczył ducha. Janice cała się zarumieniła i zaczęła wymyślać coś, że przyszedł naprawić jej toaletę. Ten chłopak nie był tam po to, żeby cokolwiek naprawiać.

Musiło istnieć lepsze wytłumaczenie. Nie szedł przecież do sypialni burmistrza, żeby przespać się z jego żoną za kasę. Byliśmy w Sea Breeze w Alabamie, a nie w Los Angeles. Co wstąpiło w moją mamę?

– Chcesz mi powiedzieć, że Preston przyszedł tam obsłużyć Janice? To szalone, mamo. To bardzo prawdopodobne, że był tam, by naprawić jej toaletę. Czasem bierze różne zlecenia.

Mama westchnęła zmęczona, a na jej twarzy pojawił się grymas.

– Stałam na zewnątrz jeszcze długo po tym, jak wyszłam z jej domu i obserwowałam okno w sypialni. Był tam Preston Drake. Sam zamknął zasłony, a wkrótce pojawił się też cień Janice.

– To był cień, mamo.

– Następnego dnia powiedziałam o tym Blanche.

Pomyślałam, że jeśli ktokolwiek coś wie, to ona. Blanche płaci Prestonowi za seks. Robi to, odkąd rozwiodła się z Kenem. Najwyraźniej ma małą, dyskretną listę zamożnych klientek w mieście. Preston jest dobrze opłacanym żigolakiem, który obsługuje starsze kobiety. On nie zajmuje się dorywczymi zleceniami, Amando.

Ja chyba śniłam. Musiałam śnić. To jakiś koszmar, a ja zaraz się obudzę. Potrząsnęłam głową i wstałam z miejsca. Nie mogłam

siedzieć i tego słuchać. Nie wierzyłam w to. Preston był na to za dobry. Nigdy nie okłamałby mnie w tak ważnej sprawie.

– Bałam się, że mi nie uwierzysz. Złapałaś się na ten jego chłopięcy wygląd. Może sama go zapytaj? Zobacz, co ci powie. Obserwuj jego reakcję. Potem wróć i powiedz, że to wszystko było kłamstwem.

Chwyciłam kluczyki z haczyka przy drzwiach i wybiegłam na zewnątrz. Preston na pewno mi to wszystko wyjaśni, bo to po prostu nie mogła być prawda.

- Rozdział XXI -

Preston

Przez ostatnią godzinę obserwowałem swój telefon, czekając na wiadomość od Amandy. Poszukiwanie pracy znów zakończyło się fiaskiem. Gdybym wybrał w szkole kurs spawacza, na pewno znalazłbym jakąś pracę. I gdybym nie potrzebował tak pilnie kasy, poszedłbym na ten pieprzony kurs. W ten sposób mógłbym dopasować grafik do zajęć na uczelni i zarobiłbym więcej, niż potrzebujemy.

Pukanie do drzwi przerwało moje rozmyślenia, odłożyłem więc telefon i chwyciłem leżące niedaleko spodnie od dresu. Wciągnąłem je na tyłek i ruszyłem do wejścia. Było po dwudziestej trzeciej. Kto, do cholery, przychodził tu tak późno?

Otworzyłem drzwi i do mieszkania weszła Amanda, torując sobie drogę obok mnie.

– Muszę cię o coś zapytać. Zabrzmi to absurdalnie, ale musisz mnie wysłuchać i potem wyjaśnić mi, jak bardzo moja matka się myli.

Jej matka. Nie, Boże, nie. Nie byłem w stanie wydusić z siebie ani słowa. Głos mi zamarł. To nie działało się naprawdę. Nie teraz. Nie starczyło mi czasu, żeby to naprawić.

– Pobladłeś.

Nie mogłem na nią patrzeć. Ona wiedziała. Nie wierzyła, ale wiedziała.

– Przerażasz mnie. Prestonie, spójrz na mnie.

Potrzebowałem tego, żeby to wreszcie powiedziała.

– Co powiedziała twoja matka?

Miałem zamiar kłamać. Musiałem kłamać, żeby się z tego wyplątać. Nie mogłem jej stracić.

– Powiedziała... – Westchnęła sfrustrowana. – Nie wierzę, że powiem to na głos.

Nie wierzyła w to. Mogłem ją przekonać, że to nie była prawda. Mogłem jej powiedzieć coś innego. Kobiety, dla których



pracowałem, nie chciały, by prawda wyszła na jaw. Nigdy nie potwierdzą wersji jej matki.

– Po prostu mi powiedz – nalegałem, w końcu nawiązując z nią kontakt wzrokowy.

Przezesła dłońią włosy i spojrzała na kanapę.

– Chcesz usiąść? To dość nieprawdopodobne i chwilę zajmie, nim to wyjaśnię.

Odsunięcie jej nieco dalej od wyjścia, na wypadek, gdyby chciała uciekać, było w tej sytuacji wskazane.

– Jasne.

Poszedłem za nią w stronę kanapy i usiadłem na krześle naprzeciwko niej. Nie byłem pewien, jak się to wszystko skończy, a siedzenie zbyt blisko Amandy, mogło nie być zbyt dobrym pomysłem. Chciałem też mieć możliwość obserwowania jej twarzy.

– Moja mama dowiedziała się, że ty i ja się spotykamy. Najwyraźniej ktoś widział nas razem na plaży. Była zła, czego się spodziewałam. Ale to, o co się złościła, było dla mnie zupełnym zaskoczeniem. – Z nerwów zaczęła nawijać na palec kosmyk włosów. – Mama widziała cię w domu burmistrza. Kiedy wchodziłeś na górę... – Zamilkła. Chciała, żebym coś powiedział. Ale co mogłem powiedzieć? Nie było sensu zaprzeczać. To była moja szansa, żeby skłamać. Żeby ukryć ten cały bałagan. Ale moje usta nie chciały się otworzyć. Nie byłem w stanie wymyślić niczego, co by ją uspokoiło. – Powiedziała, że zakradałeś się na górę i że Janice była bardzo zdenerwowana. Potem, gdy wyszła, widziała cię w oknie sypialni, jak zasuwalesz zasłony, a chwilę później dołączyła do ciebie Janice. – Znów miałem szansę, by ją okłamać. Ale nie mogłem. Kłamstwa nie chciały przejść mi przez gardło. – Prestonie, powiedz coś.

Gapiąc się tak na nią, zrozumiałem, że ją kocham. Miałem rację. Kiedy kogoś naprawdę kochasz, nie potrafisz go okłamywać. To za bardzo boli. Takie oszustwo dotyka cię zbyt głęboko.

– Pamiętam, że ją spotkałem – odparłem w końcu.

Amanda uniosła brwi.

– I? Byłeś w sypialni Janice?

Prawda wyrwie mi serce z piersi, ale zasługiwała na nią. Zawsze na nią zasługiwała.

– Tak, byłem.

Amanda nic nie powiedziała. Siedziała tylko i patrzyła na mnie zszokowana. Wiedziałem, że czekała, aż podam inne powody swojej obecności w sypialni Janice niż te, o których mówiła jej matka. Żałowałem, że nie mogę dać jej niczego oprócz bolesnej prawdy.

– Moja mama powiedziała, że Blanche Turner poinformowała ją, że płaci ci za seks. Że wiele kobiet tak robi. Powiedz, że to nie jest prawda. Nie wierzę, że zrobiłbyś coś takiego.

Wstałem, bo siedzenie nie było dla mnie dłużej możliwe. To był moment, którego obawiałem się, odkąd zbliżyłem się do Amandy.

– Mam zajęcia, baseball, trzy buzie do wykarmienia i opłaty do uregulowania. Trójka dzieci nie jest tania w utrzymaniu. Muszę mieć pewność, że mają co jeść, zachowując jednocześnie stypendium, co oznacza, że nie mogę zrezygnować ze sportu ani oblać zajęć. To więcej obowiązków niż miewają dorośli.

Amanda wstała.

– Więc mówisz, że to wszystko prawda? Cały ten czas opuszczałeś mnie, żeby pieprzyć się z innymi kobietami za pieniądze?

– One nic dla mnie nie znaczą. Wiedzą o tym. Nie ma w tym żadnych emocji. Tylko seks. To daje mi więcej kasy niż cokolwiek innego. Dzięki nim mogę opiekować się dziećmi i nie muszę się martwić tym, czy mają prąd albo czym zapłacę za aparat na zęby lub za nowe opony dla mamy.

Amanda pokręciła głową. Raniło mnie niedowierzanie widoczne w jej oczach.

– I nigdy nie pomyślałeś, żeby mi o tym powiedzieć? Od jak dawna to robisz?

– Trzy lata.

– Trzy lata? Więc zacząłeś ze mną chodzić i kazałeś mi obiecać, że będzie to związek na wyłączność i że nie będę się z nikim innym spotykać, podczas gdy sam cały czas bzykałeś inne kobiety?

– Nie! To tylko seks. Niczego do nich nie czułem. Nigdy. To moja praca. I tylko tym zawsze była.

– Ale nic mi nie powiedziałaś...

– Nikomu nie powiedziałem. To nie jest coś, z czego jestem dumny. Staralem się ciebie odtrącić. Staralem się powiedzieć ci, że nie jestem dla ciebie dobry, ale ty nie dawałaś za wygraną. Wciąż się do mnie zbliżałaś, a ja pragnąłem cię tak bardzo.

– Pozwoliłeś mi się w tobie zakochać – powiedziała, wydając z siebie jęk bólu.

A ja zakochałem się w niej. Teraz nie mogłem jej jednak tego powiedzieć. Nie w ten sposób. Pomyślałaby, że mówię jej to tylko po to, żeby ją przy sobie zatrzymać. Nie chciałem, by kiedykolwiek wątpiła w szczerłość mojego uczucia. Ale jeśli teraz bym jej to wyznał, nigdy by mi nie uwierzyła.

– Szukam innej pracy. Staram się znaleźć inne zajęcie. Chcę być wart ciebie i twojej miłości. Potrzebuję tylko jeszcze trochę czasu.

Amanda przykryła usta dłonią, kiedy wyrwał jej się z nich kolejny jęk. Pokręciła głową.

– Nie. To tak nie działa. Powinieneś był mi powiedzieć. Zrobiłeś ze mnie idiotkę. Myślałam, że to, co było między nami, było dla ciebie czymś ważnym. Wiedziałam, że mnie nie kochasz, ale myślałam, że ci na mnie zależy. Ale cały ten czas zostawiałeś mnie, żeby kochać się z innymi kobietami. Nie obchodzi mnie, że ci płaciły. Chodzi o to, że to robiłeś. Że potrafiłeś to robić. Ja nigdy bym nie pozwoliła, żeby jakiś obcy facet mnie dotykał. Nie kiedy byłam z tobą. Nie byłabym w stanie tego zrobić. – Otarła łzy ciekące jej po policzkach.

– Potrzebuję pieniędzy...

– Nie, Prestonie. To nie jest wystarczający argument. Powinieneś był mi o tym powiedzieć na samym początku. Zanim

zakochałam się w tobie jak głupia. Nie powinieneś był prosić mnie o związek na wyłączność i sprawiać, że uwierzyłam w twoje dobre intencje. – Odwróciła się i ruszyła w stronę drzwi. To był koniec.

NIE!

Pobiegłem za nią i objąłem ją ramionami.

– Przysięgam, że znajdę inny sposób na zarabianie pieniędzy. Nigdy nie zależało mi na żadnej z nich. Tylko ty, Amando. Zawsze byłaś tylko ty. Nie wychodź stąd. Nie mogę cię stracić.

Zamarła w moich ramionach.

– Kiedy wybrałeś seks z innymi kobietami i kłamstwa, zdecydowałeś, że mnie stracisz. Wiedziałeś, że jeśli kiedykolwiek się o tym dowiem, odejdę, ale i tak to zrobiłeś. Zostaw mnie, Preston.

Zasłużyłem sobie na to. Zasługiwałem na każdą sekundę agonii i bólu, które wkrótce nadejdą. Pozwalając swoim rękom opaść na boki, patrzyłem bezradnie, jak Amanda otwiera drzwi i wychodzi z mieszkania bez oglądania się za siebie.

Nie wróci. To był koniec naszego związku. Właśnie teraz, kiedy zorientowałem się, że nie mogę jej okłamywać, bo ją kocham, ona zrozumiała, że nie można kochać kłamstwa.

Amanda

Kiedy otworzyłam drzwi do domu, zobaczyłam czekającą na mnie mamę. Gniew, jaki odczuwałam, zniknął. Zastąpił go zimny, paraliżujący ból.

– I? – zapytała.

– Więcej się z nim nie spotkam, jeśli obiecasz, że nigdy nie powiesz o tym Marcusowi. Nie chcę, żeby wiedział. Jeśli mu powiesz, wrócę do Prestona. Nie uda ci się mnie powstrzymać. Ale mogę ci obiecać, że nigdy się do niego nie odezwę, jeśli ty obiecasz milczenie. Zwłaszcza jeśli chodzi o mojego brata. On nie musi o tym wiedzieć.

Mama zmarszczyła brwi.

– Czy on wie o tobie i Prestonie?

– Tak. Wie.

Nie podobało jej się to.

– Co mam mu powiedzieć, jeśli spyta o wasze zerwanie?

Wzruszyłam ramionami.

– Powiedz mu, że zmieniłam zdanie i zrozumiałam, że Preston jednak nie jest dla mnie wystarczająco dobry. Albo że teraz spotykam się z Jasonem Stone'em. Tylko nie mów mu prawdy.

Czemu nie miałabym skłamać o tym, jak się to wszystko skończyło? Przecież cały nasz związek był jednym, wielkim kłamstwem. Wszystko więc idealnie pasowało. Przeszłam obok mamy i ruszyłam po schodach na górę. Wiedziałam, że dziś nie zasnę, ale chciałam być sama. Moje złamane serce potrzebowało prywatności, by mogło cierpieć w spokoju. Serca nie zdają sobie sprawy z tego, że zostały oszukane. Nadal kochają.

## - Rozdział XXII -

Preston

Kiedy wyszedłem z siłowni, Rock stał oparty o mojego jeepa. Ręce miał skrzyżowane na piersi, a oczy zakrywały mu czarne aviatory. Nie widziałem go od tygodnia. Poza zajęciami, siłownią i wizytą u mamy, żeby sprawdzić, co u dzieciaków, nigdzie nie wychodziłem i nie spotkałem nikogo znajomego. Nie pracowałem i prawie splukałem się z całej kasy, ale już nigdy nie będę w stanie wrócić do tego, co robiłem.

– Polujesz na mnie? – zapytałem, wrzucając torbę na tylne siedzenie wozu.

– Wiedząc, że się ukrywasz, postanowiłem cię odnaleźć.

Otworzyłem gwałtownie drzwi samochodu.

– No to znalazłeś.

Rock usiadł na siedzeniu pasażera. Nie miał zamiaru pozwolić mi tak po prostu odjechać. Co właściwie wiedział? Przez cały tydzień spodziewałem się, że Marcus wpadnie mi na chatę i spuści mi łomot. Ale poza SMS-em informującym mnie o tym, że w przyszłym tygodniu mam mierzenie garnituru, nie dostałem od niego żadnej wiadomości.

– Słyszałem, że Manda z tobą zerwała – powiedział Rock, obserwując moją reakcję.

– Dobrze słyszałeś.

– Problem w tym, że nie wierzę w powód waszego rozstania. Nie ma on dla mnie żadnego sensu. Marcus w to wierzy, i dobrze, ale ja tego nie kupuję.

Nie wiedziałem, jaki powód Amanda podała Marcusowi. Najwyraźniej nie powiedziała mu prawdy.

– Nie mam wpływu na to, w co wierzysz.

– Nie sądzę, żeby gość, który pełen pasji stawiał się najlepszemu przyjacielowi, by walczyć o dziewczynę, godził się na to, żeby ona odeszła i związała się z kimś innym.

Zacisnąłem dłonie na kierownicy. Nie tego się spodziewałem.

Amanda już spotykała się z kimś innym? To nie było do niej podobne.

– Spodziewałem się, że zapolujesz na Jasona Stone’a i spuścisz mu łomot, tak jak chciałeś zrobić to Marcusowi. Trudno mi uwierzyć, że godzisz się na to, by z nią był, i to bez walki.

Jason Stone? Kurwa mać.

– Widocznie chciała rzeczy, których nie mogłem jej dać – warknąłem i odpaliłem wóz. Nie chciałem już więcej słuchać jego paplaniny.

– A może nie o to w tym wszystkim chodzi? Może dowiedziała się o twojej pracy i nie potrafiła sobie z tym poradzić?

Skąd on o tym wiedział?

– Co masz na myśli?

Rock wzruszył ramionami.

– Wiesz, ta praca, która pozwala ci zająć się dziećmiakami i opłacić rachunki. Ta, którą tak skrzętnie ukrywałeś. Ta, o której, żeby cokolwiek się dowiedzieć, musiałem wykonać niezłą detektywistyczną robotę.

Śledził mnie. Bydlak.

– Dlaczego nie powiedziałeś o tym Marcusowi?

– Marcus nie jest moim jedynym przyjacielem. A ja nie mam ulubieńców.

Pozwoliłem głowie opaść na zagłówek i westchnąłem.

– Jak długo o tym wiesz?

– Od piątku po imprezie zaręczynowej. Byłem pewien, że handlujesz dragami, więc cię śledziłem.

– Wiedziałeś więc o tym, zanim zacząłem spotykać się z Amandą?

Przytaknął.

– Tak.

– Więc dlaczego mi na to pozwoliłeś? Sam nie mogłem się od niej odczepić. Ktoś powinien był mnie powstrzymać.

– Ponieważ byłem całkiem pewien, że jesteś w niej zakochany. Nigdy wcześniej cię takiego nie widziałem. A Amanda jest uroczą dziewczyną. Pomyślałem, że jeśli ktokolwiek miałby

cię wyprowadzić na prostą, to właśnie ona. Ale ty nie przestawałeś pracować. Tego nie mogłem zrozumieć.

- Mam buzie do wykarmienia.
- Są inne zajęcia, które nie wymagają nielegalnych działań. Zaśmiałem się głośno.
- Żadna nie zapewniłaby mi takiej kasy. A do takiej, w której zarobiłbym wystarczająco, nie mam kwalifikacji.
- To dlatego, że szukasz w złych miejscach. Odwróciłem głowę i spojrzałem na niego.
- A sugerujesz, że gdzie powinienem szukać?
- Teraz patrzysz w dobre miejsce. – Uśmiechnął się szeroko.
- Jedź do Pensacoli. Znam gościa, którego i ty powinieneś poznać.
- W Pensacoli?
- Zgadza się. Facet ma klub. Kiedyś dla niego pracowałem. Ochroniarze dobrze zarabiają. Późne godziny pracy i dobra kasa. Ochroniarz?
- Jak dobra?

Rock zamknął drzwi i zapiął pas.

– Im lepszy klub, tym lepsza płaca. Miejsce, w które cię zabieram, płaci więcej niż inne, czyli pięćdziesiąt dolców za godzinę, a pracujesz sześć godzin dziennie. Bierzesz tyle nocy, ile zdołasz.

Trzysta dolców za noc. Mógłbym pracować od czwartku do niedzieli i zarobiłbym tysiąc dwieście na tydzień.

– Myślisz, że uda ci się załatwić mi tę robotę?

Rock znów się zaśmiał.

– Już ci ją załatwiłem. Zabieram cię tylko, żebyś poznał nowego szefa i wypełnił papiery. Zaczynasz w ten weekend.

Amanda

Po dwóch tygodniach obawiania się tego, że spotkam Prestona na uczelni, doszłam do wniosku, że rzucił nasze wspólne zajęcia, skoro nie pojawił się na nich w tym czasie ani razu. To dobrze. Nie chciałam go widzieć. Nie byłam pewna, jak zareagowałabym na jego widok.



Mój telefon zaczął dzwonić, sięgnęłam więc do plecaka, idąc przez kampus do kawiarni. Potrzebowałam kofeiny, jeśli chciałam przetrwać zajęcia dodatkowe, które wkrótce się zaczną.

– Halo.

– Dzień dobry – przywitał się Jason.

– Tobie też dzień dobry – odparłam.

– Brzmisz o wiele lepiej niż w zeszłym tygodniu.

Jason popełnił błąd, dzwoniąc do mnie dzień po moim rozstaniu z Prestonem. Kiedy zapytał, jak się mam, zaczęłam płakać i opowiadać mu o naszym zerwaniu. Oczywiście pominęłam jego prawdziwy powód. Preston nie zasługiwał na to, żeby go bronić, ale nie mogłam się powstrzymać. Kochałam go. Rozerwał moje serce na strzępy, a ja wciąż go kochałam.

– Myślę, że tak to właśnie działa. Z każdym tygodniem czujesz się nieco lepiej. Może w przyszłym miesiącu będę już tańczyć w klubach.

Jason zachichotał.

– Tak. Ale może lepiej się nie zagalopować. Kluby nie są zbyt bezpieczne dla singielek. Ja, oczywiście, mógłbym być twoją eskortą.

Nie oszukiwałam Jasona. Od początku byłam z nim brutalnie szczerą. Wciąż byłam zakochana w Prestonie. I pewnie już zawsze będę. Ale jeśli Jason chciał się ze mną przyjaźnić, pisałam się na to. Potrzebowałam teraz przyjaciół.

– Będę o tym pamiętała.

– Jak tam planowanie wesela w domu Hardy'ch? Zostały tylko dwa tygodnie.

No cóż, wesele Marcusa zawładnęło ostatnio naszym życiem. Wszędzie były kwiaty, świece, a stół w jadalni pokrywały zastawy z różnymi motywami. To było prawdziwe szaleństwo. Willow była najbardziej wyluzowaną panną młodą, jaką spotkałam. Uśmiechała się i była zgodna. Moja matka z drugiej strony zachowywała się jak panna młoda w szale przedślubnym, choć była tylko mamą pana młodego.

– Myślę, że chyba pożyczę ten twój samolot, polecę nim na

Keys i wrócę dopiero, kiedy będzie już po wszystkim. Albo zabiję moją mamę.

Jason się zaśmiał.

– Oczywiście pożyczę ci samolot, ale wątpię, czy Jax ma aż takie znajomości, by przymknęli oko na zabójstwo. Ucieczka jest więc bezpieczniejszym planem.

– Pewnie masz rację. Będę się trzymała planu A.

– Wciąż planuję skopać ci tyłek na torze gokartowym.

Pamiętaj, że po weselu mamy wyścig.

Kiedyś weszliśmy na temat torów gokartowych w mieście i tego, skąd wiem, który z nich jest najszybszy, no i dlaczego mnie nie pokona. Z tym ostatnim nie za bardzo chciał się zgodzić, umówiliśmy się więc, że po weselu będziemy się ścigać.

– Nie zapomniałam. Jestem w trakcie treningów, Hollywood.

Nie masz szans.

Nagle usłyszałam, że mam kolejną rozmowę na linii.

Spojrzałam na wyświetlacz i zobaczyłam na nim numer Jimmy'ego. Dlaczego dzwonił do mnie brat Prestona?

– Hmm, Jason, muszę kończyć. Mam drugi telefon, który muszę odebrać.

– W porządku, Bama. Pogadamy później.

– Pa – powiedziałam, kończąc naszą rozmowę.

– Jimmy?

– Tu Brent.

– Brent, czy wszystko w porządku?

– U mnie tak, ale mama śpi już bardzo długo i nie możemy jej wybudzić. Dzwoniłem do Prestona, ale on nie odpowiada.

Jimmy nie wrócił jeszcze ze szkoły, a ja nie wiem, czy powinienem zadzwonić na policję.

Ruszyłam w stronę parkingu, gdzie stał mój samochód.

– Od kiedy tak śpi? – zapytałam.

– Od wczorajszego poranka.

O nie.

– Nie byliście wczoraj ani dziś w szkole? Mogła wstać, kiedy byliście poza domem?

To na pewno było to.

– Nie, nie poruszyła się. W ogóle.

– Okej, Brent. Jestem w drodze. Chcę, żebyś zadzwonił pod 911, jak tylko się rozłączymy. Powiedz im dokładnie to samo co mnie, okej? Potem usiądźcie z Daisy w salonie. Będę za jakieś pięć minut. Czekać na mnie.

– Ona umarła, prawda?

Jak miałam powiedzieć temu chłopcu, że jego mama prawdopodobnie nie żyje? Albo że jest w śpiączce.

– Tego nie wiemy. Może po prostu długo śpi. Zadzwoni pod 911. Już jadę. Czy z Daisy wszystko dobrze?

– Tak, siedzi koło mnie.

– Dobrze. Trzymaj ją przy sobie. Zobaczymy się za chwilę.

– Okej, pa.

Rozłączył się, a ja wykręciłam numer Prestona. Po trzech sygnałach włączyła się poczta.

– Tu Preston. Wiesz, co robić.

– Prestonie, tu Amanda. Właśnie dzwonił do mnie Brent. Twoja matka nie obudziła się od dwóch dni. Martwią się. Kazałam mu zadzwonić po pomoc, właśnie jestem w drodze. Zadzwoni, jak tylko to odbierzesz.

Zakończyłam rozmowę i odpaliłam silnik.

- Rozdział XXIII -

Preston

Głośne walenie do drzwi wyrwało mnie ze snu. Starąłem się jakoś zablokować ten dźwięk. Nie byłem gotowy na to, by porzucić senną fantazję. Amanda śmiała się i biegła po plaży, a ja ją goniłem. Nie czuła do mnie nienawiści. Wciąż mnie kochała. Dobijaniu się zaczął akompaniować dźwięk dzwonka i krzyki. Otworzyłem oczy i spojrzałem na zegarek. Była czwarta po południu. Spałem cały dzień. Do domu wróciłem dopiero około czwartej nad ranem, ale byłem zbyt nakręcony kawą, żeby zasnąć. Była więc prawie siódma, zanim się położyłem. O dwudziestej znów będę musiał iść do pracy.

Głośne walenie przypomniało mi, dlaczego już nie śpię. Wstałem z łóżka i poszedłem do drzwi, zanim ten, kto jest po drugiej stronie, zdecyduje się je wyważyć.

Otworzyłem je gwałtownie i zobaczyłem stojącego za progiem Marcusa.

– Cholera, stary, byłem gotowy wyważyć drzwi. Wołałem cię, a potem, kiedy to nic nie dało, zacząłem się dobijać, i tak przez jakieś dziesięć minut.

– Spałem. Teraz pracuję nocami, wiesz o tym.

– Racja. Zapomniałem, że wczoraj pracowałeś. Posłuchaj, muszę ci coś powiedzieć i nie wiem, jak to przyjmiesz, więc może lepiej usiądź.

To zdecydowanie nie było coś, po co człowiek chciałby być budzony.

– O co chodzi? – zapytałem niecierpliwie. Nie chciałem siadać, chciałem już po prostu wiedzieć.

– Chodzi o twoją mamę. Przedawkowała. – Zamilkł, czekając na moją reakcję.

– Czy tym razem to ją zabiło? – To nie był jej pierwszy raz. Marcus położył dłoń na moim ramieniu i westchnął ciężko.

– Tak, stary. Zabiło.

Odwróciłem się i poszedłem do sypialni, żeby się ubrać. Dzieciaki będą mnie teraz potrzebowały. Wciągnąłem na siebie dzinsy i zastanawiałem się, jak pomieszczę tu całą trójkę i jak się nimi zaopiekuję, gdy nocami będę musiał pracować. Bez wydatków mamy zaoszczędzę trochę kasy na opiekunkę.

– W porządku? – zapytał stojący w drzwiach sypialni Marcus.

– Ona była ćpunką. To musiało się kiedyś stać. Muszę zabrać dzieciaki. Pewnie się teraz boją.

Ucisk, jaki poczułem w sercu, zaskoczył mnie. Nie będę żałował tej kobiety. Nigdy niczego dla mnie nie zrobiła. Pogrzebałem już w sobie uczucia małego chłopca, który pragnął tylko miłości własnej matki. Chociaż odrobiny. Dawno zdałem sobie sprawę z tego, że nigdy mnie nie pokocha. Teraz nie zamierzałem po niej płakać.

– Z dziećmi wszystko w porządku. Amanda jest z nimi. Jadą na lody, a potem idą do parku. Wysłała mnie, żebym cię znalazł. Musisz się zająć kwestią opieki nad nimi.

Amanda była z dziećmi? Jak? Dlaczego? Nieważne jak bardzo ją lubiły, najpierw powinny były zadzwonić do mnie.

– Skąd ona wiedziała, że trzeba się nimi zająć?

– Twój młodszy brat do niej zadzwonił. Powiedział, że wasza mama nie obudziła się od dwóch dni. Amanda uciekła z zajęć i pojechała tam. Kazała mu zadzwonić na 911 i czekać, aż przyjedzie policja.

Brent zadzwonił do Amandy. Zabolało mnie serce. Cała trójka była smutna, kiedy powiedziałem im, że już nie będę przyprowadzał jej ze sobą. Daisy nawet się popłakała. Dzieciaki wiedziały jednak, że mogą na nią liczyć, kiedy nie mogły się ze mną skontaktować. Poczulem ucisk w gardle. Chwyciłem kluczyki i ruszyłem do drzwi.

– Wiem, że zostawiła cię dla tego Stone’a i jest mi z tego powodu przykro.

A więc to mu powiedziała. Że zostawiła mnie dla Jasona. Czy ona w ogóle z nim chodziła, a może był to tylko sposób na

ukrycie prawdy?

– Miałeś rację. Nie byłem dla niej wystarczająco dobry. W końcu zmądrzała i też to zauważyła. – Otworzyłem drzwi i ruszyłem w dół po schodach. Nie mogłem z nim o tym rozmawiać. Nie teraz.

– Jeśli ma to dla ciebie jeszcze jakieś znaczenie, wciąż jej na tobie zależy. Była bardzo zasmucona tą całą sprawą i bardzo martwiła się o dzieci.

– Dzieciaki ją kochają. – To była moja jedyna odpowiedź.

– A ty nie?

Zatrzymałem się i spojrzałem na niego. Dość już naopowiadałem w życiu kłamstw. Nie będę ich powtarzał tylko po to, żeby ktoś lepiej się z tym poczuł.

– Zawsze będę ją kochał. Zawsze. – Szarpnąłem za drzwi i wskoczyłem do jeepa. – Gdzie mam jechać? – zapytałem.

– Pracownicy opieki społecznej czekają na ciebie w przyczepie.

Odpaliłem wóz i ruszyłem.

Teraz nie będę już musiał walczyć z mamą o dzieciaki. Ułatwiła mi sprawę. Nie byłem najlepszym kandydatem na opiekuna, ale wszystko było lepsze od niej. No i nie chciałem, żeby ich rozdzielili. Nie mogłem z nich zrezygnować. Jakoś będę musiał sobie z tym poradzić.

Amanda

Trzymałam w dłoni loda Daisy, podczas gdy ona sama poszła po raz kolejny zjechać na zjeżdżalni. Mała dzieliła swój czas pomiędzy jego jedzeniem a zabawą. Lód jednak nie wytrzyma już zbyt długo. Słońce działało na niego raczej destrukcyjnie.

– Czy Preston już do ciebie dzwonił? – zapytał Jimmy, zajmując miejsce obok mnie.

– Nie, ale mój brat go odnalazł i teraz jest w przyczepie. Rozmawia z ludźmi, którzy zadecydują o tym, gdzie będziecie mieszkać. Jest osobą dorosłą i waszym najbliższym krewnym, więc nie powinien mieć żadnych problemów z tym, żeby dostać

nad wami opiekę – zapewniłam go. Brent i Daisy byli zbyt mali, żeby interesować się takimi sprawami. Ale Jimmy’ego to męczyło. Rozumiał, że istniały konkretne zasady.

– A co, jeśli on nie chce nas na stałe? – zapytał.

– Oczywiście, że chce.

– Nigdy nie próbował zabrać nas od mamy.

– Ponieważ ona by z nim o was walczyła, a w tej walce na pewno by przegrał. Bał się też, że zwróci uwagę innych na waszą sytuację, przez co zostalibyście zabrani z domu i rozdzieleni.

Jimmy przytaknął.

– Tak, wyjaśniał mi to już kiedyś. Jestem tylko zmartwiony tym, że teraz to robią.

Mój tata kolegował się z dwoma z trzech sędziów, którzy mogliby zajmować się tą sprawą. W każdy sobotni poranek grali razem w golfa i to już odkąd byłam małą dziewczynką. Jeśli będę musiała iść do swojego taty i błagać go o pomoc, tak właśnie zrobię.

– Obiecuję, że wszystko będzie dobrze.

Jimmy westchnął.

– Mam nadzieję. Wiesz, Daisy bardzo za tobą tęskni.

– I ja za nią tęsknię. Za całą waszą trójką.

Daisy przybiegła do mnie z wielkim uśmiechem na twarzy, żeby polizać topiącego się już loda.

– Lepiej zostań i go zjedz, zanim całkiem się rozpuści – powiedział jej Jimmy.

– Rosboli mnie gowa, jak zjem za szybko – odparła.

Jimmy tylko się uśmiechnął i kopnął leżący obok niego kamień.

– Amanda, czy mama jest w niebie? – zapytała Daisy.

Spojrzałam na jej malutką twarzyczkę. Jako pierwsza wspomniała o śmierci ich mamy. Chłopcy zachowywali się tak, jakby nie stało się nic strasznego. Brent huśtał się sam, a ja postanowiłam dać mu trochę przestrzeni i nie przeszkadzać. O śmierci matki nie napomknął jak dotąd ani słowem.

– Nie wiem zbyt wiele o niebie, Daisy. Ale ponieważ

sprowadziła na ten świat tak niesamowite dzieci, chcę myśleć, że jest gdzieś jakieś ładne miejsce, do którego się udała.

Byłam pewna, że ta kobieta smaży się właśnie w piekle, ale nie miałam zamiaru mówić tego jej siedmioletniej córce.

– Tesz nie wiem zbyt wiele o niebie. Byam tylko kika łązy w sztółce niedzielnej z naszym somsiadem.

Cóż, ja praktycznie wychowywałam się w kościele, a i tak niewiele wiedziałam o niebie.

– Kościół nie zna wszystkich odpowiedzi, Daisy. Czasami to, czego potrzebujemy, znajdujemy w naszych sercach. Musimy tylko ich słuchać.

Daisy spojrzała na swoją klatkę piersiową i zmarszczyła brwi, a po chwili znów spojrzała na mnie.

– Nigdy wcześniej nie syszałam sfojego sełca.

Siedzący obok mnie Jimmy zachichotał, a ja uśmiechnęłam się do niego.

– Dobrze się wsłuchaj, a pewnego dnia na pewno coś usłyszysz – dodałam.

Przytaknęła, odwróciła się i pobiegła w stronę placu zabaw. Kiedy była już wystarczająco daleko, Jimmy spojrzał na mnie i powiedział:

– Dzięki, że nie powiedziałaś jej prawdy.

Poczułam, jak w oczach zbierają mi się łzy. Był taki młody, a wiedział już tak dużo.

– Tak się składa, że w to właśnie wierzę. Taka jest prawda. Jimmy pokręcił głową.

– Nie, to nie jest prawda. Wierzę, że jest niebo dla dobrych i piekło dla złych. I oboje wiemy, że moja mama nie była dobra.

Jak mogłam się z nim kłócić? Wiedział więcej o okrucieństwie swojej matki niż ja. Nie mogłam tu siedzieć i opowiadać, że jego matka jest w niebie, kiedy wiedziałam, że nie jest. On miał rację. Jego matka pewnie smaży się teraz w piekle.

– Jimmy. – Głos Prestona przerwał moje rozmyślenia. Podniosłam wzrok i zobaczyłam go idącego w naszą stronę. Widziałam niepokój w jego oczach, kiedy patrzył na brata.



Jimmy wstał i wyszedł mu naprzeciw. Preston wziął go w ramiona, mocno przytulił i wyszeptał mu coś do ucha. Jimmy przytaknął, po czym odwrócił głowę w moją stronę.

– Dzięki, Amanda. Za wszystko – powiedział.

Moje gardło zacisnęło się boleśnie. Przytaknęłam. Nie byłam pewna, czy jestem w stanie mówić. To był pierwszy raz, kiedy widziałam Prestona, odkąd tamtej nocy wyszłam z jego mieszkania. Bolała mnie myśl o tym, że właśnie został opiekunem trójki dzieci, że cały świat spoczywał teraz na jego barkach i że był taki samotny. Cholera, dlaczego musiałam go tak mocno kochać?

– Pweston! – Daisy przybiegła, jak tylko zauważyła starszego brata. Preston nachylił się i otworzył szeroko ramiona, pozwalając jej się w nie wtulić.

– Hej, moja Daisy May. Dobrze się bawisz?

Daisy przytaknęła i wskazała na mnie. Wciąż trzymałam w dłoni jej loda.

– Amanda pszysza i zabląła nas od tych ludzi. Kupia mi loda i pszypowadziła tutaj.

Preston nawet na mnie nie spojrział. Wciąż przyglądał się Daisy.

– Zdaje się, że uratowała ten dzień. Jesteście gotowi pojechać do mnie?

Daisy przytaknęła entuzjastycznie, po czym wyrwała się z objęć Prestona i przybiegła do mnie. Owinęła ramiona wokół mojej talii i mocno się przytuliła.

– Dziękuję, że nas zabląłaś i za loda.

Schyliłam się i ucałowałam czubek jej głowy.

– Nie ma za co.

– Pszyjdiesz mnie odwiedzić? – zapytała, spoglądając na mnie błagalnym wzrokiem.

– Tak. Porozmawiam o tym z twoim bratem. Umówimy się na lody, okej?

Daisy rozpromieniła się jeszcze bardziej.

– Okej. Do zobaczenia niedugo – zawołała i pobiegła z powrotem do Prestona, który zachowywał ode mnie bezpieczną

odległość, trzymając ręce w kieszeniach.

– Idź po Brenta i wskakujcie do jeepa – powiedział Jimmy’emu, a potem odwrócił się i spojrzał na mnie.

Wstałam i podeszłam do kosza, by wyrzucić roztopionego już lodu, zmniejszając tym samym dystans między nami.

– Dzięki, że przyjechałaś po nich, kiedy do ciebie zadzwonili. I za to, że wysłałaś brata, by mnie obudził. To wiele dla mnie znaczy. – Bezbarwny ton jego głosu był do niego niepodobny. Tak jakby uleciały z niego wszystkie emocje. Brzmiał całkowicie beznamiętnie. Chciałam otulić go ramionami i powiedzieć mu, że wszystko będzie dobrze. Że mu pomogę. Że go kocham. Ale nie mogłam tego zrobić. On nigdy mnie nie kochał. Okłamał mnie. I choć bardzo chciałam ulżyć mu teraz w cierpieniu, nie do mnie należało to zadanie.

– Jeśli kiedykolwiek będę im potrzebna, wystarczy, że po mnie zadzwonią. Pomogę, jak tylko będę mogła.

Preston przytaknął i odwrócił wzrok. Patrzenie mi w oczy nie było najwyraźniej czymś, czego pragnął. Nie podobało mi się to. Tak bardzo za nim tęskniłam.

– Dzięki – dodał.

Już odwracał się, żeby odejść, a ja tak bardzo tego nie chciałam. Jeszcze się na niego nie napatrzyłam. Chciałam być przy nim. Chciałam mu tyle powiedzieć. Chciałam, żeby on coś powiedział. Wszystko było nie tak.

– Zaczekaj, Prestonie – wypaliłam, zanim zdążyłam ugryźć się w język.

Zatrzymał się i spojrzał na mnie. Musiałam coś powiedzieć. Ale nie wiedziałam co. Nie mogłam palnąć, że przykro mi z powodu jego matki, wiedziałam przecież, że jemu przykro nie było. Nie mogłam też powiedzieć, że za nim tęsknię, bo co dobrego by z tego wyszło?

– Nie rób tego, Manda. Dokonałaś słusznego wyboru. Teraz masz już kolacyjki w Nowym Jorku i przeloty prywatnym samolotem. Zaslugujesz na to. Ja zostałem opiekunem trójki dzieci. Kocham je. To całkowicie zmieni mój świat. I to jest to, na

co ja zasłużyłem.

Nie czekał, aż przetrawię jego słowa. Po prostu odszedł.

A ja mu na to pozwoliłam.

## - Rozdział XXIV -

Preston

Przez ostatni weekend Trisha była moim wybawieniem. Przychodziła do mnie do mieszkania i zostawała z dziećmi, gdy ja pracowałem. Nawet Rock zjawił się na dwie ostatnie noce. Trisha upiekła dzieciom ciasteczka i pozwoliła każdemu zrobić swoją własną pizzę. Zdawała się bawić przy tym tak dobrze jak one. Odmówiła też zapłaty, jaką jej zaproponowałem.

W poniedziałek pojawiła się nawet o szóstej rano, żeby pomóc mi przygotować dzieciaki do szkoły, a każdemu z nich wręczyła śniadaniówkę wypełnioną jedzeniem. Patrzyli na pudełka, jakby nie wiedzieli, co z nimi zrobić. Wiedziałem, że od pierwszego dnia przedszkola jadali darmowe obiady na stołówkach i że mama na pewno ani razu nie zapakowała im jedzenia do szkoły.

Jimmy spojrzał na mnie, kiedy Trisha wręczyła mu pakunek, i się uśmiechnął.

– Zapakowała mi śniadanie – oznajmił zdziwionym głosem. Gdybym nie martwił się tym, że Rock skopie mi tyłek, ucałowałbym ją w tej chwili. Nie miała pojęcia, jak wiele znaczył dla nich jej gest.

Kiedy odprowadziłem ich bezpiecznie na szkolny autobus, byłem już całkiem rozbudzony. Dni mojego wysypiania się dobiegły końca. Do czasu moich zajęć o dziesiątej będę już nakręcony kofeina.

Nalewałem sobie właśnie pierwszy kubek kawy, kiedy usłyszałem pukanie do drzwi. Kto to, do diabła, mógł być? Odstawiłem kubek i poszedłem otworzyć drzwi. To była Trisha, tuż za nią stał Rock. Wyglądała na podenerwowaną.

– Hej. Zapomniałaś czegoś? – zapytałem, odsuwając się, by wpuścić ich do środka.

Trisha weszła do mieszkania pierwsza, a zaraz za nią Rock, zamykając za sobą drzwi.

– Nie. Chcielibyśmy z tobą o czymś porozmawiać – powiedziała, spoglądając na męża.

– Okej, hmm, chcecie kawy? – zapytałem.

– Nie, dziękuję. Możemy usiąść? – zapytała.

Zwykle byłbym nieco mniej cierpliwy o tak wczesnej porze dnia, ale po tym wszystkim, co przez te ostatnie dni dla mnie zrobili, utworzyłbym sobie dla nich żyły i oddałbym im swoją krew, gdyby tego właśnie chcieli.

– Jasne. Siadajcie. – Wskazałem ręką na kanapę.

Sam usiadłem na krześle naprzeciwko i upiłem nieco swojej kawy, czekając, aż powiedzą, z czym do mnie przyszli.

Trisha wzięła głęboki oddech.

– Nie wiem, czy zauważyłeś, że ostatnio raczej nie pokazujemy się na mieście. W Live Bay nie bywamy już tak często, rzadko też wychodzimy z domu.

Byłem tak zakręcony tą sprawą z Amandą, że ostatnio nie zwracałem uwagi na nic innego. Przytaknąłem tylko, nie próbując nawet wyjaśniać, jak nieświadomy byłem tego, o czym mówili.

– No cóż, Rock i ja od sześciu miesięcy staramy się o dziecko. W ubiegłym miesiącu poszliśmy do specjalisty i usłyszałam, że istnieje tylko jeden procent szans na to, że kiedykolwiek zajdę w ciążę. Powiedział, że możemy spróbować innych metod, ale to ogromne koszty już na samym starcie. – Zamilkła i znów spojrzała na Rocka. Ten objął ją ramieniem i przytulił do swojego boku.

Nie wiedziałem, czy chciała, żebym to jakoś skomentował i co to ma ze mną w ogóle wspólnego. Czekałem więc na ciąg dalszy.

– Sprawdziliśmy opcję adopcji, ale to też sporo kosztuje, a i tak wpisują cię na listę oczekujących. To nie jest łatwe, no i nie mamy takich pieniędzy. Musielibyśmy wziąć kredyt, a nie wiadomo, czy go dostaniemy. Bylibyśmy niezabezpieczeni. Nieważne, w każdym razie zaczęliśmy rozmawiać o adopcji starszych dzieci. Takich z placówek opiekuńczych, które potrzebują domu. Chciałabym mieć małą dziewczynkę. – Łzy

popłynęły jej po policzkach. – Moja mama była taka jak twoja. Nie chciała mieć ze mną zbyt wiele wspólnego. Potem, gdy miałam osiem lat, uciekła z jednym ze swoich chłopaków i nigdy więcej jej nie widziałam. Pamiętam, jak leżałam w łóżku i marzyłam o tym, że gdzieś tam jest mama, która mnie chce. Pewnego dnia przyjdzie, zabierze mnie i będzie mnie kochać. – Znów przerwała i otarła łzy dłonią. – Kiedy zobaczyłam Daisy, od razu jej zapragnęłam. Małej dziewczynki, którą mogłabym kochać i wychowywać jak swoją. Wiedziałam, że nigdy nie będziesz chciał ich rozdzielić. Rozumiem to. Zaoferowałam się, żeby zostać w ten weekend, bo chciałam spędzić z nimi trochę czasu.

Wzięła głęboki oddech i zaczęła mrugać, chcąc pozbyć się napływających jej do oczu łez.

– Chcę ich wszystkich. Jimmy, ze swoją uroczą, opiekuńczą naturą, przypomina mi ciebie. A Brent jest taki zabawny i czarujący, kiedy już się otworzy. Oni niczego nie oczekują i to łamie mi serce. Chcę dać im wszystko. Chcę ich kochać i zapewnić ich, że mają dom. Błagałam Rocka, żeby przyszedł ze mną w sobotę i z nimi został. Chciałam, żeby ich poznał. Od razu ich pokochał. – Pociągnęła nosem i uśmiechnęła się do męża.

– Daisy owinęła go sobie wokół palca w ciągu kilku minut, no i zgadza się z tym, że Jimmy to ty w miniaturze, więc od razu go pokochał. A Brent po prostu do ciebie trafia. Nic nie możesz na to poradzić. Wiem, że dopiero co straciłeś matkę i wszystko jest na razie w nieładzie. Nie chcę wchodzić z butami w wasze życie i mieszać. Chciałabym tylko wiedzieć, czy istnieje choć cień szansy na to, żebyś pozwolił mnie i Rockowi wychowywać te dzieci. Mamy wystarczająco dużo miejsca. Widziałeś nasz nowy dom. Robiłabym im lunchy i chodziłabym z nimi na wycieczki. Pieklibyśmy ciasteczka i co roku wybieralibyśmy naszą własną choinkę. Nigdy nie zostaliby sami. Kochałabym ich. Oboje byśmy ich kochali.

Kiedy odwróciłem wzrok od pełnych nadziei, zapłakanych oczu Trishy i spojrzałem w oczy Rocka, które również wypełnione były łzami, znałem już swoją odpowiedź. Chcieli im dać to, czego

ja nie byłem w stanie. Ja byłbym starszym bratem, który nie pamiętałby o zapakowaniu im drugiego śniadania do szkoły. Chodziłbym na uczelnię, na mecze i pracowałbym cały czas. Wiedzieliby, że ich kocham, ale przez większość czasu sami musieliby się sobą zajmować.

Mieszkając z Rockiem i Trishą, będą mieli rodziców. Takich rodziców, których ja nigdy nie miałem. Takich, którzy dadzą im szczęśliwe, bezpieczne życie. Takiej szansy większość dzieci w ich sytuacji nie dostawała. No i istniało też prawdopodobieństwo, że sędzia nie przyzna mi nad nimi opieki. Zabierze ich ode mnie i rozdzieli po rodzinach zastępczych.

– Byłyby najszczęśliwszymi dziećmiakami, jakie znam, gdyby miały was za rodziców – odparłem.

Trisha jęknęła i zakryła usta dłonią.

– Zadzwoń po ich pracownika socjalnego i od tego zaczniemy.

Amanda

To był nasz ostatni rodzinny obiad przez ślubem. Myślałam, że mama jest w takim szale planowania, że go odwoła, a jednak tego nie zrobiła. Zamówiła za to eleganckie ciasto z piekarni w mieście i zapaliła świece na stole. Najwyraźniej ta ostatnia kolacja musiała być pamiętna.

Marcus i Willow weszli do kuchni, trzymając się za ręce. Marcus szepnął Low coś do ucha, a ona zaczęła chichotać. Byli tak słodcy, że aż chciało mi się wymiotować. Ostatnimi czasy romanse strasznie mnie irytowały. Nie dostałam też żadnego telefonu od Daisy czy chłopaków od tamtego dnia w parku. Miałam nadzieję, że Daisy do mnie zadzwoni, ale wiedziałam też, że mają teraz sporo na głowie.

– Wow, mamo. Postarałaś się – powiedział Marcus, ogarniając wzrokiem ciasto i udekorowany świecami stół.

– To nasza ostatnia rodzinna kolacja, zanim z trójki staniemy się czwórką, więc chcę uczcić nadchodzące zmiany – odparła z uśmiechem.

Tatę pominęła w tych swoich wyliczeniach. Udawała, że w ogóle nie istniał. Marcus to szanował. Tak bardzo, że tata nie został nawet zaproszony na ślub. Podobnie jak siostra Willow, Tawny. Tylko Larissa była mile widziana. Będzie pełniła rolę dziewczynki sypiącej kwiaty.

– Nie musiała pani tego wszystkiego robić – powiedziała Willow. – Przez ostatnie tygodnie bez przerwy pracowała pani przy weselu. Ale dziękuję. To wiele dla mnie znaczy.

Willow miała nosa do ludzi. Moja mama była twardą zawodniczką, ale uwielbiała Low, odkąd pierwszy raz spotkała ją na rodzinnej kolacji. Ja też od razu byłam nią oczarowana, wiedziałam więc, jak potrafi wpływać na ludzi.

Ale Willow zapunktowała też tym, że tak bardzo uszczęśliwiała Marcusa. Każdy, kto tak jak ona wywoływał na jego twarzy uśmiech, musiał być zupełnie wyjątkowy i wspaniały.

– Chciałam, żeby wszystko było dla was idealne – odparła mama, wskazując na stół. – Siadajcie, proszę. Przyniosę jedzenie.

– Pomogę ci, mamie – zaoferował się Marcus, odsuwając krzesło dla Willow, po czym ruszył za mamą do kuchni.

Low spojrzała na mnie przez stół.

– Czy ty możesz uwierzyć w to, że w przyszłą sobotę będą już panią Hardy?

Uśmiechnęłam się i przytaknęłam.

– Tak, mogę. Spodziewałam się tego, kiedy pierwszy raz zobaczyłam cię z moim bratem. Już wtedy był mężczyzną zdobytym. Widać to było na jego twarzy.

– Jestem największą szczęściarą na świecie – odparła.

Ból w sercu był czymś, do czego zaczynałam się już przyzwyczajać. Widok zakochanych, szczęśliwych par bolał, ponieważ sama chciałam czegoś takiego doświadczyć. I nie z byle kim. Chciałam tego z człowiekiem, który nie odwzajemniał moich uczuć. Widząc, jak mój brat patrzy na Willow, pragnęłam, by ten ktoś patrzył na mnie w taki właśnie sposób. A był to ktoś, kto nigdy nie powiedział mi, że mnie kocha. Kto mnie okłamał i oszukał. A mimo to wciąż go pragnęłam. Czy moje serce



kiedykolwiek przestanie go pragnąć?

– Wszystko w porządku? Wyglądasz na zdołowaną. – W głosie Willow wyraźnie słychać było niepokój.

Wiedziałam, że Marcus nie powiedział jej o Prestonie. Nie wiedziała nawet, że w ogóle się spotykaliśmy. Nie mogłam jej więc wyznać, że moje serce było tak zdewastowane, że nie nadawało się nawet do naprawy i że w środku powoli umierałam. Myślała, że jestem zainteresowana Jasonem.

– Jestem zmęczona. Przepraszam. Postaram się was nie dołować.

Zmarszczyła brwi i już chciała coś powiedzieć, kiedy do jadalni weszli Marcus i mama, niosąc tace pełne jedzenia, które dostarczył catering. W tym tygodniu mama nie miała czasu na gotowanie. Była zbyt zajęta zamartwianiem się tym, jaką wstążką powinny być przewiązane krzesła na przyjęciu weselnym.

– Pachnie niesamowicie – powiedział Marcus, kładąc na stole półmisek ze smażonymi szczypcami krabów i kulkami kukurydzianymi.

– Pomyślałam, że dziś zjemy owoce morza. Skoro motywem przewodnim wesela jest plaża.

To kompletnie nie miało sensu, ale mama była tak nakręcona, że postanowiłam to zignorować.

Marcus sięgnął po jedzenie i zaczął nakładać je na talerz Willow. Zawsze robił dla niej takie rzeczy. Rano robił jej śniadanie i przynosił kawę. Mój brat został wychowany na prawdziwego dżentelmena. Powiedzieć, że mamie świetnie się to udało, to zdecydowanie za mało.

– Zgadnijcie, czego się dzisiaj dowiedziałem – powiedział Marcus, napełniając tym razem swój talerz.

– Czegóż takiego? – zapytała mama.

Spojrzał na mnie.

– Wygląda na to, że Trisha i Rock zaadoptują rodzeństwo Prestona.

– Co? – Nie mogłam udawać, że mnie to nie obchodziło. Bo obchodziło. I to bardzo.

Marcus uniósł brwi i przytaknął.

– Zgadza się. Jakiś czas temu Trisha dowiedziała się, że nie może mieć dzieci. Chcieli adoptować. Potem poznała dzieciaki i oboje z Rockiem ich zapragnęli. Preston już uruchomił całą machinę. Pracownik socjalny zajmujący się sprawą mówi, że raczej nie widzi problemu. Dla sądu też będzie to idealne rozwiązanie. Preston nie będzie musiał zatrzymywać rodzeństwa u siebie. Ma pracę jako ochroniarz przez cztery noce w tygodniu, a zaraz zaczyna się szkoła i treningi. Nie miałby czasu, żeby wychowywać dzieci.

Trisha i Rock będą niesamowitymi rodzicami. A dzieciaki wciąż będą w mieście, blisko Prestona. Będzie mógł się z nimi spotykać, kiedy tylko zechce. Trisha zakocha się w Daisy. Będzie mamą, na jaką ta mała zasługuje.

Chwila moment... Preston pracuje jako ochroniarz w klubie? Wymyślił to, żeby ukryć prawdę, czy faktycznie znalazł sobie nową pracę?

– Będą wspaniałymi rodzicami. Cieszę się ze względu na nich i na dzieciaki – odparłam, starając się nie okazywać prawdziwych emocji. Mama uważnie mnie obserwowała. Czułam na sobie jej badawczy wzrok. Nie okażę słabości.

– Tak. Preston jest tym bardzo podekscytowany. Bał się, że straci dzieci, bo jest za młody. Nie chciał, żeby ich rozdzielili i oddali do domu dziecka. To zapobiega takiej możliwości.

Przytaknęłam i wzięłam szczypce kraba.

– Kiedy Preston zaczął pracować jako ochroniarz? – zapytałam, starając się brzmieć neutralnie. Włożyłam do ust kraba i wyrwałam z niego zębami kawałek mięsa, czekając na odpowiedź. Nie miałam zamiaru patrzeć na mamę.

– Kilka tygodni temu. Rock załatwił mu robotę w świetnym miejscu. Pracuje cztery noce w tygodniu i zbiera za to niezłą kasę. Większość dnia w weekendy przesypia. Dlatego nikt nie mógł się do niego dobić wtedy, kiedy zmarła jego matka.

Marcus też był ostrożny. Czuł napięcie, jakim emanowała nasza mama. Nie powiedziałam mu, że ona wie o Prestonie, ale po

jej zachowaniu spokojnie mógł się tego domyślić.

– Ma to sens. No cóż, cieszę się, że mu się układa – odparłam.

Marcus poprawił się na krześle, a wyraz jego twarzy był dla mnie zupełnie jasny. Chciał wiedzieć, czy mama o wszystkim wie. Chciał też wiedzieć, czy miała ona jakiś udział w naszym nagłym zerwaniu. Nie mogłam pozwolić, by ją o cokolwiek zapytał. Wszystko by mu powiedziała. A nie chciałam, by Marcus znał prawdę. Potrzebowałam, by wierzył w to, że był to mój wybór.

– A więc zmiana tematu: jutro przylatuje Jason. Chciał przyjechać wcześniej, żebyśmy mogli spędzić razem trochę czasu. Jeśli masz dla mnie jakieś zadania, daj mi znać wcześniej, bo mam z nim plany – powiedziałam do mamy.

Napięcie zastąpiła uśmiechem.

– Och, jak dobrze to słyszeć. Jestem pewna, że będę cię potrzebowała, ale przecież zawsze możesz zabrać ze sobą Jasona. Znajdziemy coś do roboty, by odpowiednio wykorzystać jego mięśnie.

– On nie ma mięśni, mamó. Ma ludzi od tego, żeby podnosili za niego wszystko, od bagaży po widelec. Chłopak nigdy nie wykonywał żadnej fizycznej pracy – mruknął poirytowany Marcus.

– Ma w domu siłownię, gdzie codziennie ćwiczy. Mogę cię zapewnić, że ma całkiem niezłe mięśnie – odparłam słodko, wbijając w niego wzrok.

– Jeśli tego właśnie chcesz, Manda. Proszę bardzo.

Nie tego chciałam. Ale teraz nie chodziło o to, czego chcę. Zresztą, jak zazwyczaj.

## - Rozdział XXV -

Preston

Nie piłem już od kilku tygodni. Ale teraz potrzebowałem co najmniej czterech kieliszków tequili. Cały tydzień martwiłem się dzisiejszym dniem. Zawsze spodziewałem się tego, że będę świadkiem na ślubie Marcusa. Ale teraz oznaczało to, że muszę pójść do ołtarza ze świadkową, którą akurat jest jedyna dziewczyna, którą w życiu kochałem, a której nie mogę mieć, i będzie to dla mnie istne piekło.

Przez cały tydzień pomagałem Trishy i Rockowi przygotować dom do inspekcji. Pomalowaliśmy pokój chłopców na niebiesko, kupiliśmy im też łóżko piętrowe wraz z telewizorem i konsolą Xbox. Potem pomalowaliśmy pokój Daisy na bladożółto, a Trisha nalegała, by kupić jej łóżko z baldachimem. Daisy nazwała to miejsce swoim pokojem księżniczki. Był w nim niski, różowo-fioletowy stolik z dwoma krzesłami stojący w kącie razem z małą, zabawkową zastawą. Był też domek dla lalek z przesadną liczbą pomieszczeń i z pełnym wyposażeniem, od krzeseł po działające wiatraki.

Byłem wykończony i przekonany, że inspekcja zakończy się sukcesem. Teraz, dzisiaj, zamiast pracować, starałem się po prostu nie gapić na Amandę. Rzuciłem na nią okiem, gdy wchodziła do domku na plaży, który rodzina Hardy'ch wynajęła na tę okoliczność. Miała na sobie skąpą, jedwabną, różową sukienkę i pasujące buty, w których jej nogi wyglądały na jeszcze dłuższe. Szybko odwróciłem wzrok. Zamierzałem udawać, że jej tu nie ma. Tylko tak zdołałem to przetrwać.

– Prestonie. – Usłyszałem jej delikatny głos i odwróciłem się, by zobaczyć, że idzie w moją stronę. Włosy miała rozpuszczone, a nie upięte, jak u większości dziewczyn. Opadały w idealne fale wzdłuż jej pleców. Jej bardzo nagich pleców. Ta sukienka była naprawdę skąpa. Musiałem odwrócić od niej wzrok, zanim się skuszę i sprawdzę, czy ma na sobie stanik. Napotkałem jej

spojrzenie.

– Manda – odpowiedziałem. Marzyłem o tym, by bar był już otwarty. Potrzebowałem go przed tą próbą, a nie po niej.

– Słyszałam, że Rock i Trisha zaopiekują się dziećmiakami. Chciałam ci powiedzieć, że bardzo się z tego cieszę.

Cholera. Teraz będzie miła i przyjazna. Czy ona nie rozumie, jak bardzo się przez nią denerwuję? Staralem się znaleźć sposób na to, by żyć bez niej. To spotkanie wszystko spieprzy. W końcu udało mi się zrobić niewielki krok w przód, ale teraz wszystko pójdzie w zapomnienie.

– Dzięki. Dzieciaki bardzo się z tego cieszą – odparłem i odwróciłem od niej wzrok. Mogłem patrzeć wszędzie, byle nie w kierunku tych zielonych oczu, które widziałem, jak ciemnieją podczas orgazmu i błyszczą radośnie, gdy powiem coś zabawnego.

– Radzisz sobie jakoś? – zapytała.

Co to było za pytanie? Czy wyglądałem, jakbym sobie z czymkolwiek radził?

– Zawsze sobie jakoś radzę, Manda.

Usłyszałem, jak wciąga powietrze. Co spodziewała się usłyszeć? Prawdę? Nie poradziłaby sobie z prawdą.

– To wspaniale. Dobrze to słyszeć. Zobaczymy się... później – wyjąkała, opuszczając głowę, po czym odeszła. Tylny dekolt jej sukienki zebrany był na dole jej pleców. Jeszcze centymetr niżej i jej idealny tyłek ujrzałby światło dzienne. Cholera, czy brat nie kazał jej założyć na siebie nieco więcej?

Zatrzymała się, a ja oderwałem wzrok od jej tyłka, żeby zobaczyć, przy kim stanęła. Jason Stone. Jego ramiona owinęły się wokół niej w uścisku, a krew w mojej głowie zaczęła pulsować jak szalona. On dotykał jej nagich pleców. Czy dotknął też innych miejsc? Czy dotknął miejsc, które wcześniej dotykałem tylko ja?

Kurwa.

Ruszyłem w stronę drzwi wiodących na plażę. Potrzebowałem świeżego powietrza i przestrzeni. Dlaczego go tu przyprowadziła? Myślałem, że ta historia o spotykaniu się z nim była tylko kłamstwem, które miało ukryć niewygodną prawdę. Ale

widocznie to wcale nie było kłamstwo. Może faktycznie poleciała prosto do niego i jego pieprzonego samolotu. Uderzyłem dłońmi o drewniane poręcze i wyrzuciłem z siebie wianuszek przekleństw. Wiedziałem, że ten dzień kiedyś nastąpi. Że zobaczę ją z kimś innym. Nie wiedziałem tylko, że stanie się to aż tak szybko.

– Wszystko okej? Nie powiem, potrzebujemy tych poręczy na wesele. Gdybyś mógł się powstrzymać od zniszczenia ich, byłoby miło.

Odwróciłem się i spojrzałem na Marcusa. Zaszedł mnie od tyłu.

– Czy ten akt wandalizmu nie jest przypadkiem spowodowany faktem, że moja siostra jest tutaj z Jasonem Stone'em?

Nie było sensu zaprzeczać.

– Nie byłem gotów na to, by zobaczyć ją z kimś innym tak szybko.

Marcus oparł się łokciami o poręcz.

– Też byłem tym nieco zaskoczony. To znaczy, jednego dnia mówi mi, że cię kocha, a następnego ze sobą zrywacie, a ona chodzi z Jasonem. Coś mi tu nie pasuje. Amanda nie jest taka zmienna.

Dlaczego ona nic mu nie powiedziała? Chroniła mnie czy raczej swoją dumę? Chciałem wierzyć, że chodziło jej o mnie. Jak dotąd była jedyną osobą, która to robiła. Która chciała mnie chronić.

– Zmądrzała. Nie byłem jej wart. Sam to powiedziałeś.

Marcus westchnął ciężko.

– Nie powinienem był tego mówić. Jesteś moim najlepszym przyjacielem. Kocham cię jak brata. Widziałem, jak zmieniasz laski szybciej niż bieliznę i nie chciałem, żeby moja siostra była jedną z nich. Nie chciałem, żeby cierpiała. Nie jesteś złym człowiekiem. Jesteś świetnym gościem. Lojalnym do bólu. Potrafisz rozweselić całą salę ludzi. Zawsze stałeś za mną murem. Jeśli pokochasz jakąś dziewczynę, to będzie z niej prawdziwa szczęściara. – Zamilkł na chwilę i odwrócił głowę w moją stronę. –

Ale nigdy nie powiedziałaś, że kochasz Amandę. Wiedziałem, że jeśli jesteś wierny, to musisz być w niej zakochany. Ale choć ona sama wyznała ci miłość, ty tego nie powiedziałeś.

Nikommu jeszcze nie powiedziałem, co naprawdę do niej czuję. Byłem zmęczony trzymaniem tego tylko dla siebie. Amanda nie chciałaby teraz tego słuchać. Zresztą, i tak by mi nie uwierzyła. Ale mogłem powiedzieć Marcusowi.

– Kocham ją. Będę ją kochał aż do śmierci. Nikt inny nie zajmie jej miejsca. To niemożliwe. Nie chcę nawet próbować. Tygodnie, które z nią spędziłem, były najlepszym czasem w moim życiu. Cudownie było czuć jej miłość. Ale wszystko spieprzyłem. Jak zawsze. W tym jestem dobry.

Marcus wyprostował się i położył dłoń na moich plecach.

– Nie, nie w tym jesteś dobry. Za to w wielu innych rzeczach owszem. Wszyscy popełniamy błędy. Bóg wie, jak wielkie były one w moim przypadku, gdy dowiedziałem się o siostrze Low i moim ojcu. Ale kiedy znajdziemy tę jedyną osobę, która nas dopełnia, nie możemy dać za wygraną. Nieważne jak bardzo spieprzyliśmy sprawę. Musimy to naprawić.

Stałem tak, wpatrując się w wodę, aż kroki Marcusa całkiem ucichły. Nie miał pojęcia, co mówi. Gdyby wiedział, że bzykałem kobiety za kasę, będąc równocześnie z jego siostrą, chyba by mnie zabił.

Kiedy myślał, że Willow zdradziła jego zaufanie, zareagował tak, jak zrobiłby to każdy facet. Amanda obdarowała mnie wyłącznie miłością i zaufaniem. To, co jej zrobiłem, było o wiele gorsze niż zachowanie Marcusa.

Amanda

– Czy powinienem obawiać się o własne życie? – wyszeptał Jason, kiedy zaprowadziłam go do pokoju, gdzie mógł spokojnie przeczekać próbę generalną. Mama włączyła mecz, a na stołach wyłożone były przekąski i napoje.

– Nie. Dlaczego? – zapytałam.

Jason się zaśmiał.

– Albo jesteś kompletnie ślepa, albo świetnie ignorujesz pewne rzeczy. Preston właśnie wybiegł z domu, rzucając mi po drodze mordercze spojrzenie.

Zatrzymałam się i spojrzałam na podwójne, wychodzące na plażę drzwi, które były otwarte.

– Preston wyszedł na zewnątrz?

– Tak. Kiedy się przytuliliśmy. Widział to i coś, co mogę nazwać jedynie szaleńczą złością, pojawiło się na jego twarzy, zanim ewakuował się stąd, jakby go ktoś gonił.

Serio? A wydawał się taki niezainteresowany rozmową ze mną. Wciąż starałam się poradzić sobie z tym, że go irytowałam. Moja obecność była czymś, co mu naprawdę przeszkadzało.

– Wątpię, że wyszedł przez ciebie. On nie potrafi przebywać w mojej obecności. Wyszedł, bo pewnie się bał, że znowu będę chciała z nim rozmawiać. Będzie super. Muszę tylko iść z nim do ołtarza i siedzieć obok niego w trakcie ceremonii. No i oboje musimy wznieść toasty.

Jason sięgnął po moją dłoń i ją ścisnął.

– Amando, facet nie wyglądał, jakby cię nie lubił. Nie wiem, co ci powiedział, ale słowo daję, że to, co zobaczyłem, to nie była irytacja ani brak zainteresowania. On był gotowy rozerwać mnie na strzępy za to, że cię dotykam. Znam się na facetach. Jestem jednym z nich. Zaufaj mi.

Chciałam mu wierzyć. Naprawdę chciałam, ale to było trudne. Dobrze znałam Prestona i widziałam obojętność w jego oczach, gdy na mnie patrzył. Dla niego byłam martwa. Nie mogłam pozwolić sobie na wiarę w coś więcej. To już i tak bardzo bolało. Nie potrzebowałam dodawać sobie jeszcze cierpienia. Nie, jeśli chciałam znaleźć sposób na to, żeby żyć dalej.

– Chciałabym, ale nie mogę. Za dobrze go znam. – Podeszłam do stołu. – Możesz się poczęstować czymkolwiek chcesz lub zjeść przekąskę ze stołu obok. Mam nadzieję, że lubisz mecze Południowo-Wschodniej Konferencji Futbolowej, bo właśnie to tutaj oglądamy. Inne zespoły nie są dla nas aż tak ważne.



Jason się zaśmiał.

– Czyli wy, ludzie Konferencji Południowo-Wschodniej, naprawdę jesteście okropni.

– Nie okropni, tylko szczerzy. Fakty są faktami – odparłam i puściłam mu oczko.

– Fakty, tak?

– Możemy przegadać ostatnich dziesięciu zwycięzców ligi, żeby rozjaśnić ci nieco mętlik w głowie – oznajmił przeciągle Rock, który właśnie wszedł do pokoju.

– Więc w skrócie, jeśli chcesz zyskać przyjaciół, nie znieważaj Konferencji Południowo-Wschodniej – dodałam, wskazując głową na Rocka.

– Jasne – odparł Jason.

– Hej, Amanda – krzyknął Brent, który wszedł do pokoju tuż za Rockiem.

– Hej! Nie sądziłam, że was dzisiaj zobaczę – powiedziałam, podchodząc do niego i tuląc go.

Objął mnie ramionami i skinął w stronę Rocka.

– Jestem tu z Rockiem i Trishą. Oni pozwolą nam z nimi zamieszkać. Jimmy i ja mamy nawet łóżko piętrowe i xboxa. Preston wciąż wygrywa z nami w football. Ale dużo ćwiczę. Następnym razem go pokonam.

Nie będę płakać. Byłam taka szczęśliwa. To było naprawdę niesamowite słyszeć taką radość w jego głosie.

– Nie wątpię, że niebawem pokonasz brata. Jestem o tym całkowicie przekonana.

Brent przytaknął i spojrzał z zaciekawieniem na stół z przekąskami.

– Chcesz coś zjeść? Częstuj się. Pójdę zobaczyć, gdzie podziewa się nasza dziewczynka od kwiatków. Niebawem zaczynamy.

Brent podbiegł do stołu.

– Przynieś mi jedno ciastko – krzyknął do niego Rock, gdy wychodziłam z pokoju.

Preston

Próba generalna była dla mnie męczarnią, choć z innych powodów niż te, których tak bardzo się obawiałem. Bycie blisko niej było trudne, owszem, ale zobaczenie jej z nim było jeszcze trudniejsze. Powinna się pilnować, kiedy szedłem obok niej do ołtarza. Nie miała na sobie stanika. Musiała ubrać stanik, do cholery.

Podczas próbnej kolacji każdy miał przydzielone swoje miejsce, a Amanda siedziała oczywiście obok Jasona. Ja natomiast, z racji sprawowanej przeze mnie funkcji, znajdowałem się dokładnie naprzeciwko nich. Musiałem być świadkiem ich żartów i flirtów. Nawet nie udawałem, że mi to nie przeszkadza. Cały posiłek spędziłem na gapieniu się na niego. Następnym razem, kiedy powie do niej „Bama”, sięgnę przez stół i zacznę okładać pięściami jego twarz. Nie miał prawa wymyślać jej przezwisk. Nie była jego. A może jednak była?

Jakoś udało mi się przetrwać posiłek bez użycia przemocy fizycznej. Kiedy kolacja dobiegła końca, ruszyłem w stronę drzwi. Jutro będę musiał przechodzić przez to samo. Nie dam rady, nie ma szans.

- Rozdział XXVI -

Preston

Rodzina Hardych postanowiła ulokować gości spoza miasta tam, gdzie zaplanowano przyjęcie weselne, czyli w hotelu naprzeciwko domku na plaży, gdzie miał odbyć się ślub. Zszedłem na dół na śniadanie w momencie, kiedy przez frontowe drzwi wchodziła Amanda pod ramię z Jasonem. Byli z nimi jego brat gwiazdor i Sadie White. Momentalnie straciłem apetyt.

Nie było szansy, żebym przetrwał dzisiejszy dzień, jeśli nie wezmę się w garść. Musiałem kontrolować swoje emocje. Trzymałem je w ryzach do wczoraj, kiedy po raz pierwszy zobaczyłem Amandę. Próbowła ze mną rozmawiać, a ja byłem dla niej niemiły. Chroniłem siebie. Nie ma co, świetnie na tym wyszedłem.

Postanowiłem, że pójde porozmawiać z Marcusem. Od razu będzie mi lepiej. Ruszyłem w stronę windy, kiedy ta się otworzyła i wytoczył się z niej Marcus. Wyglądał na spanikowanego.

– Widziałeś Low? – zapytał, spoglądając na hol.

– Nie, nie widziałem. Dlaczego?

Zaklął i zacisnął zęby.

– Zniknęła. Pokłóciliśmy się, ale zdążyliśmy się już pogodzić. Myślałem, że wszystko jest w porządku. Potem po nią poszedłem, a jej nie było w pokoju. Zadzwoiłem do mamy i nie ma jej też w domku na plaży. Nie mogę jej nigdzie znaleźć.

Pewnie wyszła gdzieś, żeby odetchnąć.

– Uspokój się. Dziewczyna nigdzie się nie wybiera. Pewnie gdzieś tu jest. Dopadły cię nerwy przed ślubem.

Marcus wziął głęboki oddech i przytaknął.

– Tak, masz rację. Znajdę ją.

Ruszył w stronę drzwi frontowych. Nie poszedłem za nim. Wszedłem do windy i pojechałem do swojego pokoju.

Zatrzymałem się przed drzwiami, za którymi wczoraj wieczorem zniknął Cage. Mogłem porozmawiać z Cage'em.

Zdecydowanie musiałem z kimś o tym pomówić. Zapukałem więc do drzwi.

Otworzyły się dosyć szybko i stanęła w nich Eva. Była w szlafroku i wyglądała, jakby dopiero co wyszła z łóżka.

– Hej, Eva, przepraszam, że cię obudziłem – powiedziałem i wszedłem do środka, zanim zdołała mnie wyprosić. Kończyli mi się przyjaciele, z którymi mógłbym porozmawiać. Cage był moją ostatnią deską ratunku.

– Preston? – odparła. Zabrzmiało to bardziej jak pytanie.

– Ona tutaj jest. To znaczy, wiedziałem, że będzie, ale niech to szlag, nie byłem przygotowany na to, żeby zobaczyć ją z nim. Co ona właściwie w nim widzi? To dupek. – Podeszedłem do krzesła i chwyciłem mocno za oparcie. Chciałem w coś uderzyć. W cokolwiek.

– Kim jest *ona*? – zapytała Eva.

– Gdzie jest Cage? – odpowiedziałem pytaniem. W końcu nie przyszedłem tu po to, żeby rozmawiać z Evą. Potrzebowałem faceta, żeby móc się wygadać.

– Nie wiem – odparła zasmucona.

Co to właściwie miało znaczyć?

– Po prostu sobie poszedł?

– Kiedy się obudziłam, już go nie było – powiedziała.

Low gdzieś zniknęła. Cage’a też nie było.

– Kurwa. Marcus też nie może znaleźć Low – powiedziałem. Nie chciałem niczego sugerować, ale tak to wyglądało.

Nagle drzwi do pokoju otworzyły się i do środka wszedł Cage. Jego oczy prześlizgnęły się z jego zasmuconej dziewczyny na mnie, a złość, jaką w nich zobaczyłem, wskazywała na to, że źle zinterpretował całą sytuację.

– Co ty, do diabła, robisz z moją dziewczyną w moim pokoju? – zapytał zimnym, spokojnym głosem.

– Przyszedłem do ciebie. Zdejmij z twarzy tę idiotyczną minę samca alfa. Nie przyszedłem tutaj przystawiać się do Ewy – odparłem poirytowany tym, że zachował się tak, jak ja sam zachowałbym się na jego miejscu.

Cage podszedł i stanął obok Evy, która natychmiast się od niego odsunęła.

– Pogadamy później. Widzę, że masz swoje problemy – dodałem, po czym ruszyłem w kierunku do drzwi.

Amanda

Śniadanie z Sadie było naprawdę miłe. Stęskniłam się za nią. Dzięki naszemu spotkaniu ten dzień miałby szansę być dniem idealnym, gdyby tylko moje serce nie pękało na kawałeczki za każdym razem, kiedy patrzyłam na obojętną twarz Prestona. Wkrótce rozpocznie się sesja ślubna. Musiałam więc założyć sukienkę drużyny i uczesać włosy.

Ruszyłam schodami w stronę pomieszczenia, gdzie spodziewałam się zastać Willow dyskutującą z głównym organizatorem, kiedy dojrzałam na plaży jasne włosy Prestona. Był tam sam. Ręce miał schowane w kieszeniach i obserwował rozbijające się o brzeg fale.

Zdjęłam szpilki i poszłam do niego.

Dzięki wiejącemu wiatrowi i szumowi fal nie słyszał, jak do niego podchodziłam.

– Przyszedłeś się tutaj ukryć? – zapytałam, kiedy byłam już wystarczająco blisko, by mógł mnie dosłyszeć.

Jego ramiona momentalnie się spięły. To był jedyny znak świadczący o tym, że mnie usłyszał.

– Czy między nami już zawsze tak będzie? Nie możemy wrócić do bycia przyjaciółmi?

Jego ramiona podniosły się i opadły, gdy wzdychał.

– Nigdy nie będę mógł być twoim przyjacielem, Manda.

– Dlaczego? Nie zrobiłam niczego złego. Ty tak. Jeśli ja mogę ci wybaczyć, to dlaczego ty nie możesz przebaczyć mi? Dlaczego nienawidzisz mnie tak mocno, że nie jesteś w stanie przebywać w moim towarzystwie?

Preston odwrócił głowę w moim kierunku.

– Nienawidzić? Myślisz, że cię nienawidzę?

Wzruszyłam ramionami. Tak właśnie myślałam. W końcu tak

się zachowywał.

– Nie czuję do ciebie nienawiści. Nie mógłbym. Nigdy.

– Więc dlaczego tak mnie traktujesz? Dlaczego nawet nie możesz na mnie spojrzeć? Porozmawiać ze mną? Nie proszę cię o...

Preston objął mnie gwałtownie i pocałował w usta. Jego język wsunął się pomiędzy moje wargi, owijając się wokół mojego języka, podczas gdy jego dłonie chwyciły mój tyłek i przyciągnęły mnie blisko jego ciała. Nie miałam nawet czasu na to, by zareagować, a jego już przy mnie nie było. Otworzyłam oczy i zobaczyłam, że stoi przede mną, ciężko dysząc.

– Właśnie dlatego tak się zachowuję. Bo za każdym razem, kiedy jesteś blisko mnie, chcę cię chwycić i trzymać tak mocno, żebyś już mi nie uciekła. Pragnę cię całować tak długo, aż zapomnisz o tym, jakim żalonym dupkiem jestem. Ale nie mogę. Chcesz o mnie zapomnieć, a ja próbuję ci to umożliwić.

Nie zapomniał o mnie. Pragnął mnie, ale nie kochał. Czy mogłam żyć bez miłości? Chciałam zaznać tego, co mieli Marcus i Willow. Ale chciałam też Prestona. Czy byłam w stanie porzucić marzenie o romansie z bajki na rzecz życia z nim?

– Zjawiałaś się tutaj z nim – warknął. – Jak, do cholery, miałem sobie z tym poradzić? Potrafię myśleć tylko o tym, czy cię dotknął. Nie daje mi to spokoju. Dosłownie zżera mnie to od środka. Świadomość tego, że on może dotykać cię w miejscach, które do tej pory tylko ja dotykałem. W miejscach, które były moje. Moje! A ja wszystko spieprzyłem i straciłem.

Zrobiłam dwa kroki do przodu, zmniejszając odległość między nami tak, że mogłam go dotknąć. Podjęłam już decyzję. Preston nie został wychowany tak jak mój brat. Nie otrzymał miłości. Dlaczego więc oczekiwałam, że będzie wiedział, jak kochać, skoro nigdy nie zostało mu to pokazane? Marcus kochał z łatwością. Przez całe życie był kochany.

Pokażę Prestonowi, jak kochać. A może pewnego dnia i on mnie pokocha. On potrzebuje kogoś, kto pokaże mu, na jakich zasadach działa miłość. Jak to jest kochać. Że miłość nie jest

zbudowana na kłamstwach. Kochałam go bardziej niż marzenie o tym, jak powinien wyglądać prawdziwy romans. Nigdy nie będę szczęśliwa z nikim innym.

Sięgnęłam ręką w jego stronę i położyłam mu ją na sercu. Poczułam, jak jego mięśnie napięły się pod moją dłońią.

– Nie chodzę z Jasonem. Jesteśmy przyjaciółmi. Tylko przyjaciółmi. Nawet nigdy go nie pocałowałam. On wie, że moje serce jest niedostępne. Wyjaśniłam mu to i on się na to godzi. Nie chce budować ze mną niczego więcej. Wiedział, że ten weekend będzie dla mnie ciężki, więc przyjechał mnie wspierać. Nic więcej.

Preston ciężko oddychał.

– Nigdzie cię nie dotykał? Bo z tego, co widziałem, to dość mocno cię przytulał.

Uśmiechnęłam się i pokręciłam głową.

– Przytulił mnie dwa razy. To tyle.

– On ma kasę. Sławę. I ten cholerny samolot. Dlaczego go nie chcesz?

Potarłam kciukiem o jego pierś.

– Ponieważ cię kocham.

Nagle maska, jaką przybrał, zniknęła z jego twarzy, a w jego oczach pojawiły się emocje.

– Jak? Dlaczego? – zapytał, przykrywając swoją ręką moją dłoń. – Nie zasługuję na to.

– Nie zgadzam się. Jesteś wyjątkowy, Prestonie Drake'u. Myślę, że zakochałam się w tobie w swoje szesnaste urodziny, kiedy przyszedłeś z Marcusem na ognisko na plaży. Puściłeś mi wtedy oczko i nazwałeś piękną. Od tamtego momentu zaczęłam cię obserwować. Byłam tobą zafascynowana. Potem dojrzałam i zaczęłam cię pragnąć. Kiedy cię zdobyłam, zrozumiałam, że jestem w tobie zakochana.

Preston zsunął drugą dłoń wzdłuż mojej talii i położył ją na dole moich pleców.

– W noc, kiedy poznałaś prawdę i ode mnie odeszłaś, nie było między nami już żadnych kłamstw, a ja zrozumiałem, że to szalone, dzikie i intensywne uczucie, jakie do ciebie żywiłem, to

była miłość. Nigdy wcześniej czegoś takiego nie przeżyłem. Jasne, kochałem swoich braci i siostrę, ale nie takim niepojętym uczuciem, którego nie potrafiłem nawet nazwać. Bałem się powiedzieć ci, że cię kocham, ponieważ nie wierzyłem, że to właśnie czuję, skoro nie wyznałem ci całej prawdy o sobie. Kłamałem, bo wiedziałem, że odejdiesz, kiedy dowiesz się wszystkiego. Nie chciałem cię stracić.

Wstrzymałam oddech. Byłam więcej niż pewna, że moje serce również zatrzymało się na chwilę.

– Kochasz mnie?

Uśmiechnął się i nachylił tak, że jego usta znajdowały się na odległość szeptu od moich.

– Kocham cię szaloną, intensywną, dziką i niesamowitą miłością. I zawsze będę cię kochał. Nikt nigdy nie będzie w stanie sprawić, że poczuję to, co czuję do ciebie.

Przycisnęłam wargi do jego ust i objęłam ramionami jego szyję. Jego ręce oplotły moją talię, a po chwili poczułam, że moje stopy odrywają się od ziemi. Owinęłam nogi wokół jego bioder i całowałam go namiętnie, dając upust wszystkim tłumionym do tej pory emocjom. Jego dłonie wślizgnęły się pod moją sukienkę i złapały mnie za tyłek, żeby lepiej mnie podtrzymać.

– Ej no, serio? To mój cholerny ślub. Czy możecie odłożyć to na później? – Głos Marcusa dotarł do nas mimo szumu wiatru i wody, spojrzeliśmy więc w jego stronę i zobaczyliśmy go stojącego kilka metrów od nas i uśmiechającego się promiennie.

– Trudno się jej oprzeć – zawołał Preston.

– Musisz przynajmniej spróbować. Proszę. Wszyscy przygotowują się w środku. Potrzebujemy świadka i świadkowej. Będę wdzięczny, jeśli postaracie się nie obściskiwać na ślubnych zdjęciach.

Preston zaśmiał się i postawił mnie z powrotem na piasku.

– Rozumiem, że tym razem nie dostanę od ciebie w mordę? Marcus pokręcił głową.

– Nie, ale jeżeli znów zaczęlibyście się na siebie gapić i dąsać jak dzieci, to dostałbyś za bycie idiotą.



– Rozumiem, że znalazłeś pannę młodą – rzucił Preston.

O co chodziło? Stracił ją gdzieś?

Marcus wzruszył ramionami.

– Tak. Poszła zjeść frytki.

– Frytki? – zapytaliśmy jednocześnie.

Marcus wywrócił poirytowany oczami.

– Tak, frytki. To jedna z tych rzeczy Cage’a i Low, z którą jeszcze muszę się uporać.

Preston ścisnął dłonią mój tyłek i poklepał mnie po nim.

– Idź ze swoim bratem. Zaraz do was dołączę. Dzisiejszy wieczór nie jest najlepszą okazją do tego, żeby mierzyć się z twoją mamą.

Zapomniałam o niej. Cholera.

## - Rozdział XXVII -

Preston

Nie byłem pewien, czy ślub rzeczywiście był aż tak piękny, za jaki uważała go cała reszta gości. Cały czas myślałem wyłącznie o Amandzie. Mogłem zaświadczyć o tym, że była przepiękna. Trudno było mi dostrzec kogokolwiek innego. Ona skupiała na sobie całą moją uwagę.

Wesele jednak to była już zupełnie inna bajka. Znowu została posadzona obok Jasona, bo to w końcu on był jej parą na dzisiejszy wieczór, a ja siedziałem naprzeciwko nich.

Przez cały posiłek uśmiechała się do mnie uspokajająco. Wiedziałem, że chciała, bym przestał się gapić na Jasona, ale nic nie mogłem na to poradzić. Byłem wkurzony i chciałem, żeby wyszedł.

Kiedy najdłuższy posiłek w historii wreszcie się zakończył, Jason wstał, pogratulował parze młodej i powiedział, że czeka na niego samolot. Amanda stwierdziła, że go odprowadzi. Nie chciałem, żeby byli sami. Ufałem jej, ale o Jasonie nie mogłem powiedzieć tego samego. Kiedy tylko wyszli z sali, wstałem i poszedłem za nimi. Dłoń Marcusa zacisnęła się ciasno na moim ramieniu.

– Przestań – wysyczał.

– Puść mnie – ostrzegłem go.

– Posłuchaj mnie. Ona go nie chce. Jest po prostu miła. Był jej gościem. Nie rób scen. Zaraz wróci – mruczał pod nosem, żeby nikt inny poza mną go nie usłyszał. Wiedziałem, że miał rację, ale nie chciałem po prostu siedzieć i czekać.

– A co, jeśli będzie starał się ją pocałować?

– To go powstrzyma. Zaufaj jej.

Ufałem jej, do cholery.

Amanda weszła ponownie do sali i od razu spojrzała w moim kierunku. Bezgłośnie szepnęła do mnie: „Chodźmy”, po czym poszła pożegnać się ze swoją mamą i z kilkoma gośćmi.

– Mam nadzieję, że znajdziecie później czas, by się z nami pożegnać – powiedział Marcus, zanim zdążyłem się ruszyć ze swojego miejsca. On też odczytał ruch jej warg.

Przytaknąłem.

– Nie opuściłbym tego za żadne skarby. Dziękuję, że mi zaufałeś, jeśli chodzi o twoją siostrę.

Marcus się uśmiechnął.

– Jesteś moim świadkiem. Komu innemu miałbym zaufać?

Odwzajemniłem uśmiech i wyszedłem z sali na zewnątrz. Amanda czekała na mnie gdzieś tutaj, a ja byłem bardziej niż niecierpliwy, żeby się do niej dobrać.

Nagle czyjeś ręce wyłoniły się z cienia i owinięły się wokół mojego ramienia, wciągając mnie za sobą w ciemność.

– Nie byłeś tam dzisiaj zbyt miły – zbesztła mnie, po czym zaczęła całować moją szyję i pieścić dłońmi klatkę piersiową.

– Zachowywałem się najlepiej, jak potrafiłem – odparłem, podciągając tę zenującą imitację sukienki do góry, żeby znów móc położyć dłonie na jej tyłku. Miała na sobie pieprzone stringi. Odkryłem to już wcześniej, na plaży, i samo zerkanie na jej tyłek w tej kiece doprowadzało mnie do szaleństwa.

– Nie, byłeś bardzo niegrzecznym chłopcem. Jestem pod wrażeniem, że Jason tak długo wytrzymał. – Ugryzła płatek mojego ucha i uniosła nogę wzdłuż mojego boku. Chwyciłem ją pod kolanem i uniosłem jeszcze wyżej.

– On był zdecydowanie zbyt blisko ciebie, a ty nie masz na sobie stanika. Manda, musisz zacząć go nosić. Zamkną mnie, jeśli tego nie zrobisz.

Zaśmiała się i zaczęła zdejmować ramiączka sukienki, a po chwili jej piersi były całkiem nagie.

– Kurwa, skarbie. Musimy wracać do mojego mieszkania. Teraz. Szybko. – Nachyliłem się i liznąłem językiem jej sterczący sutek.

– Mmmm, nie mogę czekać tak długo, no i musimy tu zostać, żeby się z wszystkimi pożegnać – wyjęczała, przyciskając moją głowę bliżej swojego sutka, aż wziąłem go do ust i zacząłem ssać.

Jak tak dalej pójdzie, też nie będę w stanie dłużej czekać. Minęło zbyt wiele czasu, od kiedy ostatni raz jej dotykałem. Byłem gotowy wejść w nią głęboko i tym razem mogłem już nigdy z niej nie wychodzić.

– Preston – wydyszała.

– Tak, skarbie?

– Idź tędy w stronę plaży. Nie ma tam żadnych domków, za to jest całkiem pusto i ciemno. Potrzebuję cię teraz, w tym momencie. – Wskazywała palcem w ciemność.

Chciała się kochać na plaży? O tak, kotku.

Podciągnąłem ponownie ramiączka jej sukienki, zakrywając jej piersi, po czym chwyciłem ją za rękę i poprowadziłem głębiej w ciemność. Szliśmy tak długo, aż muzyka i śmiechy dochodzące z domu ucichły, a jedynym dźwiękiem, jaki nam towarzyszył, był szum fal.

Amanda odepchnęła mnie, kiedy próbowałem ją do siebie przyciągnąć i zaczęła odpinać moje spodnie. W jej oczach widziałem szelmowski błysk. Kiedy odpięła już guzik i rozpięła rozporek, jednym ruchem zdjęła mi spodnie wraz z bokserkami. Ściągnąłem buty i wyszedłem z leżących mi na stopach gaci. Moja kobieta chciała mnie nago, więc kim jestem, żeby jej odmawiać.

Obie dłonie położyła na moich udach, wysunęła język i polizowała mój członek. Jasna cholera.

– Manda, skarbie... Omójboże. – Owinęła palce wokół mojego penisa i wsadziła go sobie do ust. – Skarbie, ach, ty... O, Manda, to niesamowite.

Tym razem nie miałem zamiaru przed niczym jej powstrzymywać. Nie mogłem znaleźć odpowiednich słów na to, co czułem. Sięgnąłem w dół, zatopiłem palce w jej włosach i patrzyłem z niewyobrażalną rozkoszą, jak wkłada sobie do ust mój członek i jak go z nich wysuwa, zupełnie jak jakiegoś pieprzonego lizaka, którego wciąż nie miała dosyć.

– O... kurwa. Tak. Właśnie tak. Jak dobrze. – Ssała mocniej, słysząc moje pochwały. Chwalilibym ją dalej, ale istniało spore ryzyko, że zaraz eksploduję, a cholernie chciałem, by wyciągnęła

mnie z tych swoich słodkich usteczek i pozwoliła mi wejść w siebie.

Sięgnąłem w dół i podniosłem ją z kolan. Dźwięk wyskakującego z jej ust penisa był chyba jednym z najseksowniejszych odgłosów na świecie.

– Nie chcę przestawać – powiedziała, wydymając wargi w niezadowoleniu i starając się znów przede mną ukłęknąć.

– Byłem na granicy dojścia w tych twoich słodkich ustach, a nie chciałem tego. Chcę zatracić się w tobie.

Amanda wydała z siebie uroczy dźwięk zaskoczenia, na który zerwałem jej z tyłka majtki. Odrzuciłem je na bok, a ona zaśmiała się, widząc kolejną zniszczoną sztukę swojej seksownej bielizny. I tak miałem zamiar kupić jej jutro nową. Będziemy jej sporo potrzebowali.

Włożyłem w nią palec z myślą o tym, że muszę ją na siebie przygotować, ale okazało się, że jej cipka była już mokra.

– Lubisz mi obciągać, prawda? – zapytałem, a ona zadrżała na mojej ręce. Była bardziej mokra, niż potrzebowałem. – To takie seksowne – wyszeptalem, łącząc nasze wargi w pocałunku. Była podniecona i gotowa na mnie po samym ssaniu mojego penisa. Cholera. Ta kobieta zupełnie mną zawładnęła. Już zawsze będę jej niewolnikiem. Nie mogłem jej ponownie stracić.

Amanda

Preston rozpiął moją sukienkę i pozwolił jej opaść na piasek, po czym kopnął ją na bok. Sięgnął do spodni i wyciągnął swój portfel, a z niego mały foliowy pakunek. Obserwowałam, jak rozrywa go zębami i zakłada na siebie prezerwatywę. Jego białe zęby wgryzły się w jego dolną wargę, kiedy zakładał gumkę.

– Położę się i chcę, żebyś była na górze. Tak jak ujeżdżałaś mnie wtedy na kanapie. – Zdjął z siebie koszulę i położył się na piasku, a ja stanęłam nad nim i zaczęłam się powoli opuszczać.

– Aaaa, cholera, nie wytrzymam – wydyszał, kiedy położyłam dłonie na jego piersi, a on nakierował na mnie swoją erekcję. Byłam więcej niż gotowa, aby go przyjąć. Jak tylko

ustawił się we właściwej pozycji, zaczęłam się obniżać, na co oboje jęknęliśmy z rozkoszy. Tak bardzo za nim tęskniłam. Tym razem wiedziałam, że mnie kocha. A to wszystko zmieniło.

Otrzepliśmy się z piasku najdokładniej, jak tylko się dało, poprawiliśmy włosy i ruszyliśmy z powrotem do domku na plaży. Widzieliśmy zbierających się przed wejściem ludzi. Wróciliśmy w idealnym momencie.

– Chcesz wejść pierwsza, żeby twoja mama nas nie zobaczyła?

Nie. Nie chciałam. Chciałam wejść do środka, trzymając Prestona Drake'a za rękę, rzucając jej tym samym wyzwanie, by jakoś to skomentowała. Czy naprawdę opowie wszystkim o jego przeszłości? Ponieważ ja nie miałam zamiaru go opuszczać, a wszyscy dowiedzieliby się, że jej córka chodzi z żigolakiem. Nie byłam pewna, czy moja mama jest aż tak autodestrukcyjna. Jej krąg znajomych zaraz podchwyciłby temat. Poza tym musiałaby sprzedać żonę burmistrza, a to wywołałoby tylko lawinę dramatów.

– Chcę tam wejść, trzymając cię za rękę. Jestem już zmęczona ukrywaniem się z obawy przed tym, jak zareaguje moja mama. Będzie temu przeciwna, ale mam to gdzieś. Naucz się z tym żyć. A kiedy spędzi z tobą trochę czasu, zauroczy się tobą. Masz w sobie coś takiego. To niemożliwe, żeby jakakolwiek kobieta cię nie polubiła.

Preston przyciągnął mnie do siebie i otulił dłońmi moją twarz.

– Kocham cię. Kocham cię tak bardzo, że zżera mnie to od środka. Nie zasługuję na ciebie, ale stanę się mężczyzną, który jest cię wart. Obiecuję ci to. Będziesz jeszcze ze mnie dumna.

Przejechałam kciukiem po jego ustach.

– Jestem i zawsze będę z ciebie dumna. Chcę, żeby cały świat dowiedział się, że jesteś mój.









– Spis treści –

Karta tytułowa

Dedykacja

- Prolog -

- Rozdział I -

- Rozdział II -

- Rozdział III -

- Rozdział IV -

- Rozdział V -

- Rozdział VI -

- Rozdział VII -

- Rozdział VIII -

- Rozdział IX -

- Rozdział X -

- Rozdział XI -

- Rozdział XII -

- Rozdział XIII -

- Rozdział XIV -

- Rozdział XV -
- Rozdział XVI -
- Rozdział XVII -
- Rozdział XVIII -
- Rozdział XIX -
- Rozdział XX -
- Rozdział XXI -
- Rozdział XXII -
- Rozdział XXIII -
- Rozdział XXIV -
- Rozdział XXV -
- Rozdział XXVI -
- Rozdział XXVII -
- Karta redakcyjna

